KALENDARZ MARYAWICKI

NA ROK ZWYCZAJNY

1909.

ROCZNIK DRUGI.

ŁÓDŹ.

Nakładem ks. Jana Kowalskiego Maryawity.

1909.

Drukarnia ks. Jana Kowalskiego Maryawity. Łódź, Ulica Franciszkańska Nr. 27.

EWANGELIE

na wszystkie Niedziele i uroczystości w roku 1909.

Na Nowy Rok u Łuk. ś. w r. 2. O obrzezaniu Chrystusa Pana.
— N. po Now. Roku u Mateusza św. w r. 3. O chrzcie P. Jezusa w Jordanie.
— **Trzech Króli**, u Mateusza św. w r. 2. O św. Trzech Królach.
— N. 1 po 3-ch Królach, u Łukasza św. w r. 2. O Chrystusie w 12 latach.
— N. 2 po 3-ch Królach, u Jana św. w r. 2. O godach w Kainie Galilejskiej.
— Uroczyst. Najśw. Imienia Jezus u św. Łukasza w r. 2. O nadaniu Dzieciątku Imienia Jezus
— N. po 3 Królach, u Mat. ś. w r. 8. O oczyszczeniu trędowatego...
— N. 4 po 3 Królach, u Mat. ś. w r. 8. O uspokojeniu bałwanów morskich.
— **Oczyszczenie N M. P.** u Łukasza św. w r. 2. O przyniesieniu Chrystusa do Kościoła Jerozolimskiego.
— N. Starozapustną, u Mateusza św. w r. 20. O robotnikach w winnicy.
— Mięsopustną, u Łuk. św. w r. 8. O nasieniu i roli.
— Zapustną, u Łukasza św. w r. 18. Jezus przepowiada swą mękę.
— Popielec, u Mateusza św. w r. 6. O poście.
— N. 1 Postu, u Mateusza św. w r. 4. O kuszeniu Pana Jezusa na puszczy.
— N. 2 Postu, u Mateusza św. w r. 17. O przemienieniu się Jezusowem.
— N. 3 Postu, u Łukasza św. w r. 11. O wyrzucaniu czartów.
— N. 4 Postu, u Jana św. w r. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.
— **Zwiastowanie N. M. P.**, u Łukasza św. w r. 1. O posłaniu Anioła Gabryola do N. M. P.
— N. Męki P. u Jana św. w r. 8. O Żydach chcących ukamienować Jezusa.
— Kwietnią, u Mateusza św. w r. 21. O wjeździe Chrystusa do Jerozolimy.
— Wielki Czwartek, u Jana św. w r. 13. O wieczerzy Pańskiej i umywaniu nóg Apostołom przez Chrystusa.
— Wielki Piątek, Passya czyli opisanie męki Pana Jezusa według Jana św. w r. 18 i 19.
— Wielką Sobotę, u Mateusza św. w r. 28. O Niewiastach przy grobie Chrystusa.
— N. **Wielkanocną**, u Marka św. w r. 16. O Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.
— **Poniedziałek Wielkanocny**, u Łukasza św. w r. 24. O 2-ch uczniach Chrystusa idących do Emaus.
— Niedzielę Przewodnią, u Jana św. w r. 20. O pokazaniu się Chrystusa uczniom.
— N. 2 po Wielkiejnocy, u Jana św. w r. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.
— N. 3 po Wielkiejnocy, u Jana św. w r. 16. O odejściu Chrystusa Panaa do Ojca.
— **Ś-go Stanisława**, u Jana św. w r. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.
— N. 4 po Wielkiejnocy, u Jana św. w r. 16. O przyczynie odejścia Chrystusa.
Na N. 5 po Wielkiejnocy, u Jana św. w r. 16 O skutkach prośby w Imię Jezusa.
— **Wniebowstąpienie Pańskie.** u Marka św. w r. 16. O Wniebowstąpieniu Chrystusa.
— N. 6 po Wielkiejnocy, u Jana św. w r. 15 i 16. O przyjściu Ducha Świętego.
— **N. Zesłania Ducha Świętego**, u Jana św. w r. 14. O Zesłaniu Ducha Świętego.
— **Poniedziałek Świąteczny**, u Jana św. w r. 3. O rozmowie Chrystusa z Nikodemem.
— **N. Trójcy Świętej**, u Mateusza św. w r. 28. O Chrystusie rozkazującym chrzcić Imię Trójcy Przenajświętszej.
— **Boże Ciało**, u Jana św. w r. 6. O Ciele i Krwi Chrystusa.
— N. 2 po Św., u Łukasza św. w r. 14. O wezwaniu na wielką wieczerze.
— N. 3 po Św., u Łuk. s. w r. 15. O zgubionej owcy i groszu.
— N. 4 po Św., u Łukasza sw. w r. 15. O obfitym Piotra połowie ryb.
— **Św. Piotra i Pawła**, u Mateusza sw. w r. 16. władzy danej sw. Piotrowi.
— N. 5 po Św., u Mateusza sw., w r. 5. O sprawiedliwosci i pojednaniu się z bratem.
— N. 6 po Św., u Marka sw. w r. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.
— N. 7 po Św., u Mateusza sw. w r. 7. O fałszywych prorokach.
— N. 8 po Św., u Łukasza sw. w r. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.
— N. 9 po Św., u Łukasza sw. w r. 19. O zburzeniu Jerozolimy.
— N. 10 po Św., u Łukasza sw. w r. 18. O faryzeuszu i celniku w kosciele.
— N. 11 po Św., u Marka sw., w r. 7. O głuchym i niemym.
— **Wniebowzięcie N. M. P.**, u Łukasza sw. w r. 10. Mowa Chrystusa do Marty.
— N. 12 po Św., u Łukasza sw. w r. 10. O litościwym Samarytaninie.
— N. 13 po Św., u Łukasza sw., w r. 17. O uzdrowieniu dziesięciu trędowatych.
— N. 14 po Sw. u Mateusza sw. w r. 6. O służeniu Bogu i mamonie.
— **Narodzenie N. M. P.**, u Mateusza sw. w r. 1 Księga Rodzaju Jezusa Chrystusa.
— N. 15 po Św., u Łukasza sw. w r. 7. O wskrzeszeniu syna wdowy.
— N. 16 po Św., u Łukasza sw. w r. 14. O uzdrowieniu opuchłego.
— N. 17 po Św. u Mateusza sw. w r. 22. O miłosci Boga i bliźniego.
— Urocz. Św. Michała Arch., u Mat. sw. w r. 18. O zgorszeniu maluczkich.
— N. 18 po Św., u Mateusza sw. w r. 9. O uzdrowieniu paralityka.
— **Ur. Św. Franciszka Serafickiego**, u Mat. sw. w r. 11. O objawieniu rzeczy niebieskich maluczkim.
— N. 19 po Św., u Mateusza sw. w r. 22. O wezwaniu na gody weselne.
— N. 20 po Św., u Jana sw. w r. 4 O chorym synu królewskim.

Na N. 21 po Św., u Mateusza św. w r. 18. O dłużniku i złośliwym słudze.
— N. 22 po Św., u Mateusza św. w r. 22. O oddaniu czynszowej monety.
— **Wszystkich Świętych**, u Mateusza św, w r. 15. O ośmiu błogosławieństwach.
— Dzień Zaduszny, u Jana św. w r. 5. O wskrzeszeniu umarłych.
— N. 23 po Św., u Mateusza św. w r. 9. O wskrzeszeniu córki Jaira.
— N. 24 po Św., u Mateusza św. w r. 13. O ziarnie gorczycznem.
— N. 25 po Św. u Mateusza św. w r. 24. O sądzie ostatecznym.
— N. 1 Adw., u Łukasza św. w r. 21. O znakach na niebie i na ziemi.
— N. 2 Adw., u Mateusza św. w r. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.
— **Niepokalane Poczęcie N. M. P.**, u Łukasza św. w r. 1. Poselstwo Anioła z pozdrowieniem N. M. P.

Na N. 3 Adw., u Jana św. w r. 1. O poselstwie żydów u Jana.
— N. 4 Adw., u Łukasza św. w r. 3. O Janie opowiadającym chrzest.
— **Narodzenie Chrystusa Pana**, na 1-ej Mszy Św. u Łukasza św. w r. 2. O Narodzeniu Chrystusa Pana; na 2 Mszy Św. Łukasza św. w r. 2, o pasterzach przybyłych do Betleem; na 3-ej Mszy Św. u Jana św. w r. 1, o Słowie Przedwiecznem.
— **Świętego Szczepana**, 1-go Męczen. u Mateusza św. w r. 23. O poselstwie Proroków i kamienowaniu tychże.
— Św. Jana Ewang. u Jana św. w r. 21. O naśladowaniu Chrystusa i ulubionym Jego uczniu.
— Św. Młodzianków, u Mateusza św. w r. 2 o ucieczce do Egiptu i rzezi dziatek w Betleem.

Dnie galowe dworskie

które należy obchodzić przez zwolnienie uczniów od lekcyi.

Styczeń.

Dnia 25 grudnia (7 stycznia) rocznica oswobodzenia Koscioła i Państwa Rosyjskiego od najścia Francuzów i z nimi 20-tu narodowosci.— 1 (14) Nowy Rok.

Maj.

Dnia 23 kwietnia (6 maja) Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **ALEKSANDRY TEODORÓWNY.**

Dnia 6 (19) rocznica Urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.**

Dnia 14 (27) rocznica Świętej Koronacyi Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana **MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA** i Najjaśniejszej Pani **ALEKSANDRY TEODORÓWNY.**

Czerwiec.

Dnia 25 maja (7 czerwca) urodziny Jej Cesarskiej Mości Najjasniejszej Pani **ALEKSANDRY TEODORÓWNY.**

Sierpień.

Dnia 22 lipca (4 sierpnia) imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **MARYI TEODORÓWNY.**

Dnia 30 lipca (12 sierpnia) urodziny Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu i Wielkiego Księcia **Aleksego Mikołajewicza.**

Wrzesień.

Dnia 30 sierpnia (12 wrzesnia) dzień galowy I-go rzędu.

Październik.

Dnia 5 (18) Imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu Cesarzewicza Wielkiego Księcia **Aleksego Mikołajewicza.**

Dnia 17 (30) pamiątka cudownego ocalenia od nieszczęśliwego wypadku ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana **ALEKSANDRA III** i Jego Najdostojniejszej Rodziny.

Listopad.

Dnia 21 października (3 listopada) dzień wstąpienia na tron J go Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.**

Dnia 14 (27) rocznica urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **MARYI TEODORÓWNY.**

Grudzień.

Dnia 6 (19) imieniny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.**

Dom Cesarsko-Rosyjski.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan **MIKOŁAJ II ALEKSANDROWICZ**, Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, urodzony w dniu 6 (18) maja 1868 r. Imieniny w dniu 6 (19) grudnia.

Najdostojniejsza Matka Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani **MARYA TEODORÓWNA**, urodzona w dniu 14 (26) listopada 1847 roku. Imieniny w dniu 22 lipca (4 sierpnia.) Była poślubioną z Cesarzem Aleksandrem III-m (spoczął w Bogu 20 października) (1 listopada) 1894 r.

Najdostojniejsza Małżonka Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani **ALEKSANDRA TEODORÓWNA**, urodzona w d. 25 maja (6 czerwca) 1872 r.; w stanie zamężnym od dnia 14 (26) listopada 1894 r. Córka Wielkiego Księcia Ludwika IV Hesskiego i Małżonki Jego, Wielkiej Księżny Alicyi.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu i Wielki Książę **Aleksy Mikołajewicz**. urodzony w d. 30 lipca (12 sierpnia) 1904 roku (imieniny w dniu 5 (18) października.)

Najdostojniejsze Córki Najjaśniejszych Państwa.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Olga Mikołajówna**, urodzona w dniu 3 (15) listopada 1895 r. (Imieniny 11 (24) lipca).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Tatjana Mikołajówna**, urodz. w d. 29 maja (10 czerwca) 1897 r. (imieniny 12 (25) stycznia.)

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Marya Mikołajówna**, urodz. dnia 14 (26) czerwca 1889 r. (imieniny d. 22 lipca (4 sierpnia.)

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Anastazya Mikołajówna**, urodzona w d. 5 (18) Czerwca 1901 r.

Najdostojniejszy Brat Jego Cesarskiej Mości.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Michał Aleksandrowicz**, urodz. 22 listopada (4 grudnia) 1878 r.

Najdostojniejsze Siostry Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Ksienia Aleksandrówna** (patrz niżej).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Olga Aleksandrówna**, urodzona 1 (13(czerwca 1882 r. (Imieniny dnia 11 (24) lipca).

Najdostojniejsi Stryjowie i Ciotki Najjaśniejszego Pana.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Włodzimierz Aleksandrowicz**, urodzony w dniu 10 (22) kwietnia 1847 r. (Imieniny w d. 15 (28) lipca.) Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Marya Pawłówna**, ur. w d. 2 (14) maja 1854 r. (Imieniny d. 22 lipca (4 sierpnia). Ich dzieci: Ich Cesarskie Wysokości: Wielki Książe **Cyryi Włodzimierzowicz**, ur. w d. 30 września (12 października) 1876 r. (imieniny w d. 11 (4) maja). Wielki Książe **Borys Włodzimierzowicz**, ur. d. 12 (24) listopada 1877 r. (imieniny 2 (15) maja.) Wielki Książe **Andrzej Włodzimierzowicz**, ur. d. 2 (14) maja 1879 r. (imieniny 30 listopada (13 grudnia.) Wielka Księżna **Helena Włodzimierzówna**, ur. d. 17 (29) stycznia 1882 r. (imieniny 21 maja (3 czerw.)

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Aleksy Aleksandrowicz**, ur. d. 2 (14) stycznia 1850 r. (imieniny 20 maja (4 czerwca.)

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Elżbinta Teodorówna**, ur. d. 20 października (1 listopada) 1864 r. (imieniny 5 (18) września.) Była zamężna z Jego Cesarską Wysokością, Wielkim Księciem **Sergiuszem Aleksandrowiczem**, † 4 (17) lutego 1905 r.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Paweł Aleksandrowicz**, ur. d. 21 września (3 października) 1860 r. (imieniny d. 29 czerwca (12 lipca.) Był żonaty z Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżną Aleksandrą Jerzówną († d. 12 (24) września 1891 r.) Dzieci Jego: Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Dymitr Pawłowicz**, ur. d. 6 (18) września 1891 r. (imieniny w d. 21 września (4 października), Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Marya Pawłówna**, ur. 6 (18) kwietnia 1890 r. (imieniny 22 lipca (4 sierpnia).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Marya Aleksandrówna**, ur. w d. 5 (17) października 1853 r. (imieniny 22 lipca (4 sierpnia.) Zamężna z Jego Królewską Wysokością Księciem Alfredem-Ernestem-Albertem Wielkobrytańskim, Księciem Sasko-Koburg-Gotajskim.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Aleksandra Józefówna**, ur. d. 26 czerwca (8 lipca) 1830 r. (imieniny 23 kwietnia (6 maja). Była zaślubiona Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Księciu Konstantemu Mikołajewiczowi († d. 13 (25) stycznia 1892 r.) Jej dzieci: Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę **Mikołaj Konstantynowicz**, ur. 2 (14) lutego 1850 r. (imieniny d. 6 (19) grudnia.)

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Konstanty Kostantynowicz**, ur. d. 10 (22) sierp. 1858 r. (imieniny 21 maja (3 czerwca). Małżonka Jego Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Elżbieta Maurycówna**, ur. d. 13 (25) stycznia 1865 r. (imieniny 5 (18) września). Ich dzieci: Ich Wysokości: Książę **Jan Konstantynowicz**, urodzony 23 czerwca (5 lipca) 1866 r. (imieniny d. 24 czerwca (7 lipca.) Książe **Gabryel Konstantynowicz**, ur. d. 3 (15) lipca 1887 r. (imien. d. 13 (26) lipca). Książe **Konstanty Konstantynowicz**, ur. d. 20 grud. (1 stycz.) 1890/1 r. (imieniny d. 21 maja (3 czerwca). Książę **Oleg Konstantynowicz**, ur. d. 15 (27) listopada 1892 r. (imieniny 20 września (3 października). Książę **Igor Konstantynowicz**, ur. d. 29 maja (10 czerwca) 1894 r. (imieniny 5 (18) czerwca). Księżna **Tatiana Konstantynówna**, ur. d. 11 (23) stycznia 1890 r. (imieniny d. 12 (25) stycznia).

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Dymitr Konstantynowicz**, ur. d. 1 (13) czerwca 1860 r. (imieniny d. 21 września (4 października.)

Jej Królewska Mość Królowa Hellenów **Olga Konstantynówna**, ur. 22 sierpnia (3 września) 1851 r. (imieniny d. 11 (24) lipca.) Małżonka Jego Królewskiej Mości Króla Hellenów Jerzego I-go.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Wiara Konstantynówna**, ur. d. 4 (16) lutego 1854 r. (imieniny 17 (30) września); była poślubioną Jego Królewskiej Wysokości Księciu Wilhelmowi-Eugeniuszowi Wirtembergskiemu.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Aleksandra Piotrówna**, ur. d. 21 maja (2 czerwca) 1838 r. (imieniny d. 23 kwietnia (6 maja); była poślubiona Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Mikołajowi Mikołajewiczowi Starszemu († d. 13 (25) kwietnia 1891 r.) Jej dzieci: Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę **Mikołaj Mikołajewicz**, ur. d. 6 (18) listopada 1856 r. (imieniny 27 lipca (9 sierpnia).

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Piotr Mikołajewicz**, ur. d. 10 (22) stycznia 1864 r. (imieniny 29 czerwca (12 lipca). Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Milica Mikołajówna**, ur. d. 14 (26) lipca 1866 r. (im 19 lipca (1 sierpnia). Ich córka: Jej wysokość Księżna **Maryna Piotrówna**, ur. d. 28 lutego (12 marca) 1892 r.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę **Michał Mikołajewicz**, ur. d. 13 (25) października 1832 r. (imieniny 8 (21) listopada.) Był poślubiony z Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżną Olgą Teodorówną († dnia 31 marca (12 kwietnia) 1891 r. Jego dzieci: Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę **Mikołaj Michałowicz**, ur. d. 14 (26) kwietnia 1859 r. (imieniny 6 (19) grudnia).

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę **Michał Michałowicz**, ur. d. 4 (16) października 1861 r. (imieniny 8 (21) listopada.)

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę **Jerzy Michałowicz**, ur. 11 (23) sierpnia 1863 r. (imieniny 26 listopada (9 grudnia.)

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Aleksander Michałowicz**, ur. d. 1 (13) kwietnia 1866 r. (imieniny 30 sierpnia (12 września.) Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Ksenia Aleksandrówna**, ur. d. 24 marca (6 kwietnia) 1875 r. (imieniny 24 stycznia (6 lutego). Ich dzieci: Ich Wysokości: Księżna **Irena Aleksandrówna**, ur. 3 (15) lipca 1895 r. (imieniny 5 (18 maja). Książę **Andrzej Aleksandrowicz**, ur. 12 (24) stycznia 1897 r. imieniny 30 listopada (13 grudnia.)

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę **Sergiusz Michałowicz**, ur. d. 16 (28) września 1869 r. imieniny 25 września (8 października.)

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Anastazya Michałówna**, ur. d. 16 (28) lipca 1860 r. imieniny 22 grudnia (4 stycznia). Poślubiona Jego Królewskiej Wysokości Wielkiemu Księciu Meklemburg-Szweryńskiemu Fryderykowi-Franciszkowi.

Styczeń.

Православный календарь.			Święta katolickie nowego stylu			Święta katolickie starego stylu		SŁOŃCA		
									Wschód	Zachód
19	П.	М. Вонифатія	1	P.	**Obrzezanie Pańskie. Nowy Rok.**	19	† *Gr. 1908. Suck. dz.*	1	8—13	3—53
20	С.	Св. М. Игнатія	2	S.	Makarego Op., Martyniana B.	20	† *Suchy dz.* Teofila	2	8—13	3—55
21	В.	М. Іуліаніи	3	**N.**	**Niedz. po N. R.** Daniela M.	21	**N. 4 Ad.** Tomasza	3	8—13	3—56
22	П.	Мс. Анастасіи	4	P.	Tytusa B., Rygoberta B. W.	22	Herona M.	4	8—13	3—57
23	В.	Прп. Павла	5	W.	Telesfora P. M.	23	Wiktoryi	5	8—13	3—58
24	С.	Мч. Евгенія	6	S.	**Objawienie Pańskie. Trzech Kr.**	24	† Wig. Irminy P.	6	8—13	3—59
25	Ч.	♔ **Рож. Г. І. Хр.**	7	C 1	♔ Lucyana i Juliana M. M.	25	♔ **Nar. Chr. Pana**	7	8—13	4— 1
26	П.	**Соб. Пр. Бог.**	8	P.	† Seweryna Op., Juliana M.	26	† **Szczepana I Męcz.**	8	8—12	4— 2
27	С.	С. А. Стефана	9	S.	Marcyanny P. M., Jukunda M.	27	Jana Ewangelisty	9	8—11	4— 3
28	В.	С. Никанора	10	**N.**	**1 po 3 Kr.** Agatona P., Wilh.	28	**N. po N. Chr.** Młodz.	10	8—11	4— 4
29	П.	Св. 14,000 мл.	11	P.	Honoraty P., Hygina P. M.	29	Tomasza B. Kant.	11	8—10	4— 6
30	В.	Мчц. Анисіи	12	W.	Arkadyusza i Mod.	30	Eugeniusza	12	8— 9	4— 8
31	С.	Пр. Меланіи	13	S.	Weroniki i Glafiry P. P.	31	Sylwestra P. W.	13	8— 9	4— 9
1	Ч.	*Янв.* **Нов. Годъ**	14	C 2	Hilarego B. W. D. K.	1	*Stycz.* **Obrz. Pańsk.**	14	8— 8	4—11
2	П.	Сильвестра	15	P.	† Pawła I-go pust.	2	† Makarego Op.	15	8— 7	4—12
3	С.	Пр. Малахіи	16	S.	Marcelego P. M., Otona M.	3	Daniela M.	16	8— 6	4—14
4	В.	Соб. 70 Ап.	17	**N.**	**2 po 3 Kr.** *Imienia Jezus.*	4	**N. po N. R.** Tytusa B.	17	8— 5	4—15
5	П.	Θеопемпта	18	P.	Katedry św. Piotra w Rzym.	5	Telesfora P. M.	18	8— 4	4—17
6	В.	**Богоявл. Госп.**	19	W.	Henryka B.	6	**Obj. Pańskie Trz. Kr.**	19	8— 3	4—19
7	С.	Соб. св. Іоанна	20	S.	Fabiana P. M.	7	Lucyana i Juliana	20	8— 2	4—20
8	Ч.	Прп. Георгія	21	C 3	Agnieszki P. M., Sebastyana	8	Seweryna Opata	21	8— 1	4—22
9	П.	Св, Филиппа	22	P.	† Wincentego i Anastaz. Mm.	9	† Marcyanny P. M.	22	8—	4—24
10	С.	Св. Григорія	23	S.	*Zaśl. N.M.P. ze św. Józefem*	10	Agatona P.	23	7—58	4—26
11	В.	Пр. Θеодосія	24	**N.**	**3 po 3 Kr.** *Swiętej Rodziny.*	11	**1 po Trz. Kr.** Honor.	24	7—57	4—28
12	П.	Мч. Татіаны	25	P.	*Nawr. św. Pawła Apost.*	12	Arkad. i Modest. M.	25	7—56	4—29
13	В.	Мч. Ермина	26	W.	Polikarpa Bm., Pauli wd.	13	Weroniki	26	7—55	4—31
14	С.	Прп. Отецъ	27	S.	Jana Złotoustego B. W. D. K.	14	Hilarego B. W.	27	7—55	4—33
15	Ч.	Прп. Павла	28	C 4	Objaw. św. Agnieszki P. M.	15	Pawła I Pust.	28	7—52	4—35
16	П.	П. ч. в. Петра	29	P.	† Franciszka Salezego B.W.D.K.	16	† Marcelego P. M.	29	7—50	4—37
17	С.	Прп. Антонія	30	S.	Martyny P. M., Sawiny P.	17	Antoniego Op.	30	7—49	4—39
18	В.	Св. Аθанасія	31	**N.**	**4 po 3 Kr.** Piotra Nolasko W.	18	**2 N. po 3 Kr.** Kat. ś. P.	31	7—47	4—41

Zmiany księżyca.

○ Pełnia dnia 6 o godzinie 3 m. 10 wieczorem.—Pogoda.

☾ Ostatnia kwadra dnia 14 o godzinie 7 m. 9 wieczorem.—Czas łagodny.

● Nów dnia 22 o godzinie 1 m. 10 rano. Zmiennie.

☽ Pierwsza kwadra dnia 28 o godzinie 4 m. 5 wieczorem.—Śnieg. Wiatry.

Zmiany powietrza

podług 100-letniego kalendarza.

Zimna trwają aż do 11. Następnie do 18 czas ponury, nieprzyjemny. Około 23 zimna. Następnie deszcze lub śnieżyce.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 2, 9, 16, 23, 30 Szabaty; dnia 22 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca Szwat.

DWA MOPSY I SZPAK.

Raz ujrzawszy śpiącym lwa,
Rzekły sobie mopsy dwa:
„Co nam to za straszny pan!
„Co nam za królewska mość?“
— „Wiesz co bratku, ja mam plan,
Wyrządzić mu jaką złość!...“
— „Ja to samo. Co tam lew!...
I mops także ma swój gniew;
Ma pazury, zębów rząd;
A jak szczeknie! słychać stąd
I o milę i o dwie!
Ja drwię ze lwa!“ — „I ja drwię!“

Słysząc to junactwo szpak,
Powiedział im tak:

„Oto jeszcze póki czas,
Uciekajcie głupcy w las!
Dosyć jednej szpony lwa,
By zuchwałe mopsy dwa,
Jak dwie muchy zdusić — zgnieść!...“
Tej bajeczki taka treść:
Zgubę znajdzie w każdej grze,
Kto z mocniejszym koty drze.

Luty

Православный календарь			Święta katolickie nowego stylu			Swięta katolickie starego stylu		SŁOŃCA	Wschód	Zachód
19	П.	*Дек.* П. Макар.	1	P.	† *Wigilia.* Ignacego B. M.	19	Henryka B. W.	1	7—46	4—42
20	В.	*Прп. Евеимія*	2	W.	**Oczyszcz. N. M. P.**	20	Fabiana P. m.	2	7—44	4—44
21	С.	Пр. Максима	3	S.	Błażeja B. M.	21	Agnieszki P. i Seb.	3	7—42	4—46
22	Ч.	Ап. Тимоеея	4	C 1	Ansgarego i Andrzeja B. W.W	22	Wincent. i Anas.	4	7—41	4—48
23	П.	С. Климента	5	P.	† Agaty P. M.	23	† *Zaśl. NMP. ś .J.*	5	7—40	4—50
24	С.	Прп. Ксеніи	6	S.	Doroty P. M., Sylwana B. M.	24	Tymotousza B. M.	6	7—37	4—52
25	В.	*Св. Григорія*	7	**N.**	**Starozap.** Romualda Op.	25	**Staroz.** *Sw. Rod.*	7	7—36	4—54
26	П.	Ксенофонта	8	P.	Jana z Matty W., Emiliana M.	26	Polikarpa B. W.	8	7—34	4—56
27	В.	*П. м. С. Іоанна*	9	W.	Apolonii P. M.	27	Jana Złotoustego.	9	7—32	4—58
28	С.	Прп. Ефрема	10	S.	Scholastyki P., Sylwana B.	28	Objaw. św. Agn.	10	7—30	5—
29	Ч.	П. м. Игнатія	11	C 2	Saturnina kapł. M.	29	Franciszka Sal.	11	7—28	5— 1
30	П.	*Вас., Гр., Іоан.*	12	P.	† Eulalii P. M.	30	† Martyny P. M.	12	7—26	5— 3
31	С.	Кира и Іоан.	13	S.	Juliana i Dobrosława M.	31	† *Wg.* Piotra. N.	13	7—24	5— 5
1	В.	*Янв.* Мч. Триф.	14	**N.**	**Mięsop.** Walentego kapł. M.	1	*Luty.* **Męs.** Ignac.	14	7—22	5— 7
2	П.	**Срѣт. Госп.**	15	P.	Faustyna i Jowity M. m.	2	**Oczyszcz. NMP.**	15	7—20	5— 9
3	В.	*Св. П. Сvмеона*	16	W.	Julianny P. M.	3	Błażeja B. M.	16	7—18	5—11
4	С.	Пр. Исидора	17	S.	Patrycyusza B., Donata	4	Ansgar. i Andrz.	17	7—16	5—13
5	Ч.	Св. Феодосія	18	C 3	Symeona B. M., Maksyma M.	5	Agaty P. M.	18	7—14	5—15
6	П.	Св. Вукола	19	P.	† Konrada W., Mansweta B.	6	† Doroty P. M.	19	7—12	5—17
7	С.	Пр. Пареенія	20	S.	Leona B. i Eucheryusza B. b.	7	Romualda Op.	20	7—10	5—19
8	В.	В. м, Феодора	21	**N.**	**Zapust.** Maksymiana B., Feliksa	8	**Zap.** Jana z M.	21	7— 8	5—21
9	П.	М. Никифора	22	P.	*Kat. św. Piotra* w Antyochii	9	Apolonii P. M.	22	7— 6	5—22
10	В.	Харлампія	23	W.	Piotra Damiana	10	Staroz. Schol. P.	23	7— 4	5—24
11	С.	С. м. Власія	24	S.	† *Popielec. Macieja Ap.*	11	† *Pop.* Saturn.	24	7— 2	5—26
12	Ч.	Св. Мелетія	25	C 4	† Zygfryda B. W.	12	† Eulalii P.	25	7—	5—28
13	П.	Мартиніана	26	P.	† Aleksandra i Nestora	13	† Juliana i Dob.	26	6—57	5—30
14	С.	Пр. Кирилла	27	S.	† Leandra B., Aleksandra M.	14	† Walentego k.	27	6—55	5—32
15	В.	Ап. Онисима	28	**N.**	**I post. Wstępna.** Romana Op.	15	† **1 p. Wstęp.** Fau.	28	6—53	5—33

Zmiany księżyca.

🌕 Pełnia dnia 5 o godzinie 9 m. 23 rano. Wyjaśnia się.

🌗 Ostatnia kwadra dnia 13 o godzinie 1 m. 45 wieczorem.—Śnieżyce. Zimno.

🌑 Nów dnia 20 o godzinie 11 m. 50 rano. Wiatry, mroźno.

🌓 Pierwsza kwadra dnia 27 o godzinie 3 m. 47 rano.—Śnieżyce, deszcz.

Zmiany powietrza

podług 100-letniego kalendarza.

Z początku miesiąca wietrzno, deszcze; potem wiatry i pochmurno. Około 15 śniegi z deszczem na przemiany, koniec miesiąca pogodny.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 6, 13, 20, 27 Szabaty; dnia 20 i 21 Rozchodesz czyli 1-sze dni miesiąca Ador.

PAN I CZŁOWIEK.

Jechał pan ulicą na tęgim rumaku,
A było błoto.
Ja sobie szedłem w szarym kubraku,
Bokiem, piechotą;
Aż słyszę, pędzi. Aj! z drogi, z drogi.
Gotów stratować!
A ja więc w nogi,
Biegłem się schować.
Lecz pan znajomy! Co to za łaska,
Od wszystkich stroni
A z bicza trzaska,
Woła mnie, goni.
Stanąłem.
Jedzie, — ja nizko,
Kapelusz zdjąłem;
On tuż, tuż blizko,
Końskiemi nogi,
Pędzi z łoskotem,
Stanął, przywitał: — „Jak się masz drogi?“
I całkiem zbryzgał mnie błotem.
I wdaj że się tu, wdaj się z panami!
Nie rozstratuje który, to pewnie poplami.

J. Ign. Kraszewski.

Marzec

Православный календарь			Święta katolickie nowego stylu			Święta katolickie starego stylu		SŁOŃCA		
									Wschód	Zachód
16	П.	Мч. Памфила	1	P.	† Albina B. W.	16	† Julianny P. M.	1	6—51	5—35
17	В.	С. м. Θеодора	2	W.	† Heleny Cesarzowej	17	† Patrycyusza	2	6—49	5—37
18	С.	Св. Льва п. Р.	3	S.	† Kunegundy Cesarzowej	18	† *Such. d.* Syme.	3	6—46	5—39
19	Ч.	*Ап. Архиппа*	4	C **1**	† *Kazimierza królewicza*	19	† Konrada W.	4	6—44	5—41
20	П.	Св. Льва еп.	5	P.	† Adryana M. i Euzebiusza	20	† *Such. d.* Leona	5	6—42	5—43
21	С.	Пр. Тимоθея	6	S.	† Wiktora M. i Wiktoryna	21	† *Such. d.* Maks.	6	6—40	5—45
22	В.	Пр. Аθанасія	7	**N**	† **2 post. Sucha.** Tomasza z Ak.	22	† **2 p. S.** *Kat. ś. P.*	7	6—37	5—47
23	П.	Поликарпа	8	P.	† Jana Bożego.	23	† Piotra Dam.	8	6—35	5—48
24	В.	Обр. Іоанна	9	W.	† Franciszki Rzymianki	24	† *Macieja Ap.*	9	6—33	5—50
25	С.	Св. Тарасія	10	S.	† 40 Męczenników, Wiktora	25	† Zygfryda B.	10	6—30	5—52
26	Ч.	Св. Порфирія	11	C **2**	† Konstantyna W.	26	† Aleksandra	11	6—28	5—54
27	П.	Пр. Прокопія	12	P.	† Grzegorza Wielkiego P.	27	† Leandra B. W.	12	6—26	5—56
28	С.	Пр. Василія	13	S.	† Krystyny P.	28	† Romana Op.	13	6—23	5—57
1	В.	*М.* П. м. Евдок.	14	**N.**	† **3 post. Głucha.** Matyldy Kr.	1	† *Marz.* **3 p. Gł.** Al.	14	6—21	5—59
2	П.	С. м. Θеодота	15	P.	† Klemensa	2	† Heleny Ces.	15	6—19	6— 1
3	В.	Мч. Евтропія	16	W.	† Abrahama Pust., Eufroz.	3	† Kunegundy C.	16	6—17	6— 3
4	С.	П. Герасима	17	S.	† Józefa z Arymatei W.	4	† *Kazimier. K.*	17	6—14	6— 5
5	Ч.	Мч. Конона	18	C **3**	† *Gabryela Arch.*, Cyrylla B.	5	† Adrjana	18	6—12	6— 6
6	П.	М. Констант.	19	P.	† *Józefa Obl. N. M. P.*	6	† Wiktora	19	6—10	6— 8
7	С	С. м. Василія	20	S.	† Wolframa B., Eufemii M.	7	† Tomasza	20	6— 7	6—10
8	В.	Θеофилакта	21	**N.**	† **4 post. Srodop.** Benedyk. Op.	8	† **4 p. Sr.** Jana B.	21	6— 5	6—12
9	П.	*40 мч. Севаст.*	22	P.	† Katarzyny W.	9	† Franciszki Rz.	22	6— 2	6—13
10	В.	Мч. Кодрата	23	W.	† Katarzyny Kr. Szw.. Nikona	10	† 40 Męczennik	23	6—	6—15
11	С.	Св. Софонія	24	S.	† Marka i Tymoteusza M.	11	† Konstantego	24	5—58	6—17
12	Ч.	Пр. Θеофана	25	C 4	† **Zwiastowanie N. M. P.**	12	† Grzegorza W.	25	5—55	6—18
13	П.	С. Никифора	26	P.	† Ludgerta B. W. Tekli M.	13	† Krystyny P. M.	26	5—53	6—20
14	С.	С. Θеогноста	27	S.	† Jana Damascena B. D. K.	14	† Matyldy Kr.	27	5—50	6—22
15	В.	Мч. Агапія	28	**N.**	† **5 post. Męki Pańsk.** Jana K.	15	† **5 p. Męki P.** Klem.	28	5—48	6—24
16	П.	Мч. Савина	29	P.	† Eustazego	16	† Abrahama p.	29	5—46	6—25
17	В.	Прп. Алексія	30	W.	† Anieli Wd., Kwiryna M.	17	† Józefa z Arym.	30	5—43	6—27
18	С.	Св. Кирилла	31	S.	† Balbiny P.	18	† *Gabryela Ar.*	31	5—41	6—29

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 7 o godzinie 3 m. 54 rano. Burzliwie.

Ostatnia kwadra dnia 15 o godzinie 4 m. 39 rano.—Deszcz i śnieg.

Nów dnia 21 o godzinie 9 m. 10 wieczorem.—Czas nieprzyjemny.

Pierwsza kwadra dnia 28 o godzinie 5 m. 46 m. wieczorem.—Deszcze.

Zmiany powietrza

Podług 100-letniego kalendarza.

Początek miesiąca zimny, nieprzyjemny; około 9 ociepla się. Od 12 do 16 pięknie, mroźne poranki. Później czas nieprzyjemny, chłody. Pod koniec śnieżyce.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 6, 13, 20, 27 Szabaty; dnia 5 post Estery; dnia 6 i 7 Purym (zapusty); d. 22 Rozchodesz czyli 1 dzień miesiąca Nisan.

MAGNAT.

Pewien z magnatów—słowem że magnat nie lada,
Co to dobrze pije, lepiej jeszcze jada,
Chcąc użyć po obiedzie wieczornego chłodu,
Poszedł do ogrodu.
Gdy umysł jego rozkoszą się poił,
Tak sobie roił:
„Jak mnie to bawi ta tłuszcza tak liczna,
Którą tak trwoży każda zmiana polityczna
Co do mnie, zdania nie zmienię,
Strawność żołądka wolę niż sumienie.
I każdy rozsądny mi przyzna,
Że owo bóstwo, ojczyzna,
Jest to tylko urojenie.
Bo gdy spoczywam pod tych drzew chłodem,
Gdy mi ta ziemia jak dawniej kwiat rodzi,
Co mi do tego, kto tam po niej chodzi
I kto tam rządzi narodem!“
Wtem świnia, co w poblizkiej kałuży leżała,
Gdy już dobrze wysłuchała,
Rzekła: „Jasny panie,
Słowo w słowo moje zdanie.“

Franciszek Morawski.

Kwiecień

Православный календарь			Święta katolickie nowego stylu			Święta katolickie starego stylu		SŁOŃCA	Wschód	Zachód
19	Ч.	М. Хрисанѳа	1	C 1	† Teodory M., Hugona	19	† *Józ. O. NMP.*	1	5—39	6—31
20	П.	Прп. Іоанна	2	P.	† *7 bol. N. M. P.* Franc. à Paul.	20	† *7 bol. NMP.*	2	5—36	6—32
21	С.	Прп. Іакова	3	S.	† Ryszarda B. W.	21	† Benedykta O.	3	5—34	6—34
22	В.	С. м. Василія	4	**N.**	† **6 post. Palmowa.** Izydora B.	22	† **6 p. Pal.** Kat.	4	5—32	6—36
23	П.	П. м. Никона	5	P.	† Wincentego	23	† Katarzyny K.	5	5—30	6—37
24	В.	С. Артемона	6	W.	† Wilhelma Op., Celestyna	24	† Marka i Tym.	6	5—27	6—39
25	С.	**Благов. Пр. Б.**	7	S.	† Epifaniusza B. M.	25	† Irenusza B.	7	5—25	6—40
26	Ч.	*Вел.* Гавр.	8	C 2	† *Wiel.* Dyonizego B. W.	26	† Ludgera B. W.	8	5—23	6—42
27	П.	*Вел.* М. Матр.	9	P.	† *Wiel.* Maryi Kleofasowej	27	† Jana Damasc.	9	5—21	6—44
28	С.	*Вел.* П. Илар.	10	S.	† *Wiel.* Ezechiela.	28	† Jana Kapistr.	10	5—18	6—46
29	В.	**Св. Хр. Воскр.**	11	**N.**	**Zmartw. Chr. Pana.** Leona W.	29	**Zmartw. Chr. P.**	11	5—16	6—48
30	П.	**Св.** П. Іоанна	12	**P.**	**Wielkan.** Wiktora.	30	**Wielkanoc.** An.	12	5—13	6—50
31	В.	**Св.** С. Аполл.	13	*W.*	*Wielk.* Hermenegilda Kr. M.	31	*Wielkanoc.* Balb.	13	5—11	6—51
1	С.	Прп. Маріи	14	S.	Waleryana i Just.	1	*Kwiec.* Teodory	14	5— 9	6—53
2	Ч.	Прп. Тита	15	C 3	Anastazego M.	2	Francisz. à P.	15	5— 7	6—55
3	П.	Прп. Никиты	16	P.	† Marceliana M.	3	† Ryszarda B. W.	16	5— 4	6—57
4	С.	Прп. Іосифа	17	S.	Aniceta P. M.	4	Iydora B. W.	17	5— 2	6—58
5	В.	Мч. Ѳеодула	18	**N.**	**Przewodnia.** Bogumiła W.	5	**Przew.** Wincent.	18	5—	7—
6	П.	Св. Меѳодія	19	P.	Tymona M.	6	**Zwiast. NMP.**	19	5—58	7— 2
7	В.	Св. Георгія	20	W.	Sulpicyusza M. i Ser.	7	Epifianiusza	20	4—56	7— 4
8	С.	А. Иродіона	21	S.	Anzelma B. W. D. K.	8	Dyonizego B.	21	4—53	7— 5
9	Ч.	Прм. Вадима	22	C 4	Sotera i Kaja P. M.	9	Maryi Kleofas.	22	4—51	7— 7
10	П.	Мч. Максима	23	P.	† *Wojciecha B. M.*, Jerzego	10	† Ezechiela Pr.	23	4—49	7— 9
11	С.	Мч. Антипы	24	S.	Fidelisa Kapuc. M.	11	Leona Wielk.	24	4—47	7—11
12	В.	Св. Василія	25	**N.**	**2 po Wiel.** *Grobu Chrystusow.*	12	**2 po W.** *Grb. Chr.*	25	4—45	7—12
13	П.	С. Артемона	26	P.	Kleta i Marcelina	13	Hermeneg. Kr.	26	4—43	7—14
14	В.	Св. Мартина	27	W.	Teofila i Tertuliana B.	14	Waleryana	27	4—41	7—16
15	С.	Аристарха	28	S.	Pawła od Krzyża W., Wit.	15	Anastazego M.	28	4—39	7—18
16	Ч.	Мч. Агапіи	29	C 5	Piotra M., Roberta Op.	16	Marcel. i Lamp.	29	4—37	7—19
17	С.	Св. Сумеона	30	P.	† Katarzyny Seneńsk. P.	17	† Aniceta P. M.	30	4—35	7—21

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 5 o godzinie 9 m. 26 wieczorem.—Zmiennie.

Ostatnia kwadra dnia 13 o godzinie 3 m. 28 wieczorem.—Chłodno.

Nów dnia 20 o godz. 5 m. 49 rano.—Wiatry.

Pierwsza kwadra d. 27 o godzinie 9 m. m. 34 rano.—Pogoda.

Zmiany powietrza.

podług 100-letniego kalendarza.

Z początku miesiąca chłodno, później czas ciepły, pogodny. Około 12 do 17 zimno i wietrzno. Później deszcze, mgły i chłody. Koniec miesiąca pogodny.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 3, 10, 17, 24 Szabaty; dnia 5 i 6 Pesach (wielkanoc); 7, 8, 9, 10 wolne święta; 11 i 12 ostatnie dni świąt wielkanocnych uroczyste; dnia 20 i 21 Rozchodesz, czyli 1 dni miesiąca Ijar.

DYKTERYJKA STAROPOLSKA.

Stał za stolikiem synek Cześnika,
Gdzie kilku panów grało z sobą w ćwika;
A między nimi krótki pękaty
Jakiś szlachetka dziwnej facyaty,
Z krzywą bródką, rudym włosem
I nadzwyczaj wielkim nosem.
Chłopiec ów, zrazu cichy i skromny,
Patrzy i graczów obchodzi dokoła;
Kiedy wtem nagle zawoła:
„Co za nos ogromny!"
Spojrzał się srogo Cześnik na syna;
Przeląkł się: zadrżał chłopczyna
I woła, wznosząc głos drżący i cienki:
„Jakiż to nosek maleńki!"
Już też naówczas, jakby zjadła osa,
Zrywa się Cześnik i za bat porywa,
A chłopiec z wielkim krzykiem się odzywa:
„Ten pan nie ma nosa!"
Bije więc Cześnik, w całym bije gniewie,
Zda się że chłopca chce dobić,
A biedne dziecię w swej rozpaczy nie wie,
Co z tym nosem zrobić:
W różny więc sposób i woła i krzyczy,
A gniewny ojciec coraz gorzej ćwiczy.
Tak i my co to lubimy rozprawiać,
Kiedy się z głupstwem wyrwiemy,
Chcemy się niby ratować, poprawiać,
A wciąż gorzej brniemy.

Franciszek Morawski.

Maj

Православный календарь			Święta katolickie nowego stylu			Święta katolickie starego stylu		SŁOŃCA		
									Wschód	Zachód
18	С.	Прп. Іоанна	1	S.	† *Filipa i Jakóba Apost.*	18	Bogumiła W.	1	4—33	7—23
19	В.	Св. Георгія	2	**N.**	**3 po W.** *Op. ś. Józefa*	19	**3 po W.** *Op. św. J.*	2	4—31	7—24
20	П.	Пр. Θеодора	3	P.	*Znal. Krzyża ś.*	20	Sulpicjusza	3	4—29	7—26
21	В.	Мч. Θеодора	4	W.	Floryana M., Moniki Wd.	21	Anzelma B. W.	4	4—27	7—28
22	С.	А. Климента	5	S.	Piusa V P. W. Anioła.	22	Sotera i Kaja P.p.	5	4—25	7—29
23	Ч.	♔ *Георгіа II*	6	C **1**	♔ *Jana w Oleju, Ap. i Ewan.*	23	*Wojciecha B.*	6	4—23	7—31
24	П.	Мч. Саввы	7	P.	† Domiceli i Eufrozyny M.	24	† Fidelisa Kap.	7	4—21	7—33
25	С.	*Ап. Марка*	8	S.	**Stanisława B. M.**	25	*Marka Ewang.*	8	4—19	7—34
26	В.	С. м. Василія	9	**N.**	**4 po W.** *NMP. Łask.*	26	**4 po W.** Kleta	9	4—18	7—36
27	П.	Ап. Сумеона	10	P.	Izydora Oracza	27	Teofila i Tertul.	10	4—16	7—38
28	В.	Мч. Максима	11	W.	Mamerta B. W., Maksyma.	28	Pawła od Krzyża	11	4—14	7—39
29	С.	Св. 9 мч. Киз.	12	S.	Pankracego M.	29	Piotra M., Robert.	12	4—12	7—41
30	Ч.	Св. А. Іакова	13	C **2**	Serwacego B. W.	30	Katarzyny Sen.	13	4—11	7—42
1	П.	*Май* С. П. Іер.	14	P.	† Bonifacego M.	1	† *Maj. Filipa i J.*	14	4— 9	7—44
2	С.	Св. Аθанасія	15	S.	Zofii Wd. M., Jana de la S.	2	Zygmunta Kr.	15	4— 8	7—46
3	В.	Мч. Тимоθея	16	**N.**	**5 po W.** Jana Nepomucena M.	3	**5 po W.** *Znal. K. ś.*	16	4— 6	7—47
4	П.	Мч. Пелагіи	17	P.	† *Krz. dz.* Paschalisa W.	4	† Florjana	17	4— 5	7—49
5	В.	Вмч. Ирины	18	W.	† *Krz. dz.* Feliksa Kapuc. M.,	5	† Piusa V.	18	4— 3	7—50
6	С.	♔ Прв. Іова	19	S.	♔ † *Krz. dz.* Piotra Cel. P. W.	6	† *Wig. Jana w Ol.*	19	4— 2	7—52
7	Ч.	**Вознес. Госп.**	20	C **3**	**Wniebowstąpienie P.** Bernadyna.	7	**Wniebowst. P.**	20	4—	7—53
8	П.	*Св. Іоанна Б.*	21	P.	† Wiktora M.	8	† **Stanisława B. M.**	21	3—59	7—55
9	С.	**П. м. Св. Ник.**	22	S.	Julii P. M., Heleny P.	9	Grzegorza B.	22	3—57	7—56
10	В.	*Св. А. Симона*	23	**N.**	**6 po W.** Dezyderego B. M., Mich.	10	**6 po S.** *NMP. Ł.*	23	3—56	7—58
11	П.	Прп. Меθодія	24	P.	Joanny i Afry M.	11	Mamerta B. W.	24	3—55	7—59
12	В.	Св. Епифанія	25	W.	Grzegorza VII.	12	Pankracego M.	25	3—54	8—
13	С.	Мч. Алексан.	26	S.	Filipa i Nereusza	13	Serwacego B. W.	26	3—52	8— 2
14	Ч.	♔ Исидора	27	C **4**	♔ Bedy W. D.	14	Bonifacego M:	27	3—51	8— 3
15	П.	Пр. Пахомія	28	P.	† Augustyna B.	15	† Zofii Wd. M.	28	3—50	8— 4
16	С.	Прп. Θеодора	29	P.	† *Wig.* Teodozyi P. M. Mar. M.	16	Jana Nepom.	29	3—49	8— 6
17	В.	**Св. Тройцы**	30	**N.**	**Zesłanie D. Ś.** Feliksa P. M.	17	**Zesł. Ducha św.**	30	3—48	8— 7
18	П.	**День Св. Духа**	31	P.	**Świąteczny.** Anieli P., Petronili.	18	**Świąt.** Feliksa	31	3—47	8— 8

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 5 o godz. 1 m. 5 wieczorem. — Pogoda.

Ostatnia kwadra dnia 12 o 10 godz. m. 43 wieczorem. — Zmiennie.

Nów dnia 19 o godz. 2 m. 40 wieczorem. Deszcze.

Pierwsza kwadra dnia 27 o godz. 2 m. 26 rano. — Ciepło.

Zmiany powietrza

podług 100-letniego kalendarza.

Z początkiem miesiąca chłodno. Około 7 grzmoty i krótkie deszcze, potem ochładza się. noce zimne, ostre powietrze i znowu ciepłe deszcze, w końcu pogoda.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 1, 8, 15, 22, 29 Szabaty; dnia 4 Pesach-szeni, dnia 8 Lagbeomer (dni radosne); dnia 20 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień mies. Sywan); dnia 25 i 26 Szewnos (zielone świątki).

Dnie galowe.

Dnia 6 maja imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **Maryi Teodorówny.**

Dnia 19 maja rocznica urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **Mikołaja II Aleksandrowicza.**

Dnia 27 maja rocznica koronacyi Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana **Mikołaja II Aleksandrowicza** i Najjaśniejszej Pani **Aleksandry Teodorówny.**

DUDEK

Źle ten czyni, kto cudzą rzecz sobie przyswoił.
W pióra się pawie dudek ustroił,
I w tej postawie
Wszedł między pawie.
Poznały zdrajcy świeże rozboje,
Postradał cudze, i stracił swoje.
Z tej więc pobudki,
Wrócił, gdzie dudki,
A te w śmiech z niego:
Chciałeś cudzego?
Dobrze ci tak, i nikt cię żałować nie może,
Kiedyś stworzon na dudka, bądź dudkiem nieboże.

I. Krasicki.

Czerwiec

Православный календарь			Święta katolickie nowego stylu			Święta katolickie starego stylu		SŁOŃCA		
									Wschód	Zachód
19	В.	С. Патрикія	1	W.	*Świątecz.* Jakóba B. W.	19	*Święt.* Piotra C.	1	3—46	8— 9
20	С.	*Об. м. Алексія*	2	S.	† *Such dz.* Marcelina	20	† *Such. d.* Bern.	2	3—45	8—10
21	Ч.	*Св. Констант.*	3	C 1	Erazma B. W.	21	Wiktora M.	3	3—45	8—12
22	П.	Василиска	4	P.	† *Such. dz.* Franciszka Car.	22	† *Such. d.* Julji	4	3—44	8—13
23	С.	Св. Михаила	5	S.	† *Such. dz.* Bonifacego B. M.	23	† *Such. d.* Dezyd.	5	3—43	8—14
24	В.	Пр. Сvмеона	6	**N.**	**Trójcy SSS.** Norberta i Klaud	24	**Trójc. SSS.** Joan.	6	3—42	8—15
25	П.	♔ 3 о. Іоанна	7	P.	♔ Roberta Op.	25	Grzegorz. VII.	7	3—42	8—15
26	В.	Ап. Карпа	8	W.	Maksyma B. W.	26	Filipa i Nereusza	8	3—41	8—16
27	С.	С. Ѳерапонта	9	S.	Pryma i Felicyana	27	Body W. D. K.	9	—41	8—17
28	Ч.	Св. Никиты	10	C 2	**Boże Ciało.** Małgorzaty Kr.	28	**Boże Ciało** Aug.	10	3—40	8—18
29	П.	Мч. Ѳеодосіи	11	P.	† Barnaby Apostoła	29	† Toodozyi P. M.	11	3—40	8—19
30	С.	Прп. Исаакія	12	S.	Jana W., Onufrego	30	Feliksa P. M.	12	3—39	8—20
31	В.	Ап. Ерма	13	**N.**	**2 po Sw.** Antoniego Padew.	31	**2 po S.** Anieli P.	13	3—39	8—20
1	П.	*Іюнь.* Мч. Іуст.	14	P.	Bazylego Wielk. B.	1	*Czerw.* Jakóba B.	14	3—39	8—21
2	В.	С. Никифора	15	W.	Wita, Modesta i Krescencyi	2	Marcelina i Bl.	15	3—39	8—21
3	С.	Мч. Клавдія	16	S.	Benona B. W., Julity i Just.	3	Erazma B. W.	16	3—39	8—22
4	Ч.	Митрофана	17	C 3	Jolenty W., Innocentego M.	4	Franciszka Car.	17	3—39	8—22
5	П.	Св. Дороѳея	18	P.	† *Serca Jezusow.* Marka M.	5	† *Serca Jezusow.*	18	3—39	8—23
6	С.	Иларіона	19	S.	Gerwazego i Protazego M.	6	Norberta i Klau.	19	3—39	8—23
7	В.	Мч. Ѳеодота	20	**N.**	**3 po Sw.** *Nieust. Pom. N.M.P.*	7	**3 po S.** Roberta	20	3—39	8—24
8	П.	Мч. Ѳеодора	21	P.	Alojzego Gonzagi	8	Maksyma B. W.	21	3—39	8—24
9	В.	Св. Кирилла	22	W.	Paulina B. W., Flawiusza	9	Pryma i Felicyana	22	3—39	8—24
10	С.	С. Тимоѳея	23	S.	Agrypiny P. M., Zenona M.	10	Małgorzaty Kr.	23	—39	8—24
11	Ч.	*Св. Варѳолом.*	24	C 4	*Narodzenie św. Jana Chrzc.*	11	Barnaby Ap.	24	3—39	8—24
12	П.	*Прп. Онуфрія*	25	P.	† Prospera B. W., Adalberta	12	† Jana W.	25	3—40	8—24
13	С.	Анны и Іоан.	26	S.	Jana i Pawła M. M.	13	Antoniego Pad.	26	3—40	8—24
14	В.	Прр. Елисея	27	**N.**	**4 po Sw.** Władysława Kr. W.	14	**4 po S.** Bazylego	27	3—40	8—24
15	П.	Прр. Амоса	28	P.	*Wigilia.* Leona II P. W.	15	Wita, Modesta	28	3—41	8—24
16	В.	Св. Тихона	29	W.	**Piotra i Pawła Ap.**	16	Bennona B. W.	29	3—41	8—24
17	С.	Мч. Мануила	30	S.	Wspomn. św. Pawła	17	Jolenty P.	30	3—42	8—24

Zmiany księżyca.

○ Pełnia dnia 4 o godz. 2 m. 22 rano. — Wiatry. — Dnia 4 czerwca całkowite zaćmienie księżyca u nas widoczne.

☾ Ostatnia kwadra 11 o godz. 3 m. 40 rano. — Deszcze. — 17 czerwca zupełne zaćmienie słońca u nas niewidoczne.

● Nów 18 o godz. 12 m. 26 rano.—Zmiennie. — Dnia 22 czerwca początek lata. — Słońce wstępuje w znak raka.

☽ Pierwsza kwadra 25 o godz. 7 m 41 wiecz. — Pochmurno.

Zmiany powietrza.

Podług 100-lentiego kalendarza

Początek miesiąca ostry i surowy; następnie deszcze chwilowe; potem pogoda zmienna; koniec miesiąca mglisty.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 5, 12, 19, 26 Szabaty; dnia 18 i 19 Rozchodesz czyli 1 dni mies. Tamus.

Dnie galowe.

Dnia 7 czerwca urodziny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **Aleksandry Teodorówny.**

ŻE MASZ PRZYJACIÓŁ NIE WIERZĘ...

Że masz przyjaciół, nie wierzę;
Słuchaj bracie, powiem szczerze:
Ciebie szukając oczyma,
Sercem wielbią twe dukaty.
Jak wiosna ożywia kwiaty,
A sroga niszczy je zima,
Jak przyjaciół kieszeń nasza
Pełna wabi, czcza odstrasza:
I ledwie setny z ich grona
Taki duszą, jakim z mowy;
Podobni są do melona:
Sto kosztujesz — jeden zdrowy.

Lipiec

Православный календарь			Święta katolickie nowego stylu			Święta katolickie starego stylu		SŁOŃCA	Wschód	Zachód
18	Ч.	Мч. Леонтія	1	C **1**	Teodoryka kapłana	18	Marka i Marcell.	1	3—43	8—24
19	П.	Св. Ап. Іуды	2	P.	† *Nawiedzenie N. M. P.*	19	† Gerwazego M.	2	3—43	8—23
20	С.	Мч. Аѳанасія	3	S.	Anatoliusza i Heliodora.	20	Sylweryusza P.	3	3—44	8—23
21	В.	С. М Терентія	4	**N.**	**5 po Sw.** *Najświęt. Krwi P. J.*	21	**5 po S.** *NMP. N. P.*	4	3—45	8—23
22	П.	С. м. Евсевія	5	P.	Antoniego Zakaryi.	22	Paulina B. W.	5	3—46	8—22
23	В.	Агриппины	6	W.	Izajasza Pr., Dominiki P.	23	Agrypiny P. M.	6	3—46	8—22
24	С.	*Рожд. Іоанна*	7	S.	Cyrylla i Metodego Ap. Sł.	24	*Nar. św. Jana Ch.*	7	3—47	8—21
25	Ч.	М. Февроніи	8	C **2**	Elżbiety Kr. Wd., Eugen.	25	Prospera B. W	8	3—48	8—21
26	П.	Прп. Давида	9	P.	† Weroniki P., Zenona M.	26	† Jana i Pawła	9	3—49	8—20
27	С.	П. Сампсона	10	S.	7 braci męczen. syn Felicyty	27	† *Wig.* Władysł.	10	3—50	8—19
28	В.	Кира и Іоан.	11	**N.**	**6 po Sw.** *Bł. Jana z Dukli*	28	**6 po S.** Leona II.	11	3—51	8—18
29	П.	**Петра и Павла**	12	P.	Jana Gwalberta	29	**Piotra i Pawła**	12	3—52	8—17
30	В.	*Соб. 12 Апост.*	13	W.	Małgorzaty P. M., Anakleta	30	Wspomn. S. Paw.	13	3—53	8—17
1	С.	*Іюль.* Космы	14	S.	Bonawentury B. W., Justa M.	1	*Lip.* Teodoryka	14	3—55	8—16
2	Ч.	Пол. Р. П. Бог.	15	C **3**	Rozesłanie Apostol. Henryka	2	*Nawiedz. NMP.*	15	3—56	8—15
3	П.	*П. м. Филиппа*	16	P.	† *N. M. P. Szkaplerznej.* And.	3	† Anatoliusza M.	16	3—57	8—14
4	С.	Св. Андрея	17	S.	Aleksego W., Westyny M.	4	Józefa Kalas.	17	3—58	8—13
5	В.	Пр. Аѳанасія	18	**N.**	**7 po Sw.** Szymona z Lipnicy	5	**7 po S.** *N. K. P. J.*	18	4—	8—11
6	П.	Прп. Сисоя	19	P.	Wincentego a Paulo	6	Izajasza Pr.	19	4— 1	8—10
7	В.	Прп. Ѳомы	20	W.	Czesława W., Emiliana	7	Cyryla i Metod.	20	4— 2	8— 9
8	С.	*Явл. К.П.Б.М.*	21	S.	Praksedy P. M., Wiktora M.	8	Elżbiety Br. Wd.	21	4— 4	8— 8
9	Ч.	П. Панкратія	22	C **4**	Maryi Magdaleny, Platona M.	9	Weroniki P.	22	4— 5	8— 6
10	П.	*Поз. ч. Р. Хр.*	23	P.	† Apolinarego B. M., Teofila	10	† 7 braci męcz.	23	4— 6	8— 5
11	С.	Вм. Евѳиміи	24	P.	Krystyny P. M.	11	Pelagii M	24	4— 8	8— 4
12	В.	Мч. Прокла	25	**N.**	**8 po Sw.** *Bł. Kunegundy Kr.*	12	**8 po S.** *Bł. J. Dk.*	25	4— 9	8— 2
13	П.	С. Гавріила	26	P.	*Anny Matki N. M. P.*	13	Małgorzaty P. M.	26	4—11	8— 1
14	В.	Св. А. Акилы	27	W.	Natalii M., Pantaleona M.	14	Bonawentury B.	27	4—12	7—59
15	С.	Владиміра	28	S.	Innocentego i Wiktora	15	Rozesł. Apost.	28	4—14	7—58
16	Ч.	Аѳиногена	29	C **5**	Marty P., Olawa Kr. M.	16	*NMP. Szkaplerz.*	29	4—15	7—56
17	П.	В. м. Марины	30	P.	† Julitty i Donatyli M. m.	17	† Aleksego W.	30	4—17	7—55
18	С.	М Емиліана	31	S.	Ignacego Loyoli W.	18	Szymona z Lip.	31	4—18	7—53

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 3 o godz. 1 minut 15 wieczorem.—Pogoda.

Ostatnia kwadra 10 o godz. 7 m. 56 rano.—Parno.

Nów 17 o godz. 11 m. 42 rano. — Znamiennie.

Pierwsza kwadra 25 o godz. 12 m. 43 wiecz.—Opady deszczowe.

Zmiany powietrza.

według 100-letniego kalendarza.

Początek miesiąca zimny. Później gorąco i pogoda. Dalej nagłe burze i upały. Koniec miesiąca deszczowy.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 3, 10, 17, 24, 31 Szabaty; dnia 5 Szywe-usor betamur (post na pamiątkę oblężenia Jerozolimy); dnia 18 Rozchodesz czyli 1 dzień mies. Ab; dnia 26 post Tyszebeaw (na pamiątkę zburzenia Jerozolimy).

OSIOŁ.

Tak się raz osioł dąsał,
Tak się też z innych natrząsał,
Taki był pyszny, zuchwały,
Że go zwierzęta nie poznały;
Pojąć nie można było,
Co mu się zrobiło.
Nakoniec wszystkim dowodził,
Że się szlachcicem urodził;
Dwie godziny o tem gadał:
Powiadał
Co to miał przodków, a zwłaszcza jak sławnych,
Jak niezmiernie dawnych,
Wyliczał lata za laty,
Jak się ciągnęły jego antenaty,
Jak się wznosiły do góry,
Coraz w większą sławę rosły,
Jakie to były głowy i figury,
Co to były za osły!
A lis mu na to: „Jakżeś nierozsądny,
Zawsze twoich chwalisz przodków.
I ty nie jesteś z wyrodków
I z ciebie osioł porządny!“

Franciszek Morawski.

Sierpień

Православный календарь			Święta katolickie nowego stylu			Święta katolickie starego stylu		SŁOŃCA	Wschód	Zachód
19	В.	П. Макрипы	1	**N.**	**9 po Sw.** *Piotra Ap. w Okow.*	19	**9 po S.** Wincent.	1	4—20	7—51
20	П.	Св. прр. Илiи	2	P.	*N. M. P. Anielskiej.* Stef.	20	Czesława W.	2	4—21	7—50
21	В.	Пр. Сvмеона	3	W.	Znalez. rek. św., Szczepana	21	Praksedy P. M.	3	4—23	7—48
22	С.	♔ *Марiи Магд.*	4	S.	♔ Dominika W., Arystarcha	22	Maryi Magd.	4	4—24	7—46
23	Ч.	Мч. Трофима	5	C **1**	*N. M. P. Śnieżnej.* Afry P.	23	Apolinarego B.	5	4—26	7—45
24	П.	М. Христины	6	P.	† *Przemienienie Pańskie*	24	† Krystyny P. M.	6	4 - 28	7—43
25	С.	Усп. С. Анны	7	S.	Kajetana W., Donata B.	25	*Jakóba Apost.*	7	4—29	7—41
26	В.	С. м. Ермолая	8	**N.**	**10 po Sw.** Cyryaka, Larga	26	**10 po S.** *Kuneg.*	8	4—31	7—39
27	П.	Панталеймъ.	9	P.	Romana M., Rustyka	27	Natalji M.	9	4—32	7—37
28	В.	С. А. Прохора	10	W.	*Wawrzyńca M.* Bogdana	28	Innocentego	10	4—34	7—35
29	С.	Мч. Θеодотiи	11	S.	Zuzanny i Dygny P.	29	Marty P.	11	4—36	7—33
30	Ч.	♔ Ап. Силы	12	C **2**	♔ Klary P., Hilaryi M.	30	Julitty i Don.	12	4—37	7—31
31	П.	С. Евдокима	13	P.	† Hipolita i Kasyana M.	31	† Ignacego Loy.	13	4—39	7—29
1	С.	*Ав.* Пр. д. Кр.Г.	14	S.	† *Wig.* Euzebiusza kapłana	1	*Sier. Piotr. Ap. w O.*	14	4—41	7—27
2	В.	*П. м. Стефана*	15	**N.**	**11 po Sw. Wniebowzięcie N.M.P.**	2	**11 po S.** *NMP. A.*	15	4—42	7—26
3	П.	Прп. Исаакiя	16	P.	Rocha W.	3	Znalez. rel. św. Szc.	16	4—43	7—23
4	В.	С. 7 отроковъ	17	W.	Mirona, Pawła i Julianny	4	Dominika W.	17	4—44	7—21
5	С.	Мч. Евсигнiя	18	S.	Firmina B. W., Agapita	5	*N.M.P. Śnieżnej.*	18	4—46	7—19
6	Ч.	**Преобр. Госп.**	19	C **3**	Maryana i Rufina W.	6	*Przemienie. Pań.*	19	4—48	7—17
7	П.	П. м. Дометiя	20	P.	† Bernarda Op. D. K., Samuel.	7	† Kajetana W.	20	4—50	7—15
8	С.	Св. Емилiана	21	S.	Joanny Fremiot Wdowy	8	Cyryaka i Larga	21	4—51	7—14
9	В.	С. Ап. Матθiя	22	**N.**	**12 po Sw.** *Jacka W.* Symfor.	9	**12 po S.** Romana	22	4—54	7—11
10	П.	М. Лаврентiя	23	P.	Filipa Benicyusza	10	*Wawrzyńca M.*	23	4—56	7— 9
11	В.	Прп. Θеодора	24	W.	*Bartłomieja Ap.*, Ptolom.	11	Zuzanny i Dygny	24	4—57	7— 6
12	С.	Мч. Фотiя	25	S.	Ludwika Króla Węg.	12	Klary P., Hilaryi	25	4—59	7— 4
13	Ч.	Пр. Максима	26	C **4**	Ireneusza i Zefiryna M.	13	Hipolita M.	26	5— 1	7— 2
14	П.	*П. м. Θеодосiя*	27	P.	† Przenies. rel. św. Kazimierza	14	† *Wig.* Euzeb.	27	5— 2	7—
15	С.	**Усп. Пр. Бог.**	28	S.	Augustyna B. W. D. K.	15	**Wniebow. NMP.**	28	5— 4	6—58
16	В.	*Пер. Об. Iис. Х.*	29	**N.**	**13 po Sw.** *Pociesz. N. M. P.*	16	**13 po S.** *Jacka W.*	29	5— 6	6—55
17	П.	Мч. Мирона	30	P.	Róży Lim. P., Fel.	17	Mirona, Pawła	30	5— 7	6—53
18	В.	Флора и Лав.	31	W.	Rajmunda W., Paulina B.	18	Firmina B. W.	31	5— 9	6—51

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 1 o godz. 10 m. 12 wieczorem. — Deszcze.

Ostatnia kwadra dnia 8 o godz. 1 m. 8 wieczorem. — Upały.

Nów dnia 16 o godz. 12 m. 52 rano. Pogoda.

Pierwsza kwadra dnia 24 o godz. 4 m. 53 rano. — Mglisto.

Pełnia 31 dnia o godz. 6 m. 6 rano. Ciepło.

Zmiany powietrza

podług 100-letniego kalendarza.

Początek miesiąca ponury, czasem przepady deszczowe. — Później pogoda, ale noce chłodne. Dalej nagłe deszcze i grzmoty, miejscami burze. W końcu czas zmienny.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 7, 14, 21, 28 Szabaty; dnia 16 i 17 Rozchodesz czyli 1 dni miesiąca Elul.

Dnie galowe.

Dnia 22 lipca (4 sierpnia) Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **Maryi Teodorówny.**

Dnia 30 lipca (12 sierpnia) urodziny Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu i Wielkiego Księcia **Aleksego Mikołajewicza.**

POCIECHA.

Nie skargami, ani łzami
W kres wznioślejszy dążyć nam,
Łza i skarga jak rdza plami,
Nie przemoże piekła bram.
Jeśliś prawdzie przysiągł wiarę,
Pod jej znakiem walkę wiódł,
Dziś, choć gorzką pijesz czarę,
Dla potomków składasz miód.
Oj, nie trudem kilku chwilek
W świat atomy można zlać;
Szczęście wspólne, nie motylek,
Wieki rośnie, aby trwać.
Źle na losy zdać się z wszystkiem,
A gdy zdasz na losy coś,
To coś jeszcze pal ogniskiem
Własnej siły, duchem wznoś!...

L. Siemieński.

Wrzesień

Православный календарь			Święta katolickie nowego stylu			Święta katolickie starego stylu		SŁOŃCA	Wschód	Zachód
19	С.	Мч. Андрея	1	S.	Idziego Opata	19	Maryana W.	1	5—11	6—49
20	Ч.	Пр. Самуила	2	C 1	Stefana Króla Węgierskiego	20	Bernarda Op.	2	5—12	6—46
21	П.	С. А. Θаддея	3	P.	† Bronisławy Panny	21	† Joanny Frem.	3	5—14	6—44
22	С.	Агаθоника	4	S.	Rozalii Panny.	22	Symforyana	4	5—16	6—42
23	**В.**	Прп. Евтихія	5	**N.**	**14 po Sw.** *Joachima ojca N.M.P.*	23	**14 po S.** Filipa B.	5	5—17	6—39
24	П.	*П. м. С. Петра*	6	P.	Zacharyasza Pr.	24	Bartłomieja Ap.	6	5—19	6—37
25	В.	*П. м. Вароол.*	7	W.	† *Wigilia.* Jana Męczen.	25	Ludwika Kr.	7	5—21	6—35
26	С.	*Адріана и Н.*	8	S.	**Narodzenie N. M. P.**	26	Irenusza i Zefir.	8	5—22	6—32
27	Ч.	Прп. Пимена	9	C 2	Sergiusza P. W.	27	Przen. rel. św. K.	9	5—24	6—30
28	П.	Прп. Моvсея	10	P.	† Mikołaja z Polent.	28	† Augustyna B.	10	5—26	6—28
29	С.	**Усѣкн. Г. Іоан.**	11	S.	Piotra i Jacka M.	29	*Śc. gł. ś. Jana*	11	5—27	6—25
30	**В.**	П. м. Алекс.	12	**N.**	**15 po Sw.** *Imienia N. M. P.*	30	**15 po S.** *Poc. NMP.*	12	5—29	6—23
31	П.	П. Пояса П. Б.	13	P.	Eugeniu P.	31	Rajmunda	13	5—31	6—21
1	В.	*Сен.* П. Сvмео.	14	W.	*Podwyższenie św. Krzyża*	1	*Wrześ.* Idziego	14	5—32	6—18
2	С.	Мч. Мамонта	15	S.	† *Such. dz.* Nikodema kapł.	2	Stefana Kr. W.	15	5—34	6—16
3	Ч.	П. Θеоктиста	16	C 3	Eufemii Panny Męcz.	3	Bronisławy P.	16	5—36	6—13
4	П.	Смч. Вавила	17	P.	† *Such. dz.* Stygmat. św. Fran.	4	† Rozalii P.	17	5—37	6—11
5	С.	Прр. Захаріи	18	S.	† *Such. dz.* Józefa W., Ireny	5	Wawrzyńca	18	5—39	6— 9
6	**В.**	Ч. Арх. Мих.	19	**N.**	**16 po Św.** *N. M. P. Bolesnej*	6	**16 po S.** Zachar.	19	5—41	6— 6
7	П.	Мч. Созонта	20	P.	Eustaehiusza M.	7	† *Wig.* Jana M.	20	5—42	6— 4
8	В.	**Рожд. Пр. Бог.**	21	W.	*Mateusza Apostoła*	8	**Narodz. NMP.**	21	5—44	6— 1
9	С.	Іоакима и А.	22	S.	Tomasza B. W.	9	Sergiusza P. W.	22	5—46	5—59
10	Ч.	М. Минодоры	23	C 4	Tekli P. M.	10	Mikołaja z Tol.	23	5—47	5—57
11	П.	Пр. Θеодоры	24	P.	† *N. M. P. od wyk. niewolnik.*	11	† Prota i Jacka	24	5—49	5—54
12	С.	С. Автонома	25	S.	Firmina B. W.	12	Gwidona W.	25	5—51	5—52
13	**В.**	Об. Хр. В. Хр.	26	**N.**	**17 po Sw.** *Ładysława z Giel.*	13	**17 po S.** *Im. NMP.*	26	5—53	5—50
14	П.	**Возд. Ч. Кр. Г.**	27	P.	Kozmy i Damiana	14	*Podw. Krz. Św.*	27	5—54	5—47
15	В.	Вмч. Никиты	28	W.	Wacławа Kr. M.	15	Nikodema kapł.	28	5—56	5—45
16	С.	Вмч. Евθиміи	29	S.	*Michała Archanioła*	16	† *Such. d.* Eufem.	29	5—58	5—43
17	Ч.	Мч. Софіи	30	C 5	Hieronima kapłana W.	17	Stygmatów	30	5—59	5—40

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra dnia 6 o godz. 8 m. 42 wieczorem.—Chłodno.
● Nów 14 dnia o godz. 4 m. 6 wieczorem. Pogoda.
☽ Pierwsza kwadra dnia 22 o godz. 7 m. 29 wieczorem.—Zmiennie.
○ Pełnia dnia 29 o godz. 2 m. 3 wieczorem.—Czas piękny.

Dnia 23 września pocz. jesieni. Słońce wstępuje w znak Wagi.

Zmiany powietrza

podług 100-letniego kalendarza.

Początek miesiąca wietrzny, później deszcze z grzmotami. Następnie parno — opady chwilowe. Dalej pogodnie, ale noce zimne.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 4, 11, 18, 25 Szabaty; d. 15 Rozchodesz czyli 1-szy dzień m. Tyszry; dnia 16 Rosz-Haszana (Nowy Rok 5670 od stworzenia świata); d. 17 drugi dzień nowego roku (uroczysty); d. 19 post Gedali; dnia 25 Jom-Kipur (sądny dzień); dnia 29, 30 Sukos (urocz. święta szałasów).

PSZCZÓŁKA.

Składała pszczółka na wiatr, ale to podobno
Chciało się żyć osobno.
Zgoła, jak się wyprawiła,
Przez trzy dni w domu nie była.
Cukier jej zasmakował, chciała się sposobić,
Jakby go zrobić.
Choć się wiele pracowało,
Kiedy się to nie udało,
Pokryjomu
Wróciła do domu.
A szerszenie tymczasem,
Bujające za lasem,
W ul się zakradły,
I miód jej zjadły.
I nie pszczółkom to bywa,
Kto ma, niechaj używa.
Chciwość żądze podniecа, zbytnie żądze źle [wiodą.
Dobry rozum po szkodzie, lepszy rozum przed [szkodą.

I. Krasicki.

Październik

Православный календарь			Święta katolickie nowego stylu			Święta katolickie starego stylu		SŁOŃCA	Wschód	Zachód
18	П.	Св. Евменія	1	P.	† Remigiusza B. W.	18	† *Such. d.* Józefa	1	6— 1	5—38
19	С.	Мч. Трофима	2	S.	Aniołów Stróżów	19	† *Such. d.* Januar.	2	6— 3	5—36
20	В.	В. м. Евстаѳія	3	**N.**	**18 po Sw.** *N. M. P. Różancow.*	20	**18 po S.** *NMP. B.*	3	6— 4	5—33
21	П.	С. А. Кодрата	4	P.	**Franciszka Šerafickiego**	21	*Mateusza Ap.*	4	6— 6	5—31
22	В.	Св. мч. Фоки	5	W.	Placydy M.	22	Tomasza B. W.	5	6— 8	5—29
23	С.	*З. К. Г. Іоанна*	6	S.	Brunona W.	23	Tekli P. M.	6	6— 9	5—26
24	Ч.	П. р. Ѳеклы	7	C **1**	Marka P. W., Justyny P.	24	*NMP. od wyku. n.*	7	6—11	5—25
25	П.	*Пр. Сергія Р.*	8	P.	† Pelagii, Birgitty W.	25	† Firmina B. W.	8	6—13	5—22
26	С.	**С. А. и Е. Іоанна**	9	S.	Dyonizego B. M.	26	Cyprjana i Just.	9	6—15	5—19
27	В.	М. Каллистр.	10	**N.**	**19 po Sw.** *Wincentego Kadł.*	27	**19 po S.** *Ład. z G.*	10	6—16	5—17
28	П.	П. Харитона	11	P.	Placydy i Zenaidy	28	Wacława Kr. M.	11	6—18	5—15
29	В.	Прп. Киріака	12	W.	Maksymiliana B. W.	29	*Michała Arch.*	12	6—20	5—12
30	С.	М. Григорія	13	S.	Edwarda Króla	30	Hieronima kapł.	13	6—22	5—10
1	Ч.	*Ок.* **Пок. П. Бог.**	14	C **2**	Kaliksta P. M., Ewarysta	1	*Paź.* Remigiusz.	14	6—24	5— 8
2	П.	С. Кипріана	15	P.	† Jadwigi Wd., Teresy P.	2	† *Aniołów Str.*	15	6—25	5— 6
3	С.	С. Діонисія	16	S.	Martyniana i Saturnina	3	Kandyda i Ew.	16	6—27	5— 3
4	В.	С. м. Іероѳея	17	**N.**	**20 po Sw.** Wiktora M., Małg.	4	**20 po S.** *NMP. R.*	17	6—29	5— 1
5	П.	♔ *Св. Петра*	18	P.	♔ *Łukasza Ewangelisty*	5	Placyda M.	18	6—31	4—59
6	В.	*Св. Ап. Ѳомы*	19	W.	Piotra z Alkantary	6	Brunona W.	19	6—33	4—57
7	С.	Мч. Сергія	20	S.	Ireny, Marty i Pauli P. p.	7	Marka P. W.	20	6—34	4—55
8	Ч.	Прп. Пелагіи	21	C **3**	Urszuli P. M., Hilaryona Op.	8	Pelagii, Birgitty	21	6—36	4—53
9	П.	*Св. Ап. Іакова*	22	P.	† Korduli i Alodyi P. p. M.	9	† Dyonizego B,	22	6—38	4—51
10	С.	М. Евлампія	23	S.	Seweryna i Romana	10	Francisz. Borg.	23	6—40	4—48
11	В.	С. Филиппа	24	**N.**	**21 po Sw.** *Jana Kantego*	11	**21 po S.** *Wincen.*	24	6—42	4—46
12	П.	Св. Космы	25	P.	Kryspina i Krysp.	12	Maksymiliana	25	6—43	4—44
13	В.	Мч. Карпа	26	W.	Ewarysta P. M.	13	Edwarda Kr. W.	26	6—45	4—42
14	С.	Мч. Назарія	27	S.	Sabiny P. M., Frumencyusza	14	Kaliksta P. M.	27	6—47	4—40
15	Ч.	Прп. Евѳимія	28	C **4**	*Szymona i Tadeusza Apostołów*	15	Jadwigi Wd,	28	6—49	4—38
16	П.	Мч. Лонгина	29	P.	† Narcyza B. W., Euzebii P.	16	† Martyniana	29	6—51	4—36
17	С.	♔ Прр. Осіи	30	S.	† ♔ *Wig.* Germana i Serap.	17	Wiktora M.	30	6—53	4—34
18	В.	*Ап. и Ев. Луки*	31	**N.**	**22 po Sw.** Symfroniusza i Ol.	18	**22 po S.** Łukasza	31	6—55	4—32

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra dnia 6 o godz. 7 m. 42 rano.—Wietrzno.

🌑 Nów 14 o godz. 9 m. 11 rano. — Deszczowno.

☽ Pierwsza kwadra dnia 22 o godz. 8 m. 1 rano.—Pogoda.

🌕 Pełnia 28 o godz. 11 m. 5 wieczorem — Zmiennie.

Zmiany powietrza

według 100-letniego kalendarza.

Z początku miesiąca burze i wichry. Następnie mglisto, czasami deszcze. Pod koniec miesiąca przymrozki i mgły.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 2, 9, 16, 23, 30 Szabaty; dnia 1, 2, 3, 4 wolne swięta szałasów; dnia 5 Hoszana-Raba (święto palm.); dnia 6 Szemini Aceres (uroczyste); dnia 7 Szymchat tora (ostatni urocz. dz. kuczek); dnia 14 i 15 Rozchodesz czyli 1 dni miesiąca Cheszwan.

Dnie galowe.

Dnia 18 paźdz. Imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu i Wielkiego Księcia **Aleksego Mikołajewicza.**

Dnia 30 paźdz. Pamiątka cudownego ocalenia od nieszczęśliwego wypadku Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana **Aleksandra III** i Jego Najdostojniejszej Rodziny.

OSIOŁ I POETA.

Spotkał się raz z Ursynem osioł rozżalony
I rzekł mu: „Skądże takie rozsiewasz androny,
Że ja mam być najgłupszym! nagródź mi to Panie,
Każ mi wyrzec w twej bajce jakie górne zdanie,
Coś bardzo rozumnego.“ A ten mu powiada:
„Już też to mój kochanku czysta bulfonada,
Gdybyś raz się w mych bajkach z zdaniem ozwał [wzniosłem,
Ty byłbyś może mędrcem, lecz ja pewno osłem.“

Franciszek Morawski.

Listopad

Православный календарь			Święta katolickie nowego stylu			Święta katolickie starego stylu		SŁOŃCA	Wschód	Zachód
19	П.	Прр. Іоиля	1	P.	**Wszystkich świętych.**	19	Piotra z Alkan.	1	6—56	4—30
20	В.	В. м. Артемія	2	W.	*Dzień Zaduszny.* Jerzego	20	Ireny, Marty	2	6—58	4—28
21	С.	♔ Пр. Илар.	3	S.	♔ Huberta B. W.	21	Urszuli P. M.	3	7—	4—26
22	Ч.	**Каз. И. Б. Мат.**	4	C **1**	Karola Boromeusza B.	22	Korduli i Alodyi	4	7— 2	4—25
23	П.	*Св. Ап. Іакова*	5	P.	† Zacharyasza i Elżbiety	23	† Seweryna	5	7— 4	4—23
24	С.	Мч. Ареѳы	6	S.	Leonarda W., Feliksa	24	*Rafała Arch.*	6	7— 6	4—21
25	В.	М. Маркіана	7	**N.**	**23 po Sw.** *Opieki N. M. P.*	25	**23 po S.** *Jana K.*	7	7— 8	4—19
26	П.	С. Димитрія	8	P.	Gotfryda i Maura	26	Ewarysta P. M.	8	7—10	4—17
27	В.	Мч. Нестора	9	W.	Teodora i Oresta M.	27	Sabiny P. M.	9	7—11	4—16
28	С.	Мч. Терентія	10	S.	Andrzeja z Awelinu W.	28	*Szymona i Tad.*	10	7—13	4—14
29	Ч.	М. Анастасіи	11	C **2**	Marcina B. W.	29	Narcyza B. W.	11	7—15	4—12
30	П.	С. м. Зиновія	12	P.	† Marcina P. M., 5 braci M.	30	† Germana i Ser.	12	7—17	4—11
31	С.	Св. А. Стахія	13	S.	Dydaka W., Zebiny M.	31	† *Wig.* Symfron.	13	7—19	4— 9
1	В.	*Ноябрь.* Космы	14	**N.**	**24 po Sw.** *Stanisława Kostki*	1	*List.* **24 po S. W. S.**	14	7—20	4— 8
2	П	М. Акиндина	15	P.	Leopolda W.	2	*Dzień zad.* Jerz.	15	7—22	4— 6
3	В.	М. Акепсима	16	W.	Edmunda B. W.	3	Huberta B. W.	16	7—24	4— 5
4	С.	П. Іоанникія	17	S.	Grzegorza cudotw. B. W.	4	Karola Borom.	17	7—26	4— 3
5	Ч.	Галактіона	18	C **3**	Odona P.	5	Zacharyasza	18	7—28	4— 2
6	П.	Пр. Павла	19	P.	† Elżbiety Kr. Wd.	6	† Leandra W.	19	7—29	4— 1
7	С.	Мч. Іерона	20	S.	Feliksa Walezyusza	7	Nikandra	20	7—31	3—59
8	В.	*С. А. Михаила*	21	**N.**	**25 po Sw.** *Ofiarowanie N. M. P.*	8	**25 po S.** *Op. NMP.*	21	7—33	3—58
9	П.	Онисифора	22	P.	Cecylii P. M. Marka	0	Teodora i Orest.	22	7—35	3—57
10	В.	С. А. Олимпа	23	W.	Klemensa P. M. Felicyt.	10	Andrzeja z Awel.	23	7—36	3—56
11	С.	Вмч. Мины	24	S.	Jana od Krzyża W.	11	Marcina B. W.	24	7—38	3—55
12	Ч.	Св. Іоанна м.	25	C **4**	Katarzyny P. M., Erazma	12	Marcina P. M.	25	7—40	3—54
13	П.	Св. Іоанна З.	26	P.	† Piotra P. M. Konrada B.	13	† Dydaka W.	26	7—42	3—53
14	С.	♔ Филиппа	27	S.	♔ Wirgiliusza B. M.	14	Jukunda B.	27	7—43	3—52
15	В.	Мч. Гурія	28	**N.**	**1 Adw.** Mansweta B. M.	15	**26 po S.** *Stan. K.*	28	7—45	3—51
16	П.	*Св. Матѳея*	29	P.	Saturnina i Filem.	16	Edwarda B. W.	29	7—46	3—50
17	В.	Св. Григорія	30	W.	*Andrzeja Apost.* Justyny	17	Grzegorza cud.	30	7—48	3—49

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra dnia 4 o godz. 10 m. 36 wieczorem.—Łagodnie.

🌑 Nów dnia 13 o godz. 3 m. 16 rano. — Wietrzno.

☽ Pierwsza kwadra dnia 20 o godz. 6 m. 27 wieczorem. — Czas burzliwy.

🌕 Pełnia dnia 27 o godz. 9 m. 50 rano. Zmiennie.

27 listopada całkowite zaćmienie księżyca u nas niewidoczne.

Zmiany powietrza

podług 100-letniego kalendarza.

Początek miesiąca chłodny lecz pogodny, następnie czas zmienny i dżdżysty. Później zimna, a pod koniec miesiąca opady obfite.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 6, 13, 20, 27 Szabaty; dnia 13, 14 Rozchodesz czyli 1 dni miesiąca Kislew.

Dnie galowe.

Dnia 3 listopada rocznica wstąpienia na tron Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **Mikołaja II Aleksandrowicza.**

Dnia 27 listopada Rocznica urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **Maryi Teodorówny.**

Ż E B Y.

„Żeby to mnie! żeby owo!
Żeby tak, lub tak się wiodło!“
Człowiek żeby ma za godło:
Żeby pierwsze nasze słowo.
Żeby tacy byli bliźnie!
Żeby żona! żeby domek!
Żeby — żeby znów potomek!
Wciąż niepokój dzwoni z łona:
Insze, insze znów potrzeby,
Liczba zer, a nieskończona,
Niż chwil w życiu, więcej — żeby.
Człowiek tu na ziemi gości:
Żeby! zawszę czegoś trzeba.
Och! — rozstrzeni — i wieczności!
Ojcowskiego domu — Nieba!
Człowiek, żeby już niepowie,
Gdy ożyje tam — duchowie.

B. Zalewski.

Grudzien

Православный календарь			Święta katolickie nowego stylu			Święta katolickie starego stylu		SŁOŃCA	Wschód	Zachód
18	С.	Мч. Платона	1	S.	† Eligiusza B. W., Natalii M.	18	Odona P.	1	7—49	3—48
19	Ч.	Св. Пр. Авдія	2	C **1**	Bibianny P. M.	19	Elżbiety Kr.	2	7—51	3—48
20	П.	Пр. Григорія	3	P.	† Franciszka Ksawerego W.	20	† Feliksa Wal.	3	7—52	3—47
21	С.	**Введ. Пр. Бог.**	4	S.	Barnaby P. M.	21	*Ofiar. NMP.*	4	7—53	3—46
22	В.	Филимона	5	**N.**	**2 Adw.** Sabby Op., Niceta	22	**27 po S.** Cecylii	5	7—55	3—46
23	П.	Амфилохія	6	P.	† Mikołaja B. W.	23	Klemensa P. M.	6	7—56	3—45
24	В.	Екатерины	7	W.	† *Wig.* Ambrożego	24	Jana od krz.	7	7—57	3—45
25	С.	М. Климента	8	S.	**Niepokalane Poczęcie N. M. P.**	25	Katarzyny P. M.	8	7—59	3—44
26	Ч.	Прп. Алипія	9	C **2**	Waleryi i Leokadyi P.	26	Piotra P. M.	9	8—	3—44
27	П.	Вмч. Іакова	10	P.	† *N. M. P. Loretańskiej*	27	† Wirgiljusza B.	10	8— 1	3—44
28	С.	Пр. Стефана	11	S.	Damazego P. W.	28	Mansweta B.	11	8— 2	3—44
29	В.	М. Парамона	12	**N.**	**3 Adw.** Aleksandra M.	29	**1 Adw.** Saturnin.	12	8— 3	3—44
30	П.	С. А. Андрея	13	P.	Łucyi P. M., Otylli	30	*Andrzeja Apost.*	13	8— 4	3—44
1	В.	*Дек.* Пр. Наум.	14	W.	Dyoskora i Herona	1	*Grudz.* Eligiusza	14	8— 5	3—44
2	С.	П. Аввакума	15	S.	† *Such dz.* Waleryana i Iren.	2	† Bibianny P.	15	8— 6	3—44
3	Ч.	С. П. Софоніи	16	C **3**	Euzebiusza B. M.	3	Franciszka Ks.	16	8— 7	3—44
4	П.	Мч. Варвары	17	P.	† *Such. dz.* Łazarza B.	4	† Barbary P. M.	17	8— 8	3—44
5	С.	Прп. Саввы	18	S.	† *Such. dz. Oczekiw. N. M. P.*	5	† Sabby Op.	18	8— 9	3—44
6	В.	♔ **С. Николая**	19		♔ **4 Adw.** Daryusza i Nem.	6	**2 Adw.** Mikoł.	19	8— 9	3—44
7	П.	Св. Амвросія	20	P	Teofila i Zenona M.	7	† *Wig.* Ambroż.	20	8—10	3—45
8	В.	С. А. Сосѳена	21	W.	*Tomasza Apostoła.*	8	**Niep. Pocz. NMP.**	21	8—11	3—45
9	С.	Зач. С. Анны	22	S.	† Herona M., Zenona	9	† Walerji i Leok.	22	8—11	3—45
10	Ч.	Мч. Мины	23	C 4	Wiktoryi P. M.	10	*NMP. Loretańs.*	23	8—12	3—46
11	П.	Пр. Даніила	24	P.	† *Wig.* Irminy P.	11	† Damazego P.	24	8—12	3—47
12	С.	Спиридона	25	S.	**Narodzenie Chrystusa Pana**	12	† Aleksandra M.	25	8—12	3—47
13	В.	М. Евстратія	26	**N.**	**Szczepana I-go Męczennika**	13	**3 Adw.** Łucyi P.	26	8—13	3—48
14	П.	Мч. Ѳирса	27	P.	*Jana Apostoła Ewangelisty*	14	Dyoskora i Herm.	27	8—13	3—49
15	В.	С. Елевѳерія	28	W.	*Młodzianków Mm.*	15	Waleryana	28	8—13	3—49
16	С.	Св. Пр. Аггея	29	S.	Tomasza B., Kantuar. M.	16	† *Sch. d.* Euzeb.	29	8—13	3—50
17	Ч.	С. П. Даніила	30	C **5**	Eugeniusza B. W.	17	Łazarza B.	30	8—14	3—51
18	П.	Севастіана	31	P.	† Sylwestra P. W.	18	† *Sch. d. O. NMP.*	31	8—14	3—52

Zmiany księżyca.

Ostatnia kwadra dnia 4 o godz. 5 m. 10 wieczorem.—Mglisto.

Nów dnia 12 o godz. 8 m. 56 wieczorem. Śnieżyce.

Dnia 12 częściowe zaćmienie słońca u nas niewidzialne.

Pierwsza kwadra dnia 20 o godz. 3 m. 15 rano.—Mrozy.

Dnia 22 początek zimy. Słońce wstępuje w znak Koziorożca.

Pełnia dnia 26 o godz. 10 m. 28 wieczorem.—Odwilż.

Zmiany powietrza

podług 100-letniego kalendarza.

Z początku deszcz ze śniegiem, później zimno, następnie śnieżyce, — kilka dni odwilż. Potem mrozy. Koniec miesiąca łagodny.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 4, 11, 18, 25 Szabaty; od 8 do 15 Chanuka) dni radosne na pamiątkę zwycięstwa Machabeuszów (dnia 13, 14 Rozchodesz, czyli 1 dni miesiąca Tewes.

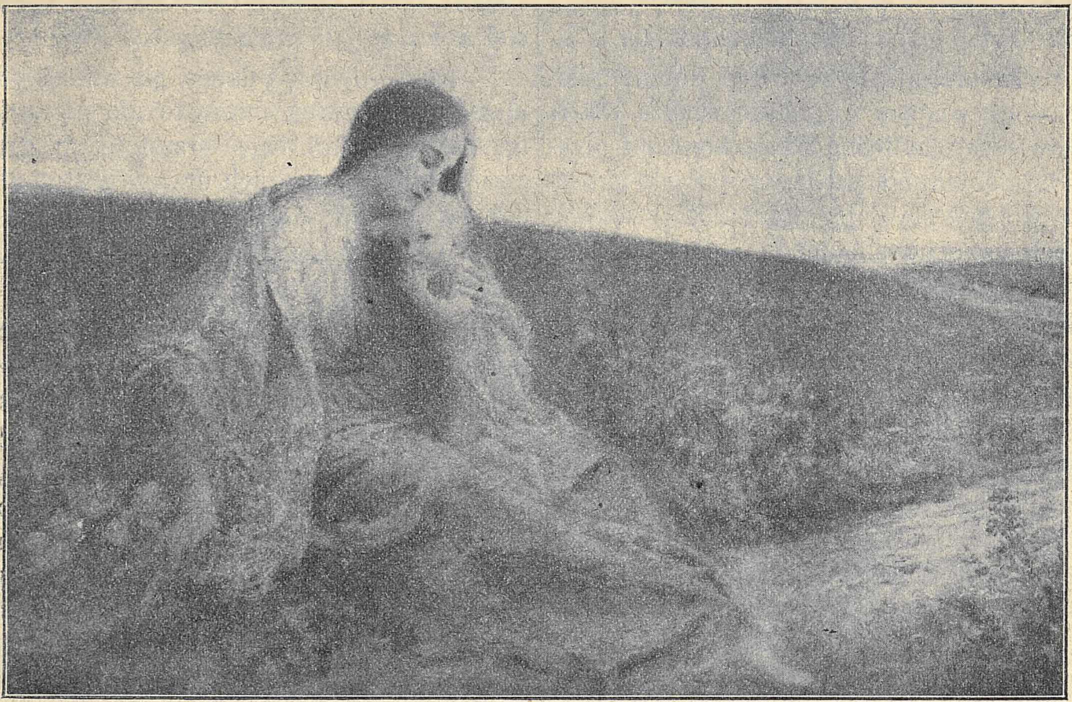
Dnie galowe.

Dnia 6 (19) Grudnia Imieniny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **Mikołaja I! Aleksandrowicza.**

FIJOŁKI.

Źle gdzie umysł jest miałki.
Skarżyły się fijałki
Na swe losy niezręczne,
Iż choć wonne i wdzięczne,
Względem kwiatów co bliskie,
Zbyt ukryte i niskie.
Gdy się wrzask nie ucisza,
Doszły skargi Jowisza.
A ten wyrok dał taki:
Zbyt natrętne żebraki
Narzekacie, a przecie,
Co wam zdatno, nie wiecie;
To, na które skarżycie,
Ocala w s, ukrzcie.

Ig. Krasicki.



Przyjdź Królestwo Twoje...

Serce człowieka
Wciąż w nieskończoność ucieka
Przez łzy, tęsknoty, męczarnie,
I wierzy, że w swojem łonie
Przestrzeń i wieczność pochłonie
I niebo całe ogarnie.

Adam Asnyk.

Człowiek jest istotą pełną tajemnic i niedościgłych przeznaczeń.

Postawiony na tym widzialnym świecie, podległy materyi, która warunkuje jego byt teraźniejszy, zdaje się on jednak należeć do innego świata.

Świat widzialny w niczem zadowolnić go nie może.

Umysł jego otoczony bujną przyrodą, nigdy nie przestaje szukać ideałów oderwanych. Tajemnica zdaje się być jego jedynem pożądaniem i rozkoszą. Nawet kiedy rozważa naturę, badanie to dopotąd przynosi mu rozkosz, dopokąd odkrywa przed nim nieznane tajemnice stworzenia. Skoro je pozna, już one go nie zajmują,—porzuca je, a biegnie w kierunku nowych tajemnic i nowych odkryć.

Wola człowieka nigdy nie przestaje pragnąć dobra. Miota się w różnych kierunkach, doznaje zawodów, oszukuje sama siebie, obierając często zło zamiast dobra. Ale poznawszy swój błąd, zrozumiawszy że rzekome dobro nie jest dobrem, porzuca je — jak dziecię wczorajszą zabawkę— i ze zdwojonym wysiłkiem poszukuje innego dobra, dotąd nie znajdując pokoju, dopóki prawdziwego dobra nie osiągnie.

Serce człowieka pragnie życia, a życiem jego miłość. Ale cóż na świecie zadowolnić je zdoła? Jest ono szerokie i głębokie, jak morze; żadne ziemskie ideały go nie wypełnią. Miłość jest jego życiem, ale miłość nie znosi za-

wodów, które ją męczą i odbierają spokój. Pragnie ona ideału bez skazy.

To pragnienie prawdy, dobra, miłości — ożywiające wszystkie władze duszy człowieczej; ta tęsknota za ideałami przewyższającymi wszystko, cokolwiek na ziemi widzieć się daje; ten głód szczęścia zupełnego i doskonałego — jest znakiem wysokiego powołania i przeznaczenia człowieka. Jest to iskra Boża, którą Stwórca złożył w naturę ludzką; jest to pieczęć nigdy nie zatarta, a świadcząca nieustannie o przynależytości naszej do Boga; jest to igła magnesowa, która wciąż wskazuje na przyszłe, dotąd nieziszczalne szczęście ludzkości.

To też ludzkość żyje przyszłością.

Nadzieja osładza jej cierpienia i zawody teraźniejsze, każe zapomnieć o niepowodzeniach przeszłych.

Człowiek wierzy niezachwianie, że pragnieniom duszy jego stanie się zadość, że przyjdzie czas zupełnego, idealnego szczęścia na ziemi.

Tą wiarą i pragnieniem zdaje się on wołać do Stwórcy: „*Przyjdź Królestwo Twoje*...“

* * *

A jednak człowiek jest istotą bardzo nędzną.

Umysł jego, który zdaje się być jedynie przeznaczonym dla prawdy, jakże łatwo podlega kłamstwu!

Wola—szukająca jedynie dobra, jakże często obiera zło!

Serce—spragnione miłości, jakże pełne jest egoizmu i nienawiści!

Spójrzmy wstecz, w dotychczasowe dzieje ludzkości. Co tam zobaczymy?

W stosunkach prywatnych — przemoc, okrucieństwo i gwałty; w stosunkach społecznych—niesprawiedliwość i wyzysk. W sprawach ogólno-ludzkich—grabieże, wojny, zabory...

Zaprawdę, człowiek nizko upadł. Brzemię występków i niemoralności przywaliło go i gniecie do ziemi wielkim ciężarem.

Atoli—upadły i daleki od wzniosłych ideałów — człowiek mimo to nie przestaje tęsknić za nimi, nie przestaje na dnie swej istoty pragnąć ich urzeczywistnienia.

Woła on wszystkiemi pragnieniami swego jestestwa: „*Przyjdź Królestwo Twoje.*“

A to królestwo Boże, złoty wiek ludzkości, pokój prawdziwy i uciszenie, ukojenie wszystkich pragnień ludzkiego serca,—nie może się ziścić jedynie w przyszłości pozagrobowej.

Ludzkość pragnie być szczęśliwą na tej ziemi. Tysiące lat boryka się ona z niesprawiedliwością i występkiem, tysiące lat znosi ucisk i niewolę zła—i miałażby nigdy nie zaznać polepszenia?

Ona wierzy, że ideał szczęścia osiągnąć się da jeszcze na tej ziemi, że nastanie czas zwycięstwa prawdy, dobra i miłości.

* * *

Dwadzieścia wieków dobiega, jak na świecie ukazał się Człowiek, nad którego kołyską zagrzmiały słowa: „Pokój ludziom dobrej woli...“

Nigdy przedtem ludzkość nie słyszała słów podobnych, nigdy serce człowiecze nie odczuło na sobie skutków tego nieziemskiego słowa—Pokój.

Dopiero kiedy Stwórca zniżył się do stworzenia, kiedy Bóstwo zjednoczyło się z człowieczeństwem, — dopiero wówczas Pokój stał się udziałem człowieka.

Przyszedł do ludzkości Człowiek-Bóg, aby ją uszczęśliwić szczęściem swojem, t. j. szczęściem Bożem.

Tak, Chrystus przynosi ludzkości pokój, czyli szczęście prawdziwe. On jest uspokojeniem wszystkich jej pragnień, urzeczywistnieniem wszystkich jej dążności.

Ale tu słyszę głos zwątpienia.

— Ha! Mówisz, że Chrystus uszczęśliwia ludzkość?! A czy nie widzisz, ile

w chrześcijaństwie zwyrodnienia i upadku, ile potwornych zbrodni, okrucieństwa, przemocy?...

Chrystus uszczęśliwia ludzkość?! A czemuż słudzy Chrystusa, spadkobiercy Jego ideałów, zstąpili na najniższy stopień moralnego upadku, czemu ukochali obłudę, wyzysk, ciemnotę?

— A jednak prawdą jest niewątpliwą, że Chrystus jedynie może uszczęśliwić ludzkość. Tylko potrzeba, aby ludzkość żyła życiem Chrystusa, aby wcieliła w sobie Jego ideały.

Chrześcijanie, co nienawidzą się i wytępiają wzajemnie, co prawo przemocy przekładają nad sprawiedliwość, nie mają w sobie nic Chrystusowego. Kapłani, co zstąpili na niziny zepsucia i niem karmią swe żądze,—zdradzili sprawę Chrystusa, zdyskredytowali ją w oczach świata, a sami daleko są od ideałów swego Mistrza.

Niech zerwą pęta występku i ciemnoty, niech idą wślad za gwiazdą nauki i przykładu Chrystusowego, a odmienią się sami i odmienią postać świata.

* * *

Jezus przyszedł na świat, jako słabe niemowlę, drżące od zimna i płaczu. Potem uciekał przed prześladowcami w obcą krainę. Wreszcie długie lata żył w zapomnieniu, nieznany i niepoznany nawet przez blizkich.

Dopiero pod koniec życia wystąpił jako nauczyciel i lekarz ludzkości, choć był nim od początku.

Lecz jakże krótkiem było to Jego nauczanie!

Zerwała się burza prześladowań, powstał huragan złości ludzkiej—i Chrystus-Bóg, Prawda istotna, zawisł na krzyżu.

Wszakże zanim odszedł od swych umiłowanych, powiedział im: „Nie zostawię was sierotami.“

I zostawił im Eucharystyę.

Po ostatecznem zaś zwycięstwie nad potęgami ciemności, po zmartwychwstaniu dał im ów pokój niegdyś obiecany, mówiąc: „Pokój wam!“

Podobne koleje przechodzi idea Chrystusowa w dziejach ludzkości.

W początkach ten ideał doskonałości i szczęścia, dany człowiekowi przez Chrystusa, był na świecie nieznany i wzgardzony — jak słabe dziecię. Zaledwie garstka wybrańców przyjęła go i żyła niem w całej pełni.

Lecz z czasem idea Chrystusowa przesiąkać zaczęła do życia narodów, stała się głośną i jawną. Chrystus żył w ludzkości i działał w jej organizmie. Imię Jego dosięgło krańców ziemi, i dziś — jak błyskawica—przebiega świat od końca do końca.

Dziś ludzkość wie o Chrystusie, słyszy Jego naukę, poznaje Jego ideały.

Ale świat dzisiejszy podobny jest do owego upadłego społeczeństwa, które ukrzyżowało Chrystusa.

Świat współczesny wzrusza ramionami na widok nowego życia, jakie się budzi pod wpływem Chrystusa, i pyta z Piłatem: „Co jest prawda? Gdzie jej szukać?“

Faryzeusze, gubiący się w formalistyce i szukający w religii własnych korzyści, oburzają się na najpiękniejszy ideał Chrystusowy, ideał wszechmiłości i wszechdobroci, którym wszystkich do siebie pociągnąć pragnie.

Judasze — niegdyś apostołowie i naśladowcy Mistrza — sprzedają go za pieniądze.

I oto idea Boża, przyniesiona przez Chrystusa na ziemię, zatarła się w umysłach ludzkich; ogień którym Chrystus chciał zapalić wszystkich ludzi, zagasł w ich sercach.

I dziś Chrystus, Prawda przedwieczna, nauczywszy i wykarmiwszy ludzi, idzie na krzyż szyderstwa, poniewierki i wzgardy.

Ale tu właśnie zaczyna się odrodzenie. Chrystus Bóg daje ludzkości ostatni sposób wybrnięcia z upadku, daje jej powtórnie i w sposób szczególny Boską Eucharystyę wraz ze wszystkiemi skarbami, jakie ona zawiera.

I kiedy myśl i życie Jego zaszczepi się w sercu człowieka, kiedy ludzkość — wybrana i zgromadzona pod hasłem Jego ideałów — skupi się u stóp Eucharystyi, kiedy w ludzkości idea Jego odżyje nanowo, zmartwychwstanie,—wtedy zabrzmi nad jej głową potężne słowo Chrystusa: „Pokój wam...“

Wtedy też zacznie się w życiu narodów nowa era, era miłości i zaspokojenia wszystkich pragnień ludzkiego serca. Wtedy nastanie owo Królestwo Boże na ziemi, o które Chrystus kazał prosić Ojca: *„Przyjdź królestwo Twoje.“*

* * *

Pewnego razu Jan Chrzciciel posłał do Chrystusa posłów z zapytaniem: „Tyś jest, który miał przyjść, czyli innego czekamy?“

A Chrystus miasto odpowiedzi, wskazał im na to, co się w ich oczach działo i dodał: „Donieście Janowi, coście widzieli i słyszeli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają.“

Podobnie i dziś ludzie, widząc budzący się ruch serc i umysłów ku prawdzie, widząc jak idea Chrystusowa —już przygasła i zapomniana — zaczyna żyć w sercach wielu i blaskiem cnót okazywać się światu,—przychodzą z zapytaniem: Czy to jest królestwo Boże? czy to jest odrodzenie i naprawa ludzkości, ta droga do zjednoczenia wszystkich ludów we wspólnym ideale wszechmiłości?

Odpowiada im rzeczywistość: Patrzcie, co się dzieje z tymi ludźmi, którzy poddają się wpływowi Chrystusa. Patrzcie, jak oni się kochają, jak są szczęśliwi, jak dążą ku światłu i prawdzie. Patrzcie, jak złość, przemoc i niemoralność topnieją w ich sercach, niby lody zimowe pod działaniem promieni wiosennego słońca. To się wam wydaje dziwnem, nadzwyczajnem? To Chrystus sprawił w nich tę przemianę, Chrystus rozlał na ich obliczu to szczęście i pokój...

* * *

A więc przybliża się królestwo Boże ku skołatanej ludzkości. Chrystus Bóg— miłośnik ludzkości—wyciąga ku niej swe ramiona i woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy...“ Chrystus ją pociesza: „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was...“

Przyjdź, Panie Jezu, przyjdź!

Nowy Rok.

Przed głosem modlitwy zło pierzcha i ginie,
Nienawiść maleje — i wstecz ustępuje,
A wzrasta przedziwnie na ziemskiej dolinie
Królestwo miłości, i Pan tryumfuje!...

* * *

Bo spełnić się muszą pragnienia i modły
Chrystusa, w przededniu mąk przezeń wznoszone,
Pragnienia, co Boga na mękę zawiodły,
By człowiek odnalazł Dobro utracone.

* * *

Dziś Boski Odwieczny Miłośnik ludzkości
Sam ujął w swe dłonie rządy nad duszami,
On sam je prowadzi do krynic miłości,
By serca oddane zalewać łaskami.

* * *

W tych czasach powtórnie oddaje się ziemi
I Boskie przed nami otwiera zamiary,
Nie zraża się nędzą — grzechami ludzkiemi,
Lecz szuka jedynie miłości i wiary.

* * *

On gotów się oddać na własność każdemu,
By tylko się zbliżył i łaski zażądał,
Tu jeszcze da niebo ludowi swojemu,
Nim będzie Go kiedyś twarzą w twarz oglądał.

* * *

On znosi różnicę wyznania i stanu:
W królestwie Miłości on wszystkich zespoli,
I będzie, że odda stworzenie hołd Panu,
Przez wierne pełnienie Boskiej Jego Woli.

* * *

Gdy naród wybrany wróciwszy z niewoli,
Gdzie dźwigał lat wiele więzy Babilonu,
Choć wróg nań nacierał, na głos Bożej Woli
Budowy Pańskiego dokonać miał domu:

* * *

Miecz w jedną dłoń wziąwszy dla własnej obrony,
A w drugą chwyciwszy młot i węgielnicę,
Potęgą Wszechmocy Najwyższej wiedziony —
Nad podziw narodów wzniósł Panu Świątnicę.

* * *

I dziś Pan uwieńczy w nas walkę mozolną,
I da nam zwycięztwo śród dźwięków radości, —
Lecz innej nam broni używać nie wolno
Nad tę, którą władał Bóg słodkiej miłości.

* * *

On uczył przebaczać, siać szczęście dokoła,
I wrogów najtkliwszą miłością zjednywać,
A wiodąc ku Prawdzie, — z cichością Anioła —
Świat cały dla Sprawy Najświętszej zdobywać.

* * *

Wy pierwsi, którzyście tej łaski doznali,
Że skarby miłości zlał na was obficie,
Błagajcie, by wszyscy Go Bogiem uznali —
Znalazłszy w Nim Prawdę, i Drogę i Życie.

* * *

O, Boska w Ołtarzu Ofiaro miłości,
Ty wzywasz tak dawno, — a świat Cię nie słucha..,
O, racz już ukoić tęsknoty ludzkości,
Zaspokój pragnienia serc ludzkich i Ducha!

* * *

O Zbawco! niech rok ten przymnoży Ci chwały
Niech przyjdzie Twe Święte królestwo na ziemię,
To głos nasz serdeczny, gorący, wytrwały
Daj ludom Twą miłość, Twe szczęście, zbawienie.

FAKTA MÓWIĄ.

Zemsty dzieje —
Zemstą tylko,
Chuci chwilką: —
To nie Polski los!
Jej od Pana
Pomyślana
Cudniejsza cześć!
Nie pożogi, ani trwogi
Ma światu nieść.

Z. Krasiński.

I.

O wy polskie sioła i gaje! nadwiślańskie doliny i wzgórza! ciche brzegi rzek naszych królowej kamieńmi usłane wędrownemi, co gdzieś z dalekiego stoczyły się tu świata! O łąki zielone z pastuszą piosenką przy ligawce wierzbowej! O mruczące ruczaje, płaczące brzozy, krzywe, rosochate sosny stare, i piasków naszych smukłe cyprysy — jałowce czarne; ziemio cała, z której wiatr kości spruchniałe wywiewa! Któż waszego obrazu nie zna, gdy choć raz stopą pielgrzyma piękne a smutne wasze przewędrował gościńce?

Kraj to ciszy i milczenia, spokoju i oczekiwania. Lasy śpią i kołyszą się senne. Trawa na piaszczystych ławach powoli i jakby leniwo tu wyrasta. Brzoza się chyli ku ziemi ospała, opuściwszy na dół tam, skąd soki do życia czerpie, znużone gałęzie. Nawet ptaszę śpiewa półgłosem, aby nie zbudzić milczenia. Kraj to jak w bajce zaklęty!

Wszędzie ślady dawnego życia, ruchliwego, żywiołowego, potężnego, po którem nastał spoczynek...

Kamienie, co dziś leżą mchem starości pokryte, niegdyś grzmiały lecąc z morskiemi falami, aż się tu położyły znużone.

Na pagórkach w proch zwolna rozsypują się grody, których imienia biedny kmiotek nie pamięta. W polu pług czasem wyorywa szczątki wojny i gospodarstwa, śmierci i życia...

Jedno wielkie cmentarzysko, po którem cicho snują się ludzie, ażeby umarłych nie zbudzić. Stara kraina bojów dziś śpi.

Słońce tu również grzeje inaczej, a lazur nieba, jakby ociągnięty przezroczystą chmur zasłoną. Nocą gdy gwiazdy wzejdą—rzekłbyś zaspane—tak blade i migocące przed oczyma wędrowca.

Kłosy nawet na przyrzecznych polach rzadkie i nie rosną wysoko. Po co umarłym chleba? Jutro przyjdą żywi i z niebios opadną zasłony a w lasach rozlegną się ptaszęce chóry i zanucą pieśń wielką, pieśń radosną, której żaden zgiełk nie zgłuszy.

A kraj ten rozmarzony przerzyna potężnemi swemi falami nasza Wisła sza-

ra. I kocha go ona jak macierz czuła. Toczy swe wody wśród brzegów cichych, w szarą mgłę spowitych, niosąc na swym grzbiecie i tratwę flisaka i piosnkę jego hen, w dal, pod obce dziś nieba. Przykro jej nawet i ciężko ginąć w morskich odmętach, bo to rozstanie się z ziemią zwiastuje. Dla tego przy ujściu na wiele ramion się rozpada, by tę ziemię kochaną ostatnim a serdecznym pożegnać uściskiem.

Cudneż to te nasze kraje!
Indziej piękne obyczaje,
Malowane pono dwory;
Ale bory, nasze bory,
Ale łany, nasze łany.
Kraj od Boga wycacany
Darowany Mazurowi,
I w tym kraju mu najzdrowiej.

Nad brzegami jej, rozwalone w gruzy, rozsiane po piaskach lub sterczące na wzgórzach—jakby uroczyska jakie — walają się smutne, przez obecne pokolenia— do frazesu skore a do ofiary leniwe—zapoznane, szczątki dawnej siły i mocy, świadki stare dawnego życia i potęgi.

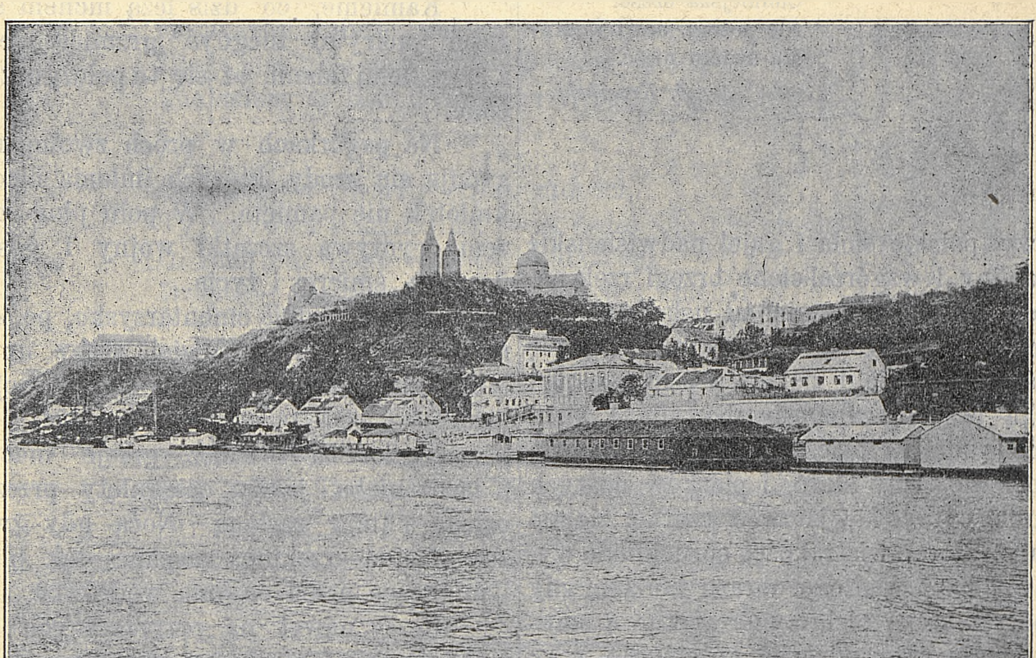
Hradyszcza te i zamki, ongi postrach nieprzyjaciół, dziś w ruinie, zasklepione w sobie:—kamienie i złomy cmentarzysk starych strzegą zazdrośnie powierzonych sobie od wieków tajemnic.

A z pośród tych grodów starych, których zgliszcza lub ruiny śnią nad brzegami rozmarzonej Wisły, jeden szczególniej przykuwa uwagę najobojętniejszego nawet widza, ożywia poetę, pobudza malarza, zaciekawia historyka — to Płock, albo jak w starych dyplomach go zwano: „Płocko“—stolica niegdyś udzielnych książąt Mazowieckich.

Początki jego toną w niepamięci fali. Tysiąc lat przeszło po nim, jakby zlekka muskając jego powierzchnię i nie zostawiając poważniejszych śladów.

Żadne może z miast polskich takich nie przechodziło kolei. Zdawałoby się, że wszystko sprzysięgło się nań, aby je zburzyć, znieść do szczętu, i kamienia na kamieniu nie zostawić,—a ono trwa i żyje jakby miało w sobie moc niespożytą.

Inne grody i zamki, pokryte pleśnią dziejową, mówią o sobie z pergaminów



Widok Płocka od strony Wisły.

starych zwojów lub smętnych ruin, to zaś zawsze wesołe, wśród drzew zieleni, uśmiechem swym wita, rozbraja i wdzięcznie podbija jak za Klonowicza czasów.

I dziś jak ongi

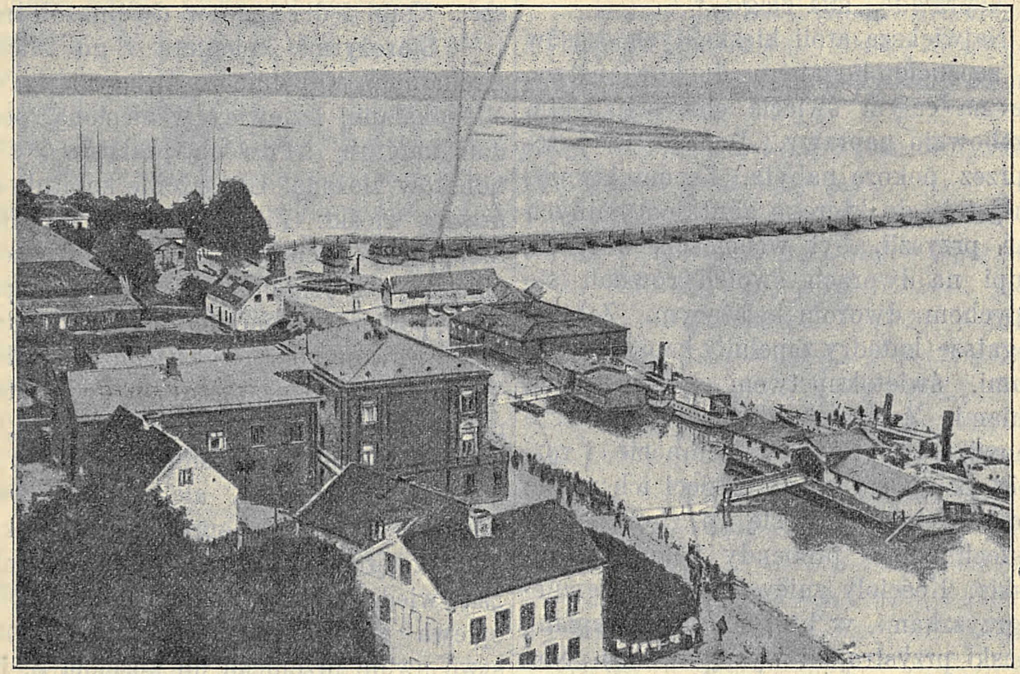
Ujrzysz na szkucie przez górę zaiste
Krzyże złociste.
Płocko wesołe na lądzie wysokim
Oglądasz, będąc pod brzegiem głębokim,
Chceszli wierzch ujrzeć stamtąd kościołowy?—
Zdejm kołpak z głowy!

Miłe to miasto, choć przeszły przez nie pożary i wojny, morowe powietrze i hufce nieprzyjaciół. Swoi i obcy szczerbili o mury jego swe potężne miecze—a ono, choć krwią zbroczone, choć na siłach opadłe, choć umierające niemal, zwycięża wszelkie zakusy i targa nałożone pęta.

Tutaj w zaraniu naszych dziejów krzyż Chrystusów krzepko zatknięty, nie szerzył—jak gdzieindziej—przez swe sługi podbojów krwawą przemocą, nie przysparzał sobie wyznawców ogniem i mieczem, nie druzgotał pogańskich bożyszcz toporem kata lub mocarną dłonią pachołków—ale dawał się poznać duchem ofiary i poświęcenia, a poznany ukochać cichym wpływem „Słowa“, które było od Boga.

Nie cierpiała go też dzika „Jadź“ [1]) i Ruś okrutna; napadała nań, pustosząc i grozę szerząc, pogańska Litwa; szarpał je w kawały chytry a obłudny Krzyżak; plądrowało swywolne i rozwydrzone wojsko kwarciane; łupił i zdobywał, by walecznie w niem się bronić, Szwed z północy... a „Płocko“ jak złoto w ogniu przeszło te oczyszczenia próby.

Uchylmy rąbek przeszłości, a jedno niespełna stulecie pokaże nam, jakie są Płocka niespożyte siły?



Płock. Bulwar nad Wisłą.

Oto margrabia Miśnii, posiłkując Krzyżakom, zdobywa Płocko w 1235 r., lecz wnet je odbiera Konrad Mazowiecki i srogą na mieszkańcach wywiera zemstę. Zaledwie do sił przyszło, palą je do szczętu Prusacy wraz z Pomorzanami w 1243 r. A lubo łuną krwawą całe miasto zapłonęło, stając się pastwą strasznego żywio-

[1]) Jadźwingowie, naród pogański, zamieszkały w stronach naszego Podlasia.

łu; lubo po całej okolicy krwawe rozpuszczono zagony: jeden zamek pozostał nietknięty, a wśród jego murów wizerunek Tej, którą mieszkańcy całego Mazowsza pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny „de Masovia“ (Mazowieckiej) wzywali i czcili.

Zaledwie się odbudowało, w perzynę je obraca Mendog, król litewski w 1260. Zaledwie z popiołów wzrosło, burzy je ponownie w 1286 r. Ruś i Litwa. Okrutną wreszcie wywiera zemstę na Płocku Władysław Łokietek w 1325 r. za winy Wacława, księcia na Mazowszu, który wszedł w porozumienie z Krzyżakami.

Naprawdę „siła złego...“

Największą atoli klęską tych czasów było zepsucie bogatego duchowieństwa, które na całym świecie chrześcijańskim potrzebowało naprawy. Popsuła je potęga, przez pokorę nabyta. Zapomniawszy, że majątek, do którego skutkiem hojnych nadań przyszli, był własnością ubogich, biskupi na dworach swoich równali się przepychem dworom książęcym. Zabiegi o bogatsze katedry zapełniły kapituły podstępami, świętokupstwem i gorszącemi kłótniami. Za ich przykładem szło niższe duchowieństwo: żyło w ciemnocie i rozpuście. Żenili się księża. Dzieci ich prawe i nieprawe dobijały się ze zgorszeniem powszechnem o prebendy i majątki ojcowskie. Kościoły znieważano nikczemnemi igrzyszkami, w których samiż kapłani, w maski przystrojeni występowali.[1]) „Niewstyd przedzierał się za klauzury, tym winniejszy i gorszy, im się bardziej ostrą pobożności przyczajał powłoką.“[2])

By sprowadzić poprawę dobrym przykładem, mnożył Kościół Boży lub przekształcał zakony. I oto w tych czasach—jak głosi pobożna legenda — Św. Jacek przed prześladowaniem uchodząc przeszedł z Płockiego pod Wyszogrodem Wisłę suchą nogą, zostawiając ślady stóp na kamieniu, w wiosce Kamion, odciśnięte. Za przykładem stron obcych a staraniem Konrada Mazowieckiego i Krystyna biskupa powstaje w Dobrzyniu nad Wisłą zakon „rycerzy Chrystusowych“ zwanych „braćmi dobrzyńskimi“. Nosili oni na płaszczach białych znak miecza a nad nim gwiazdę czerwoną. Atoli w dwudniowej pod Brodnicą bitwie zostali na głowę pobici i ...ostygli na zawsze do nawracania mieczem pogan.

Na domiar klęsk Płocka, morowe powietrze od 1709 do 1711 r. trwające dziesiątkuje ludność jego.

W dziejach też Płocka namacalną spostrzegamy prawdę, że księża bogaci na cele użyteczności publicznej są zawsze... skąpi i dla tego w dwójnasób tracą.

Starożytna kolegiata Ś-go Michała Archanioła, wspólnie ze świątynią ku czci Niepokalanej Dziewicy wzniesioną, posiadała kapitułę z dwóch prałatów i 4 kanoników złożoną. Uposażenie kapituły stanowiły wioski: Glinno, Białkowo, Sidlino, Ślepkowo, Suchodół, Drwały, Kruszewo, Uliaszewo i Osmolino. „Ichmość kapituła“ [1]), pobierając znaczne dochody na utrzymanie swoje, nic o kościół nie dbała. Wskutek czego przyszedł on do ostatecznej ruiny. „Affektowali“ wprawdzie „ichmość kapituła“ [2]) o zasiłki i pomoc u komisarzy królewskich, ale nic nie wskórawszy w r. 1731 sprzedali swoją kolegiatę księżom Jezuitom za 15,000 tynfów „za wiedzą i pozwoleniem biskupa“ jak opiewa akt odnośny. Poczem nabożeństwo swoje przenieśli do kościoła Ś. Bartłomieja.

Resztki znikomej chwały i pamiątki dawnej przeszłości — mury obronne miasta — rozebrali Prusacy w 1793 r., będąc ówczesnymi panami Płocka.

I odtąd stare „Płocko“ dla wszystkich otwarte, przed nikim się nie broni, przed nikim nie zawiera, owszem wszystkich i wszystko przygarnąć gotowe.

Po długim lat szeregu—w sto lat od zburzenia opasujących je murów — stare

[1]) Długosz I. 675; Bzowski: Historya kościel. Naruszewicz.

[2]) Naruszewicz t. 4. ks. II. r. VIII.

[1]) Jak kanoników nazywa akt lustracyjny.

[2]) Wyrażenie lustracyi w znaczeniu „starali się.“

to siedlisko Mazowieckich książąt znowu przypomniało się światu. W r. 1893 bowiem narodził się w niem ruch, z początku lekceważony i w oczach świata marny, ośmieszany i wyszydzany potem, wyklinany wreszcie i wszelkiemi oszczerstwy obrzucany — mimo to jednak coraz szersze zataczający korzenie—Maryawityzmem zwany.

I oto w chwili, gdy kraj cały konwulsyjnemu podlegał drgnieniu; gdy w sercach ludzkich zapanowała dzika jakaś i niegodna ani charakteru narodu, ani jego podań, nienawiść; gdy wśród wybuchu bomb, płonących zgliszczy, odgłosu strzałów i gęstych kul ginęły setki niewinnych ofiar z jękiem na ustach i z bolesną konających na bratobójców skargą; w chwili powszechnego zwątpienia a jednocześnie szalonego rozpętania ludzi—otoczony fanatycznie podnieconymi umysłami lub jadem podejrzenia zatrutemi sercami, Maryawityzm rozpoczął swą zbożną pracę nad odrodzeniem duchowieństwa i ludu, nad szerzeniem oświaty wśród maluczkich, nad złagodzeniem twardego ich losu, nad wpajaniem miłości wśród tych, którzy tej miłości nigdy nie zaznali...

Czy mu się ta praca udała — czytelnicy z przywiedzionych tu faktów sami osądzą.

II.

Cel i zadania Maryawityzmu najlepiej czytelnicy osądzić mogą—skoro przyjrzą się naszym parafiom i działalności naszych kapłanów.

Przegląd ten dla doskonalszego uwypuklenia naszego zadania, zaczniemy od stron płockich.

ŚWIĘCIENIEC.

Najbliższą od strony Płocka parafią maryawicką jest Święcieniec, leżący w gubernii płockiej i w takimże powiecie. Od niepamiętnych czasów stanowił on uposażenie kanoników kapituły płockiej. Bezpośrednie jednak obcowanie ludu z takimi dygnitarzami i najbliższymi biskupa doradcami nie wpłynęło dodatnio na życie parafian—owszem, spowodowało znaczne obniżenie poziomu ich moralności. Nikt z kanoników nie rezydował stale w parafii; dojeżdżał tylko od czasu do czasu, by zażyć w miłym spokoju wśród parafian—jak mówiono—odpoczynku i pobrać... dochody z pięciu włók ziemi, należącej do probostwa, jak również z karczmy wybudowanej tuż przy kościele.

Wioskę kościelną stanowiły same zabudowania kościelne, jak: plebania z budynkami gospodarczymi, dom dla służby kościelnej, kościół i koło kościoła karczma.

Dumni jednak byli dawni parafianie z takiego położenia. Nazwę Święcieńca wyprowadzali z faktu, że biskup to miejsce święcił, że święte budynki na nim stały, lubo nie święte, bo nawet gorszące panowały w nich obyczaje.

Kanonicy gorliwi o... mnożenie dochodów, nie troszczyli się o moralność ludu. Biedny, opuszczony ludek szukał ulgi w... zapomnieniu. A to znajdował w karczmie kanonickiej, w myśl przysłowia: „Na frasunek—dobry trunek...“

I gdy tak kanonicy szukali wywczasów na plebanii, w oddaleniu od Płocka, a ludek w... gorzałce, nic dziwnego, że nieraz w karczmie dochodziło do krwi rozlewu. Starzy też ludzie, świadkowie dawnych scen, pokazują dziś miejsce dawnego zepsucia Święcienieckich parafian ze zgrozą mówiąc: „Oj, ile to ludzkiej krwi przelano tutaj!“

Taki stan rzeczy trwał do r. 1840. Biskupi lekceważyli sobie te krzywdy ludu, kanonicy zaś z coraz większą bezkarnością z propinacyi czerpali dochody.

Od r. 1840 władza dyecezyalna zaczęła naznaczać stałych proboszczów. Jednakże ta łaska biskupa w skutkach swoich stała się jeszcze gorszą, aniżeli dotychczasowe a dorywcze pasterzowanie. Jednym z pierwszych proboszczów był niejaki ks. Zgliniewicz. Nie wdając się w jego życie prywatne, skoro przez Boga już jest osądzone, zaznaczymy tylko fakt, dla czego rozstał się z tym światem? Z mar-

twiony, że mu zginęły pieniądze u jednego z obywateli okolicznych, poszedł do niedalekiej olszynki i tam... poderżnął sobie gardło brzytwą.

Po nim biskup naznaczył ks. Ćwierciakiewicza, znanego z pijaństwa i rozpusty. A jednak mimo notorycznych grzechów, pasterzował w Święcieńcu całe 30 lat.

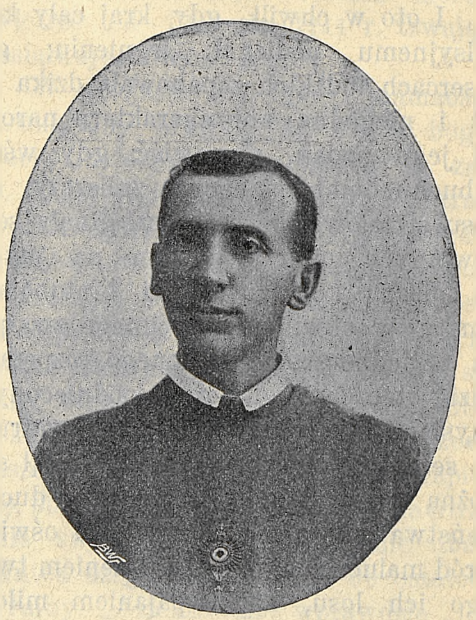
Po tym obowiązki proboszcza zaczął spełniać ks. Konstanty Brzósko, rozpustnik jeszcze gorszy od poprzednika swego. Pióro wzdryga się samo na wspomnienie tylu scen gorszących, jakich widownią był Święcieniec. Rozpasanie proboszcza było tak wielkie, że popisywał się z niem jawnie, przed nikim nie tając grzesznych nałogów swoich, nie obawiając się blizkiego konsystorza i biskupa.

Skargi ludu i ofiar przezeń skrzywdzonych przed władzą kościelną żadnego nie osiągały skutku, aż wreszcie nieszczęśliwe dziewczęta wiejskie i miejskie udały się do sądów świeckich. Dopiero wtedy konsystorz płocki — po siedmiu latach nieustannego zgorszenia w Święcieńcu— namyślił się i ukarał ks. Brzózkę... przeniesieniem na inną parafię.

Nic dziwnego, że parafianie Święcienieccy, patrząc na zgorszenie przez księży szerzone, stracili wiarę w świętość stanu kapłańskiego; że nie odznaczali się pobożnością.

Dopiero od lat 12 zaczęła się nowa era w życiu parafian Święcienieckich.

Ks. Ludwik Ryttel, Maryawita, mianowany w r. 1897 proboszczem w Święcieńcu, przez pracę usilną nad ludem zmienił jego pod względem religijnym przekonania, zwalczył rozwielmożnione pijaństwo i wpłynął na rozbudzenie się ducha wśród poniewieranego dotąd ludu. Wkrótce parafia Święcieniecka dotąd opuszczona, stała się wzorem cnót i dobrych obyczajów. Wraz z podniesieniem moralności, zaczęła się budzić coraz większa żądza oświaty. Po dość długim okresie cichej, niezmordowanej pracy, przystąpiono do odbudowania kościoła w Święcieńcu, po wskrzeszeniu w sercach ludzkich wiary i cnoty. Wskutek czego wdzięczni parafianie Święcienieccy, gdy nastała dla nich chwila przełomowa dobrowolnego zdecydowania się, czy zostać w łączności z biskupami a tem samem wydania się znowu na łup niemoralnych proboszczów, czy też pójścia drogą krzyża za kapłanami



Ks. Ludwik Ryttel.

Maryawitami, znaczną większością opowiedzieli się za nami. Porzucili wrogów cnoty, a z radością poszli za prześladowanymi.

Czemu nie poszli wszyscy, lubo widzieli dodatnie skutki Maryawityzmu? Odpowiedź nader łatwa. Jedni nie poszli za nami, gdyż nie chcieli porzucić starych nałogów, z którymi im było dobrze i z którymi przedewszystkiem mogli łatwiej pozostać w łączności z... biskupami. Inni cofnęli się przed prześladowaniem. Inni wreszcie ulękli się księży i dla nędznych względów ludzkich nie chcieli uchodzić za „odstępców od wiary“. Nadto wszyscy obywatele i ich administratorowie, zwykle pohopni do opowiadania tłustych anegdotek o proboszczach, naraz wzięli ostentacyjnie w obronę katolicyzm. Najwięcej

jednak przestraszyły prostaczków nieustanne klątwy, złorzeczenia i najniedorzeczniejsze potwarze, szerzone z ambon po kościołach i w prasie.

Nic dziwnego, że słabsi duchem odstąpili od Maryawityzmu. Ci zaś, którzy przy nim pozostali stanowili sam kwiat, sam wybór najlepszych z parafii ludzi. Nie zgięły ich przeto nowe próby, nie zawahali się nawet wobec nowych ciężarów i ofiar.

W początkach grudnia 1906 r. na mocy rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych, zwrócić musieli Święcienieccy maryawici twój odnowiony kościołek. Do odnowienia kościoła przyczynili się wprawdzie wszyscy parafianie — jednakże ofiarnością swoją i pomocą w zwózse materyałów odznaczyli się przeważnie tylko maryawici. Rozporządzenie przeto powyższe wyrządzało poważną krzywdę maryawitom, którzy za swą pracę i wkłady żadnego nie otrzymali odszkodowania. Jednak bez szemrania poddali się i temu rozporządzeniu i gdy w dniu 13 grudnia musieli opuszczać świątynię, z którą już się zżyli—procesyonalnie udali się za Panem Jezusem do poblizkiej wsi Pepłowa, gdzie w domu maryawity Chojnowskiego urządzona została prowizoryczna kaplica. Przez całą zimę odprawiano tam wszystkie nabożeństwa kościelne.



Kościół w Pepłowie (par. Święcieniec).

Z nastaniem wiosny 1907 roku maryawici Święcienieccy pod kierunkiem

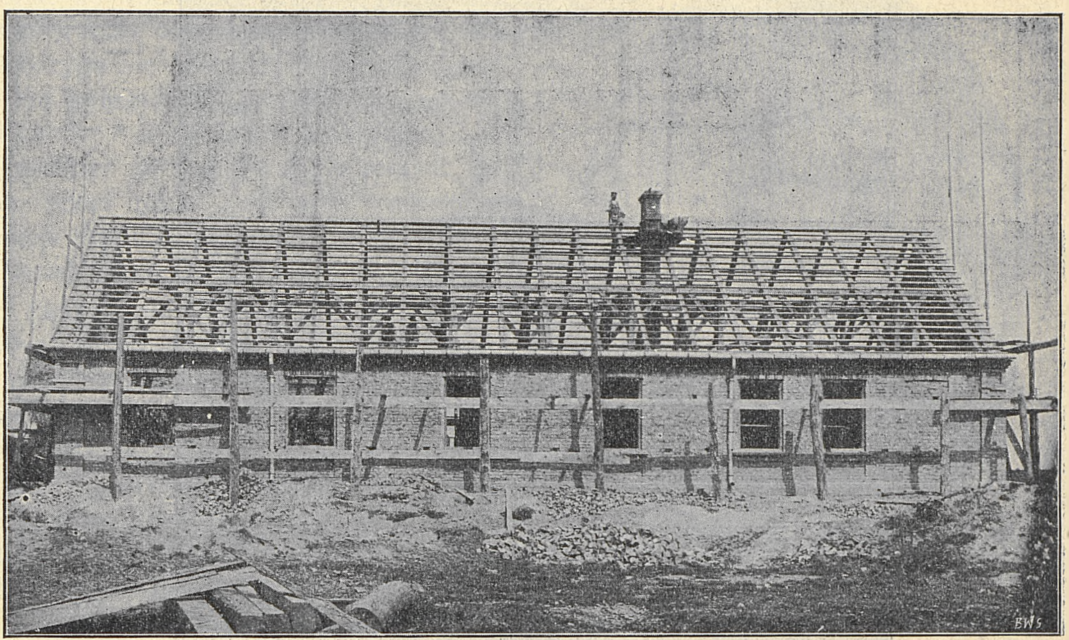
swego proboszcza zabrali się do budowy własnego kościoła w Pepłowie i pod koniec jesieni tegoż roku mieli już duży murowany kościół 42 łokcie długi a 22 szeroki. Budowę tej świątyni ukończono o tyle, że można było przystąpić do jej poświęcenia i przeniesienia do niej nabożeństw. Tegoż roku założono własny maryawicki cmentarz.

Maryawicka parafia Święcieniecka liczy razem blizko 1460 osób.

Pod kierunkiem również ks. Ryttla pozostają trzy parafie filialne, położone po lewej stronie Wisły: Lipińskie, Świniary i Wólka Wysoka.

Historya powstania tych małych parafij jest nader ciekawa.

W okolicach tych pracowali dwaj



Pepłowo. Budowa domu parafialnego.

W bieżącym zaś roku wybudowano w Pepłowie duży murowany dom—w pobliżu kościoła — przeznaczony na pomieszczenie ochrony i szkoły dla maryawickich dziatek jak również pomieszkanie dla służby kościelnej. Wystąpiono do odnośnych władz szkolnych z odpowiedniem podaniem i jest wszelka nadzieja, że dzieci maryawitów Święcienieckich niedługo zaczną uczęszczać do własnej szkoły.

Prócz mieszkańców dawnej Święcienieckiej parafii do Pepłowa udają się celem zaspokojenia swoich potrzeb religijnych maryawici, zamieszkali w obrębie parafij: Bodzanów, Miszewo Murowane, Blichowo, Radzanowo, Woźniki, Łętowo, Imielnica, Słupno, Miszewo Strzałkowskie. nasi kapłani: ks. Jan Kaczyński proboszcz parafii Zyck i ks. Józef Poradowski, wikaryusz parafii Gąbin. Gorliwa ich praca wpłynęła na utworzenie się dzisiejszych trzech filij maryawickich. Nie tylko bowiem korzystali z ich pracy odnośni parafianie, ale powierzali ich kierownictwu swoje dusze i ludzie dalszych okolic. Ufność powyższą wzbudzili nasi kapłani życiem swojem bez skazy i działalnością kapłańską.

Ich pracy zawdzięczając podźwignęli się z nałogów grzesznych niejedni, a wśród wielu zakwitnęło życie prawdziwie chrześcijańskie.

Gdy przeto z ambon całej Polski zagrzmiały gromy klątw na księży Marya-

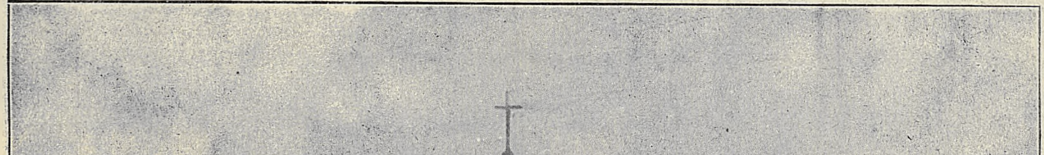
witów, do których liczby należeli i księża: Kaczyński i Poradowski— zdumieli się parafianie: Zycka, Gąbina, Słubic, Sannik i Czermna i nie wahając się dłużej, wielu z nich opuściło chętnie biskupów i swoich proboszczów, aby stanąć jawnie po stronie księży Maryawitów.

Po naszym rozłamie z hierarchią maryawici tych stron, zgromadzali się w prowizorycznej kaplicy w Świniarach, w domu niejakiego Bogla. Skoro jednak liczba uczęszczających do kaplicy w Świniarach wzrosła — okazała się wtedy potrzeba pobudowania w kilku naraz punktach oddzielnych świątyń.

Pierwsi zabrali się do tej zbożnej pracy maryawici parafii Gąbińskiej. Jeszcze pod koniec 1906 r. zwieźli materyał budulcowy i przystąpili do wzniesienia własnego ko-



Kościołek w Świniarach.



Kościołek w Lipińskich.

ściołka we wsi Lipińskie, odległej o parę wiorst od miasta Gąbina. Na wiosnę 1907 r. budowę kościołka ukończono. Kościołek swój parafianie Lipińscy zaopatrzyli rychło

we wszystkie aparata i naczynia kościelne. Stale obsługuje Lipińskie ks. Ludwik Ryttel. Dorywcze zaś potrzeby religijne tej parafii załatwiają nasi kapłani, którzy w Lipińskich odprawiają rekolekcye roczne.

Maryawitów w tej parafii jest blizko 400 osób.

Parafianie Zyccy również zakrzątneli się około budowy kościołka. W roku 1907 stanął skromny lecz schludny drewniany kościołek w Świniarach, dokąd z nabożeństwem przybywają kapłani nasi, odprawiający rekolekcye w Lipińskich, lub też w pewne stale oznaczone dni ks. Ludwik Ryttel.

Maryawitów w Świniarach jest 220 osób.

Maryawici wreszcie wchodzący w skład dawnych parafii: Słubice, Sanniki i Czermno w liczbie około 100 osób pobudowali kościołek drewniany w Wólce Wysokiej. Prace około wzniesienia tego kościołka zostały ukończone w bieżącym roku. Peryodycznie do Wólki dojeżdża ks. Ludwik Ryttel z posługą duchowną.

Z powyższego przeglądu widzimy, że ks. Ryttel pod swem kierownictwem ma blizko 2180 parafian, znajdujących się nietylko w wielu parafiach dyecezyi płockiej, lecz także w archidyecezyi warszawskiej. Pomimo uciążliwej nader pracy, i dość dalekich dystansów, pamięta o potrzebach wszystkich maryawitów, powierzonej swej pieczy.

Prócz pracy nad podniesieniem wśród nich życia prawdziwie chrześcijańskiego, stara się według sił i możności szerzyć oświatę i zamiłowanie czytelnictwa.



Kaplica domowa w Wólce Wysokiej. Na prawo widać budujący się kościołek.



Kaplica w Stanowie (par. Bodzanów).

III.

KOBYLNIKI.

Drugą z kolei parafią Maryawicką w pobliżu Płocka są *Kobylniki* (gubernia Płocka, pow. Płocki). Mała ta liczebnie i uboga parafia, od niepamiętnych czasów była traktowana po macoszemu. To też lud tutejszy, zaniedbany przez tych, którzy powinni być dla niego pasterzami nie najemnikami, znajdował się w stanie moralnego upadku. Zło z każdym rokiem rosło i rosło, aż doszło do kulminacyjnego rozwoju, gdy parafię Kobylnicką objął w zarząd ks. Sylwester Dowgiałło, proboszcz sąsiedniego Żukowa.

Kapłan ten gorszył swoich parafian niemoralnem życiem, zastawiając sidła na cnotę nawet w trybunale Pokuty. Niecierpliwy i gwałtowny, wywierał gniew swój na zgłaszających się do niego z potrzebami religijnemi. To też mnożyły się w tej parafii Spowiedzie świętokradzkie, wzrastała obłuda. Na domiar złego ksiądz Dowgiałło, hołdując swej chciwości, wyciskał ostatni grosz z ubogiego ludu, biorąc za posługi religijne co się dało. A tymczasem starożytne mury kościołka pokrywały się pleśnią, ołtarze rozsypywały się w próchno, parkan się rozwalił.

Widząc ten upadek świątyni, parafianie Kobylniccy kołatali do władzy, aby im naznaczono stałego proboszcza. Długo opierał się temu ks. Dowgiałło, zabiegając w konsystorzu o zniweczenie starań swych parafian. Aż wreszcie naznaczono do Kobylnik stałego proboszcza w osobie ks. Franciszka Chełchowskiego.

Kapłan ten zabrał się wprawdzie do budowy plebanii i zabudowań gospodarczych, założył ogród, myślał o wyrestaurowaniu świątyni, lecz pod względem mo-

ralnym oprócz zgorszenia, które szerzył, nic nie uczynił dla zaniedbanego ludu.

Tymczasem w roku 1902 naznaczony został na proboszcza do Kobylnik ks. Kazimierz Przyjemski, Magister św. Teologii, były profesor seminaryum Płockiego.

Ks. Kazimierz Przyjemski w historyi Maryawityzmu zajmuje wybitne miejsce.

Wykształcenie otrzymał w gimnazyum Płockiem, gdzie już zwrócił na siebie uwagę swemi zdolnościami i czystym, nieposzlakowanym charakterem. Wstąpiwszy do Seminaryum duchownego w Płocku (1884), był wzorem dla kolegów, którzy lgnęli do niego dla jego niepospolitych przymiotów umysłu i serca. Jako wzorowego alumna, władza dyecezyalna wysłała go na dalsze studya do akademii duchownej w Petersburgu. Skończywszy chlubnie tę najwyższą w państwie duchowną uczelnię (1893), ks. Przyjemski ozdobiony stopniem naukowym, powrócił do dyecezyi i zaraz objął stanowisko wikaryusza przy kościele parafialnym w Płocku.

Praca nad umoralnieniem ludu szczególnie odpowiadała ideałom ks. Przyjemskiego. To też zabrał się do niej z całym zapałem swej czystej i gorącej duszy.

Wkrótce ks. Przyjemski poznał się z Maryą Franciszką założycielką naszą i dowiedział się od niej o swojem do życia Maryawickiego powołaniu. Poznawszy wolę Bożą i zrozumiawszy wzniosłość swego powołania, młody kapłan z bezgranicznem poświęceniem oddał się nowemu życiu.

Gorliwość ks. Przyjemskiego niezatartemi głoskami zapisała się w historyi naszej. Zostawszy pierwszym Przełożonym naszego Związku, wszystkich sił dokładał do jego rozszerzenia. On powołał wszystkich nas kapłanów do życia Maryawickiego, on jeździł do różnych miast w Królestwie i Cesarstwie, by swoich kolegów akademickich zapoznać z naszym ruchem i do Maryawityzmu pociągnąć.

Gorliwość ta wydała błogie owoce. Po kilku latach liczba kapłanów, którzy przyjęli życie Maryawickie, doszła do siedemdziesięciu.

Lecz to właśnie obudziło przeciwko ks. Przyjemskiemu nienawiść ciemnych potęg. Mianowany profesorem Seminaryum Płockiego, wkrótce został usunięty do Gołymina — jednej z bardziej oddalonych parafij wiejskich na proboszcza. Przerzucany potem kilkakrotnie z jednego probostwa na drugie, a to w celu powstrzymania przyjazdu doń kapłanów-współbraci, był kolejno proboszczem w Kępie Kościelnej, Osieku, Żałem, wszędzie pozostawiając ślady swej gorliwości kapłańskiej, wszędzie dźwigając moralność i oświatę ludu.

Wreszcie przeznaczono go do Kobylnik.



Ks. Kazimierz Przyjemski.

Ciężkie miał przed sobą zadanie ks. Przyjemski. To też zabrał się do pracy z zapałem, a praca ta rychło wydała piękne owoce. Wkrótce kościół został gruntownie odrestaurowany, organy nowe sprawione, a parafianie prawie wszyscy stali się czcicielami Najświętszego Sakramentu. To też gdy przyszła chwila próby, parafianie Kobylniccy nie zawahali się i poszli za przykładem swego proboszcza, opuszczając biskupów a pozostając przy swym najlepszym Pasterzu — Chrystusie utajonym w Eucharystyi. Mieli bowiem dosyć tej

„troski“ o dusze i „pieczołowitości“ o zbawienie...

Narazili się jednak przez to na bolesne próby i utrapienia.

Lud okoliczny, stale przez duchowieństwo podżegany, nie mógł znieść tego spokojnie, że kościół parafialny w Kobylnikach znajduje się w posiadaniu maryawitów. Usiłował więc dostać się do kościoła i plebanii siłą i przemocą. Maryaboszcz ks. Strojnowski sprowadził do Kobylnik kilkanaście kompanii. Jakiemi uczuciami przejęci byli ci „pobożni pątnicy,“ świadczyć mogły liczne rewolwery, młotki żelazne i potężne pałki w ich dłoni. Podburzeni przez swych przewodników „pielgrzymi“ ci rozpoczęli pod kościołem naradę, w jaki sposób najłatwiej mogliby zdobyć kościół?

Maryawici tymczasem w kościele



Kościół w Raszewie (par. Kobylniki).

wici—wiedząc o tych pragnieniach—czuwali i kolejno odbywali straż przy świątyni, udaremniając zasadzki nieprzyjaciół. Gdy tylko ukazały się tłumy uzbrojonych „katolików“ idących na wyprawę krzyżową do Kobylnik, będący na czatach wartownicy dawali znak przez bicie w dzwony kościelne. Na sygnał ten maryawici porzucali swe zajęcia w polu lub domu i biegli na ratunek zagrożonego kościoła.

Pewnego razu „prawowierny“ prozgromadzeni na nieszpornem nabożeństwie, na wieść o tłumach zgromadzonych, poczęli rzewnie płakać i modlić się gorąco.

Nie stracił jednak ducha ks. Przyjemski. Po nieszporach wyszedł—jak zwykle — procesyonalnie z Przenajświętszym Sakramentem. Na widok Boga Utajonego zmiękczyły się serca i umysły napastników. Cofnęli się przed bratobójczą walką, zaniechali zbrojnego napadu i rozeszli się po swoich parafiach...

Księża jednak nie dali za wygranę i nieustannie podburzali lud do prześladowania maryawitów. Wymyślili też oryginalny sposób do „nawracania“ takich jak my „heretyków“. Nauczeni przez swych przewodników moralnych, katolicy zwracać poczęli do posłuszeństwa Papieżowi wszystkich maryawitów za pomocą ulicznych przezwisk, obrzucania kamieniami i... beczenia. Nic dziwnego, że nasi bracia coraz więcej oddalali się od tego środowiska, w którem dla objawienia swoich uczuć religijnych ludzie poczęli naśladować zwierzęta...

Gdy jednak i ta broń zawiodła, księża chwycili się skuteczniejszego środka, oddawna przez nich uprawianego, mianowicie: denuncyacyi. Jak z rogu obfitości posypały się do władz administracyjnych w Płocku liczne skargi i doniesienia na rzekome nadużycia maryawitów i wykroczenia ich przeciw prawu. Władze jednak po bliższem zbadaniu sprawy przekonały się, że wszystkie zażalenia księży były na złości i fałszu oparte.

W trakcie tych zabiegów o posiadanie w Kobylnikach świątyni nadszedł dokument z ministeryum, legalizujący Związek Maryawitów, a jednocześnie polecający władzom administracyjnym w Polsce szczególną troskę o prawo i interesy Kościoła katolickiego i nakazujący zwrot wszystkich kościołów w maryawickich parafiach na rzecz katolików.

Skutkiem tego nasz Minister Generalny wysłał do Kobylnik polecenie, aby natychmiast, nie czekając ani jednego dnia, Maryawici dobrowolnie opuścili kościół Kobylnicki.

Rozkaz ten zaskoczył Kobylnickich maryawitów niespodziewanie. Nie mieli bowiem drugiej świątyni ani mieszkania dla kapłana, a przy późnej porze roku (było to w grudniu) niepodobna było nawet marzyć o budowie nowej świątyni. Wszystkie te jednak trudności ustąpić musiały na bok wobec wyraźnej i kategorycznej woli Przełożonego.

Po solennem przeto nabożeństwie dnia 12 grudnia wyszli miejscowi maryawici za Chrystusem Utajonym, niesionym procesyonalnie przez ks. Przyjemskiego do wioski Raszewa, odległej o 3 wiorsty od Kobylnik, gdzie w domu Teofila Pielacińskiego maryawity, urządzono naprędce dość obszerną kaplicę i skromne mieszkanko dla kapłana. Do stóp tego Boskiego Pasterza dusz zgromadzano się odtąd na wysłuchanie nabożeństwa i pokrzepienie dusz.

Przedtem już w tejże wiosce upatrzono plac pod budowę nowego kościoła. Natychmiast wzięto się do zwózki materyałów i kopania fundamentów, a wczesną wiosną przystąpiono do robót około wzniesienia świątyni. Praca szła tak ochoczo, że już na święta Wielkiejnocy (1907 r.) stanął piękny murowany kościół, długości 40 łokci, szerokości 20 i wysokości 35, i w nim święcono ku uciesze parafian uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Przy kościele urządzono skromne celki na mieszkanie księdza Maryawity i braci zakonnych.

Nie przestając na tem Kobylniccy maryawici wybudowali nadto dość duży dom parafialny, w którym mieści się tani sklep i herbaciarnia pod zarządem miejscowych sióstr maryawitek. Czysty dochód ze sklepu i herbaciarni idzie na utrzymanie kapłana i oświatę ludu.

Mimo usunięcia powodu do kolizyi z katolikami — ci „wierni“ synowie Kościoła nie przestali maryawitów prześladować. Widok maryawickich procesyi wprawiał ich w stan nieludzkiego podniecenia, w szał istotny. Tak np. na wracających procesyonalnie maryawitów Święcienieckich z Adoracyi w Kobylnikach, w miasteczku Bodzanowie rzuciła się wściekle czereda rozbestwionych katolików i bijąc kamieniami potłukła obrazy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, krzyż procesyonalny i latarnie kościelne... W zajściu powyższem potłuczono ciężko kilku maryawitów i jedną maryawitkę. Scena ta—iście piekielna — wywoływała tem gorsze wrażenie, że przeklinano nas wszystkich w naj-

ohydniejszy sposób; przeklinano w dzikiem zaślepieniu nawet obrazy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, twierdząc upornie że jest to portret założycielki Związku Maryawitów.

Specyalną gorliwość w prześladowaniu maryawitów wykazali okoliczni obywatele i dzierżawcy majątków.

Jakby na dany znak wszyscy usunęli ze służby maryawitów, choćby nieostatni, wychodząc z kościoła, zabrali albo jako swoją, albo też księdza proboszcza osobistą własność.

Sprawa ta w swoich szczegółach, których dla krótkości przytaczać nie będziemy,[1]) świadczy najwymowniej o uczciwości, jaką w stosunku do nas się rządzą: duchowieństwo katolickie i wyznawcy dzisiejszego katolicyzmu.

Pomimo jednak ciężkiego prześlado-



Raszewo. Dom parafialny.

skazitelnie spełniali swoje obowiązki nawet lat kilkanaście.

Usuwano ich wśród zimy, bez żadnych względów na żony ich i dzieci, które rzewnym płaczem żegnały swoje dawne schronienia, skąd ich nielitościwie i z pogwałceniem wszelkich zasad sprawiedliwości wypędzano...

Nie dosyć na tem, „panowie“ ci postanowili jeszcze drogą sądową odebrać maryawitom rzeczy kościelne, które ci wania, maryawitów w obrębie dawnej parafii Kobylnickiej znajduje się przeszło 800 osob, które mieszkają w wioskach *Osiek*, *Raszewo*, *Bitkowice*, *Rostkowo*, *Bielice*, *Glinice*, *Kobylniki* i *Główczyn*.

Po za granicami zaś dawnej parafii Kobylnickiej przyjęli Maryawityzm mieszkańcy parafii: *Radzikowa*, *Czerwińska*,

---

[1]) Obszerniej o tem. „Maryawita“ №№ 43 i 44 r. 1908.

Chociszewa, *Żukowa*, *Orszymowa*, *Wyszogroda* i *Grodźca* w ogólnej liczbie blizko 700 osób.

Oprócz kościoła w Raszewie dla wygody parafian urządzono kapliczki w tejże wsi *Raszowo* (o dwie wiorsty od kościoła), w *Kobylnikach* i w *Bielicach*.

Nadto projektowane są kapliczki: w *Dębowie* (par. Wyszogrodzka) i w *Sosenkowie* (par. Żukowska). W skład dawniejszej parafii wchodziło 11 wiosek, obecnie zaś 35.

Taki jest pobieżny rozwój Maryawityzmu w Kobylnickiej parafii.

Dodać należy, że i w Kobylnikach, jak wszędzie w naszych parafiach, z inicyatywy ks. Przyjemskiego, wzniesione będą: ochrona i szkółka dla maryawickiej dziatwy.

IV.

RADZYMIN.

Trzecią parafią Maryawicką w Płockiem jest Radzymin, położony w gubernii Warszawskiej pow. Płockim. Lud tutejszy, osiadły na dobrej glebie, w sąsiedztwie z miastem, miał wiele okazyj zboczenia z drogi moralności, a między innemi gorzelnię, która się w miejscowym majątku znajduje. Tembardziej więc potrzeba było czujności ze strony pasterzy tego ludu, aby iskra łaski Bożej w nim nie zagasła.

Tu atoli — jak wszędzie niestety — spotykamy się z temże co i indziej niedbalstwem władzy duchownej, która z całą świadomością powierza ciężkie obowiązki kierownika sumień i pasterza dusz notorycznym gorszycielom.

Wprawdzie był w parafii Radzymińskiej przed kilkunastu laty proboszczem kapłan czystych obyczajów i szlachetnego serca, ale jako chorowity nie mógł skutecznie przeciwdziałać złemu. A zresztą cokolwiek on lub jego poprzednicy mogli zrobić dobrego, to wszystko swym gorszącym wpływem zniweczył jego następca ks. Józef Antoniak.

Ks. Antoniak, dawny profesor śpiewu w seminaryum Płockiem, wikaryusz w katedrze i kapelan szpitala, na stanowisku proboszcza w Radzyminie odznaczał się pijaństwem i niemoralnem życiem.

Niejednokrotnie widywano go w publicznej szynkowni, poniewierającego suknię i godność kapłańską. Spotykano go pijanego na drogach publicznych lub też w szynkowniach.

Pijąc tak zapamiętale i grając w karty po całych nocach, nie dbał o nabożeństwo i jego porządek. Chorzy umierali bez Sakramentów Św., bo księdza proboszcza albo nie było wiadomo gdzie szukać, albo też jechać nie chciał lub — i to najczęściej — jechać nie był w możności...

Nic dziwnego, że pod kierunkiem takiego kapłana stan par. Radzymińskiej godzien był litości.

Zdziczenie obyczajów wzrastało, gdyż wszyscy — starzy i młodzi — mieli ciągły a nader zgubny przykład ze swego proboszcza.

Taki był stan moralny parafii Radzymińskiej, gdy pasterzem jej mianowany został ks. Czesław Czerwiński Maryawita (1901).

Kapłan ten swym wpływem i działalnością obudził wkrótce entuzyazm religijny w całej okolicy. Lud w kilkumilowym pasie garnął się do niego z bezgranicznem zaufaniem, powierzał mu troski i bóle swego serca i wracał do domu pokrzepiony na duchu.

Wielką prostotą życia, ujmującem

obejściem a gorliwością kapłańską zwłaszcza pochwycił on serca swoich para-



Ks. Czesław Czerwiński.

Z tego też względu — w chwili rozłamu — prawie wszyscy parafianie Radzymińscy stanęli zwartym szeregiem przy boku swego proboszcza, jako dobroczyńcy najlepszego.

Zerwawszy z biskupem, Radzymińscy maryawici musieli — rzecz prosta — uledz temuż losowi, co i inne nasze parafie. Księża z całej okolicy podali sobie ręce, by unicestwić i wyrwać z korzeniem ten ruch, którego objawem i znamienną cechą było: przebudzenie się ducha wśród upośledzonego dotąd i zahukanego ludu i wyzwolenie z pod despotycznych rządów katolickich dostojników.

Od czerwca do połowy października 1906 r. trzykrotnie organizowano na Radzymin zbrojne wyprawy. W czasie jednej z nich zamordowano staruszkę Jędrzejewską z Jeżewa, idącą spokojnie do kościoła.

Wszystkie te jednak krzyżowe wyprawy spełzły na niczem, gdyż władze wojskowe, konsystujące w poblizkim Płoń-



Kościół w Radzyminku (par. Radzymin).

fian, obudził wśród nich ducha, dźwignął z ciemnoty i moralnego zepsucia.

sku, czuwały nad tem, by nie doszło do krwi rozlewu...

W czasie tych na Radzymin wypraw zbrojnych — w myśl znanego przysłowia: „ostateczności się schodzą“ — do walki z maryawitami wystąpiły szumowiny społeczne wraz z inteligencyą. Przedstawiciele pierwszych napadali po zbójecku na idących w pojedynkę lub w kilku maryawitów wszędzie, gdzie się dało: po drogach, na targach, jarmarkach i t. p.; inteligencya zaś prowadząc akcyę antymaryawicką, podburzała tłumy, kierowała opinią, schlebiając nizkim instynktom rzesz ciemnych, lub rozbudzając zwyrodniałe namiętności.

zabierając z sobą swój największy Skarb, Jezusa Utajonego i przeszli do sąsiedniej wioski Radzyminka, odległej od Radzymina o półtorej wiorsty. Tam w niecałe dwa miesiące wybudowali piękny murowany kościół 40 łokci długi, 20 szeroki i 14 wysoki, wraz z celkami na mieszkanie kapłana i braci zakonnych. Dnia 8 grudnia 1906 dokonano poświęcenia nowej świątyni.

Ks. Czerwiński w trosce swej o oświatę i wychowanie młodego pokolenia rozpoczął już budowę domu parafialnego z pomieszczeniem na szkołę



Radzyminek. Grupa Maryawitów przed kościołem

Biedni Radzymińscy maryawici, gdy tylko dostrzegli gromadzące się na nich tłumy, rozbiegali się po polach, kryli się po zbożach, czekając, aż przepłynie fala wściekłości. Księża zaś i panowie umyślnie szerzyli panikę i grozę, szerząc otwarcie pogróżki, że nastąpi rychło rzeź maryawitów w całym kraju.

Na rozkaz wreszcie władzy rządowej dnia 15 października 1906 r. maryawici usunęli się z parafialnego kościoła,

i ochronkę dla dzieci. Dom ten — w pobliżu kościoła — urządzony będzie według ostatnich wymagań hygieny i pedagogiki.

Wsród dawnej parafii Radzymińskiej, po odpadnięciu słabszych duchem, liczy się obecnie 1340 maryawitów. Spora jednak garść maryawitów znajduje się i w sąsiednich parafiach, jak: Płońsk, Joniec, Krysk, Gumino, Naruszewo, Skołatowo, Baboszewo, Sarbiewo, Wrona i Sochocin

w ogólnej liczbie 680 osób. Maryawici ci mają kapliczki w wioskach: *Pilitowie*, (gdzie rozpoczęto budowę murowanego kościoła), *Lisewie* (również rozpoczęto budowę murowanej świątyni), *Zaborowic*, *Woźnikach* i *Wroninku*. Skutkiem peryodycznego dojeżdżania do rzeczonych kaplic ks. Czerwińskiego i zaspakajania w nich religijnych potrzeb, Maryawityzm w tej okolicy ogarnia coraz szersze kręgi.

V.

SMOGORZEWO.

Czwartą z kolei Maryawicką parafią w tych stronach jest Smogorzewo, w Warszawskiej gubernii a Pułtuskim powiecie położone.

Niewielka ta parafia w głuchym zakątku prowincyi położona, tem więcej wystawiona była na zgorszenia ze strony księży.

Jak wszędzie tak i tutaj uwidoczniły się: niemoralność proboszczów i lekceważenie zdrowia moralnego ludności ze strony władzy duchownej.

Zwłaszcza odznaczył się gorszącem życiem ks. Antoni Dąbrowski, który przez sześć lat (1882-1888) był proboszczem w Smogorzewie.

Mimo zgorszeń władza kościelna nie myślała usunąć go z probostwa, lubo oto pokornie prosili parafianie Smogorzewscy. Ks. biskup ujęty kosztownym darem ks. Dąbrowskiego milczał.

Po ks. Dąbrowskim przybył jako nowy proboszcz ks. Jan Werner, nie lepszy od poprzednika.

I taki stan rzeczy byłby zapewne trwał długo jeszcze, gdyby nie Opatrzność Boża,która ulitowała się nad niedolą uciśnionego i upośledzonego ludu.

Po ks. Wernerze na proboszcza do Smogorzewa naznaczony został ks. Władysław Zbirochowicz. Był to kapłan gorliwy pełen miłości i poświęcenia dla dobra ludu. Już na wikaryacie w Pułtusku, skąd przybył do Smogorzewa, odznaczał się pragnieniem życia doskonalszego. Poznawszy zasady Maryawityzmu, przylgnął do nich całą duszą i będąc pasterzem dusz, umiał je wszczepić w sercach swoich parafian.

To też Smogorzewianie odetchnęli gdy przybył do nich ks. Władysław Zbirochowicz (1896).

Odtąd nastała nowa era w ich życiu.

Po długich latach nieustannego przez księży rozsiewania zgorszeń, ujrzeli z podziwem, że cnota kapłańska nie tylko w teoryi istnieje.

Na gorliwą przeto, iście apostolską pracę ks. Zbirochowicza odpowiedzieli najzupełniejszem poddaniem swych serc pod działanie łaski Bożej. Wkrótce też cała parafia Smogorzewska wśród zepsucia dalszych okolic, kwitnąć poczęła, jakby wdzięczna oaza na tle skwarnej pustyni...

I tu również — jak gdzieindziej — szczerze nawróceni nie dali się niczem odwieść od Maryawityzmu po nastąpieniu rozłamu.

A jednak przejść musieli nielada próby i dopuszczenia.

Po nastąpionym rozłamie prześladowanie maryawitów Smogorzewskich rozwinęło się na całej linii.

Księża spostrzegłszy, że ich nienawiścią i złością przesycone nauki nie wywierają żadnego skutku, postanowili użyć prawdziwie „prawowiernego“ środka t. j. siły fizycznej.

Pomocnikiem ich w tego rodzaju „apostolstwie“ okazał się niejaki Aleksander Sobański, karczmarz mieszkający niedaleko kościoła w Smogorzewie. Sprowadził on z Nasielska napastników przebranych po wojskowemu pod wodzą szlachcica Lenteckiego i strażnika pozostającego na służbie rządowej.

Napastnicy ci dobrze uzbrojeni, chodzili od domu do domu, spisując maryawitów i ich dobytek, zapowiadając rychłe przyjście wojska, które wszystko zabierze.

Jednym wyganiali bydło, innych rozciągali na ziemi i bili, innym zaś kradli rozmaite rzeczy.



Ks. Władydław Zbirochowicz.

Tak nastraszywszy maryawitów i szkody niejednemu naczyniwszy, odjechali.

Wślad za tą pierwszą napaścią rozpoczęły się w poblizkich miastach: Nasielsku i Serocku formalne obławy na maryawitów.

Bandy napastników — zorganizowane przez księży — rzucały się na wskazywanych lub znanych ogólnie z przekonań maryawickich ludzi, rewidowały czy nie mają przy sobie medalika adoracyjnego, szkaplerza lub paska, a znalazłszy takowe, przy ohydnych bluźnierstwach zdzierały, bijąc i przeklinając maryawitów.

Pewnego razu Franciszkę Siekierską z Popowa, rozzuchwaleni bezkarnością napastnicy chcieli oblać naftą i spalić. Emilię Smosarską zbito i skopano nogami tak, że aż jej krew nosem i ustami się rzuciła. Innych ciągano przed księży, którzy własnoręcznie im szkaplerze lub medaliki zrywali i na wzgardę rozwścieczonej tłuszczy rzucali.

„Co mam z tem zrobić?“ — pyta się jeden ks. Wrzesińskiego w Serocku. „Wrzucić w ogień lub w wodę możesz“, —była krótka odpowiedź...

Prześladowanie to jednak i wszystkie napaści wzmocniły tylko na duchu i zahartowały wewnętrznie naszych maryawitów.

Wiedzieli oni dokładnie, czego się wyrzekli, zrywając łączność z biskupami. Wiedzieli, że lepiej jest dla duszy znosić ucisk, aniżeli uciskać.

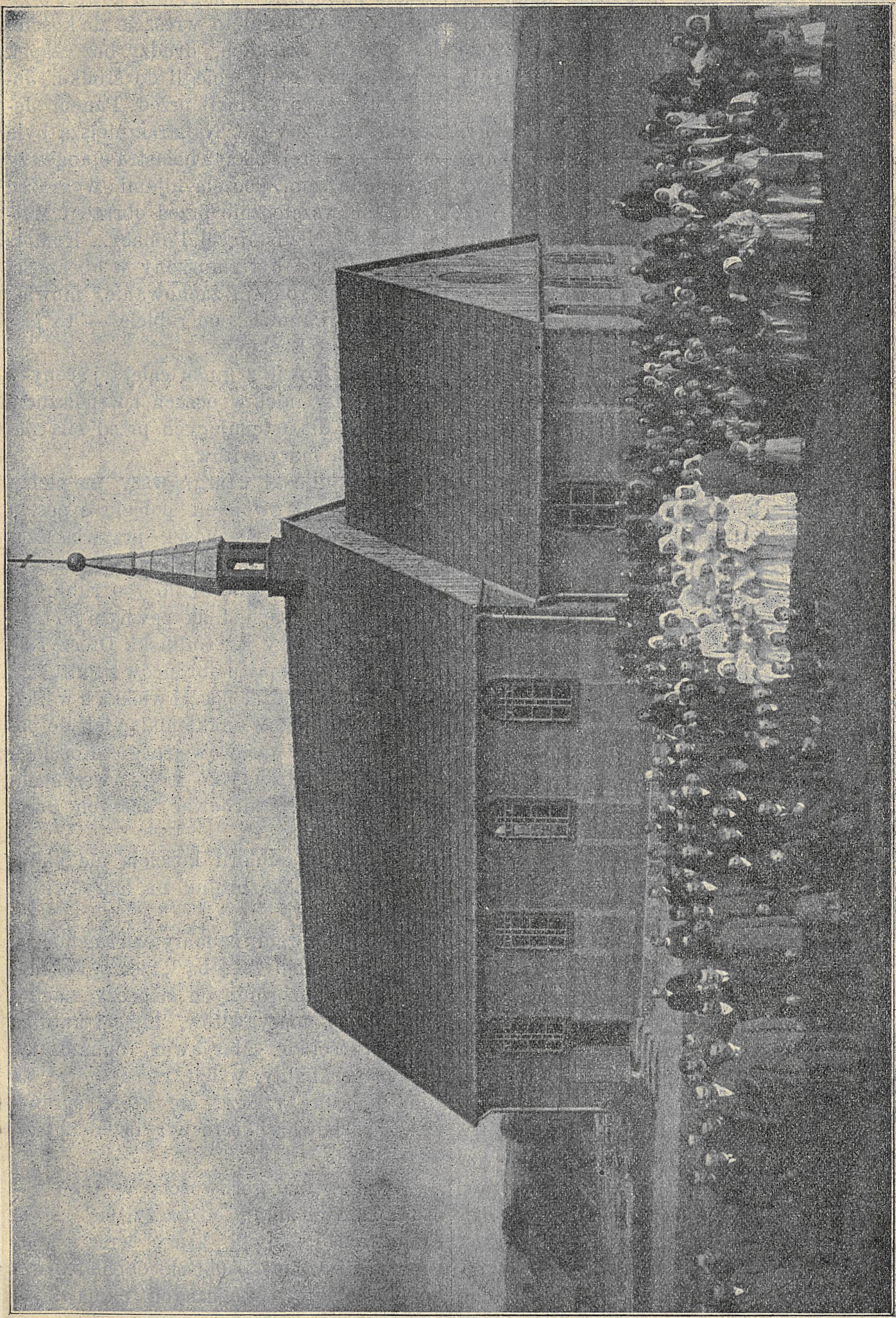
Skoro więc i te środki zawiodły, katolicy dołożyli wszystkich sił, by odebrać maryawitom kościół a tem samem zmusić ich do „nawrócenia się“.

Na mocy przychylnego dla siebie wyroku sądu gminnego, ks. Stanisław Suliński, „prawowierny“ proboszcz Smogorzewa, miał być wprowadzony uroczyście w posiadanie kościoła i plebanii przy pomocy komornika i naczelnika z wojskiem.

Dla asysty zapewne przybyło z parę tysięcy „prawowiernych“ katolików. Pewny zwycięstwa, ks. Suliński sprowadził wszystkie swoje rzeczy.

Tymczasem zaszła rzecz nieprzewidziana.

Wyrok był wydany na ks. Zbirochowicza, którego wcale w Smogorzewie pod ten czas nie było. Wyłamano drzwi od plebanii i wtargnięto do wnętrza... Wtem występuje członek dozoru, Władysław Piechociński, i oświadcza spokojnie, że to jest bezprawie: „Wyrok jest wydany na ks. Zbirochowicza, a jego niemasz. Rzeczy zaś wszystkie na plebanii i kościół są naszą własnością. Jeśli i na nas ma pan wyrok, to siłą niech nas usuwa, dobrowolnie nie ustąpimy, ani z plebanii, ani z kościoła“. Wobec takiego oświadczenia wszyscy się cofnąć mu-



Kościół w Górce Powielińskiej (parafia Smogorzewo).

sieli, a księża jak niepyszni udali się do sąsiedniej parafii Winnicy o milę blizko odległej. Wojsko przytem czuwało, by „prawowierni“ nie dopuścili się do jakich nadużyć.

Duchowieństwo jednak nie dało za wygranę. Dziekan wytoczył nową skargę do sądu gminnego na maryawitów i uzyskawszy wyrok odpowiedni, znowu wraz z księżmi począł się gotować do odbioru kościoła w Smogorzewie.

Dniem odbioru miał być 19 czerwca. Wczesnym już rankiem o kilkanaście mil drogi — „prawowierni“ zdążać poczęli do Smogorzewa różnemi drogami. Ksiądz Maryawita o godzinie 2-ej w nocy odprawił Mszę Świętą, w czasie której prawie wszyscy maryawici przystąpili do Stołu Pańskiego. Po Mszy Św. kapłan Maryawita udał się do poblizkiej wioski Górka, przejechawszy szczęśliwie, niepoznany, przez rozstawione czaty.

Jakiemi jednak uczuciami były przejęte te tłumy, ciągnące na Smogorzew ze wszystkich stron świata, wskazuje ta okoliczność, że dla wywiezienia księdza musiano użyć fortelu. Z podwórza plebańskiego, na bryczce, ubrany w płaszcz i kapelusz wyjechał sołtys Antoni Lewandowski. Masa „prawowiernych“ z kilkuset ludzi złożona puściła się w pogoń za uciekającym—jak im się zdawało—księdzem, z pałkami w ręku lub rewolwerami. Przekonawszy się jednak o swojej pomyłce, poczęli szukać ks. Maryawity po polach. Nikogo nie znalazłszy wrócili przed kościół i poczęli się znęcać nad maryawitami. Dwie niewiasty: Ewa Masłowska i Wójcikowa, mocno pobite, zostały bez zmysłów na cmentarzu. Z niecierpliwością oczekiwano przyjazdu księży i władz. Nareszcie w parę godzin przybyli księża, naczelnicy i komornik. Zastawszy drzwi kościelne zamknięte, ksiądz polecił je wyrąbać kowalowi. Wśród jęku i płaczu maryawitów, wśród uroczystego bicia we dzwony, dzikiem echem, budzącem grozę w sercach nawet inowierców, rozlegało się... wyrąbywanie drzwi kościelnych. Za pracę taką ksiądz publicznie wynagrodził kowala 5-iorublówką. Wtargnięto wreszcie do kościoła. Jedni w czapkach, drudzy bez czapek z pałkami w ręku wbiegli do środka. Jedni z księży przyklękli przed Panem Jezusem, inni zaś nie. Najstraszniejszą była chwila, w której dzika ta hałastra stanąwszy przed ołtarzem, poczęła kijami wygrażać i bluźnić wszetecznie przed obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy... Komornik aż skarcić był zmuszony w obecności księży tego rodzaju zachowanie, mówiąc surowo: „Panowie, co robicie — to jest obraz Matki Boskiej“...

Świadkowie z musu całej tej sceny—żołnierze, łzy mieli w oczach i współczucie na twarzy dla ustępujących przed siłą nieszczęsnych maryawitów.

Ks. Suliński wtargnąwszy na plebanię, dał wyraz swojemu pojęciu o poszanowaniu cudzej własności, przywłaszczając sobie po księdzu Maryawicie wszystko, co się dało, na sumę około 700 rubli.

Nie czuł się jednak pewnym po tego rodzaju zdobyczy ks. Suliński. Otoczył się orszakiem kilkunastu obrońców z Pułtuska, z którymi nawiedzać począł wioski, a w nich domy maryawitów, nakłaniając ich do powrotu na łono „prawowiernego“ Kościoła. Obrońcy ci, gdzie tylko mogli, wszczynali zwadę, by poturbować naszych braci maryawitów.

Z chwilą odbioru kościoła nie skończyły się jednak zbrojne na maryawitów napady.

Pod pozorem, że maryawici uchodząc z kościoła wzięli ze sobą „rzeczy kościelne“, bandy uzbrojonych siepaczy nachodziły domy maryawitów, bijąc i katując ich nielitościwie. Maryawici, opuszczając kościół parafialny, wzięli rzeczywiście ze sobą niektóre rzeczy, ale które sprawił ks. Zbirochowicz i które były osobistą jego własnością.

Szczególną gorliwością w tego rodzaju „nawracaniu“ odznaczył się książe Franciszek Radziwiłł, który wraz z podwładnymi swoimi osobiście obchodził domy maryawitów okolicznych, namawiając

ich w sposób stanowczy do porzucenia Maryawityzmu. Służbie zaś swojej zagroził natychmiastowem wydaleniem, jeżeli „ośmieli się“ wyznawać zasady maryawickie. Jednak i tego rodzaju „apostolstwo“ nie wywarło spodziewanego skutku. Czekano przeto okazyi, by wszystkich maryawitów wytępić. Okazya ta wkrótce się nastręczyła.

Do wsi Gatki, położonej w obrębie parafii Smogorzewskiej, przybyło siedmiu robotników z Leszna, których maryawici u siebie przyjęli i ugościli. Puszczono wieść, że jacyś ludzie z obcych parafii zbierają się, by kościół odbierać. Na wieść tę rozbiegli się z dworów i wiosek konni posłańcy po sąsiednich parafiach, wzywając pomocy. Księża natychmiast zachęcili w płomiennych przemowach lud, by rzucając wszystko, szedł na ratunek Smogorzewa i bronił tam „wiary i ojczyzny“. Posłuszny tym zachętom lud zgromadził się nader licznie w Smogorzewie, skąd wyruszono wspólnie do miejsca, gdzie przebywali Lesznowscy maryawici. Wyłamawszy drzwi, pobiwszy okna, wtargnięto do mieszkania. Za chwilę pijana wściekłością tłuszcza napastników—wyciągnęła wszystkich maryawitów z mieszkania i na drodze przed domem poczęła się nad swoimi jeńcami znęcać. Wtedy to pobito aż do krwi i utraty zmysłów: Wacława Gapińskiego, obu Walczaków, Władysława Kowalskiego, Stanisława Zwierczyńskiego, Franciszka i Józefa Tomczyków, Antoniego Hypsia, Małgorzatę Walczak, Józefę Opalińską, Annę Tchórzewską i siedmiu Lesznowskich maryawitów. Następnie poprowadzono wszystkich do ks. Sulińskiego. Kto z pobitych mdlał w drodze, to go niesiono. W obecności księdza ponownie bić poczęto nieszczęśliwych maryawitów, a po skatowaniu nieludzkiem wtrącono ich do chlewa.

Upojeni tem pierwszem zwycięstwem pogromcy, na sygnał dawany trąbką przez swoich dowódców (byli nimi: ks. Franciszek Radziwiłł, Karol Dłużewski z Pobyłkowa Małego, Łempicki z Błędostowa i wielu innych) rzucili się do ataku na wszystkich maryawitów.

Jednych, jak w Górce, pobito i strasznie pokaleczono, innych skrzywdzono na majątku; nad innymi znęcali się złoczyńcy więzienni, przyjęci do roboty przez Bronisława Łempickiego, którzy pojmanych maryawitów prowadzili do ks. Sulińskiego, gdzie pałkami zmuszali ich do Spowiedzi. Dom Sawickiego otoczywszy zasypali gradem kul, rozmaitego kalibru broni. Wskutek tych strzałów zabity został młody Sawicki i matka jego, która przeszyta kulami zaczołgała się pod łóżko. Pastwiono się jeszcze nad nieboszczykami. Starej Sawickiej np. ucięto siekierą po śmierci piętę.

Dzień ten pogromu — wtorek 17 lipca—na zawsze się wyrył w pamięci obecnych. Niektórzy maryawici uciekli aż w dalekie strony, odbiegając wszystkiego, by pracą ciężką zarobić na utrzymanie życia i przeczekać rozjątrzenie umysłów. Inni w przerażeniu szukali jakiejkolwiek kryjówki... Przy kościele, w kościele, na plebanii, po domach i na drogach dziki wrzask pogromców, jęk ofiar, wystrzały broni, głos nawołujących trąbek, zlewały się w jakąś piekielną harmonię, przerywaną poważnem biciem we dzwony kościelne, któremi nawoływano opieszałych na „świętą wojnę...“

Do jakiego stopnia wszelkie uczucia litości zanikły w duszy uczestników pogromu—przekonywa ten fakt, że ks. Suliński podając broń rzekomym „obrońcom Kościoła,“ wołał z żalem: „Bracia, mało nabojów mamy.“

Taki sam napad ponowiono w piątek 20 lipca. Pogrom ten—nie wiadomo—czemby się skończył. Przerwała go wieść, że naczelnik z wojskiem na uśmierzenie napastników jedzie... Pogromcy w oka mgnieniu rozpierzchli się w nieładzie.

Skatowanych i pokaleczonych maryawitów odwieziono do szpitala w Pułtusku, ale i tu nie mieli odpoczynku, gdyż Siostry Miłosierdzia wraz z księżmi ciągle ich „nawracali.“

Dla utrzymania w grozie pozostałych maryawitów, banda „prawowiernych,“ przebranych po wojskowemu, napadała nocną porą na domy maryawickie, strzelając, strasząc i bijąc...

Praca w tych warunkach dla naszego kapłana stała się niemożliwą. Ks. Zbirochowicz zmuszony był opuścić na parę miesięcy Smogorzew, tem więcej, że katolicy wydali na niego wyrok śmierci i wszelkich dokładali starań, by zamiar swój uskutecznić.

Smogorzewscy maryawici zmuszeni byli ponieść nową ofiarę. Lubo radzi, że kapłan ich uszedł niebezpieczeństwa, czuli się jednak dziwnie osamotnieni. Sami, bez kapłana musieli stanąć do walki w obronie swych zasad. A walka ta — niestety—nader długo trwała... W prześladowaniu tem wielu się zachwiało i porzuciło nasze zasady. Większość atoli wytrwała, a znosząc się ustawicznie ze swoim kapłanem, ułatwiła mu powrót na dawne stanowisko duszpasterza. W czasie Wielkiego Postu powrócił ks. Zbirochowicz do garstki tych prawdziwych męczenników, gdyż niejeden z nich ozdobiony był purpurą krwi, przelanej za wiarę w Zbawiciela. W prowizorycznej kaplicy odprawił pierwszą Mszę Świętą wśród powszechnej radości.

Od owej pierwszej Mszy Św. rozpoczęła się systematyczna praca nad rozwojem Maryawityzmu w tych stronach. Z nieśmiałością w początkach i z bojaźnią wielką zgromadzali się nasi maryawici na nabożeństwa, ale ośmieleni uspokojeniem się umysłów i legalizacyą naszego Związku, zbierać się poczęli coraz liczniej, tak dalece, że okazała się potrzeba zbudowania własnej świątyni. Z powodu znacznych strat materyalnych, jakie w czasie pogromów ponieśli Smogorzewscy maryawici, ks. Zbirochowicz wystarał się o drzewo, po zniżonej cenie w lasach Łomżyńskiej gubernii. Urząd leśny uwzględnił te sta-ania, wskutek czego w miesiącu maju 1907 r. zaczęto zwozić materyał budulcowy. Roboty około wznoszenia nowej świątyni prowadził bezinteresownie maryawita Waślicki. I oto kosztem 4,000 rubli stanął już w listopadzie 1907 r. dość duży kościół 43 łok. długi, 20 szeroki, poświęcony uroczyście w dniu 21 listopada. Kościół ten znajduje się w Górce Powielińskiej. Dla ulgi parafian w przystępowaniu do Sakramentów Św. urządzono domową kapliczkę we wsi Ciepielinie, gdzie przechowuje się stale Przenajświętszy Sakrament.

W obrębie dawnej parafii Smogorzewskiej mieszka dziś przeszło 400 maryawitów. W okolicy jednak, a mianowicie w parafiach: Serock, Nasielsk, Winnica, przebywa około 50 zdeklarowanych maryawitów, nie obawiających się żadnego prześladowania. Prócz tej liczby 450, którzy na świadectwo prawdzie nie wahali się krwi swej poświęcić, jest wielu w okolicy katolików, którzy duchem złączeni są z nami, nie mają jednak odwagi zewnętrznie to wyznać.

VI.

KADZIDŁO.

W granicach dawnych puszcz mazowieckich, ciągnących się ongi od Ostrołęki aż hen, po rubieże właściwej Litwy, mieszka plemię mazurskie, osiadłe tam od wieków, Kurpiami zwane. Plemię to dawnemi czasy, mieszkające w głuszy lasów dziewiczych. karczowało je, zajmując się rolnictwem na małych pólkach, łowiectwem i bartnictwem. Lud ten dorodny a śmiały, zręczny przy pracy a wytrzymały na wszelkiego rodzaju trudy, głęboko do wiary św. przywiązany, rządził się wieki całe prawem zwyczajowem, ujętem w kodeks przez Krzysztofa Niszczyckiego, starostę ciechanowskiego i przasnyskiego, pod nazwą: „Prawo bartne.“ Prawa te—według opinii rzeczoznawców — sięgają Bolesławowskich czasów. Dzięki Kurpiom-bartnikom, jako zawodowym pszczelarzom, powstał tak bogaty w odmianach swoich, osobny język bar-

tniczy, który wiekami się urabiał i w nowe zdobycze wzbogacał.

Nazwę swą Kurpie wzięli od obówia, plecionego zwykle z łyka lipowego lub rzemienia, które w innych stronach kraju zowie się *chodakami*, *postołami*, *kierpcami* a tutaj *kurpiami* lub *kurpielami*.

Obecnie z przetrzebieniem lub wy-



Kościół w Długim Kącie (par. Kadzidło).

cięciem puszcz, poniszczyły się barcie leśne i dawny pan puszczy, nie znający jej granic, nie płacący daniny ani podatku nikomu, swobodny jak ptak, krzepki jak niedźwiedź, zręczny jak wiewiórka, zubożony Kurp' musiał zmienić sposób życia i zająć się więcej niż dotąd rolnictwem.

Noszą się Kurpie strojnie. Sukmany mają z *samodziału*, ciemno-siwego koloru, z klapami granatowemi, o stojącym kołnierzu, z tyłu fałdowane, z kieszeniami po bokach, przepasane pasem czerwonym lub różnokolorowym. „Kapalus" na na głowie nizki o wązkich skrzydłach, *gurem* (sznurkiem) szychowym z chwastami przewiązany, ustrojony *psiorem* (pawie piórko)—jest dlań nakryciem głowy. Koszula biała, pod szyję na *faworek* (wstążkę) czerwony związana, okrywa jego kształty.

Waleczność ludu tego przeszła do historyi. Zwycięska armia Karola XII, przed którą drżały ludy Północy, musiała ustąpić przed tymi *chłopami bez butów*, jak Kurpiów pogardliwie nazywał król szwedzki (1702 r.) Później ścierali się mężnie z wojskiem rosyjskiem w początkach panowania Augusta III i dużo czasu i krwi kosztowało, nim ten lud przez zdradę pokonanym został. Wodzem Kurpiów był wtedy niejaki *Konwa*, którego zwłoki spoczywają w kurhanie, usypanym

na łączcze, zwanej *Rycerką*, w lesie Jedynaczewskim, o pół mili od Łomży.

Marszałek wielki koronny Mniszech, zmuszony był z rozkazu króla Augusta III waleczność Kurpi poskramiać.

W pamiętnych latach 1794 i 1809—nie mówiąc już o innych bliższych—Kurpie dawali nieustanne dowody wielkiego swego męstwa i niesłychanej odwagi...

I oto ten lud, tak sympatyczny, tak ofiarny, umiejący w obronie swoich przekonań lub zasad wszystko poświęcić, był wystawiony na pastwę chciwości lub niemoralności duchowieństwa katolickiego.

Ucisk ten moralny znosił lud kurpiowski lat długie szeregi, nawet nie skarżąc się, bo i nie było komu skarg ich wysłuchiwać, aż wreszcie—zetknąwszy się z Maryawityzmem—zapragnał, w nielicznej—co prawda, jak dotąd—ale silnej duchem garstce, zerwać krępujące go więzy i zgodnie z charakterem swoim żyć „wolnością dzieci Bożych."

W Chorzelach i Kadzidle pracował w roli wikaryusza ks. Wacław Żebrowski, Maryawita. [1]) Dzięki jego naukom, gorliwości kapłańskiej a zwłaszcza życiu bez skazy, Kurpie mieli możność przekonania się, że kapłan Chrystusowy, to nie jakaś oderwana, poetyczna mrzonka, ale człowiek z krwi i kości, który w miłości dla Boga, zaparciu się siebie, a poświęceniu dla bliźnich zakłada cel powołania swego i świętej służby swojej.

W sercu każdego, nawet zepsutego człowieka, drzemie iskierka mimowolnego szacunku dla cnoty. Im czyjeś serce jest prostsze, im mniej zepsute i nie podlega sztucznym sofizmatom lub też nie wpada w ostateczny sceptycyzm i zwątpienie, tem prędzej uchyli się i podda pod działanie prawdy.

Tak też i nasi Kurpie. Zapoznawszy się z działalnością i owocną pracą kapłana-Maryawity, całem sercem przylgnęli do tego ruchu, który takich kapłanów w społeczeństwie naszem zrodził. A lubo ks. Żebrowski z pośród uwielbiających go parafian został przez władzę duchowną usunięty; lubo na nowem posterunku za gorliwość jego i poświęcenie dla maluczkich spotkała go wraz z innymi kapłanami-Maryawitami... klątwa—dawni parafianie jego na Kurpiach nie uwierzyli w sprawiedliwość powyższego wyroku i całem sercem zapragnęli mieć wśród siebie na stałe księdza Maryawitę, by jego trosce bezpiecznie kierunek swych sumień i przyszłość swych dusz powierzyć.

Pragnieniu ich stało się zadość. Ks. Żebrowski z Ciechanowa przybył w lutym 1906 do parafii Kadzidłowskiej i zamieszkał w wiosce *Długi Kąt*, gdzie w dalszym ciągu pracować począł nad obudzeniem gorliwości religijnej wśród Kurpiów i nad ich uświadamieniem.

W wiosce tej znajdował się skromny kościołek, zbudowany przez niejakiego Gromadzkiego lat temu parę. Ponieważ kościołek ten stanowił prywatną własność, przeto rodzina zmarłego Gromadzkiego zgodziła się, aby w nim ks. Żebrowski odprawiał nabożeństwa, na które poczęły się zgromadzać tłumy wiernych.

Proboszcz miejscowy nie mógł patrzeć na te zbiorowiska spokojnem okiem i tak rozpoczął w każdą niedzielę i święto podburzać wiernych, takie głosić potworne oszczerstwa, że wszczął się zamęt w okolicy i wybuchło tak pożądane przez księży prześladowanie. Wielu się zachwiało, wielu się przestraszyło i powróciło pod kierunek dawny.

Przyczyniła się do tego niemało encyklika papieska, ogłoszona w pierwszych dniach kwietnia 1906 r.

Słowa najwyższego Pasterza pełne miłości dla episkopatu polskiego; błogosławieństwo dla biskupów i całego duchowieństwa polskiego, a nagana księżom Maryawitom udzielona i potępienie nas za.

---

1) W Kadzidle od Kwietnia 1904 do końca września 1905.

walkę wytoczoną obłudzie i niemoralności tegoż kleru, posłużyły za temat do nowych przeciwko nam napaści. Wystawiając przed oczyma prostaczków powagę Rzymu, księża poczęli wyzyskiwać najniższe uczucia przerażonych słuchaczy.

Sfanatyzowane tłumy gotowe były do wszelkich nadużyć, byle wyplenić —jak mniemali — tak straszną „herezyę.“

Położenie rzeczy do tego stopnia stało się niebezpiecznem, że ks. Żebrowski musiał opuścić swą placówkę temwięcej, że Prusarczyk—właściciel kościołka w Długim Kącie—z namowy proboszcza kadzidłowskiego—nie pozwolił ks. Żebrowskiemu na odprawianie nabożeństwa w swojej posiadłości i że „prawowierni“ poczęli nastawać na jego życie.

Biedni maryawici zostali sami. Wiedzieli dokładnie na co się narażają. Wiedzieli, że i sami ulegną prześladowaniu, jakie ich pasterza spotkało, ale odważni i waleczni z natury, zacięci z charakteru, nie ulękli się niebezpieczeństwa.

Nie zwracając uwagi na szyderstwa i prześladowanie ze strony „prawowiernych,“ opuszczeni i ubodzy, ze szczupłych nader funduszów wystawili Kurpie mały lecz schludny kościołek we wsi *Długi Kąt*, według planu i wskazówek ks. Żebrowskiego.

Katolicy—jak i w innych okolicach kraju — garstce tych wyznawców wyrządzali najwstrętniejsze sceny. Wybijano naszym maryawitom okna, do studzien wlewano naftę, przy spotkaniu witano ich rozgłośnem... beczeniem.

Na wszystkie te nadużycia policya patrzała w milczeniu.

Gorszem jednak było sądownictwo gminne.

Gdy maryawici zakrzątnęli się około wzniesienia świątyni i poczęli zwozić materyały, „prawowierni“, chcąc przeszkodzić temu, zorganizowali w Kadzidle napad i drzewo zabrawszy, maryawitów pobiwszy, podali ich jeszcze do sądu, jako przywłaszczycieli cudzego drzewa. Na skutek tej skargi, skatowany w czasie napadu, maryawita Cichocki, wyrokiem sądu gminnego został skazany za *wyrąb własnego drzewa* na więzienie.

Innym razem podburzony przez księży „prawowierny“ katolik, nazwiskiem Patras, wpadł do maryawickiej kaplicy i zachowując się hałaśliwie, przeszkadzał obecnym w modlitwie głośnemi swemi bluźnierstwy. Awanturnika wyprowadzono ze świątyni. Rozgniewany tem Patras, zaskarżył do sądu maryawitów, którzy go wyprowadzili. Sąd uznał, że maryawici są winni i skazał ich na więzienie...

Niewzruszeni jak skała Kurpie-Maryawici doczekali się wreszcie zradością poświęcenia swej świątyni d. 17 listopada 1907 r.

Od tej pory maryawici Kadzidłowscy, w liczbie 150 osób, zostają pod stałym zarządem duchownym proboszcza ze Smogorzewa ks. Władysława Zbirochowicza, który dojeżdża tu co miesiąc, a kilka razy do roku nawiedza ich dawny dobroczyńca duchowny ks. Wacław Żebrowski.

Długi Kąt znajduje się w powiecie Ostrołęckim a gubernii Łomżyńskiej.

VII.

LUBLIN.

Starożytne to miasto, za miasto drugiego rzędu w całym kraju ongi było uważane. W prześlicznem położeniu zbudowane nad rzeką Bystrzycą, wpadającą o dwie mile dalej do Wieprza i nad dużym stawem, ze strumienia Czechówki utworzonym, wśród wzgórzy lekko falujących, przerzniętych łąkami i wodami, na tle zieleni lasów—miłe nader wywołuje wrażenia.

Początki jego giną w odległej przeszłości. Jedni nazwę Lublina wyprowadzają bajecznie od Julii, siostry Juliusza cesarza rzymskiego, która miała być żoną Leszka III. Inni od pytania, jakie w obecności księcia zadawali sobie rybołówcy, wyciągający z Bystrzycy sieć z ułowioną rybą: *szczupak lub lin?* Zdaje się jednak, że nazwa ta pochodzi od wyrazu

lubię i że to miasto w *ulubionem* przez kogoś miejscu zostało założone.

A lubo początek jego uszedł z pod uwagi historyi, tej *mistrzyni życia*—jak mawiali starożytni—zapisała jednak ona fakt, że już za Mieczysława I w r. 986 wystawiono tu na Czwartku kościół pod wezwaniem ś. Mikołaja.

Na murach Lublina niezatarte są ślady dziejów całego kraju. Stopniowy jego wzrost w liczbę mieszkańców, jak również kwitnący handel, ciągnące tu ze Wschodu bogate Ormian karawany, pobudzały sąsiadów do łupieżczych i krwawych na Lublin wypraw. W r. 1205 Roman kniaź na Rusi Halickiej oblega cały miesiąc to miasto, rozpuszczając jednocześnie zastępy swoje aż pod Sandomierz w celu zniszczenia sił zbrojnych Polski i zdobycia łupów; pobity pod Zawichostem, życiem wyprawę tę przypłacił. Potem dzikie hordy mongolskie, tatarskiemi zwane pod wodzą Bajdara palą Lublin, wraz z inemi miastami pomiędzy 1240 a 1241 r. Po ustąpieniu Mongołów wpada Litwa z Prusakami i Jadźwingami w r. 1244, szerząc postrach i spustoszenie. Zaledwie z łupami odeszli ci pohańcy, napada je Daniel, kniaź na Rusi i dla utwierdzenia swego panowania, otacza Lublin wałami, przekopami i w pośród zamku wieżę okrągłą murowaną buduje. Odtąd przez całe pół wieku nieszczęsne to miasto ciągle odrywane, ustawicznie zdobywane lub odbijane, podlegało wzrastającemu zniszczeniu, Pali je np. w r. 1255 Mendog, król litewski, pomagając podobno w najeździe Konradowi, księciu na Mazowszu.

Później Leszek Czarny w r. 1282 odgania z pod Lublina grasujące zagony Litwinów i niszczy doszczętnie na Podlasiu u rzeki Narwi pogański naród Jadźwingów. Wróciwszy do Lublina w pamięć tego zwycięstwa, buduje rękoma jeńców kościół ś. Michała.

Przecierpiał Lublin najazd Tatarów 1341, napad Litwinów w latach 1376 i 1377, powtórne najście Tatarów w 1500 r., które w popiół i zgliszcza obracały domostwa jego mieszkańców. Później pożar 1574 szalał nad całem miastem. Przeszli następnie znacząc krwawymi ślady swój pochód kozacy pod wodzą Złotareńki i Szwedzi pod Karolem Gustawem w r. 1655. Później znowu wpadli jak szarańcza tatarskie zagony do Lublina 1672, a czego one nie dokonały, to morowe powietrze 1695 i wielki pożar 1702 zabrały. Takie to klęski pustoszyły miasto, dziesiątkowały ludność, łupiły jego zamożność.

Tutaj Zygmunt I kształcił się na monarchę pod wodzą takich mistrzów jak Długosz, Kalimach i Grzegorz z Sanoka.

Tu pracami swemi zasłynęli: Sebastyan Klonowicz poeta i Wojciech Oczko uczony lekarz i sekretarz królewski.

Lublin jest ojczyzną Bernarda z Lublina, tłomacza Ezopa i jednego z najdawniejszych poetów polskich (ur. między 1580 a 1590 r.) oraz Jakóba Lubelczyka jednego z tłomaczów Biblii Radziwiłłowskiej i Psałterza. Lublin wreszcie oglądał śmierć nagłą Jana Kochanowskiego, który na ratuszu, przed trybunałem króla Stefana 1584 z zapałem opisując okrucieństwa Turków, rażony apopleksyą, z ogólnym żalem całego kraju życie swe na posłudze obywatelskiej skończył.

Tutaj kwitnęły drukarnie: Pawła Konrada aryańska i Smieszkiewicza. Tutaj wreszcie na ratuszu był głośny trybunał, dla rozsądzania spraw całego kraju gdzie w izbie sądowej znajdował się sławny krucyfiks z napisem u spodu: *Ego justitias vestras judicabo* (Sprawiedliwości wasze ja sądzić będę). Legenda głosi, że gdy pewnego razu biedna jakaś wdowa skrzywdzona wyrokiem trybunału na korzyść potężnego magnata z żalem powiedziała: „Dyabli sprawiedliwszy sąd-by wydali,“ to Chrystus Pan ze wstydu za sędziów chrześcijańskich na tym krucyfiksie odwrócił do ściany swą Głowę,..

A jednak cała palestra wraz z marszałkiem i deputatami codziennie słuchała przed rozpoczęciem posiedzeń Mszy

Św. w kaplicy trybunalskiej przed ołtarzem św. Iwona, patrona sędziów i prawników...

Przy kościele Dominikanów w umyślnie zbudowanej sklepionej piwnicy było starożytne archiwum dla przechowywania ksiąg trybunalskich i ziemskich.

Dla nas atoli najciekawszym w historyi Lublina jest okres, w którym jawnie — całemu światu — ukazała się tyle przez nowoczesnych historyków sławiona religijna tolerancya naszych przodków.

W drugiej połowie panowania Zygmunta Augusta wśród szlachty ziemi Lubelskiej została z zapałem przyjęta reforma religijna, wniesiona tu przez młodzież z zagranicy wracającą, przez zwolenników Lutra, Kalwina a później obu Socynów. Uczniowie tych ostatnich, Aryanami w danej Polsce zwani, starali się pozyskać dla swojej nauki znakomitsze rody. Pierwszym ich ministrem był Stanisław Paklewski, obywatel miasta Lublina, który ofiarował swój dom na zebrania religijne dla swoich współwyznawców i oddał go pod opiekę Jana Tenczyńskiego. W obronie zagrożonego katolicyzmu Bernard Maciejowski, ówczesny biskup Łucki, sprowadził Jezuitów i wystawił dla nich wspaniały kościół a przy nim kolegium i szkoły.

Z przybyciem Jezuitów zawrzało w Lublinie. Ciągła polemika i publiczne dysputy religijne roznamiętniały tak duchowieństwo, jak szlachtę. Jedną z takich dysput mamy przechowaną w opisie wierszowanym Erazma Otwinowskiego.

Śmiałością swych poglądów, głęboką znajomością Pisma Św. jak również gruntownem wykształceniem nowatorzy religijni powszechne wywierali wrażenie. Nie stronili oni też, ani nie uchylali się od publicznych z Jezuitami dysput, z których ci ostatni nie wychodzili zwycięzcami.

Dla osłabienia przeto wpływu tych szerzycieli „nowinek“, z poduszczenia Jezuitów, [1]) oskarżono Aryanów o... z d r a d ę k r a j u, a mianowicie: o znoszenie się listowne z Gabryelem Bethlem, księciem Siedmiogrodu i Gustawem Adolfem, najeżdżającym Prusy.

Trybunał Lubelski skazał na ciężkie pieniężne kary Siemińskiego, wojewodzica podolskiego i Pawła Lubienieckiego, jako orędowników reformy.

Wyrok tak niesprawiedliwy wrzenie po obu stronach wywołał. Uczniowie szkół jezuickich poczęli napadać domy znakomitszych Aryanów, lecz dostali odprawę od przybocznej straży Rafała Leszczyńskiego i Andrzeja Firleja.

Rozwścieczeni oporem napadli wtedy uczniowie na świątynie aryańską i ewangelicką i takowe doszczętnie zburzyli, szukając zaciekle ich duchownych. Minister aryański, Lubieniecki, skrył się w poblizkiej wsi Jabłoni a ewangelicki, Hryniewiecki, zmuszony był szukać ocalenia życia... w stawie.

Po całem tem zajściu, wytoczono sprawę i wyrokiem trybunału orzeczono: Wojewoda Leszczyński i kasztelan Firlej, ponieważ nie umieli... poskromić swych żołnierzy, skazani zostali na opłatę dość wysokiej kary; napastnicy najzupełniej zostali uniewinnieni a szkoła i świątynia aryańska raz nazawsze w Lublinie ma być zniesiona.

Zaiste—historya jest m i s t r z y n i ą ż y c i a...

Lecz nietylko samych smutnych lub krwawych scen Lublin był świadkiem.

Największą chlubą Lublina i wiekopomnym w historyi jego faktem jest sejm 1568 — 1569 r., na którym ostateczna nastąpiła unia Korony z Litwą. Unia ta, w 88 punktach uchwalona, określała wspólne przywileje obu narodów, miejsca w Senacie dla pojedyńczych województw, porządek odbywania sejmów z naznaczeniem na ten cel Warszawy, wspólny obiór króla, bez osobnego podnoszenia go na Wielkie Ks. Litewskie i koronacyę w Krakowie, oraz pobór podatków we wszystkich prowincyach.

Dnia 15 lipca 1569 roku w pośród

[1]) Lubieniecki: Historia Reform. Polon. Lib. III cap. 13.

rynku przy niezliczonych tłumach ludu składał hołd lenniczy i przysięgę wykonał Albrecht Fryderyk, książe pruski, siedzącemu na tronie Zygmuntowi Augustowi, w obecności legata papieskiego, Wincentego Portico, posłów: cesarza Maksymiliana, króla szwedzkiego Jana III, książąt pomorskich i sułtana tureckiego oraz wielu książąt i panów cudzoziemskich.



Ks. Stanisław Szokalski.

Przed ukończeniem sejmu przybył również do Lublina książe Lignicki dla oddania czci królowi, przywożąc mu w upominku dwa młode lwy.

Około tegoż czasu znakomity rycerz książe Roman Sanguszko po zwycięztwie pod Ułą, w otoczeniu licznych jeńców i łupów wojennych, odbył wjazd tryumfalny do Lublina.

Tyle z dziejów przeszłości.

Na krańcach Lublina ku wschodniej jego stronie leży małe przedmieście *Czwartkiem* zwane, złożone z kilkudziesięciu domostw rozrzuconych na błotnistem wzgórzu.

Na wysokiej górze, łączącej Czwartek z miastem stoi starożytny kościołek, pod wezwaniem Ś-go Mikołaja. Początek jego sięga ery wprowadzenia do Polski wiary chrześcijańskiej — jak o tem wyżej była wzmianka. Skutkiem niedozoru rektorów, a więcej braku czuwania ze strony władzy duchownej (lubo biskup i jego konsystorz rezydują w Lublinie), doszedł on do całkowitej ruiny. Wyglądem swym podobien był raczej do składu rupieci kościelnych — nie zaś do świątyni katolickiej.

Smutny ten stan przetrwał do 1898 roku, w którym z woli władzy duchownej objął rektorstwo w tej świątyni ks. Józef Miłkowski.

Po paru latach wytężonej pracy kościołek św. Mikołaja został w zupełności wewnątrz i zewnątrz odnowiony, urządzony wewnątrz z artystycznym smakiem i zaopatrzony we wszystkie aparaty i naczynia kościelne. W kościele tym, dzięki gorliwości naszego kapłana, mieszkańcy przedmieścia czuli się prawdziwie jak w domu Bożym. Wdzięczni za tego rodzaju pieczę mieszkańcy Czwartku zapragnęli, aby ich świątynia korzystała z przywilejów parafialnego kościoła. W tym celu wystąpili do władz z odpowiedniem podaniem, które przychylną dały co do tej sprawy opinię. W krótkim przeciągu czasu, kościół św. Mikołaja został zamieniony na parafialny, a ks. Miłkowski został mianowany pierwszym na Czwartku proboszczem (1901 r.).

Nowa ta w Lublinie parafia stała się wkrótce ogniskiem życia religijnego. Ponieważ tu kapłan nie tylko nie uchylał się od spełnienia obowiązków swoich, ale owszem, sam je w każdej chwili pełnić był gotowy, korzystać więc z tego poczęli mieszkańcy przedmieścia, jak również samego miasta i okolicznych wiosek.

Do pomocy ks. Miłkowskiemu w ciężkiej jego pracy przybył w niedługim czasie drugi kapłan-Maryawita ks. Nowakowski, którego z powodu znalezienia przy nim dyplomu zagranicznego uniwersytetu na rewizyi granicznej władze cywilne nie chciały zatwierdzić na żadne

stanowisko urzędowe. Ks. Nowakowski przeto osiadł na stałe w Czwartkowskiej parafii w charakterze pomocnika w duszpasterskiem zajęciu. Obaj ci kapłani, ożywieni duchem zaparcia się i poświęcenia, pracując wspólnie dla Chwały Bożej postawili swoją parafię na wysokim stopniu moralności. Nadto ks. Miłkowski urządził w parafii i otworzył dla ubogiej dziatwy ochronkę freblowską.

Ks. Jaczewski, jedyny w Polsce biskup szczerze przychylny Maryawitom, z pociechą prawdziwą spoglądał na stan Czwartkowskiej parafii a naszych kapłanów stawiał za wzór innym do naśladowania.

Takie to niedawne czasy...

Przyszedł wreszcie r. 1906, a w nim w miesiącu lutym przyszła wieść do Lublina o rozłamie z biskupami kapłanów Maryawitów w dyecezyach: Warszawskiej i Płockiej.

Zaniepokojony tego rodzaju zjawiskiem a znaglany przytem przez episkopat polski do energicznego przeciwko nam wystąpienia, ks. biskup Jaczewski wezwał do siebie księży Maryawitów Lubelskich na sąd biskupi. Badani, czy potępiają akt swoich współbraci warszawskich i płockich, wyznali szczerze, że uważają go za wyraz cnoty i protestu kapłańskiego sumienia.



Lublin.—Kościół na Czechówce.

W odpowiedzi na powyższe oświadczenie ks. Jaczewski suspendował i usunął z zajmowanych stanowisk ośmiu podwładnych sobie kapłanów-Maryawitów, z których działalności dotychczas wysoce był zadowolony, czego zewnętrznym dowodem było powierzenie czterem z pomiędzy nich trudnych i odpowiedzialnych nader obowiązków profesora seminaryum dyecezyalnego.

Przyłączenie się to ks. biskupa Jaczewskiego, popularnego i szanowanego w całym kraju, do akcyi prześladowczej przeciwko nam wytoczonej, wywarło potężne wrażenie. Nienawiść ku nam odtąd przybrała niesłychane rozmiary.

Dotknięci niesłusznie karami kościelnemi księża: Miłkowski i Nowakowski, opuścili niezwłocznie Lublin i wyjechali na pewien czas do swoich wśród dyecezyi Warszawskiej. Parafianie zaś ich dawni Lubelscy podzielili się na dwa obozy. Jedni wyraźnie stanęli po stronie „prawowierności", drudzy — w znacznej większości — poszli za przykładem swego proboszcza. W tym celu utrzymywali ustawiczne stosunki listowne, wysyłali często delegatów, prosząc o przyjazd do Lublina któregokolwiek z naszych kapłanów. Wreszcie doczekali się tej pociechy.

Dnia 21 maja 1906 r. przybył do Lublina ks. Tomasz Krakiewicz, były profesor Seminaryum duchownego w tem mieście i dawny kapelan więzienny. Nazajutrz po przybyciu odprawił dla zgromadzonych maryawitów Mszę Świętą, słuchał ich Spowiedzi i nauczał w domu wynajętym przy ulicy Lubartowskiej.

Przyjazd do Lublina kapłana Maryawity wywołał wśród księży panikę a zwłaszcza na Czwartkowskiej plebanii. Ks. Kobyliński, następca ks. Miłkowskiego na Czwartku, wytężył wszystkie siły, aby zaalarmować swoich parafian i pobudzić ich do skutecznej... „obrony wiary". Usiłowania te nie pozostały bez skutku. Zaraz tegoż samego dnia wyległy tłumy „prawowiernych" na ulicę Lubartowską i w oka mgnieniu zalały ją całą. Śmielsi z pośród tłumów osaczyli dom, postawili straż na schodach, wtargnęli wreszcie przemocą do mieszkania, w którem przebywał ks. Krakiewicz i otoczyli go zewsząd. Z ust tłumów, zebranych na ulicy, rozlegały się dzikie wrzaski i przekleństwa najwszeteczniejsze. Niejedni w celu zachęcenia śmiałków, wołali głośno: „zabić go (t. j. ks. Krakiewicza) a wszystkich oknem powyrzucać!..." Chwila nad wyraz była groźna.



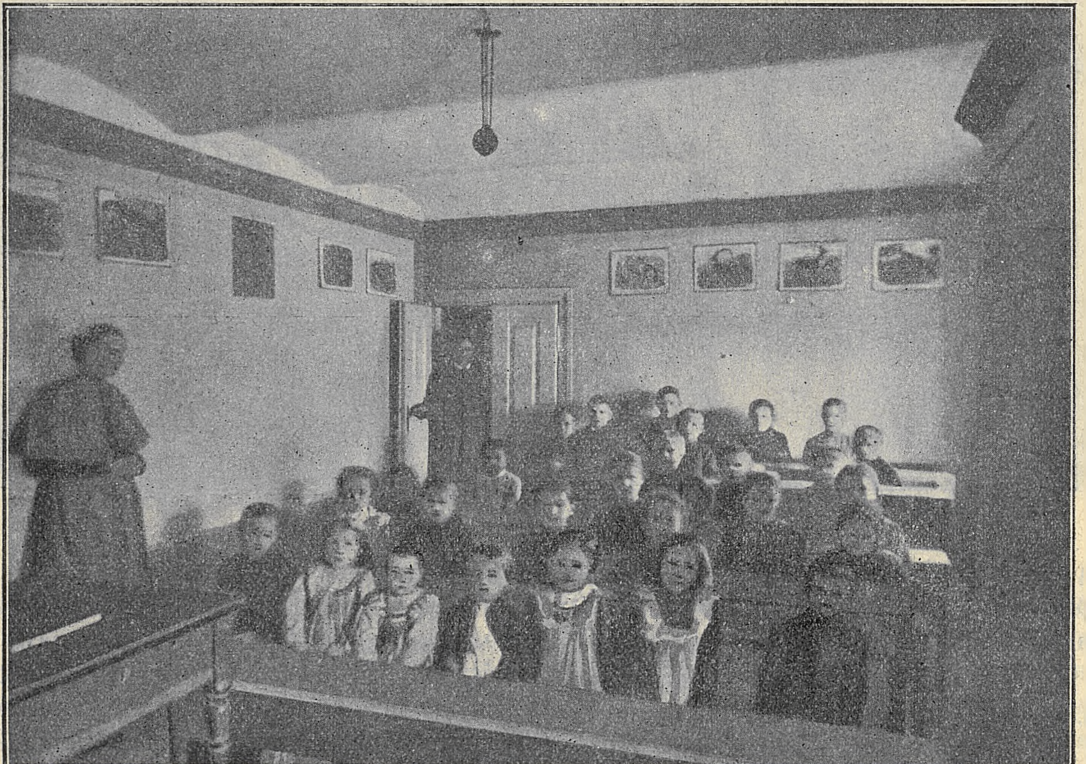
Lublin. Kaplica na Czwartku.

W obronie życia swego kapłana, jak również własnego, maryawici napadnięci poczęli głośno przez okno wołać o ratunek. Wołanie poskutkowało. Za chwilę zjawia się patrol konnych żołnierzy i policya. Obronę oblężonych rozpoczęto od przejrzenia u ks. Krakiewicza... paszportu. W trakcie spełniania tej czynności urzędowej wpadają do mieszkania dwaj księża miejscowi: Kobyliński i Nojszewski dla większego naigrawania się i szydzenia z księdza Maryawity, lubo jego towarzyszami byli. Ks. Krakiewicz jednak dał im z całą godnością należytą odprawę. Zawstydzeni odeszli.

dzenia ich do dalszej walki z Maryawityzmem.

Podniecane ustawicznie przez miejscowe duchowieństwo tłumy burzyły się i zawrzały dziką nienawiścią ku nam. Zbliżała się uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, na którą jak zwykle spodziewano się większego napływu do miasta pobożnych.

Poczciwi nasi Lubelscy bracia z obawy, aby lud rozjątrzony kazaniami księży nie rzucił się na ks. Krakiewicza, sami poczęli go usilnie prosić, aby życia swego dla nich nie narażał i na to święto z Lublina wyjechał. Ks. Krakiewicz wskutek tego opuścił to miasto, podążając w stronę Warszawy.



Lublin. Ochronka.

Na ulicy tymczasem uciszyło się zupełnie. Żołnierze usunęli zgromadzone tłumy. Księża jednak postanowili za wszelką cenę nie dopuścić do osiedlenia się w Lublinie kapłana Maryawity. Ks. Kobyliński ponownie tego dnia zgromadził w swej świątyni parafian w celu pobudzenia ich do dalszej walki z Maryawityzmem.

Zostawieni samym sobie maryawici Lubelscy nie upadli na duchu, ale rozpoczęli wieść życie iście katakumbowe—na wzór pierwszych chrześcijan. Wieczorną lub nocną porą zbierali się w umówionem

miejscu na wspólną modlitwę, pobożne czytanie lub też naradę i zachętę do wytrwania. Ta jednak między chrześcijanami z pierwszych wieków chrześcijaństwa a naszymi maryawitami zachodziła różnica, że tamci ze czcią prawdziwego Boga kryli się przed okiem pogan a nasi musieli się taić przed gwałtem i przemocą brutalną tych, co mienią się jedynie „prawdziwymi“ lub też „prawowiernymi“ chwalcami Boga...

Osierocenie to jednak niedługo trwało. Głęboko przeświadczeni, że kapłani nasi nie pozostawią ich bez obsługi religijnej, zakrzątnęli się około urządzenia prowizorycznej kaplicy. Na przedmieściu zwanem *Górną Czechówką,* w domu maryawity Mirosława z dwu odstąpionych dobrowolnie mieszkań utworzono jedną dużą salę i urządzono w niej kaplicę. Mały pokoik na mieszkanie dla kapłana odstąpił z ochotą inny maryawita, Pacek nazwiskiem.

Poczyniwszy te przygotowania, rozpoczęto starania o przyjazd kapłana-Maryawity. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. W dniu 10 września 1906 r. przybył na Czechówkę ks. Jan Modrzejewski, Maryawita. Przyjazdem tym przerażony ks. Kobyliński proboszcz na Czwartku organizuje co rychlej ponowny z tłumów napad na Maryawicką kaplicę pod wodzą dwustu „sokołów“.



Lublin. Szkoła Maryawicka.

Napad ten jednak, lubo groźny liczbą uczestników, spełznął na niczem, a nawet obrócił się w śmieszność. Ks. Kobyliński bowiem, chcąc zagrzać swoich bohaterów do energicznej z maryawitami walki, tak sowicie i hojnie ich uraczył, że ci odbywszy przechadzkę na Czechówkę, nie byli zdolni do ataku, z powodu zbytniego nasycenia się alkoholiami. Same niewiasty zdołały należytą tym tłumom dać odprawę, mając w odwodzie swych mężów i braci.

Przywódcy napadu, ratując swój honor... w odwrocie, na energiczny w końcu czyn się zdobywają. Oto w kilku nazna-

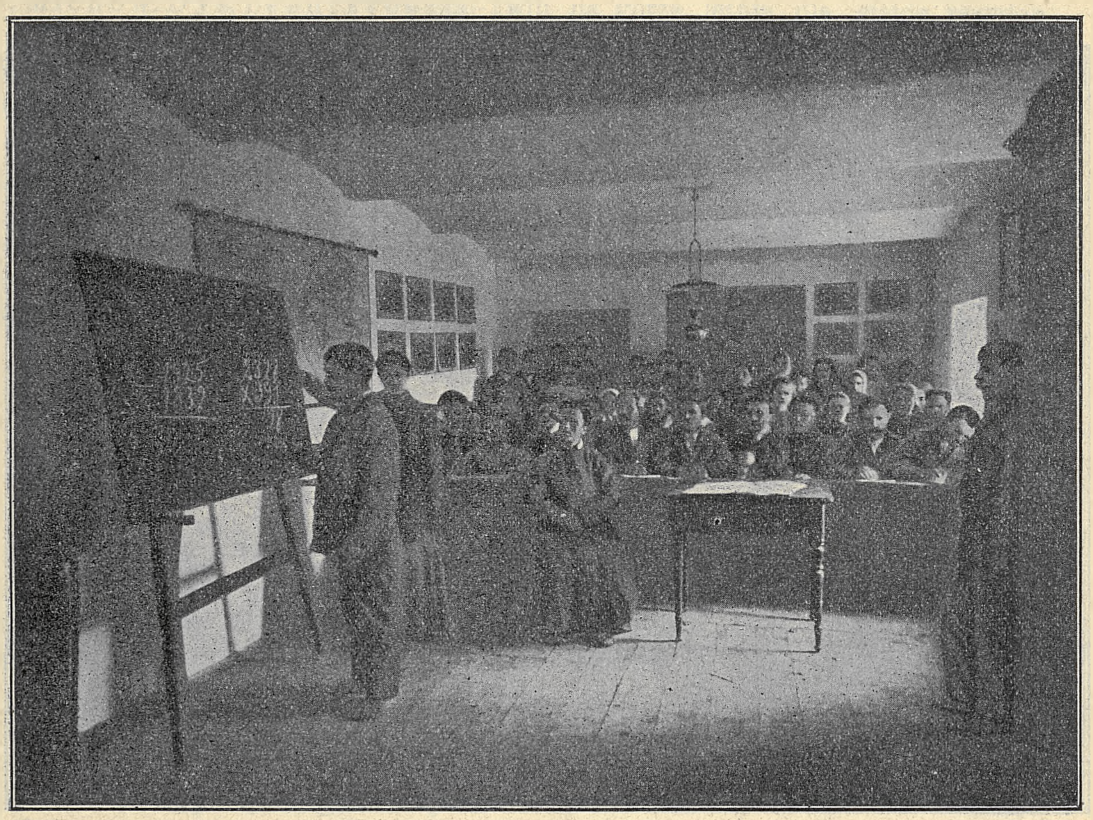
czają ks. Maryawicie termin wyjazdu z Lublina t. j. 5 godz. po południu pod groźbą —w razie nieusłuchania—„osobistej z nim rozprawy“. Z tego rodzaju pogróżką opuścili Czechówkę.

Nazajutrz również przyszli, ale w liczbie tylko 20 osób, żądając widzenia się z księdzem Modrzejewskim. Maryawici dawali wymijające odpowiedzi, czem skłonili napastników do opuszczenia Czechówki.

Ks. Modrzejewski tymczasem zmuszony był wyjechać do swojej parafii. Na jego miejsce przybył na dłuższy już pobyt ks. Wacław Żebrowski, którego przyjazd znowu obudził niepokój wśród „prawowiernych“.

Ks. Kobyliński w towarzystwie ks. Biernackiego na czele tysiącznych tłumów podążył w „obronie“ katolicyzmu na Czechówkę. Księża zapragnęli widzieć się z ks. Żebrowskim, ale maryawici Lubelscy, pamiętni na zbrojne napady katolików na naszych kapłanów, nie chcieli przystać na rozmowę, z obawy nowej zbrodni. Wobec stanowczości maryawitów tłumy się rozpierzchły a księża poszli do domu.

Zdawałoby się, że po tylu daremnych próbach „prawowierni“ zostawią naszych braci w spokoju. Ale taki już jest charakter nienawiści, że granic nie znając, idzie wciąż naprzód, na oślep... Ponieważ własnemi siłami nie mogli powstrzymać ruchu coraz żywiej się budzącego, postanowili to wykonać za pomocą władz rządowych, i oto pewnej niedzieli wieczorem w pobliżu maryawickiej kaplicy nastąpił wybuch podrzuconej bomby. Wybuch ten sprowadził na miejsce wypadku wojsko i policyę. Oficer dowodzący oddziałem wojskowym winę wybuchu przypisał maryawitom, z których 14 osób natychmiast zaaresztowano i osadzono w więzieniu. Wszczęte jednak na śledztwie badania



Lublin. Kursa dla analfabetów.

wykazały niewinność uwięzionych, wskutek czego uwolniono ich z aresztu.

Teraz na Czechówce nastał względny spokój, przerywany czasem tylko charakterystycznem, a tak katolikom swojskiem... beczeniem. Korzystając z tego ks. Żebrowski jeszcze pod koniec września przystąpił do budowy nowej murowanej drugi dla nauczyciela i pomieszczenie na kuchnię.

Szkółka na Czechówce już jest czynną, dając naukę dla maryawickich dzieci; nadto wieczorem na kursa dla analfabetów przychodzi około 40 dorosłych. Ochronka dla dzieci niedawno została otwarta.



Lublin.—Szwalnia.

świątyni i tak się uwinął przy pomocy pełnych zapału i ofiarnościLublinian, że w pierwszych dniach grudnia tegoż 1906 r. kosztem 4000 rubli stanął na pięknem wzgórzu kościół 36 łokci długi, $17^1/_2$ szeroki i około 12 wysoki. Dnia 6 grudnia, po uroczystem poświęceniu, ks. Żebrowski przeniósł do nowego kościołka Przenajświętszy Sakrament i wszystkie nabożeństwa.

Kościołek ten zasługuje z tego względu na uwagę, że pod nim w suterenach, urządzono salę na szkołę, ochronkę i szwalnię; oprócz tego zaś pokoik dla kapłana,

Prócz kościoła na Czechówce mają maryawici Lubelscy dla większej wygody dwie domowe kaplice, w których przechowuje się Przenajświętszy Sakrament i odprawia się w pewne określone dnie Msza Św. Jedna jest na przedmieściu C z w a r t e k w domu L i s t o s a, druga na przedmieściu P i a s k i w domu J a r o c i ń s k i e g o.

Dawniejsza praca ks. Miłkowskiego nie poszła na marne. Wielu dawniejszych parafian żywi dla naszego ruchu żywą sympatyę, lubo—z obawy prześladowania lub zerwania stosunków rodzinnych, nie występują ze swemi przekonaniami jawnie.

Znaleźli się jednak mieszkańcy sąsiednich parafij, którzy otwarcie stanęli po naszej stronie, a mianowicie: w parafii Krzczonów, mieszkańcy wiosek: Chmiel, Piotrków i wsi kościelnej w liczbie 60 osób mają osobną maryawicką kaplicę we wsi Chmiel, gdzie przechowuje się Przenajświętszy Sakrament; w parafiach zaś Kijany, Michów, Dys, Zęburzyce znajduje się maryawitów 740, którzy dla zaspokojenia potrzeb religijnych chodzą na Czechówkę.

Cała Maryawicka parafia Lublin liczy 2,000 osób.

Po ks. Żebrowskim obowiązki Lubelskiego proboszcza spełniał ks. Józef Poradowski; po nim zaś w ostatnim roku ks. Stanisław Szokalski.

VIII.

IŁŻA.

W gubernii Radomskiej a Opatowskim powiecie, przy trakcie pocztowym do Radomia wiodącym, leży nad rzeką Iłżanką, niekiedy Białą zwaną, miasto Iłża, o 3 mile od Wąchocka.

Stare to miasto o niewiadomym początku — jak wszystkie u nas starożytne grody—posiada swoje legendy i podania. Jedną z nich, pełną poetycznego wdzięku, przywodzi w pracach swoich p. Tańska. Pochodzenie nazwy Iłża wyprowadza ona z dwu wyrazów Jej łza t. j. od łez pewnej księżny, wylewanych po zgonie przedwcześnie zmarłego syna, który przyglądając się z wieży zamkowej całej okolicy, spadł i życie utracił. Inni pochodzenie nazwy miasta wyprowadzają od iłu, czyli pokładu ziemi barwy zielonej, czerwonej lub żółtej, jakiego miejscowi stolarze do malowania prostych swych wyrobów używają. Z iłu powyższego wyrabiały się dawnemi czasy sławne one garnki iłżeckie, tak skrzętnie poszukiwane na rynkach Krakowa, Gdańska a nawet Szwecyi.

Długosz w swej kronice mówiąc o krwawem najściu Tatarów w r. 1241 wspomina, że Iłża wtedy została przez nich mieczem i pożogą zniszczona. Gościniec, przez który owe hordy ciągnęły, zowie się dotąd drogą Batowską, a kurhan za miastem stojący—tatarskim.

Od XIII już wieku Iłża stanowiła własność biskupów krakowskich, którzy pięknością tego miejsca zachwyceni, wystawili na górze letnią dla siebie rezydencyę i w niej niekiedy przebywali. Lud wierny nie potrzebował wspinać się na górę w celu słuchania Mszy Św., bo dla jego wygody kościół zamkowy tak był urządzony, że z rynku miejskiego wszystko, co się w nim dzieje, widzieć było można...

Biskup Mokrski opasał całą Iłżę murem i basztami, które po spaleniu wzniósł na nowo biskup Konarski. Mury te obronne łączyły się z zamkiem, przez co całemu miastu nadawały cechę potężnej twierdzy.

Gościła w murach swoich Iłża: aż pięciokrotnie Władysława Jagiełłę, później Zygmunta I, Zygmunta III i wreszcie Władysława IV, który na iłżeckim zamku po raz pierwszy ujrzał swą małżonkę Cecylię Renatę, arcyksiężnę austryacką.

Nawiedzali ją jednak i niespodziewani a łupów i bogactw jej chciwi, jak: Rakoczy, książe Siedmiogrodzki i Szwedzi...

W starożytnem tem mieście uorganizowała się w bieżącym roku garstka maryawitów, która zawiązek przyszłej Iłżeckiej parafii stanowi.

Jakim jednak sposobem przyszło do utworzenia się tego zawiązku?

W Iłży na wikaryacie do rozłamu naszego z hierarchią pracował ks. Stanisław Szokalski, jedyny z dyecezyi Sandomierskiej kapłan-Maryawita.

Wielką gorliwością kapłańską, pracą bez wytchnienia, szlachetnem obchodzeniem się z ludem, cierpliwością i wyrozumiałością bezgraniczną dla nędzy ludzkiej, bezinteresownością dotychczas w stanie kapłańskim niepraktykowaną i miłością bliźniego—pochwycił on serca ludzkie i do lepszej znajomości Boga przywiódł.

Przyszła jednak i dla nas stanowcza chwila oświadczenia uroczystego przed światem, co uważamy za lepsze, czy iść drogą przez Chrystusa Pana wskazaną, czy też dłużej trwając w jedności z hierarchią mieć ręce przez nią spętane do prawdziwej pracy kapłańskiej?

W chwili tak ważnej ks. Szokalski nie zawahał się.

Pytany przez swoją władzę, oświadczył stanowczo, że solidaryzuje się z postępowaniem swoich współbraci-Maryawitów z innych dyecezyj.

Pozbawiony stanowiska, idzie na tułaczkę do obcej dyecezyi, woląc raczej nędzę i ubóstwo zakonne, aniżeli w wygodzie i dostatkach czuć pęta narzucone na sumienie kapłańskie.

Jeden piękny czyn ofiarny
Czyż nie droższy dla sumienia?...
Niżli długi żywot marny
Pośród drzemki i spodlenia...

Po wyjeździe księdza Szokalskiego w strony warszawskie, duchowieństwo rzymsko-katolickie, chcąc sparaliżować jego działalność — jak w innych okolicach kraju, tak i tutaj—poczęło miotać na nas gromy przekleństw i wylewać całe zdroje najwstrętniejszych oszczerstw.

Lud z początku, na razie, był istotnie oszołomiony i sterroryzowany. Przyszła jednak chwila spokojnej rozwagi, zimnego porównywania, które dla księży nie wypadło z korzyścią.

Nie pomogły i misye sprowadzonych umyślnie w te strony księży Redemptorystów...

Wątła postać ks. Szokalskiego, pracującego z zaparciem się siebie i własnego zdrowia dla dobra ludu, stała Iłżanom ustawicznie w pamięci.

Nie chcieli uwierzyć, aby ten kapłan, który w każdej chwili gotów był do posługi duchownej, mógł być heretykiem. Pamiętali, jak przedstawiciele inteligencyi, gardzący zwykle duchowieństwem, byli dlań z szacunkiem, mówiąc: „Takich księży nam więcej potrzeba.“

Chcąc atoli w swej wątpliwości się upewnić, wysyłali na zwiady delegatów swoich, by ci przypatrzyli się z boku pracy naszych kapłanów w okolicach przez maryawitów zamieszkałych.

I oto zbadawszy wszystko dokładnie, wzięli się z ochotą do pracy nad urządzeniem prowizorycznej kaplicy.

Sami prawie nojubożsi, sami wydziedziczeni i upośledzeni!..

A stanąć musieli do walki w obronie swych przekonań, ze złością i nienawiścią „prawowiernych“, z obłudą i przewrotnością kleru!

Dwa razy najmowane w mieście mieszkanie, z wyrobionem już pozwoleniem na kaplicę, zostało przez gospodarzy wymówione wskutek agitacyi księży. Znaleźli jednak trzecie.

W dniu 21 sierpnia b. r. ks. Szokalski mógł już odprawić pierwszą Mszę Świętą dla garstki kochających go parafian Iłżeckich.

Pobyt ks. Szokalskiego w Iłży wywołał większe prześladowanie. Księża w celu podburzenia ludu używali najrozmaitszych sposobów. „Nieszczęście spadło na Iłżę, wstyd, hańba! Kompanii naszej nigdzie nie przyjmą, skoro w pośród nas są ci „heretycy...“ „Ja wasze nogi gotów jestem całować, klękać przed wami... bylebyście tam nie chodzili. Bo jak pójdziecie, będę was przeklinał.“ — Temi słowy najczęściej przemawiał do swoich parafian miejscowy dziekan.

Lecz dziwną jest natura ludzka.

Gorącemi temi nawoływaniami, energiczną akcyą w obronie „zagrożonych swoich interesów“ duchowieństwo do wszelkiej pracy społecznej zwykle niepohopne, a nawet leniwe, obudzało tylko większą ciekawość w myślących jednostkach.

Garstka zdecydowanych maryawitów powiększała się z dniem każdym. Przychodzić poczęto do Iłży i z dalszych okolic.

Nie mogąc temu zapobiedz, księża zasiewają niezgodę w rodzinie gospodarza, który w swoim domu przyjął kapłana Maryawitę i urządził kapliczkę.

Żywa jednak wiara samego gospodarza ostatecznie zwycięża.

Ks. Szokalski tymczasem, stale pasterzując w Lublinie, wyjechał na swe stanowisko. Z Lublina od czasu do czasu nawiedza peryodycznie swoich parafian Iłżeckich, których w Iłży i jej okolicach jest przeszło 150 osób.

IX.

MARKUSZEW.

W odległości czterech mil od Lublina, w powiecie Nowo-Aleksandryjskim (dawniej Puławskim) a w gubernii Lubelskiej, znajduje się maleńka liczbą, ale innym naszym parafiom, wyrównywająca duchem, Maryawicka parafia Markuszew.

Historya jej powstania jest następująca.

Proboszczem w Markuszewie od lat niemal dwudziestu kilku był ks. Stanisław Cieślakowski, dawny przeor księży Dominikanów Lubelskich. Proboszcz ów, zniecierpliwiony ciągłymi zatargami, jakie miał ze swoimi wikaryuszami z powodu zgorszeń jakie dawali, pod jesień 1905 r. prosił swego biskupa o przysłanie mu na pomocnika kapłana czystych obyczajów i spokojnego temperamentu. Biskup przychylnie przyjął prośbę sędziwego starca i posłał na wikaryusza do Markuszewa ks. Piotra Golińskiego, Maryawitę.

Nowy wikaryusz, przybywszy do Markuszewa w dniu 4 grudnia 1905 r. z całym zapałem wziął się do pracy kapłańskiej, pouczając w czasie Spowiedzi Św. swoich penitentów co do znaczenia wielkiej Tajemnicy Ołtarza, jak również zalecając gorącą wiarę w Pomoc Maryi.

Prawd tych na razie nie głosił ks. Goliński z ambony, ponieważ biskupi i kapłani polscy poczęli prześladować cześć Eucharystyczną i nabożeństwo do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Proboszcz przytem Markuszewski—lubo niegdyś dygnitarz zakonny, przeciwnym był przystępowaniu do częstej Spowiedzi i Komunii Świętej.

Naraz w lutym 1906 r. nastąpił rozłam z biskupami księży Maryawitów. Ks. Goliński odrazu zmienił swoje postępowanie i swoje do parafian stosunki. Lubo sam nie wypowiedział posłuszeństwa księdzu biskupowi — jak w ogóle wszyscy kapłani Maryawici z dyecezyi Lubelskiej — jednak otwarcie i jawnie począł wskazywać ludowi, że odrodzenie moralne całego świata nastąpić jedynie może przez cześć Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie Utajonego. Zachęcał swych słuchaczy przytem do adorowania Przenajświętszego Sakramentu.

Skutek tych nauk przechodził wszelkie oczekiwanie. Tysiące ludu podążało do mieszkania ks. Golińskiego, by się tam wpisać do liczby adoratorów. Samych Markuszewian w ciągu dwóch tygodni zapisało się 3,000.

Prócz nich zapisali się licznie mieszkańcy sąsiednich parafij: Garbowa, Klementowic, Rudna, Kurowa, Końskowoli, Baranowa, Wąwolnicy i Michowa.

Ks. Cieślakowski nie śmiał otwarcie wystąpić przeciwko działalności ks. Golińskiego,—owszem, zdawał się być rad z tego, że kościół markuszewski stale zapełniony był wiernymi. Cichaczem jednak powstawał przeciwko temu ruchowi, odwodząc swych parafian od częstszego przystępowania do Sakramentów Świętych. Lud jednak w dalszym ciągu szedł za głosem ks. Maryawity.

Taki stan rzeczy trwał do 25 lutego.

Jeden z sąsiednich proboszczów, były profesor seminaryum Janowskiego a przyjaciel biskupa, ks. Józef Pruszkowski, zaniepokojony tłumnem zbieraniem się ludu do Markuszewa, przybył umyślnie do ks. Cieślakowskiego, by go nakłonić do energicznego wystąpienia przeciwko ks. Golińskiemu. Sam potem pojechał do Lublina w celu przedstawienia ks. biskupowi „szkodliwej“ działalności ks. wikaryusza z Markuszewa.

Była to chwila ogromnego kokietowania księży przez stronnictwo Narodowo-Demokratyczne. Stosunek ten jednak nie był wcale idealnej natury. Tak duchowieństwo, jak najpotężniejsza w kraju partya, pragnęły z tego związku jaknajwiększe wyciągnąć dla siebie korzyści. Narodowcy przeto w celu wywarcia przez księży na lud większego wpływu, podnosili historyczne znaczenie duchowieństwa polskiego, zamykając oczy na różne bijące w oczy nadużycia jego. Duchowieństwo zaś za pomocą narodowców pragnęło osiągnąć w kraju utracone tu i owdzie przez swój nietakt i złą wolę wpływy.

Ks. Cieślakowski przeto, nie mogąc nic zarzucić ks. Golińskiemu w zakresie



Ks. Piotr Goliński.

kościelnym, udał się do zwolenników partyi narodowej z prośbą, aby mu pomogła do usunięcia ks. Golińskiego z parafii, jako *przeciwnika* wszelkich prądów politycznych w kraju.

Drogą denuncyacyi i świadomego a złośliwego potępienia w oczach patryotów chciał się pozbyć z parafii niemiłego dla siebie kapłana.

Nie zastanowił się nawet ten starzec, jaką krzywdę swemu pomocnikowi wyrządza...

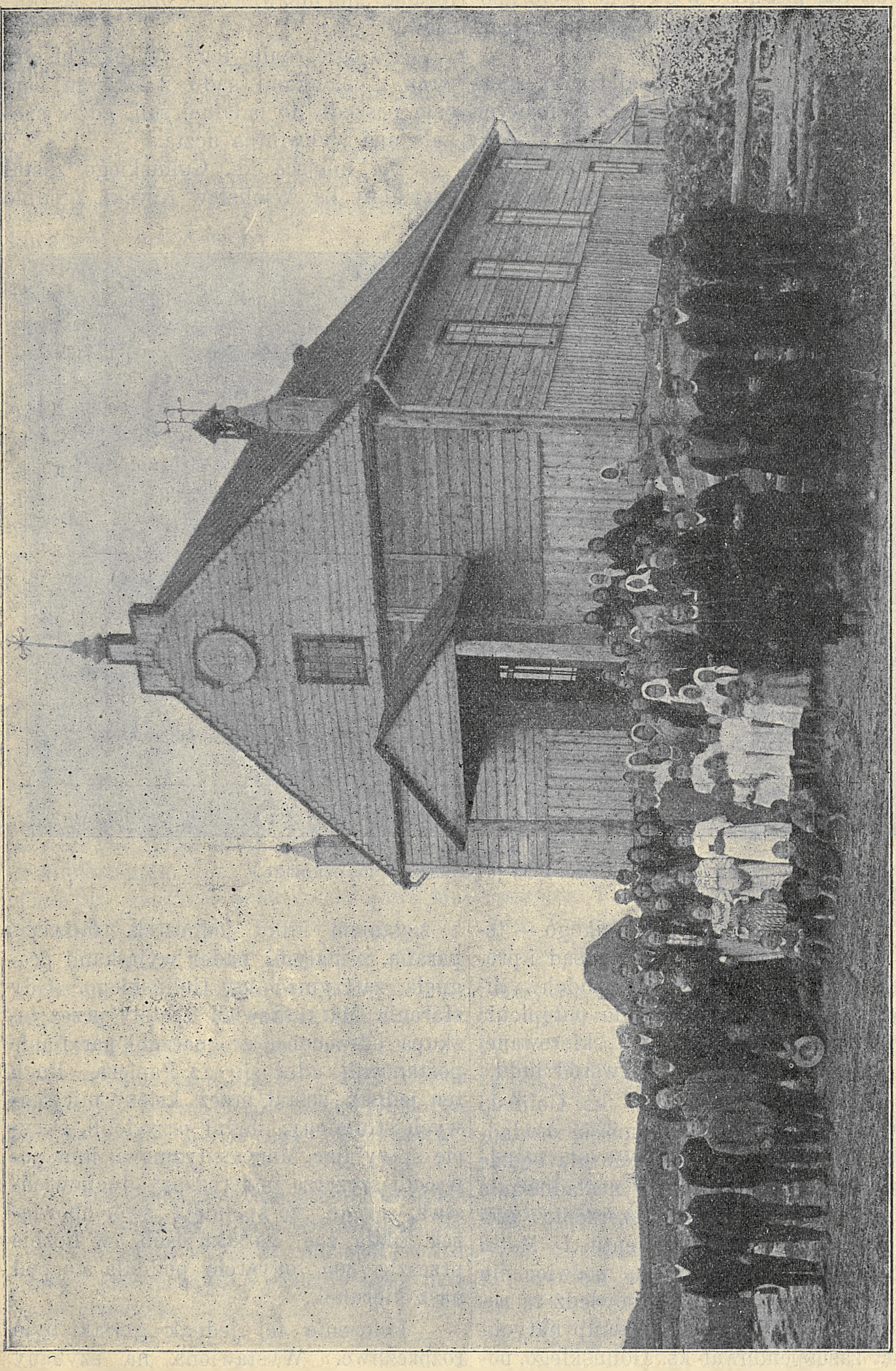
Krokiem tym jednak otrzymał zapewnienie skutecznej pomocy. Jakoż wkrótce, zgodnie z życzeniem proboszcza, narodowcy udali się do ks. Jaczewskiego ze skargą na ks. Golińskiego, zarzucając mu, że „burzy naród“, „odwodzi ludzi od Kościoła św.“ i że „uczy parafian modlić się po domach“...

Prowadzenie więc ludzi do większej miłości Boga i bliźniego było u tych panów „burzeniem.“ Nauczanie ludu prawdziwej czci Boga, bez przymieszki zabobonów i pobudzanie go do zachowania przykazań Bożych było „odwodzeniem od Kościoła.“ A co najdziwniejsze, że z punktu katolickiego widzenia „modlitwa odprawiana w domu“ ma być niebezpieczeństwem dla Kościoła...

Ks. biskup wysłuchawszy tej skargi przyrzekł delegatom, że osobiście w Markuszewie tę sprawę rozpatrzy.

Stosownie do obietnicy ks. biskup Jaczewski przybył do Markuszewa w dniu 1 marca 1906 r. Na przyjęcie biskupa zgromadzono się licznie z siedmiu parafii. W przemówieniu powitalnem wyjaśnił ks. biskup cel swojego przybycia. Po ks. biskupie na ambonę wszedł ks. Józef Kobyliński, umyślnie z Lublina przywieziony. W słowach pełnych namiętnego i fanatycznego uniesienia spotwarzył kaznodzieja ruch Maryawicki, szkalując zarazem p. Kozłowską, jako założycielkę nienawistnego dla księży zgromadzenia najordynarniejszemi słowy. W końcu dla popisu oratorskiego wystąpił z wycieczką przeciwko osobie ks. Golińskiego i jego pracy. To było wielką niezręcznością. Lud przywiązany do naszego kapłana, znając jego pracę i poświęcenie, oburzył się na kłamstwa i z uczuciem wielkiego niezadowolenia rozszedł się do domów.

Po nabożeństwie odbył się na plebanii „sąd biskupi“ nad młodym winowajcą ks. Golińskim, który z bólem ser-



Kościół w Markuszewie.

ca po raz pierwszy w swojem życiu spotkał się z wyrafinowaną obłudą hierarchii katolickiej.

Wiedział, że władza milczy na zgorszenie ludu, wywoływane przez rozmaitych księży; że toleruje ciężkie wykroczenia tychże przeciwko kanonom kościoła; że za rozwiązłość, pijaństwo, karciarstwo nie karci, ani też nie sądzi nikogo — teraz zaś zwołała nadzwyczajny sąd i prowadzi badania, starając się podchwytliwie znaleźć argumenty do potępienia gorliwej pracy kapłańskiej, skierowanej do podniesienia moralności wśród ludu.

Z tego więc względu ks. Goliński na wszelkie pytania z godnością oświadczył, że nikt i nic na świecie nie będzie w stanie odwieść go od naśladowania księży Maryawitów w szerzeniu czci Przenajświętszego Sakramentu i Matki Bożej, oraz w całkowitem poświęceniu się dla dobra ludu. Odpowiedź ta sędziom wystarczyła. Ks. biskup natychmiast zasuspendował ks. Golińskiego, polecając mu niezwłocznie opuścić Markuszew.

Po ogłoszeniu tego wyroku biskup wraz z członkami sądu z lekkiem sercem poszedł do jadalnej sali, gdzie czekała nań wykwintna uczta.

Na miejsce ks. Golińskiego został przysłany ks. Wielisław Krycki, zgodnie z żądaniem kilku jednostek. Cała zaś parafia, z małymi nader wyjątkami pragnęła zatrzymać ks. Golińskiego. Gdy starania Markuszewian zostały przez biskupa odrzucone, zrozpaczeni parafianie postanowili udać się do Papieża. Ruch ten jednak został przez księży miejscowych stłumiony. Jedni przycichli, skrycie sprzyjając Maryawityzmowi; inni powrócili szczerze pod rozkazy duchowieństwa, sądząc, że spełniają swój obowiązek. Mała zaś garstka osób, w liczbie przeszło 300, otwarcie poddała się pod nasz kierunek.

Położenie tej jednak garstki było rozpaczliwe. Wystawiona na szykany



Markuszew.—Dom przeznaczony na ochronkę.

i prześladowanie ze strony księży i ludu — musiała jakiś czas pozostać bez opieki i pomocy kapłańskiej. Ks. Goliński bowiem, stosując się do woli biskupa, opuścił Markuszew i zamieszkał w Cegłowie, a w Lublinie również nie było naszego kapłana. Jednak nie zachwiali się wśród tych przeciwności Markuszewscy maryawici.

Gdy na Czechówkę przybył ks. Wacław Żebrowski, podążyli radośnie do Lublina, nie zważając na odległość drogi, byle tylko zaspokoić potrzeby swej duszy. Odwiedził ich przytem ks. Józef Miłkowski, dawny proboszcz ze Czwartku. Na uroczystość zaś Bożego Narodzenia przyjechał do nich ks. Goliński. Jednak wzburzenie „prawowiernych“ wywołane przyjazdem ks. Maryawity, nie pozwoliło mu dłużej wśród maryawitów pozostać.

Zostawieni sobie Markuszewianie urządzili prowizoryczną kaplicę, którą obsługiwać poczęli stale nasi kapłani, pracujący w Lublinie. Z wiosną zaś 1907 r. rozpoczęli budowę drewnianego kościołka we wsi *Łany* z własnego popędu i po kilku miesiącach wytrwałej pracy kosztem 2500 rubli wystawili kościołek 33 łokcie długi, szeroki 18, wraz z mieszkaniem dla kapłana przy boku. Dnia 18 grudnia poświęcono nową Maryawicką świątynię.

W obec takiej gorliwości Markuszewian, Minister Generalny Związku naszego wyznaczył na proboszcza dla Markuszewa ks. Golińskiego.

W granicach dawnej parafii Markuszewskiej liczymy 300 jawnych Maryawitów, — nie licząc ukrytych, których jest spora cyfra.

Do Markuszewa przytem należą Maryawici, mieszkający w obrębie par. *Kurów* (30 osób) i *Garbów* (20 osób). Cała zatem Markuszewska parafia liczy przeszło 350 osób.

X.

KOWNO.

Przenieśmy się teraz sercem w te strony, o których wielki nasz poeta, Adam Mickiewicz śpiewał:

Litwo, Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie...

Na północnym krańcu stałego lądu Europy, wzdłuż pobrzeży Baltyku, prawie od ujścia Wisły aż do Dźwiny zachodniej rozciągają się obszerne ziemie, przerżnięte w głąb kraju rzekami Wilią, Niemnem i Bugiem. Kraina ta cała—granice dawnej Litwy stanowi.

Litwa (po litewsku Lietuva), ongi dla sąsiadów straszna, szerząca błyskiem miecza i ogniem pożarów postrach przed sobą—dziś zamknęła się w sobie i milczy... Jeszcze nie wypowiedziała ostatniego w historyi słowa.

Potężna — żywiołową niemal moc w swych podbojach objawiała; umiejąc w karności i ryzie utrzymać bitne swych dzieci szeregi, skłaniając do poszanowania swej woli ościenne ludy i plemiona.

Nikt imienia jej—w prastarych i historycznych czasach — nie wymawiał ze spokojem lub obojętnie. Roczniki Krzyżaków, Rusinów i Lachów najlepsze w tej mierze świadectwa głoszą. Kiedyś

Tłumy brańców niemieckich z powiązanymi rękami,
Ze stryczkami na szyjach biegną przy koniach [zwycięzców:
Poglądają ku Prusom i zalewają się łzami,
Poglądają na Kowno i polecają się Bogu...

Minęły — zda się — bezpowrotnie, dla krainy tej czasy bojów i zmagań się bohaterskich; czasy, na które wspominając, mówi witeź litewski:

Czyż nie dość, — że Witolda buta
Na koniu wiecznie trzyma całą Litwę?
Pierś nasza wiecznie do zbroi przykuta,
Szyszaki już nam przyrosły do czoła;
Z łupów po łupy i z bitwy na bitwę,
Świat jako wielki zbiegliśmy dokoła...

Dziś po tych czasach pozostały tylko wspomnienia, pieśni u ludu żałosne i stare omszałe

Rówienniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa
Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa,
Których cień spadał niegdyś na koronne głowy
Groźnego Witenesa, wielkiego Mindowy,
I Gedymina...

Spojrzyj na te drzewa i przypatrz się pilnie ich stopom. Zda się, że tysiące wężów splotło się na te korzenie, któremi wżarły się w ziemię głęboko—jak Litwin prawy, miłujący swą macierz - ojczyznę. Wieki trwały, nim wpiły się w łono dawnych rumowisk i cmentarzy starych, lub



Ks. Antoni Tułaba.

też szlaków, po których ciężkie krzyżackie zastępy chadzały. Drzewa te szukały resztek życia jakichś i znalazły, lubo rosną powoli...

Dola i niedola Litwy odbija się najdosadniej na jednem z najdawniejszych jej miast, Kownie (po lit. Kauna).

Miejsce, na którem stoi, jest niemal uroczem, ze względu, że przy niem łączą się dwie najpiękniejsze na Litwie rzeki: Wilia i Niemen. Dolinę, na której miasto się rozciąga, otaczają w półkole wysokie łańcuchy gór, pokrytych cienistym borem, świecąc gdzieniegdzie łysym wierzchołkiem. Dolina ta oddalając się od ujścia Wilii, ślicznemi łąkami, dzieli koryto Niemna od jego wyniosłych brzegów. Autor „Grażyny“ nie wahał się o niej powiedzieć:

Widziałem piękną dolinę przy Kownie,
Kędy rusałek dłoń wiosną i latem
Ściele murawę, kraśnym dzierzga kwiatem,
Jest to dolina najpiękniejsza w świecie.

Starzy historycy mówią, że pod koniec X wieku przy ujściu Wilii do Niemna Kunas, drugi syn Palemona, mitycznego Litwy praojca, zbudował warownię. Długi czas Kowno było stolicą księztwa obejmującego granice Żmudzi dzisiejszej. Za Witenesa Krzyżacy napastowali już Litwę poważnemi siłami, lecz ku południowi Grodno, a na północy zamki Żmudzkiego pogranicza, były celem ich wypraw wojennych. Dopiero za Olgierda i Kiejstuta Kowno stało się prawdziwem przedmurzem, o które rozbijała się zachłanność rycerzy krzyża.

Tu Winrych Kniprode, Konrad Zolner i Konrad Wallenrod na czele kwiatu rycerstwa Europy szczerbili swe miecze o twarde jak stal, od żelaza mocniejsze, nieugięte karki Litwinów.

Nie naszą jednak jest rzeczą opowiadać dzieje chwalebnej przeszłości Kowna, jego troski i walki, radości i smutki.

Minęły czasy chwały, potęgi i znaczenia Kowna.

Nastały potem inne, w których całą chlubę Kowna stanowiły... trunki lub tabaka, jak o tem świadczy szlachcic zagrodowy z „Pana Tadeusza:“

Prawdziwa Bernardynka, pewnie z Kowna rodem,
Miasta sławnego w świecie tabaką i miodem.

Przy ulicy Mickiewicza № 3 w dniu 1 lutego 1908 r. założona została pierwsza nasza na Żmudzi kaplica, licznie nawiedzana przez naszych Braci-Litwinów.

Nauki w tej kaplicy prowadzone są w dwóch językach: przed nabożeństwem po litewsku, po nabożeństwie po polsku. Zgoda i harmonia między obiema narodowościami panują wzorowe, bo oparte są na miłości Boga, który wszystkie na-

rody w jedną rodzinę dzieci Bożych zespolić pragnie.

Podczas gdy w innych parafiach ze zgorszeniem innowierców ścierają się prądy narodowościowe, najczęściej przez nietakt księży wywoływane — tutaj, w kaplicy Maryawickiej, zarówno Polacy, jak Litwini, kochają się wspólnie i wspólnie



Kowno. Dom przy ulicy Mickiewicza, gdzie się znajduje kaplica Maryawicka.

pracują nad utrzymaniem w czystości kościoła materyalnego i kościoła dusz.

Księża „prawowierni“ wytężyli wszystkie siły, by sparaliżować szerzenie się wśród wiernych zasad Maryawityzmu, lecz im namiętniej przeciwko nam występowali, tem większe zaciekawienie wzbudzali.

Prefekci szkół miejscowych specyalne prowadzili wykłady o „mankietnikach,“ starając się nas zohydzić w najnieskromniejszy sposób, przed wrażliwem serduszkiem... dzieci. Mimo to liczba zwolenników z każdym dniem rośnie tak dalece, że maryawici Kowieńscy noszą się z zamiarem wybudowania murowanej świątyni.

Magistrat miasta Kowna na cmentarz dla maryawitów wydzielił darmo plac na Piotrówce, nad sławną doliną Mickiewicza. Na pierwszy pogrzeb maryawicki w dniu 13 lipca 1908 r. wyległy na ulice Kowna tysiączne tłumy.

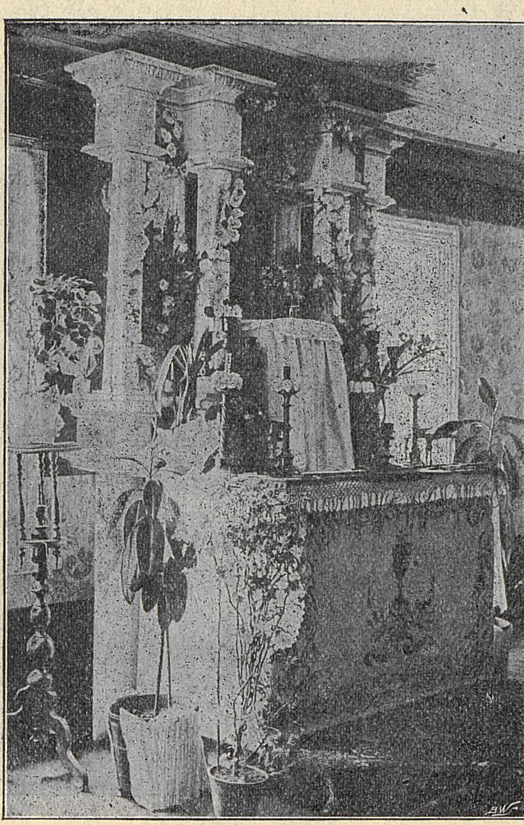
Proboszczem Kowieńskiej parafii jest ks. Antoni Tułaba.

Ks. Tułaba jednak nie ogranicza swojej działalności w obrębie murów miasta Kowna. Uważając się—i słusznie—za proboszcza wszystkich maryawitów narodowości litewskiej, śpieszy do nich kolejno z religijną posługą i nauką w pewne dni oznaczone. A rozsiani są oni

na znacznej przestrzeni w granicach Suwalskiej gubernii, we Władysławowskim głównie powiecie, nad pobrzeżem Niemna.

Dla wygody ich postarał się ks. Tułaba o otworzenie kaplic w następujących miejscowościach:

1. We wsi *Kruki.* Dnia 27 lutego 1907 na mocy zezwolenia odnośnych



Kowno. Ołtarz w kaplicy Maryawickiej.

władz odbyło się tu pierwsze nabożeństwo, a w dzień Bożego Ciała 1908 r. odprawioną została po raz pierwszy Msza Św. w języku litewskim.

2. W mieście pow. *Władysławowie.* W uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła 1908 r. po raz pierwszy odprawioną została niekrwawa Ofiara Mszy Św. po litewsku i wypowiedzianem zostało kazanie do licznie zgromadzonych słuchaczów. Przyszli i „prawowierni,“ aby przeszkodzić. Jednak życzliwsi z pośród nich słuchali słów Bożych ze skupieniem i należnym szacunkiem.

Blizko kaplicy płynie rzeczka Szeszupa, a za rzeczką na pruskiej stronie miasto Szyrwinty. Wielu „prawowiernych“ udało się dla większej odwagi na stronę pruską i w czasie kazania wrzaskiem i bluźnierstwy starali się zniechęcić Litwinów do współuczestniczenia w nabożeństwie Maryawickiem. Awanturników tymczasem zaaresztowali żandarmi pruscy i za naruszenie spokoju oddali w ręce sprawiedliwości. Niewesoło przeto zakończyło się naigrawanie z maryawitów.

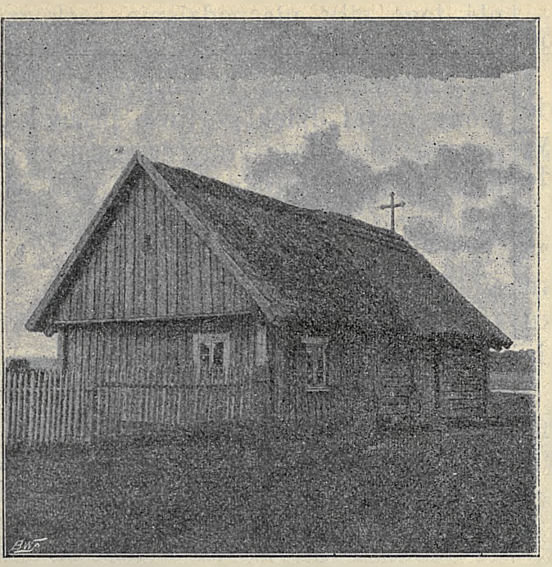
3. Na Nowy Rok 1908 otworzoną została kapliczka domowa we wsi *Szilerawa,* blizko Niemna. Garstki maryawitów rozrzucone po okolicy, w pośród prześladowców swoich żyjące jak na pustyni, zbierają się tu w czasie oznaczonym, żeby usłyszeć Słowo Żywota i posilić się Chlebem Anielskim.

4. W chwili — gdy to piszemy, organizuje się otworzenie czwartej kapliczki we wsi *Karaliszki,* o 12 mil od Kowna, naprzeciw Jurborga, na wyniosłym brzegu Niemna, w obrębie prawowiernej parafii *Kajmele.* Garstka gorliwych maryawitów, z narażeniem życia przedzierała się dotąd do kaplicy Maryawickiej w Szilerawie (2 mile) albo do Kruk (6 mil). Dom Jana Mankusa przeznaczony jest na domową kaplicę, ale nocami musi być strzeżony, z powodu ustawicznych nań napadów ze strony prawowiernych, którzy w podobnie „katolicki“ sposób starają się przeszkodzić otworzeniu Maryawickiej kaplicy.

W obrębie Kowieńskiej parafii liczymy przeszło 2000 Maryawitów Litwinów.

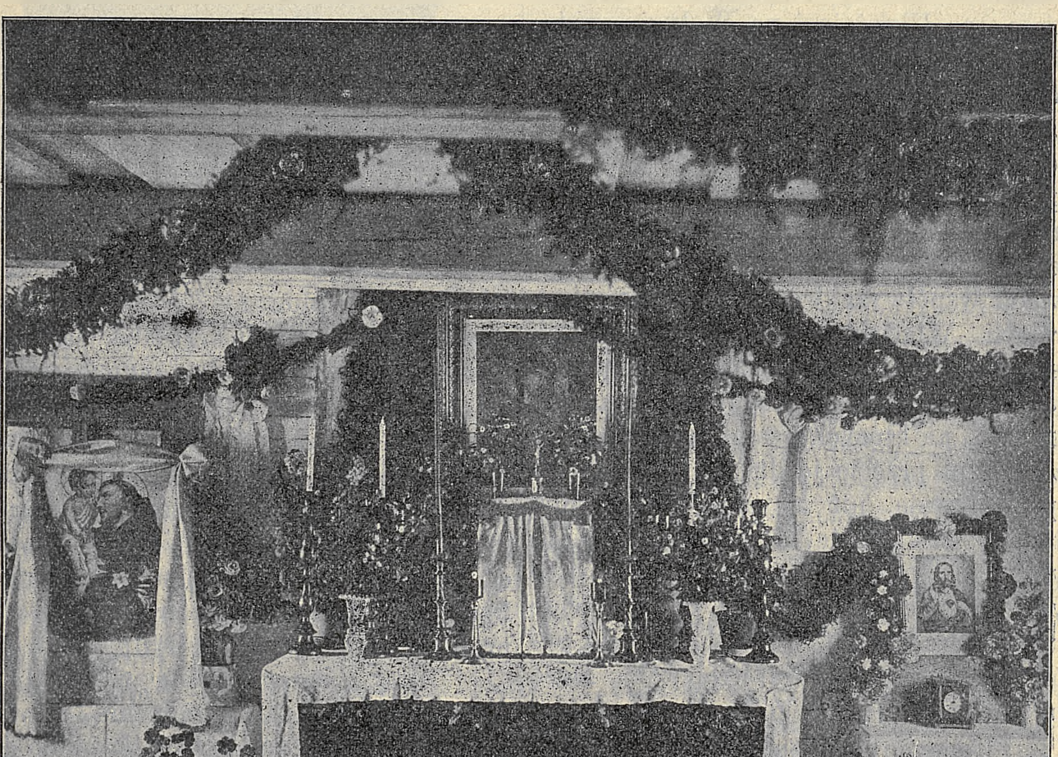
Jaki zaś dodatni wpływ na Litwie wywiera Maryawityzm — malują najlepiej słowa uznania inteligencyi litewskiej.

Pewien literat wileński w celu powiadomienia rodaków o ruchu maryawickim wydał maleńką broszurę p. t. „Nauji kankintinia“ (Współcześni męczennicy), w której między innemi pisze: „Zjawienie się ks. Tułaby we Władysławowie poruszyło jak grom miejscowych księży. Tu mu urządzają rozmaite zasadzki, przeszkody, — droga jego zasłana jest cierniem; złorzeczą mu, szydzą, ośmieszają a nawet pobiciem grożą. Opowiadanie o tem jego prześladowaniu przypomina nam położenie pierwszych chrześcijan, kiedy dopiero zaczęła się szerzyć nauka Chrystusa Pana... Taka praca i tego rodzaju poświęcenie mimowoli w każdym, kto ma serce i miłość bliźniego posiada, wywołuje szczerą życzliwość.“



Kruki. Dom przeznaczony na kaplicę.

Z powyższych słów, które umyślnie przytoczyliśmy, widać, że panowie literaci na Litwie w ocenie społecznych i religijnych zjawisk rządzą się więcej sumieniem, aniżeli ich po piórze bracia w Koronie.



Kruki. Ołtarz w kaplicy Maryawickiej.

XI.

FILIPOWO.

O 10 mil od Olity — niedaleko od granicy pruskiej — o 5 mil od Sejn, a 3 od Suwałk, — w dawnem województwie Trockiem leży drewniane ale dość ożywione miasteczko Filipowo, należące do gubernii Suwalskiej.

W starych dyplomach czytamy, że Zygmunt August nadał temu miasteczku prawa magdeburskie w r. 1570, a w roku 1571 miejscowy kościół parafialny ziemią uposażył.

W Filipowie przyszedł na świat słynny wśród Aryanów polskich Andrzej Wiszowaty w roku 1608 z matki Agnieszki, córki Fausta Socyna. Ukończywszy świetnie nauki w Rakowie, Wiszowaty wyjechał zagranicę i zwiedziwszy dokładnie Niemcy, Holandyę, Anglię i Francyę, po powrocie do kraju sprawował obowiązki duchowne między Aryanami w Lubelskiem, na Ukrainie i na Wołyniu, wsławiwszy swe imię uczonemi rozprawami. Za przekonania religijne zmuszony był opuścić Polskę w r. 1660 i w roku 1678 w Amsterdamie życia dokonał. Inny Aryanin, sławny wódz Holendrów, Krzysztof Arciszewski, zaproszony do kraju, otwarcie i śmiało z powodu prześladowania swoich współwyznawców w Polsce, pisze królowi Władysławowi IV: „Jeślić to wszystko złe, co nie z katolickiej paszy, tośby i ze stajen potrzeba wygnać konie tureckie, na których i sami Ichmość księża biskupi przecie jeżdżą, a nie dziw! bo lepsze bywają, niż z jezuickiego stada. Biedaby też to wielka moja była, jeślibym i inszych Ichmościów osobno o to pytać miał, czy mnie chcą, czy mnie nie chcą? Nieradbym i w Polsce więcej panów miał, nad Waszą Królewską Mość Pana mego miłościwego...“

Filipowo również pamiętnem jest niepomyślną potyczką hetmana polnego litewskiego Gąsiewskiego, ze Szwedami r. 1656 przy jeziorze Stabo pod samem Filipowem. Z początku zwycięzca pod Prostkami, gdy go Tatarzy odstąpili, został przez Szwedów zwyciężony, a szczupłe jego siły niespodzianie zaskoczone, poszły w rozsypkę.

Maryawityzm w Filipowie zaszczepiony został dzięki gorliwej pracy ks. Józefa Hrynkiewicza, który do czasu rozłamu pracował w Filipowskiej parafii w roli wikaryusza.



Ks. Józef Hrynkiewicz.

Zasuspendowany za Maryawityzm wraz z ks. Antonim Tułabą, a nawet ekskomunikowany przez administratora Sejneńskiej dyecezyi, ks. Antonowicza, 15 lutego 1906 r. opuścił ks. Hrynkiewicz dotychczasowy teren swojej pracy, przenosząc się w strony warszawskie. Pracował kolejno w Lesznie, Niesułkowie, Łodzi, aż wreszcie zniewolony prośbami Filipowian, którzy poszli w ślady swego proboszcza, powrócił do Filipowa.

Tutaj z energią sobie właściwą, zakrzątnął się około urządzenia prowizorycznej kaplicy. Jakoż wkrótce około rynku, w zwyczajnym domu, urządzona została miła i schludna kapliczka, zaopatrzona we wszystkie aparaty i sprzęty

kościelne. Przed kaplicą na rynku duży drewniany krzyż wskazuje przechodniom miejsce składania czci należnej Bogu. Około tego krzyża w czwartki i wszystkie święta odbywa się procesya z Przenajświętszym Sakramentem.



Kaplica w Filipowie.

Cichość i głęboka wiara, pobożność prawdziwa i należyte skupienie maryawitów Filipowskich—wprawiały długo we wściekłość tłumy „prawowiernych“, podniecane do prześladowania nas przez miejscowych księży. Prawdziwy szał ogarniał katolików na widok Maryawickiej procesyi. Każdy z nich uważał sobie niejako za punkt honoru nietylko że czapki nie zdjąć przed P. Jezusem, ale nadto nieludzko wyć, beczeć, gwizdać, podnosić butelki z wódką lub resztkami niedojedzonych owoców ciskać w modlących się maryawitów...

Jakby dla kontrastu, po drugiej stronie rynku zebrani innowiercy okazywali prawdziwy szacunek dla religijnych uczuć naszych współbraci i okazywali jawnie swoje współczucie. Dzisiaj jest spokojniej. Cierpliwością swoją maryawici zwyciężyli złość przeciwników.

Proboszczem w Filipowie jest ks. Józef Hrynkiewicz.

Dla wygody wiernych we wsi *Tabałówka* kosztem maryawity Józefa Rydzewskiego, stanęła mała i miluchna kapliczka, w której przechowuje się Przenajświętszy Sakrament i odprawia się w pewne dni Msza Święta.

W obrębie dawnej Filipowskiej parafii znajduje się obecnie maryawitów przeszło 600.

W dalszej jednak okolicy, a nawet w samych Suwałkach znajduje się spora liczba (około 300) maryawitów, którzy z potrzebami swej duszy uciekają się do Filipowa.

XII.

OKRZEJA.

Powstanie Maryawityżmu w Okrzei (Gub. Siedlecka, pow. Garwoliński) zawdzięczać należy ks. Janowi Modrzejewskiemu, Maryawicie, który pracując tu lat parę w roli wikaryusza do naszego rozłamu, umiał sobie, dzięki swej gorliwości, zaskarbić uznanie, szacunek i miłość parafian.



Ks. Jan Modrzejewski.

Z tego też względu — w chwili naszego rozłamu — niemal wszyscy parafianie zapisali się pod sztandary nasze i zatrzymali wśród siebie ks. Modrzejewskiego na stałego dusz swoich kierownika. Nie wszyscy atoli przy nas wytrwali. Skoro usłyszeli z ambon straszenie ludzi „piekłem"; skoro zobaczyli prześladowanie nas jako „heretyków"; — podburzanie mas przeciw naszemu ruchowi—zlękli się i cofnęli. Pozostali przy nas nie myśleli cofać się i wracać pod dawny kierunek.

Wobec tego miejscowy proboszcz chwycił się ostatniej deski ratunku t. j. postanowił zmusić naszego kapłana siłą do opuszczenia granic swej parafii. Zabiegami swymi dokonał tego, że czereda pijanych napastników, dobrze uzbrojona, weszła do mieszkania ks. Maryawity i zmusiła go do usunięcia się z Okrzei.

Ks. Modrzejewski nie chcąc opierać się uzbrojonemu tłumowi, wyjechał do Cegłowa. Było to w samych początkch naszego rozłamu.

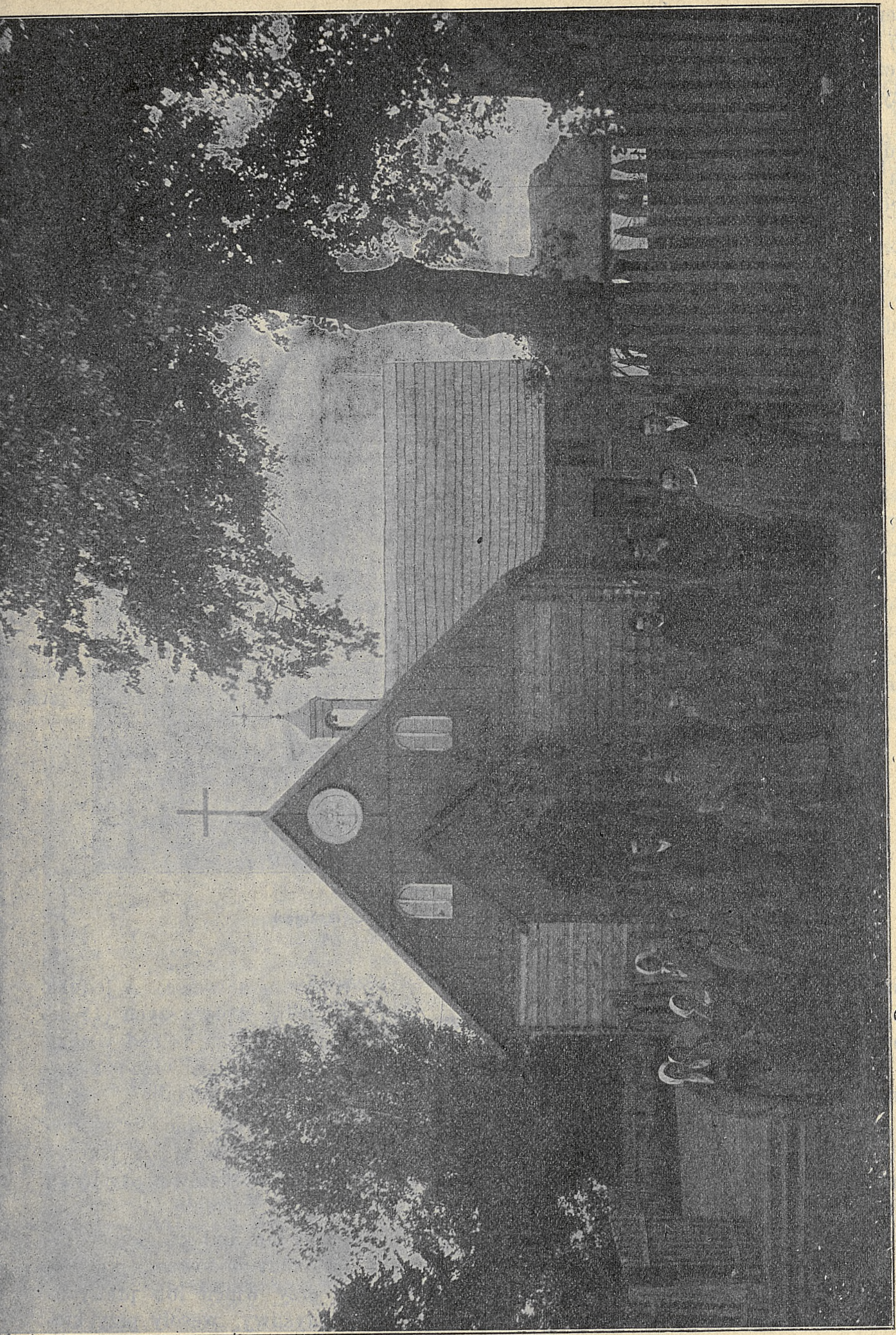
Biedni maryawici Okrzejscy pozostawieni sobie, narażeni na ustawiczne szyderstwa, wzgardę i prześladowania ze strony „prawowiernych" sąsiadów, pozbawieni byli pociech religijnych przez parę miesięcy. Nie wrócili jednak do jedności z biskupami, a całą niby „gorliwość" prawowiernych kapłanów doskonale pojęli.

Nie mogąc dłużej znosić braku swego kapłana, wysyłali ustawiczne delegacye do Cegłowa z prośbą, aby powrócił na dawne stanowisko ks. Modrzejewski.

Po kilku miesiącach takiej z parafianami rozłąki wrócił wreszcie do Okrzei ks. Modrzejewski, ale nie mogąc się w tej wiosce utrzymać, obrał sobie na miejsce stałej siedziby wioskę *Gózd*, w której natychmiast zakrzątnął się około zogniskowania życia religijnego. Wkrótce też pod kierunkiem ks. Modrzejewskiego w przeciągu jednego roku stanął ładny drewniany kościół w Gozdzie, kosztem 4000 rubli wraz z całem urządzeniem. Poświęcenia dokonano w dniu 6 stycznia 1907 r.

W tym samym nadto roku pobudowano drugi jeszcze dość duży, drewniany kościół we wsi *Grabów Szlachecki*, poświęcony w dniu 24 września 1907 r. Cała budowa wraz z urządzeniem wewnętrznem wyniosła około 3000 rubli.

Oprócz kościołów wspomnianych maryawici Okrzejscy mają domowe kapliczki w wioskach: *Gęsiej Wólce*, *Feliksinie*, *Cisowniku*, *Budkach*, *Hucie*, *Woli Okrzejskiej* i *Życzynie*. Raz w tygodniu nawiedza te kapliczki, ks. Modrzejewski, by udzielić



Kościół w Goździe (par. Okrzeja.)

wiernym Sakramentów Świątych. *W Gęsiej Wólce* nadto przechowuje się w kapliczce maryawickiej stale Przenajświętszy Sakrament.

Staraniem ks. Modrzejewskiego pobudowano w Gozdzie dom na ochronkę dla maryawickich dzieci. Ochronka ta niedługo zacznie funkcyonować. Takiż dom buduje się w *Grabowie Szlacheckim*, z przeznaczeniem na ochronkę dla miejscowych dzieci, które z powodu odległości 8-o wiorstowej od Gozda nie mogłyby tam uczęszczać.

W obrębie dawnej prawowiernej parafii—Okrzeja liczymy 2000 maryawitów; z maryawitami zaś z sąsiednich parafii cyfra parafian Okrzejskich wynosi 3000.

XIII.

ŻELISZEW.

Ani w roli proboszcza, ani wikaryusza nie pracował do rozłamu naszego z hierarchią żaden kapłan Maryawita w parafii Żeliszew, położonej w gubernii Siedleckiej i Siedleckim powiecie. A jednak cała ta parafia, jedna z pierwszych (15 lutego 1906 r.) wyłamała się z pod władzy biskupów i poddała się pod nasze kierownictwo. Co ją do tego skłoniło?

Do galeryi typów duchowieństwa wiejskiego, skreślonych w opisie poprzedzających parafii—w Żeliszewie przybywa jeszcze jeden—nowy zupełnie.

Proboszczem tam był ks. Adam Dubiszewski. Doskonały hodowca koni, wyborny partner przy wincie lub preferansie, zawołany myśliwy, wesoły przy kie-



Kościół w Grabowie Szlacheckim (par. Okrzeja.)

liszku towarzysz, był jednocześnie wielkim nieprzyjacielem służby Bożej. Zajęcia ko-

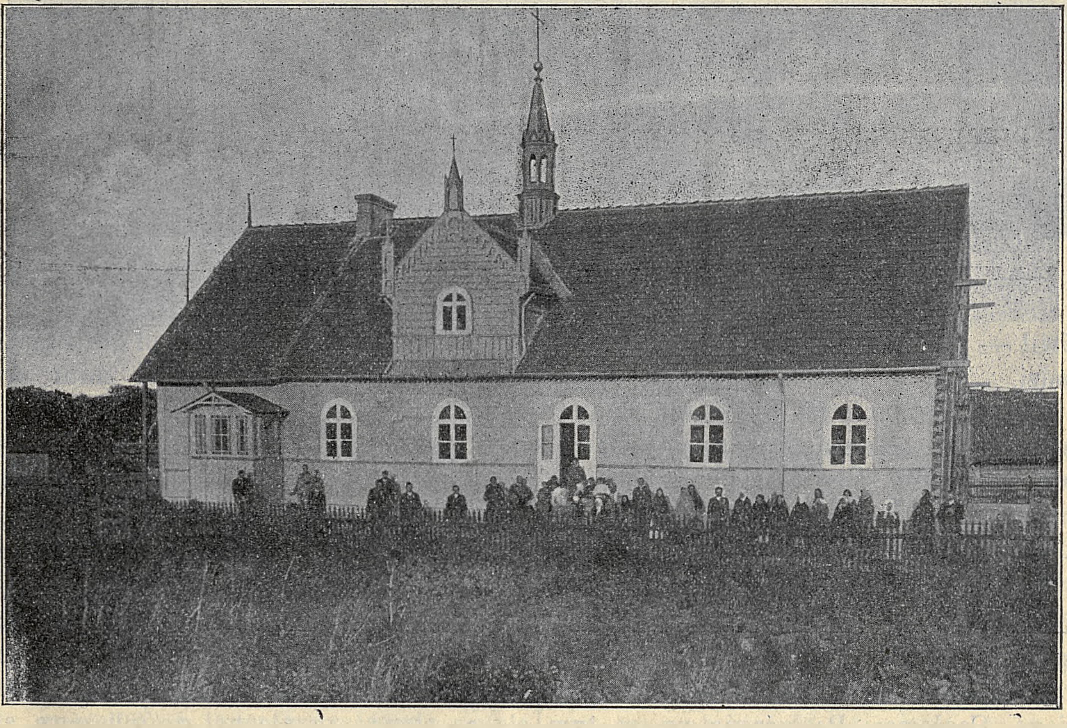


Ks. Jan Nowakowski.

ścielne nudziły go i niecierpliwiły. Odprawiał je tylko dla „przyzwoitości“, że to „tak wypada“, ale z miłą chęcią opuściłby je wszystkie.

Nabożeństwo w niedziele i święta odprawiał odrazu. Zacząwszy o godz. 10 zrana jutrznię, przechodził zaraz do sumy, przeczytał Ewangelię Św., powiedział parę słów nauki i zaraz odprawił nieszpory, by mieć czas wolny do... używania. W kościele zawsze stękający, schorzały, cierpki, kwaśny—wesoło na koniu cwałował obok dziedzica, lub otoczony gromadą psów skakał po zagonach z dubeltówką na plecach ku podziwieniu swoich parafian.

Przy ustawicznej „pracy towarzyskiej“ nie miał czasu na pracę kapłańską. Po nocach przy biesiadach lub kartach bezsennie spędzonych, musiał się wywczasować — a ludzie tymczasem godzinami całemi wyczekiwać byli zmuszeni na przybycie do kościoła proboszcza. A penitentów pozbywał się szybko pod lada pozorami. Kto był u Spowiedzi przed rokiem, tego nie chciał spowiadać, mówiąc, że nad takim grzesznikiem trzeba dłuższego czasu, by go wyspowiadać dobrze. Kto zaś był przed paru miesiącami u Spowiedzi,



Kościół w Żeliszewie.

ten znowu przychodził... zawcześnie. Jeżeli zaś kogo zmuszony był wyspowiadać, to czynił to niechętnie w zakrystyi, przy służbie kościelnej, a często wpadłszy w gniew łajał, przeklinał, a nawet *bił* swoich penitentów. Tajemnica Spowiedzi wcale go nie obowiązywała. Wyraźnie ją zdradzał i wyśmiewał się... z głupstw, które —jak kierunku zwalniało go od pracy nad duszami. Skoro jednak spostrzegł, że lud stracił zupełnie do niego zaufanie, a co ważniejsza, że nie daje mu prawie żadnych dochodów, zaczął prześladować tych wszystkich, którzy uczęszczali do Maryawickiej parafii. Faktem tym pokazał jawnie, że nie tylko sam nie chciał nic robić dla do-



Kościołek w Dąbrówce-Stanach.

mówił — ludzie opowiadali mu przy Spowiedzi.

Do chorych nie rad był jeździć z administrowaniem Sakramentów Świętych. Porywczy był taki, że raz na chorą pochwycił polano, by ją bić. Chorzy przeto umierali bez Sakramentów Świętych.

W początkach ruchu Maryawickiego i zainteresowania się niem ludu, ks. Dubiszewski sam zachęcał parafian swoich, by chodzili do Spowiedzi Św. do sąsiedniego Cegłowa. Posłuszeństwo w tym bra parafian, ale nawet innym gorliwszym kapłanom nie pozwalał nad nimi pracować.

Zniechęceni Żeliszewscy parafianie napisali skargę do biskupa w Lublinie, prosząc go pokornie o zmianę proboszcza i wysłali z nią delegatów. Dziekan atoli Siedlecki, ks. Józef Scipio del Campo wrócił delegatów z drogi, zapowiadając im, że sam na miejscu zaspokoi słuszne żądania parafian. Jakoż, rzeczywiście, stawił się na słowie, przyjechał do Żeliszewa, ale

tylko po to, by nawymyślać wszystkim od *łotrów*, mówiąc, że i *takiego księdza nie są warci*...

Tego było już dosyć. Taka niesprawiedliwość przepełniła miarę cierpliwości Żeliszewian. Usunęli się zaraz z pod opieki władz duchownych, które w ich smutnej praktyce życiowej były tylko do tolerowania występku a prześladowania cnoty.

trzecia parafian t. j. około 1000 dusz; do nas zaś przyłączyło się 2000 osób.

Proboszczem w Żeliszewie został ks. Jan Nowakowski, znany nam z pracy w Lublinie kapłan-Maryawita.

Pracę swą w Żeliszewie rozpoczął ks. Nowakowski od dziedziny religijnej. Ucząc prawd wiary i umoralniając parafian, przygotował wdzięczny teren pod posiew oświaty, kultury i dobrobytu.



Kościołek w Pirogu.

Ks. Dubiszewski wyjechał w tym czasie leczyć się do Warszawy. Parafianie Żeliszewscy, korzystając z tej sposobności zaprosili do siebie księży Maryawitów i im się w opiekę duchowną oddali. Z jakim zaś zapałem przystąpili do nas, widząc w naszym ruchu tak potrzebną reformę obyczajów, dowodem—fakt, że w łączności z biskupem została zaledwie jedna

W samym Żeliszewie pobudowano w ciągu trzech miesięcy duży drewniany kościół, którego poświęcenie odbyło się w dniu 23 grudnia 1907 r. Kościół ten zbudowany został kosztem niespełna 6000 rubli. Przytem dla użytku parafii kupiono domek za 375 rubli.

Staraniem ks. Nowakowskiego nadto wyjednane zostało u sfer właściwych po-

zwolenie na otwarcie w Żeliszewie ochronki dla dzieci. Ochronka ta w niedługim czasie zacznie funkcyonować. Ks. Nowakowski rozpoczął przytem starania o otwarcie początkowej szkoły dla maryawitów.



Żeliszew. Dom przeznaczony na ochronkę.

W obrębie dawnej katolickiej parafii—urządzono domowe kapliczki w *Rososzy*, *Niechnabrzy*, *Kotuniu*, *Trzemuszce*, *Ozorowie i Kłodziu*. We wszystkich tych kapliczkach przechowuje się Przenajświętszy Sakrament.

Działalność jednak kapłańska ks. Nowakowskiego nie ograniczyła się na samym Żeliszewie. Przyjmował i z okolicznych wiosek wszystkich, którzy się doń zgłaszali. Wskutek czego w skład dzisiejszej parafii Maryawickiej wchodzą:

1) Z parafii *Skurzec* mieszkańcy wiosek: *Czerniejów*, *Dąbrówka-Stany*, *Dąbrówka-Niwka*, *Nowaki*, *Piróg i Skurzec*. Tameczni maryawici, nieustraszeni w wyznawaniu swych religijnych przekonań, dawniej nawiedzający procesyonalnie Żeliszew, dziś posiadają własne świątynie: w *Pirogu* (kościołek drewniany), w *Dąbrówce-Stany* (miluchny murowany kościołek) i domowe kapliczki w reszcie wyżej wymienionych wiosek.

2) Z parafii *Kopcie* kilku mieszkańców wsi *Polaki*, gdzie w domowej kapliczce przechowuje się Przenajświętszy Sakrament.

3) Z parafii *Niwiski* mieszkańcy wioski *Czarnowąż*, gdzie również w domowej kapliczce znajduje się Przenajświętszy Sakrament.

4) Z parafii *Ieruzal* (pow. Nowo-Miński, gub. Warszawska) chodzi do Żeliszewa kilkoro maryawitów ze wsi Dębowce.

Według ostatnich obliczeń cała Żeliszewska parafia liczy 2,270 wyznawców Maryawityzmu.

XIV.

WIŚNIEW.

Największą atoli Maryawicką parafią w obrębie gubernii Siedleckiej, jest Wiśniew w powiecie Węgrowskim.

Katolicka parafia, składająca się niegdyś z 3000 wiernych, dziś zaledwie 35

parafian posiada. Reszta — sami maryawici. Nie ulękli się oni ani gromów z ambon miotanych, ani dzikiego prześladowania, które cały kraj ogarnęło, ani encykliki papieskiej, ani klątwy kościelnej wreszcie.

Stałość tę przekonań, wytrwanie przy zasadach, parafianie Wiśniewscy za-



Ks. Wawrzyniec Roztworowski.

wdzięczają ks. Wawrzyńcowi Roztworowskiemu, dawnemu kapelanowi arcybiskupa Warszawskiego, Maryawicie. Arcybiskup bowiem nie mógł znieść w swojem otoczeniu kapłana-Maryawity i dla tego w dowód wysokiego swojego nieukontentowania i „niełaski“ za szczere i lojalne przyznanie się ks. Roztworowskiego do zasad Maryawickich, skazał go [1]) jakby „na wygnanie,“ do dalekiej od Warszawy i bardzo opuszczonej parafii.

Mieszkańcy Wiśniewa, zaniedbani pod względem moralnym, nie mieli pojęcia o najelementarniejszych zasadach wiary. Mieli bowiem uprzednio proboszcza przez lat 35, który nie zatroskał się nigdy nad stanem swojej parafii. Dziś on już osądzony przez Boga za swoje duszpasterstwo. Rzucamy przeto zasłonę na życie jego prywatne i stosunek do parafian.

Ks. Roztworowski z zapałem sobie właściwym i gorliwością apostolską wziął się do pracy nad duszami. Praca ta, pełna zaparcia się i poświęcenia, świetne przyniosła owoce.

Oświeceni i dźwignięci moralnie parafianie Wiśniewscy, wdzięczni ks. Roztworowskiemu za kilkoletnią wytrwałą nad nimi pracę, w chwili rozłamu porzucili ochotnie opiekę biskupów, a poszli za nami. Niemal wszyscy zostali przy swoim proboszczu.

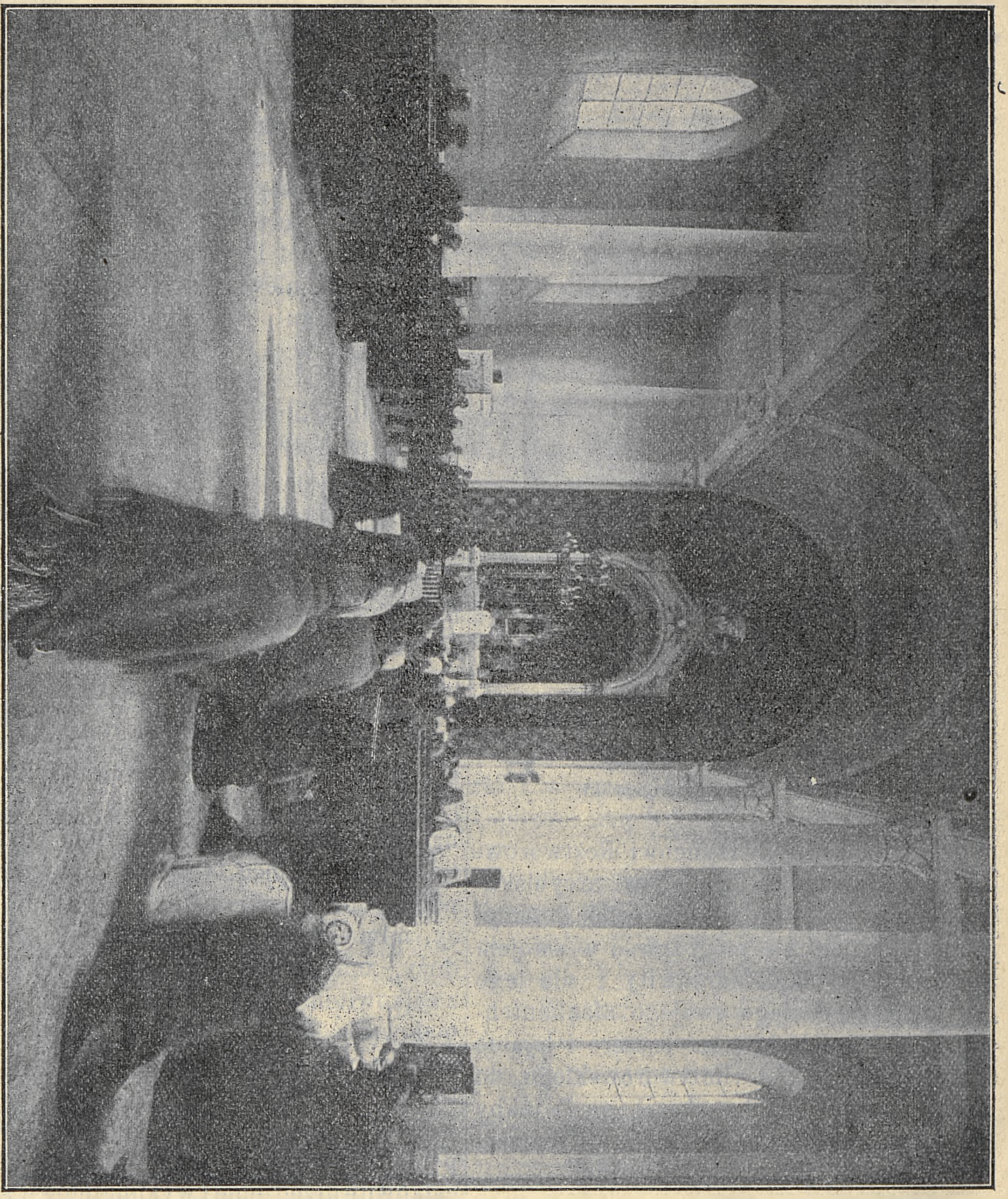
Pod jesień 1906 r. pod kierunkiem ks. Roztworowskiego, przystąpili maryawici Wiśniewscy do budowy nowej świątyni. Plac pod budowę ofiarowały rodziny: Ruszplów, Gąsiorów i Zielińskich. W pracy tej jednak napotykali ustawiczne przeszkody. „Prawowierni“ podawali prośby do władz administracyjnych o powstrzymanie robót i sprawili swemi skargami to, że pomocnik naczelnika Węgrowskiego powiatu, katolik, położył areszt na materyały budowlane. Stanęły roboty przez całe pięć tygodni najpiękniejszej pogody... Po roku jednak wytrwałej pracy, mimo ustawicznych przeszkód, stanął duży, murowany stylowy kościół wraz z całkowitem urządzeniem. Wewnątrz pomalowany gustownie, posiada przy wielkim ołtarzu wspaniałą artystycznej wartości konfesyę. Na chórze ustawiono nowe organy. Cały kościół opalany jest za pomocą centralnego ogrzewania. Budowa, całkowite urządzenie i wykończenie w szczegółach kościoła Wiśniewskiego wynosi 20,000 rubli.

Znaczną część kosztów powyższych pokrył ofiarą ze spadku po rodzicach ks. Roztworowski.

Oprócz kościoła, w granicach dawnej

[1]) Probostwo bowiem biskupi dają nie w dowód uznania za pracę lub zasługi, ale za karę...

parafii Wiśniewskiej znajdują się domowe kapliczki w wioskach: *Żebrówce, Turku, Garczynie, Czarnogłowiu, Pokrzywniku,* ści tegoż domu mieści się ochronka dla dzieci. Drugi zaś dom przeznaczony jest na łaźnię ludową i kąpiele.



Wnętrze kościoła w Wiśniewie.

Narcie, Męcinie, Kamionce, Borowem i w Woli Polskiej.

Pobudowano jeszcze w Wiśniewie dwa domy parafialne. W jednym zamieszkuje służba kościelna, a w drugiej czę-

Jak w wielu okolicach naszego kraju, tak i w stronach Wiśniewa, poczciwy nasz lud pomimo licznych zalet swoich nie rozumie potrzeby kąpieli dla organizmu ludzkiego. Żyje też niemal całe ży-

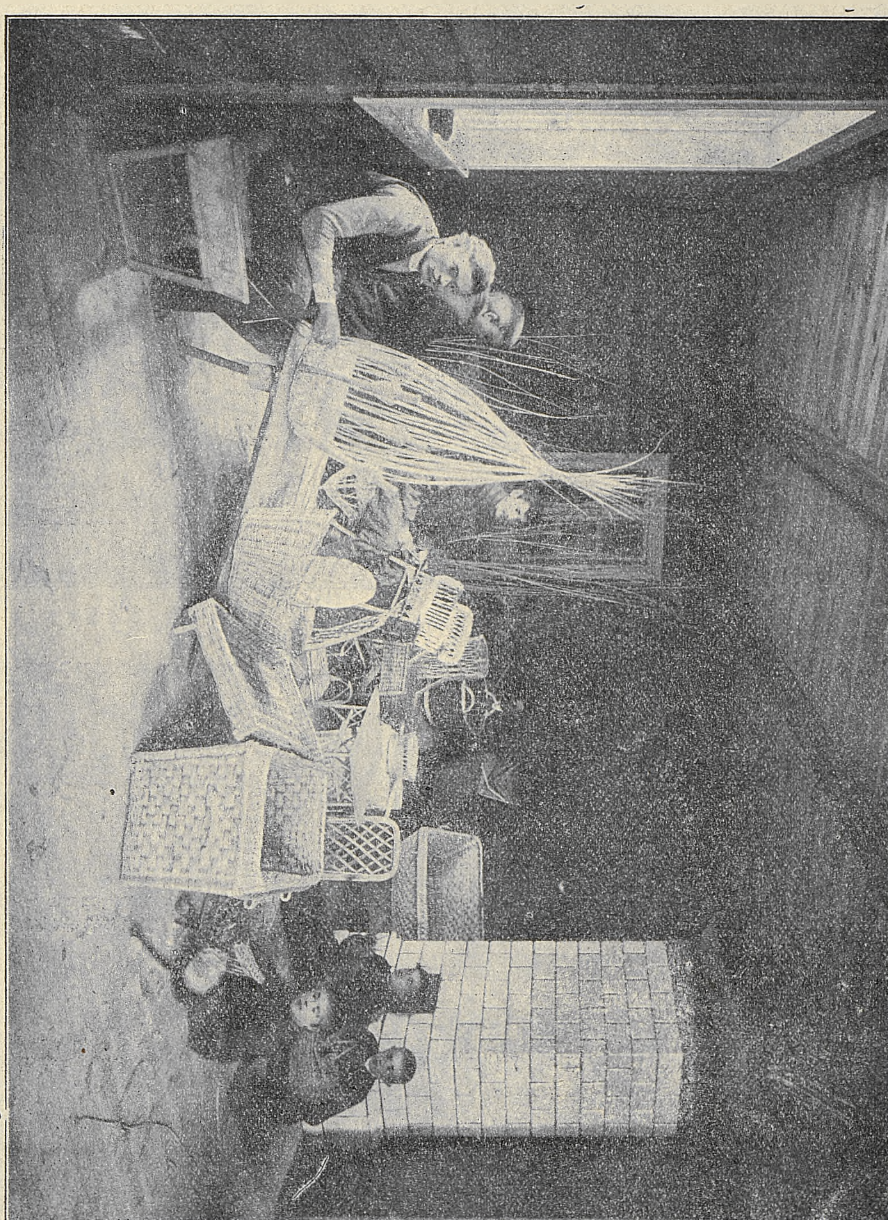


Wiśniew. Dom parafialny.



Wiśniew. Ochronka.

cie w brudzie i niechlujstwie. Chcąc go z tej wady wyleczyć, ks. Roztworowski, daje mu w kąpielach i łaźni ludowej, sposobność do zamiłowania czystości i hygieny.



Wiśniew. Koszykarstwo.

Pierwszy to zakład tego rodzaju w naszych Maryawickich parafiach.

Skoro lud odczuje sam dobroczynne skutki ochędóstwa i hygieny, niewątpliwie łaźnie tego rodzaju staną i w innych naszych parafiach.

Dla niemających stałego zajęcia młodych chłopców ks. Roztworowski założył szkołę koszykarstwa.

Prócz tego po za obrębem dawnej Wiśniewskiej parafii przyłączyli się do Maryawityzmu i poddali się pod kierunek ks. Roztworowskiego mieszkańcy sąsiednich parafii:

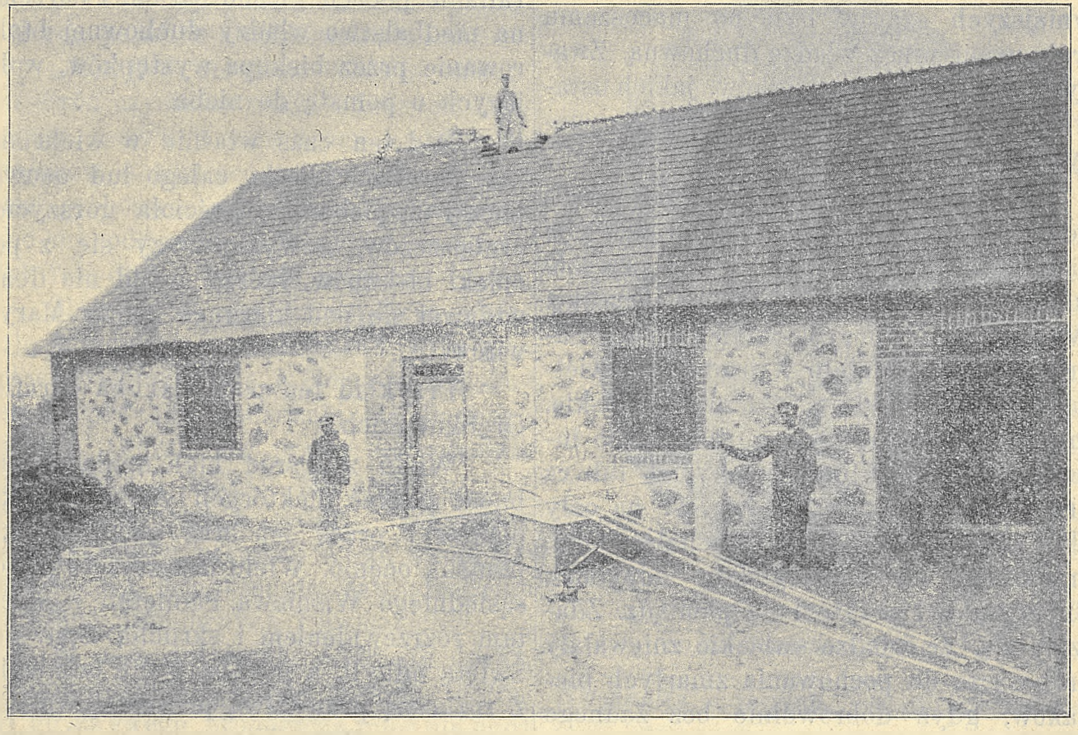
1. W parafii *Wierzbno* wieś *Jawo-*

rek, gdzie jest domowa kapliczka.

2. W parafii *Czerwonka* wioski: *Koszewnica, Sólki, Strupiechów, Osowno i Czerwonka.* W Koszewnicy i Sólkach maryawici mają domowe kapliczki; w *Strupiechowie* zaś murowaną kapliczkę. W *Czerwonce*, wsi kościelnej, rozpoczęto budowę kościoła.

miński, gub. Warszawska) znajduje się około 60 maryawitów, rozrzuconych po rozmaitych wioskach.

6. W parafii *Kałuszyn* (pow. Nowo-Miński, gub. Warszawska) Maryawityzm przyjęły wioski: *Wólka Kałuszyńska, Chróściec i Sambory.* W każdej z tych wiosek znajdują się domowe kapliczki.



Wiśniew. Budowa kąpieli ludowych.

3. W parafii *Korytnica* w samej Korytnicy kilkunastu biednych maryawitów, nie mogąc wynająć furmanki, kupili sobie za składane pieniądze konia i co niedziela i święta jeżdżą 20 wiorst na nabożeństwo do Wiśniewa

4. W parafii *Pniewnik* (pow. Radzymiński, gub. Warszawska) mieszkańcy wsi *Zakrzew.* Mają oni domową kapliczkę, w której przechowuje się Przenajświętszy Sakrament i raz na miesiąc odprawia się Msza Święta. Zwykle zaś wszyscy uczęszczają do kościoła w Wiśniewie.

5. W parafii *Dobre,* (pow. Radzy-

7. W parafii *Jakubów* (pow. Nowo-Miński, gub. Warszawska) do Wiśniewa należą mieszkańcy następujących wiosek: *Szczytnika, Czarnej, Ludwinowa* i *Moczydła,* gdzie mają również domowe kapliczki.

Cała Wiśniewska parafia liczy obecnie 4500 jawnych i sprawie Bożej z całem poświęceniem oddanych maryawitów.

Z krótkiego tego i pobieżnego przeglądu, widzieć możemy, ile jeden kapłan, z duchem poświęcenia, w zakresie swoich obowiązków zdziałać może.

XV.

GRĘBKÓW.

Następną Maryawicką parafią, która nasuwa się naszej uwadze w gubernii Siedleckiej, w Węgrowskim powiecie—jest Grębków. Historya jej powstania jest z wielu względów ciekawa.

Parafianie Grębkowscy od najdawniejszych czasów byli po macoszemu traktowani przez władzę duchowną. Zważywszy rodzaj pracowników, jakich ustawicznie mieli—podziwiać można, że wiary nie stracili.

Przez lat 35 proboszczem w Grębkowie był ks. Michał Mystkowski. Dla nadmiernej tuszy swojej (ważył przeszło 10 pudów) nie mógł wejść na bryczkę. Wielu przeto chorych umierało bez Sakramentów Świętych. Z trudnością wielką spełniał wszelkie posługi kapłańskie. Impetyk, skory do gniewu, o byle co interesantów przeklinał, wymyślał lub za drzwi wyrzucał. Spowiedzi Św. na cały głos niemal słuchał, a słuchając łajał, przeklinał, od konfesyonału odpychał. Chciwym był przytem na pieniądz. Zdarzało się, że władze świeckie zniewalały proboszcza do pochowania zmarłych biedaków, gdyż dobrowolnie bez żadnego dla siebie dochodu nie chciał tego uczynić. Parafianie, z całą pobłażliwością dla wieku starca, chcieli, aby ich proboszcz miał stałego pomocnika. Prosili o to najpokorniej. Lecz nieugięty a chciwy starzec nie chciał się na to zgodzić. Tłómaczył, że sam nie ma żyć za co, a cóż dopiero utrzymać wikaryusza. I taki stan tyranii trwał całe lat 36.

Następcą jego został ks. Henryk Ciemniewski. Ten wkrótce stracił wszelki wpływ na parafian dla niesłychanego zdzierstwa i rozwiązłości, której niemal publicznie się oddawał. Otoczony rojem kobiet i ich dzieci, które zarazem były niesłychanie podobne do gospodarza plebanii, wzbudzał tylko niesmaczne dowcipy i pogardę dla siebie.

Plebania urządzona wytwornie, po książęcemu, była miejscem zebrań okolicznych hulaków i lubiących wesołe życie księży. Kościół tymczasem opuszczony i biedny, pozbawiony był najniezbędniejszych przyborów, gdyż pieniądze dawane na potrzeby świątyni, szły na utrzymanie... niewiast i gości.

W tych warunkach zrozpaczeni parafianie poczęli głośno sarkać i narzekać na niedbalstwo władzy duchownej i tolerowanie przez biskupa występków, wołających o pomstę do nieba.

Pod ten czas właśnie w wielu naraz parafiach kraju całego lud usuwać począł z plebanii i kościoła gorszycieli proboszczów, a wyłamawszy się z pod opieki biskupów, którzy o lud nie dbali, oddawał się pod kierunek księży Maryawitów.

Przykład ten podziałał i na parafian Grębkowskich.

Wielu z pośród nich miało sposobność poznać niektórych z naszych kapłanów i pracę ich oraz gorliwość kapłańską ocenić. Wielu uczęszczało już do sąsiedniego Wiśniewa. Pamiętali, z jakiem tam rozrzewnieniem i skruchą Spowiedź Świętą odbyli, a po niej życie odmienili. Z rozkoszą prawdziwą przysłuchiwali się naukom o Bogu Utajonym w Przenajświętszym Sakramencie, o Jego miłosierdziu, dobroci, o potędze modlitwy do Matki Najświętszej i o innych prawdach wiary, jakby o rzeczach zupełnie nowych i nieznanych.

Ks. Ciemniewski spostrzegł, że parafianie jego jakoś coraz częściej Wiśniew nawiedzać poczęli, nie zważając ani na oddalenie, ani też na niepogody i słoty. Chcąc temu przeciwdziałać, chwycił się nieroztropnych środków. Za wpisanie do Adoracyi kazał swoim parafianom publicznie leżeć krzyżem przed wielkim ołtarzem. W konfesyonale zaś i na ambonie piorunował na tych, którzy z kompaniami do Wiśniewa chodzili.

Zrozumieli wtedy parafianie Gręb-

kowscy, że ich proboszczowi wcale nie chodziło o chwałę Bożą lub o umoralnienie ludu; że sam nie ma wcale zamiaru życia swego odmienić. Zniechęcili się przeto zupełnie do niego.

Naraz rozeszła się wieść, że wszyscy księża Maryawici zostali zasuspendowani przez biskupów. Przyjęto tę wieść z niedowierzaniem, ale skoro przekonano się, że to prawda, najwyższe oburzenie ogarnęło serca parafian Grębkowskich.

„Jakto? — mówiono sobie — biskup, ten stróż czystości nauki i dobrych obyczajów, usuwa z pola pracy cnotliwych kapłanów a zdzierców i gorszycieli, jak nasz proboszcz, pozostawia na miejscu, lubo my oddawna o usunięcie go prosimy? Tak dłużej być nie może...“

Zbierają się przeto wspólnie, obradują, a rezultatem tych narad było głębokie przekonanie, że w łączności z biskupem nigdy nie doczekają się lepszego księdza. Oddali się przeto dobrowolnie pod kierunek księży Maryawitów i za przykładem innych parafij, zebrawszy 3,000 podpisów, przesłali o tem swem postanowieniu odpowiednie zawiadomienie do władz duchownych i świeckich.

W parę dni potem udali się do ks. Ciemniewskiego z oświadczeniem, że dłużej go za swego proboszcza mieć nie chcą i żądają, aby w przeciągu dwóch tygodni Grębków opuścił.

Ks. Ciemniewski nie bardzo był rad z tak energicznego kroku swoich parafian. Próbował zwlekać, wdawać się w układy, kaptować sobie ludzi, uciekać się do pośrednictwa przedstawicieli władzy tak duchownej, jak świeckiej, ale nic nie pomogło. Musiał rad nie rad opuścić Grębków w dniu 4 marca 1906 r. i przenieść się na wikaryat do Węgrowa zgodnie z wolą swego biskupa.

Od pierwszej chwili wyłączenia się Grębkowian z pod opieki biskupów, posługi religijne wśród nich kolejno spełniali księża Maryawici: Józef Szymanowski, Adam Furmanik, Józef Poradowski, Franciszek Miazga.

Ks. Franciszek Miazga wreszcie, zamieszkawszy na stałe w Grębkowie, został proboszczem tutejszej Maryawickiej parafii.

Katolicy jednak tak łatwo nie odstąpili kościoła i plebanii. Wezwawszy do pomocy lud z sąsiednich parafii: Liwa,



Ks. Franciszek Miazga.

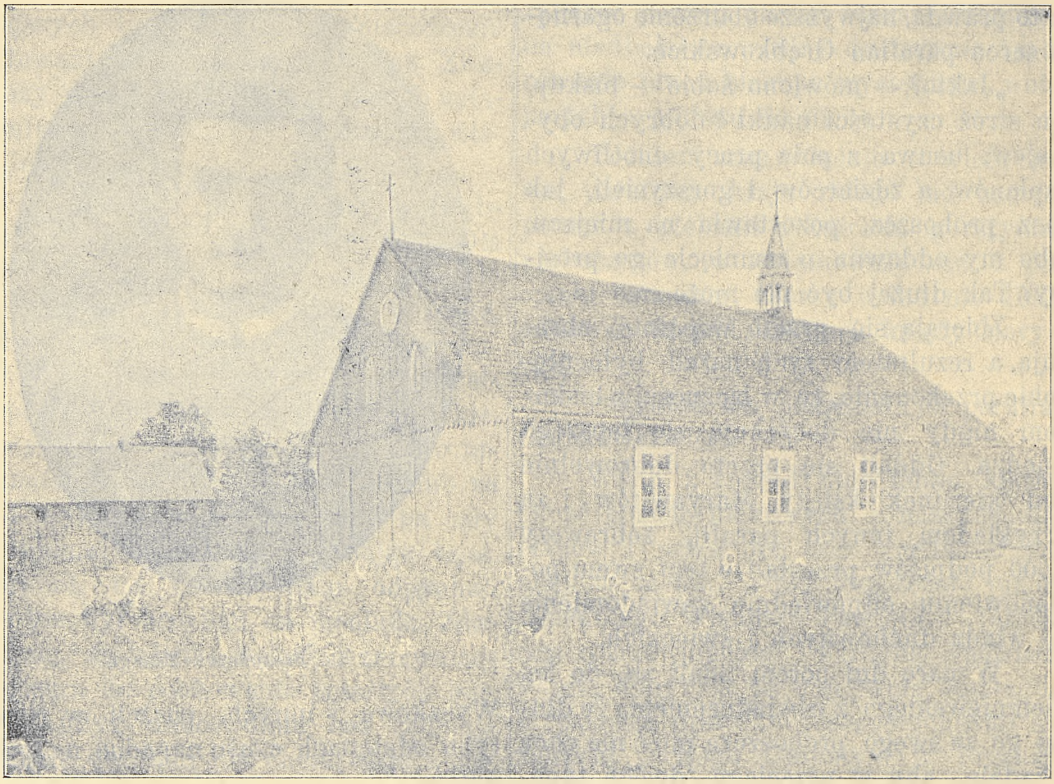
Wyszkowa i innych, poczęli w rozmaitych odstępach czasu napadać na maryawitów.

Pierwszy taki napad miał miejsce podczas rekolekcyj wielkopostnych, atoli do krwawej rozprawy nie doszło. Skończyło się tylko na hałasach i krzykach. Tłumy napastników zostały odpędzone przez napadniętych.

Powtórny napad na kościół i plebanię w Grębkowie zorganizowali katolicy w dzień 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Będący jednak na czatach maryawici, spostrzegłszy zbliżające się pod kościół tłumy, wybiegli i kilku z pośród napastników ujęli. Pytani o przyczynę najścia, odpowiedzieli szczerze, że księża: Karol Leszczyński, wikaryusz z Liwa i Stanisław Werbenko, proboszcz z Wyszkowa,

dali im po parę rubli i polecili iść do Grębkowa, by tam „odbierać kościół i bić maryawitów“.

I tym razem nie doszło do poważniejszego zajścia. Wszyscy cofnęli się. Ujętych napastników, po uczynionem wobec świadków zeznaniu, maryawici puścili na wolność. Wiedzieli, że organizatorami bandyckich wypraw byli księża katoliccy.



Kościół w Żarnówce (par. Grębków).

„Prawowierni“ jednak ustawicznie się burzyli, grożąc otwarcie napadem na Grębków i rzezią maryawitów. Nie mogąc siłą, postanowili odebrać maryawitom kościół i plebanię drogą sądową. Sąd gminny, nie bacząc, że ta sprawa przechodzi zakres jego kompetencyi, przysądził zwrot Grębkowskiego kościoła „prawowiernym“ i polecił natychmiastowe wykonanie wyroku komornikowi.

Maryawici udali się do Zjazdu Sędziów z prośbą o powstrzymanie wyroku i o ponowne rozpatrzenie sprawy. Prośba ta jednak przez Zjazd nie została uwzględniona. Odrzucono ją. Dnia 20 czerwca przybył do Grębkowa komisarz sądowy wraz z naczelnikiem powiatu i w otoczeniu oddziału wojskowego w celu wykonania wyroku i oddania prawowiernym kościoła i plebanii.

Naczelnik powiatu zgromadzonym licznie maryawitom zaproponował dobrowolne ustąpienie. Spotkała go kategoryczna odmowa. Wówczas wydał naczelnik rozkaz usunięcia ludzi przemocą. W myśl tego rozkazu żołnierze poczęli bić bezbronnych. Skoro jednak pewna maryawitka została pobita aż do krwi, naczelnik powiatu polecił żołnierzom ustąpić z plebanii, zapowiadając tylko, że następnym razem przybędzie do Grębkowa z kilku oddziałami wojska.

Po upływie paru tygodni (9 lipca 1906 r.) rzeczywiście przybył do Grębkowa komisarz sądowy i naczelnik na czele wojska. O godzinie 4 zrana woj-

sko otoczyło plebanię i kościół. Wikaryatka została opieczętowana o 7 zrana. Rzeczy kościelnego i pewnej rodziny maryawickiej zostały przez żołnierzy na ulicę wyrzucone. Poczem udano się na plebanię, którą zajmowali w licznym tłumie maryawici. Dobrowolnie nie chcieli ustąpić, uważając kościół i plebanię, jako wzniesione i utrzymywane przez parafian Grębkowskich za swoją własność—temwięcej, że stanowili więcej aniżeli trzy czwarte całej ludności. Zniecierpliwiony cichym oporem dowódca wojskowy wydał polecenie: „Rąbać i kawałkami wyrzucać!“ Litościwsi odeń żołnierze przemocą wyciągać poczęli z plebanii zgromadzone tam osoby, bijąc je przytem. Kilka kobiet zostało wyrzuconych oknem. Niektóre po tem zajściu rozchorowały się niebezpiecznie. Po opróżnieniu plebanii i opieczętowaniu, podążono do kościoła.

W kościele pod ten czas było parę niewiast maryawitek. Naczelnik powiatu wysłał do opróżnienia kościoła „prawowiernych“ katolików. Ci skwapliwie wypełnili rozkaz i z większem niż żołnierze okrucieństwem. Przewróciwszy je na posadzkę, chwytali za nogi i wywlekali na cmentarz. Kościół rychło przy takiej pomocy został opróżniony. A ponieważ kluczy na miejscu nie było, pozabijano wszystkie drzwi wielkimi gwoździami i opieczętowano. Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie utajony, pozostał w opieczętowanym kościele.

Po dokonaniu tych czynności urzędowych opiekę nad kościołem oddano miejscowemu wójtowi, znanemu z wrogiego usposobienia dla maryawitów. Wójt w obawie, aby maryawici nie zabrali ponownie kościoła, postawił na straży kilkudziesięciu gospodarzy.

Sprawa jednak kościoła Grębkowskiego nie została ostatecznie rozstrzygnięta. Maryawici mogli apelować do wyższych instancyj a wyrok sądu gminnego orzekał, że kościół Grębkowski winien być opieczętowany aż do uprawomocnienia się wyroku.

Maryawici nie dowierzając, aby katolicy poprzestali tylko na pilnowaniu kościoła do czasu rozstrzygnięcia sprawy w wyższych instancyach sądowych, podejrzewali, że katolicy wcześniej otworzą kościół i obejmą go w posiadanie temwięcej, że chodziły tego rodzaju po okolicy wieści. Postawili przeto straż swoją nad strażą katolików dla samej kontroli.

Nazajutrz po odebraniu kościoła, 10 lipca, straż pilnująca kościoła spostrzegłszy zbierających się maryawitów, rozpierzchła się, ale rychło wróciła w zdwojonej liczbie i uderzyła na bezbronnych maryawitów, ciskając w nich kamieniami i strzelając z rewolwerów. Między strzelającymi zauważono Ludwika Szymańskiego, policyanta-katolika. Pomimo strzałów nie było poważniejszego wypadku. Katolicy cofnęli się do swoich zagród.

Było to jednak wstępem do dalszej walki, do zorganizowanego pogromu.

Już od samego rana rojno było w zagrodach prawowiernych katolików od licznie przybyłych z okolicznych parafij naszych przeciwników. Około południa jednak nadciągnęły wielkie tłumy ludu z Kopci, Mokobód, Liwa, Wyszkowa, Wierzbna i wielu innych i z okrzykami wściekłości rzucili się do ataku na maryawitów. Garstka naszych przy kościele została formalnie zarzucona gradem kamieni. Prażono ich przytem gęstymi strzałami z rewolwerów i dubeltówek. Wobec tego maryawici szukali ocalenia życia w ucieczce. Katolicy ścigali ich dalej, wyszukiwali po domach, wyciągali i pastwili się—bijąc—z wyrafinowanem okrucieństwem.

Kilkunastu pasujących się ze śmiercią maryawitów (jeden zaraz tegoż samego dnia umarł wskutek pobicia—Adam Kostka z Cierpiąt), kilkudziesięciu ranami pokrytych a przeszło setka z sińcami i guzami na ciele—oto owoce „gorliwości“ katolickiej.

Nie poprzestając jednak na tego rodzaju krwawem zwycięztwie, katolicy

rzucili się do rozbijania domów maryawickich, wywłócząc ich mieszkańców na drogę i bijąc do utraty zmysłów swoje ofiary. Inni tymczasem rozbijali okna, rąbali naczynia i sprzęty, zabierali i grabili pieniądze. W domu Witalisa Gierłowskiego rozgrabiono 1,285 rubli gotówką, 3 zegarki męzkie i jeden damski, obrączki ślubne, ubranie i bieliznę. Obrazy świętych darto w kawałki a ramy łamano. maryawitkę, by podobnyż znak na domu swoim zrobiła „jeżeli chce śmierci uniknąć...“

Krwawe te sceny w Grębkowie wywołały wrzawę. Sami katolicy przestraszyli się odpowiedzialności przed prawem. Przybyłe zaś na miejsce zbrodni wojsko przeszkodziło dalszemu znęcaniu się nad maryawitami.

Z powodu tego pogromu wynikła



Żarnówka. Budowa domu parafiarnego. (Par. Grębków.)

Ze specyalną nienawiścią pastwili się katolicy nad obrazami Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. W jednym z domów maryawickich *wyłupiono oczy Matce Najświętszej.*

Cały ten pogrom drobiazgowo opisany został w №№ 18, 19, 20, i 21 „Maryawity“ z r. 1908.

Pogrom ten cały, jak zeznają liczni świadkowie, uplanowany był z góry i zorganizowany na szeroką skalę. Na parę dni przed pogromem niektórzy litościwszego serca katolicy, ostrzegali swych krewnych lub znajomych, aby uciekali na tę noc gdzie mogą. „Prawowierni“ przytem na domach swoich robili znaki kredą, by ich omijali pogromcy. Jedna „z prawowiernych“ prosiła swoją „kumę“, sprawa sądowa. Wielu zostało surowo ukaranych, ale najgłówniejsi moralni sprawcy pogromu, panowie i księża, wyszli z tej sprawy uniewinnieni. Biedny, zwiedziony lud polski na sądzie ich oszczędzał...

Przez ustawiczne prześladowania, pogrom wyżej przytoczony i odebranie wreszcie kościoła parafialnego, umocnili się na duchu nasi bracia maryawici i utwierdzili w swych przekonaniach. Poznali, że za dobrą sprawę cierpią. Pozbawieni kościoła, przenieśli nabożeństwo bo domu Feliksa Boruca w Żarnówce, do prowizorycznej kapliczki. Jednocześnie pod kierunkiem swego proboszcza ks. Franciszka Miazgi zajęli się odrestaurowaniem małej murowanej kaplicy, pobu-

dowanej na gruncie Franciszka Boruca. Po dwóch tygodniach pracy można było już przenieść do owej kaplicy Pana Jezusa, jak również wszystkie nabożeństwa.

Kapliczka jednak okazała się zbyt szczupłą. Przystąpiono przeto do budowy kościoła, który po dwóch miesiącach wykończono. Odtąd Żarnówka stała się ogniskiem życia religijnego wszystkich maryawitów, należących do Grębkowskiej parafii.

Rozsiani po wszystkich wioskach dawnej parafii katolickiej mają dla swej wygody domowe kapliczki w wioskach: *Kózki*, *Trzcianka*, *Sinołęka*, *Leśnogóra* i *Kazimierzów*, gdzie adorują Przenajświętszy Sakrament.

Nadto mieszkańcy niektórych sąsiednich parafij przyłączyli się do naszego ruchu, a mianowicie:

1. Z *Kałuszyna* (powiat Nowo-Miński, gub. Warszawska) mieszkańcy wiosek: *Wąsy* i *Gorzki*, gdzie również znajdują się kaplice, w których przechowuje się Przenajświętszy Sakrament.

2. Z *Wierzbna* (powiat Węgrowski, gub. Siedlecka) zamieszkali w wioskach: *Majdanie*, *Wyględówku*, *Świdnie* i *Janówku*.

3. Z *Czerwonki* (pow. Węgrowski, gub. Siedlecka) do Grębkowskiej Maryawickiej parafii zaliczyli się mieszkańcy wiosek: *Wąsosze*, *Józefy*, *Żabokliki*, *Skarżyn*, *Orzechów*.

Cała Maryawicka parafia Grębków liczy przeszło 3000 parafian, ożywionych duchem gorliwości, religijnego zapału i prawdziwej pobożności. Powstała ona samoistnie pod wpływem uświadomienia religijnego i poczucia krzywd, jakie ze strony władzy duchownej stale odbierała. Nie pracował w niej uprzednio do rozłamu żaden z naszych kapłanów. Z tego też względu zasługuje Grębków na wyróżnienie.

XVI.

CEGŁÓW.

Z parafij naszych po prawej stronie Wisły położonych, największą liczebnie i jednolicie zwartą, znakomicie przytem zorganizowaną jest *Cegłów*, leżący w gub. Warszawskiej, w powiecie Nowo-Mińskim.

Proboszczem tej parafii jest ks. Bolesław Wiechowicz, Maryawita, były kapelan szpitala na Pradze, usunięty stamtąd wolą arcybiskupa za wielką gorliwość kapłańską.

Niestrudzony ten na niwie Pańskiej pracownik, niezmordowany krzewiciel Maryawityzmu, przybył do Cegłowa i w krótkim czasie wszystko i wszystkich naokół Panu Bogu pozyskał.

Jaki do jego przybycia był stan moralny parafian Cegłowskich, możemy osądzić choćby z tego faktu, że proboszczem poprzednim przez lat 21 był ks. Ignacy Lipka, znany dobrze sferze konsystorskiej ze zmysłowych wybryków swoich. Zgrzybiały ten starzec był niemoralnym do cynizmu. Gospodyni jego, rządząc w domu proboszczem, władzę rządzenia rozpościerała i na parafian. Ona to z plotek kuchennych dosstarczała tematu do kazań swemu proboszczowi. Za jej krzywdę lub upokorzenia ujmował się w niedzielnych swych przemówieniach i naukach ks. Lipka. Według wskazówek swej „Małgorzatki" ks. Lipka grzebał umarłych, chrzcił i śluby dawał, oraz targował się o dochody z swymi parafianami. Ofiary, zbierane na tacę, również były pod nieograniczoną niczem kontrolą „Małgosi."

Niesłychanie chciwy, nieubłaganym bywał w ściąganiu opłat dla swych parafian. Lubo bardzo bogaty, wskutek niesłychanego zdzierstwa, nigdy nikomu nie pomógł materyalnie. Dzieci tylko własne, jakie przyszły na świat z tego zbyt poufałego stosunku z Małgorzatą, suto wyposażył a mając pieniądze w kieszeni, drwił sobie z opinii i względów

swiata. Sam wielką czcią otaczając nierządnicę swoją, kazał ją szanować i czcić całej swej parafii.

Niemoralny ten starzec rozpasany był do największego stopnia. W sposób iście karczemny zaczepiał i inne kobiety i do grzechu zniewalał.

Wszyscy parafianie Cegłowscy wiedzieli o skandalicznem życiu i nawyknieniach swego proboszcza. Młodzież rozwydrzona, wytykała go palcami i publicznie okrywała najbezecniejszemi przezwiskami.

Czyż taki kapłan mógł ludzi prowadzić do Boga? Każda jego czynność kapłańska, nacechowana świętokradztwa znamieniem, robiła tylko wrażenie komedyi, nie zaś świętej powinności.

A jednak taki kapłan z wiedzą i *aprobatą* biskupa spełniał obowiązki duszpasterza całe 21 lat.

I potrzeba było dopiero parafianom Cegłowskim postawić sprawę usunięcia go na ostrzu noża, by daną im była satysfakcya.

Zabrał im ks. Popiel księdza Lipkę ale dał mu... inną parafię, by dalej szerzył gangrenę moralną i jad zgnilizny swej zaszczepiał.

Nie znalazł na niego w arsenale swych środków ks. Popiel żadnej innej broni nad—translokatę.

Stało się to zaś dla tego, że — jak złośliwi mówią — ksiądz Lipka miał wielkie... pieniądze.

Nic dziwnego, że ksiądz Wiechowicz przybywszy do Cegłowa, zastał w nim obraz ostatecznej nędzy i spustoszenia. Lud tak długie lata uciskany przez ks. Lipkę, publicznie i z cynizmem gorszony, w obyczajach był gorszym od pogan. By dźwignąć ten lud z upadku, zapalić jego serce do cnoty, dać mu poznać całą głębię miłości Boga ku ludziom—trzeba było nadludzkich niemal wysiłków...

A jednak w krótkim stosunkowo czasie tego ks. Wiechowicz dokonał. Dziś parafia Cegłowska jest wzorem cnót i świeci przykładem wysokiej na całą okolicę moralności.

Nie spodziewał się widocznie po ks. Wiechowiczu arcybiskup tego rodzaju skutków pracy kapłańskiej. Przecież on



Ks. Bolesław Wiechowicz.

dotąd wysyłając na parafię młodych kapłanów, wysyłał ich w przekonaniu, że w oddaleniu od stolicy, bezkarnie, „młoda krew wyszumi...“ [1])

Nie mógł znieść tej myśli, że inicyatorką ruchu, skierowanego do reformy obyczajów wśród duchowieństwa i iście kapłańskiego poświęcenia jest *kobieta.*

Zasuspendował przeto ks. Wiechowicza i usunąć z parafii postanowił.

Parafianie jednak Cegłowscy mieli możność praktycznego obznajmienia się z bezkarnością arcybiskupa. Z całą więc skwapliwością rzucili się w objęcia Maryawityzmu i zatrzymali wśród siebie ks. Wiechowicza z prośbą, by im i nadal pasterzować zechciał.

Wyrokiem sądowym pozbawieni da-

---

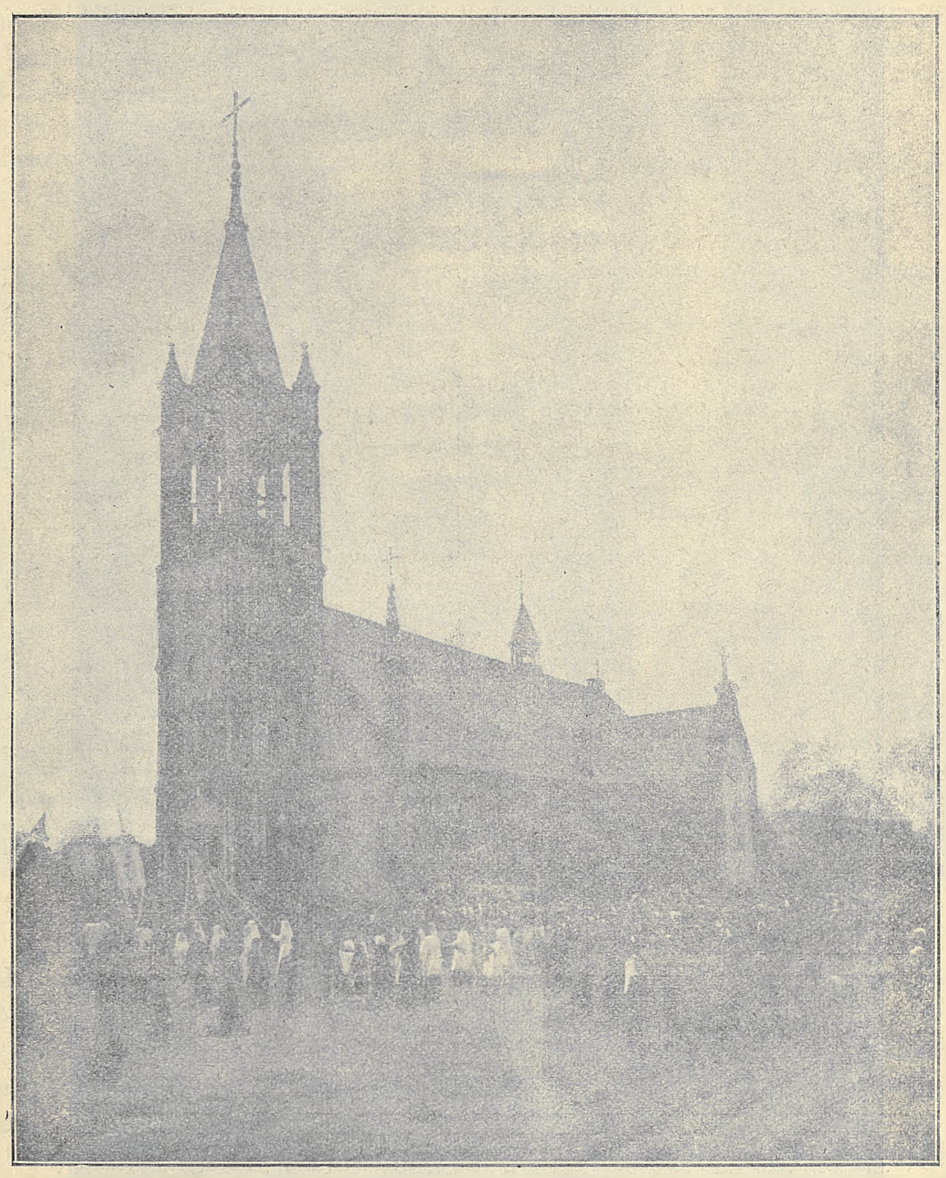
1) Własne słowa arcybiskupa powiedziane do jednego z naszych kapłanów.

wnego kościoła, który wielkim kosztem odnowiono, wystawili pod kierunkiem ks. Wiechowicza nową w Cegłowie murowaną świątynię z prześliczną stylową wieżą.

Prócz tego w granicach parafii Cegłowskiej mają maryawici domowe kaplice we wsiach: *Mienia*, *Rudnik*, *Skwarne* i *Rososz*, nadto murowaną kapliczkę we wsi *Pełczanka*, poświęconą w dniu 1 stycznia 1907 r.

Ruch Maryawicki zogniskowany w Cegłowie przeniósł się i na sąsiednie parafie tak, że obecnie w skład dzisiejszej Maryawickiej parafii w Cegłowie wchodzą następujące wioski:

1) W parafii *Siennica* wioski: *Łękawica*, *Krzywica* i *Żeglechów*, gdzie są murowane kaplice prócz domowych w *Julianowie* i *Siedlcach*. Do Cegłowa przytem, ale w mniejszej ilości, odnoszą się nasi współwyznawcy, rozsiani we wsiach: *Żakowie*, *Kątach*, *Laszeminie* i innych. Maryawitów w Siennickiej parafii znajduje się 1500 osób.



Kościół w Cegłowie.



Wnętrze kościoła w Cegłowie.

2) W parafii *Kiczki* przyjęły nasz kierunek wioski: *Piaseczno*, *Skupie*, *Dzielnik*, *Kiczki*, *Posiadały*. W każdej z tych wiosek znajdują się domowe kapliczki, w których przechowuje się Przenajświętszy Sakrament. Maryawitów w Kiczkowskiej parafii znajduje się 1000.

3) W parafii *Jakubów* 150 Maryawitów schodzi się do domowej kapliczki we wsi *Jędrzejowie*.

4) W parafii *Kałuszyn* należą mieszkańcy osady *Kałuszyna* jak również wsi *Mrozów* i *Zawadek*. 200 maryawitów z Kałuszyńskiej parafii mają domowe kapliczki w każdej z wyżej wymienionej miejscowości.

5) W parafii *Nowo-Mińsk* przyjęły Maryawityzm następujące wioski: *Osiny*, *Choszczówka*, *Janów*, *Waleryanów* oraz mieszkańcy miasta. W Nowo-Mińsku, Choszczówce i Waleryanowie są domowe kaplice. Dla wygody zaś tutejszych maryawitów buduje się w Nowo-Mińsku obszerny murowany kościół. Maryawitów w Nowo-Mińsku — według ostatnich obliczeń — jest 300.

6) W parafii *Długa-Kościelna* przyjęli Maryawityzm mieszkańcy samej wsi kościelnej, wsi *Żórawek* i innych. Ładny murowany kościołek, poświęcony w dniu 6 października 1907 r. zbiera na nabożeństwo miejscowych 350 maryawitów.

7) W parafii *Kołbiel* urządzono domową kapliczkę we wsi *Kośminy*.

8) W parafii *Glinianka* znajdują się dwie domowe kapliczki w wiosce *Wielgolas*. Maryawitów w Kołbieli i Gliniance liczymy 160 osób.

9) W parafii *Latowicz* wieś *Kamionka* posiada domową kapliczkę. Maryawitów w Latowickiej parafii jest 250 osób, rozsianych po całej parafii.

10) W parafii *Kuflew* garstka maryawitów (40 osób) rozsiana jest po całej parafii.

Wszystkie wymienione parafie znajdują się w obrębie Nowo-Mińskiego powiatu w gubernii Warszawskiej. Przyjęły jednak nasz kierunek i zasady osoby mieszkające w sąsiedztwie Cegłowa, lubo należące do innej gubernii, a mianowicie:

1) W parafii *Stoczek Łukowski* (gub. Siedlecka i powiat Łukowski) maryawici posiadają domową kaplicę we wsi *Zgórznica*.



Kościołek w Pełczance.

2) W parafii *Seroczyn* (gub. Siedlecka i powiat Łukowski) urządzono domową kaplicę we wsi *Rudniku.*

3) W parafii *Borowie* jest domowa kaplica w *Chrominie.*

4) W parafii *Miastków* jest domowa kaplica w *Ozimkówce.*

z których 2,000 przebywa w obrębie dawnej katolickiej parafii.

Dla uwypuklenia działalności ks. Wiechowicza dodamy, że w 1908 r. kończy budowę ochrony dla dzieci i szpitala dla chorych. Dla podniesienia zaś miejscowego przemysłu i dobrobytu wśród ludu



Kościołek w Gocławiu.

5) W parafii *Osieck* (pow. Garwoliński, gub. Siedlecka) w *Gocławiu* zbudowano obszerny, murowany kościołek, poświęcony w d. 27 sierpnia 1907 r.; w *Pogorzeli* zaś zbudowano drewniany kościołek poświęcony we wrześniu 1907 r. Maryawitów w parafii Osieckiej jawnych znajdujemy przeszło 300.

6) W parafii *Jeziory* (pow. Garwoliński, gub. Siedlecka) maryawici w liczbie 40 osób mają domową kapliczkę we wsi *Sobieniach.*

Cała przeto dzisiejsza Maryawicka parafia w Cegłowie liczy 6,400 maryawitów,

urządził na większą skalę warsztaty tkackie, szewstwo, stolarnię, gdzie kształcą się pod okiem fachowców młodzi uczniowie. Odpowiedni budynek i wewnętrzne jego urządzenie już jest na ukończeniu.

Wszystkie wspomniane kaplice, kościołki i kościoły stale i w określone dnie nawiedzane bywają przez ks. Wiechowicza, albo innych dodanych mu do pomocy kapłanów, którzy obcując na dalekiej przestrzeni z ludem, poznają dokładniej jego potrzeby i starają się wedle możności im zaradzić.

Wdzięczni za pracę nad sobą marya-

wici wszystkich tych miejsc wielką czcią i miłością otaczają wszystkich naszych kapłanów, a zwłaszcza tego, który ich pierwszy na drogę lepszego życia wprowadził, ks. Bolesława Wiechowicza.

XVII.
LESZNO.

Ukazanie się Maryawityzmu w *Lesznie* (gubernia Warszawska, pow. Błoński) wywołało w katolickim obozie największe wrażenie. Zagorzali fanatycy długi czas nie mogli oswoić się z myślą, że w Lesznie, tuż pod bokiem niemal Warszawy, księża Maryawici zdołali zająć tak silną duchem, tak poważną znaczeniem i liczbą zwolenników placówkę.

Proboszcz zwłaszcza z Leszna, ks. Adam Furmanik, Maryawita, były profesor Seminaryum Warszawskiego, który umiał w Lesznie zorganizować Maryawicką parafię, stał się przedmiotem wzgardy, pośmiewisk, szyderstw i najwstrętniejszych oszczerstw.

Zwartym szeregiem wystąpiły do boju, nie cofając się z drogi przed żadnym zgoła skrupułem: duchowieństwo, inteligencya, prasa cała narodowa a zwłaszcza humorystyka.

Publicyści polscy wysilali swój dowcip, ostrzyli swoje pióra, by księdza Furmanika w oczach społeczeństwa ośmieszyć i poniżyć, oplwać i kałem swego zepsutego serca obrzucić...

Inteligencya wiejska, nie wyłączając członków arystokratycznych rodzin, jak nam dobrze wiadomo, gotowa była siadać na koń, by w pień w Lesznie wyciąć wszystkich maryawitów, a księdzu Furmanikowi najwyszukańszemi męczarniami życie odebrać.

Ks. Furmanik cudem prawie—kilkakrotnie w tych czasach uszedł śmierci.

Duchowieństwo wreszcie postanowiło nie złożyć broni, nie ustąpić z drogi, póki nie zgniecie przez podżeganie ludu, przez organizowanie pogromów, tak znienawidzonego przez się maryawickiego ruchu.

Cały ten okres czasu od naszego z władzą duchowną zerwania do chwili obecnej—to nieprzerwany szereg gwałtów, niesprawiedliwości, barbarzyństwa, a nawet zbrodni.

Sprawcami ich byli albo „prawowierni“ katolicy z namowy duchowieństwa albo też sami księża z polecenia arcybiskupa Warszawskiego.



Ks. Adam Furmanik.

Za jakąkolwiekbądź cenę odebrać z rąk maryawitów Leszno — stało się hasłem chwili.

Nikt wtedy nie pytał o prawo, racyę; nikt wtedy głębiej nie zastanawiał się, dla czego? po co? — nikt przedewszystkiem nie zbadał usposobienia ani woli ludu, w którego rzekomo „obronie“ występował, bo nerwy i ogólne podniecenie zastępowały chłodne rozumowania...

A jednak warto było bliżej zbadać genezę utworzenia się Maryawityzmu w Lesznie i jego okolicach.

Do czasu naszego z władzą duchowną zerwania proboszczem w Lesznie był ks. Józef Otton Podbielski, były sekretarz

konsystorza Warszawskiego i ulubieniec arcybiskupa. Wikaryuszem zaś jego był ks. Adam Furmanik.

Ks. Podbielski, jako proboszcz Lesznowski, nie wyzbył się cech dawnego urzędnika duchownego. Dla wielkich i możnych tego świata uprzejmy i grzeczny, dla władzę dzierżących nadskakujący i uczynny, dla ludu tylko był wyniosły i nieprzystępny.

Do pracy kapłańskiej leniwy, zajęty nieustanną troską o swoje „drogocenne“ zdrowie, nie miał czasu, ani woli, zająć się duszpasterstwem. Życiem próżniaczem i rozwiązłem, przerywanem dla urozmaicenia grą w karty namiętną, gorszył tylko maluczkich, pracujących w pocie czoła na utrzymanie rodziny.

Przyjaciółka ks. Podbielskiego, znana w całej parafii, „panna Marcela“, była stałą mieszkanką... apartamentów proboszcza.

Nic dziwnego, że przy tego rodzaju danych ks. Podbielski był „a priori“ nieprzyjacielem wszelkiej gorliwości kapłańskiej. Nie mając sam żywej wiary, nie wierzył w gorliwość i poświęcenie innych.

Zdarzyło się, że gdy ks. Furmanik w czasie Oktawy Bożego Ciała w gorących słowach mówił o czci Boga Utajonego, o jej konieczności i obowiązku głoszenia jej przez kapłanów—ks. probosz ze zgorszeniem wszystkich obecnych kazał dzwonić i przerwał kazanie...

Długo lud znosił kaprysy i wybryki swego proboszcza, aż w końcu zniecierpliwiony, prosił w konsystorzu o zabranie ks. Podbielskiego z Leszna. W konsystorzu jednak oświadczano zawsze delegatom Lesznowskiej parafii, że ks. Podbielski jest „najzacniejszym kapłanem...“ Zniecierpliwieni takiem postępowaniem władzy, parafianie Lesznowscy postanowili sami usunąć proboszcza. Czekali tylko okazyi.

W tym czasie właśnie ks. Furmanik przeniesiony na wikaryat do Szymanowa, został suspendowany w sprawowaniu czynności kapłańskich przez arcybiskupa za gorliwość kapłańską i przekonania maryawickie. Wzburzonym taką niesprawiedliwością parafianom Lesznowskim, ks. Furmanik umyślnie przybyły opowiedział w krótkości powstanie naszego zgromadzenia, jego ustawiczne borykanie się



Leszno. Wielki ołtarz w kościele Maryawickim.

z obłudą i przewrotnością biskupów i konsystorzy, wypowiedzenie przez kapłanów Maryawitów posłuszeństwa arcybiskupowi, oraz wyłuszczył powody naszego rozłamu.

Licznie zebrani parafianie Lesznowscy, zniechęceni sami i rozżaleni do władzy dyecezyalnej, oświadczyli się jednomyślnie za nami i powiadomili o tem arcybiskupa. Nie przestając na tem, dnia 16 lutego, po sumie udali się do ks. Podbielskiego z żądaniem, aby opuścił Le-

sznowską parafię. Ks. Podbielski ociągał się, zwlekał, ale wreszcie po upływie dni pięciu, po Mszy Świętej opuścił Leszno na zawsze. Parafianie zaraz wzięli klucze od kościoła i plebanii i wręczywszy je ks. Furmanikowi, prosili, aby im odtąd pasterzować zechciał.

W celu odebrania maryawitom parafialnego kościoła — z inicyatywy księdza arcybiskupa Warszawskiego — katolicy urządzili dnia 22 Kwietnia 1906 r. zbrojną na Leszno wyprawę. Zorganizował takową proboszcz parafii Zaborów ks. Mystkowski. Ks. Hübner, prefekt szkół warszawskich był delegatem arcybiskupa w tej sprawie. Gwardyan Kapucynów o. Feliks, poważny i sędziwy zakonnik, zaproszony umyślnie, działać miał na masy.

Parafianie Lesznowscy wychodząc z kościoła zauważyli olbrzymie tłumy ludu, ciągnące procesyonalnie od strony Zaborowa. Za krzyżem i proporcyami szli kapłani, za nimi jazda z miejscowych i okolicznych obywateli złożona, za jazdą tłumy pieszego ludu. Wszyscy prawie dobrze uzbrojeni w broń palną. Uczestnicy pochodu mieli białe kokardy na lewem ręku.

Na widok tego pochodu wszczął się wśród Maryawitów Lesznowskich nieopisany popłoch. Niewiasty i dzieci, płacząc z przerażenia, uciekły do domów. Mężczyzni również zabierali się do odwrotu. Kilku dopiero dawnych żołnierzy dodało odwagi garstce pozostałych męczczyzn, którzy mężnie postanowili bronić kościoła i chyba po własnych trupach dozwolić na jego zajęcie.

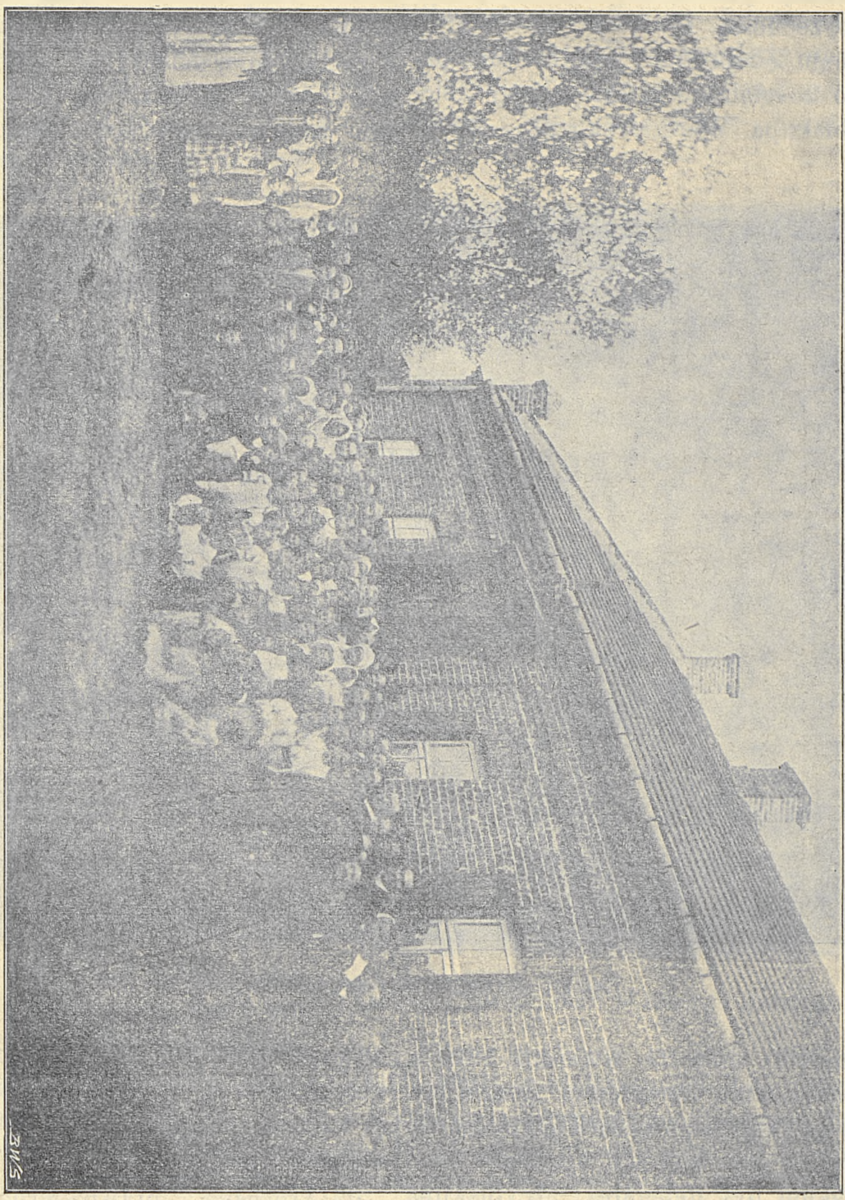


Leszno. Przed kościołem po nieszporach.

Procesya „prawowierna" około 4-ej po południu zbliżyła się pod kościół. Maryawici Lesznowscy wyszli na jej spotkanie uroczyście z chorągwiami w celu niedopuszczenia do starcia. Aliści zaledwie zamieniono powitalne ukłony, ktoś z przeciwników sięgnął po maryawicką chorągiew a jednocześnie z tłumu „prawowiernych" padły gęste strzały

Zachęcony odgłosem walki „delegat arcybiskupi“ krzyknął pierwszy „hurra!“ Wtedy — jakby na umówione hasło posypały się setki strzałów na szeregi maryawitów Lesznowskich.

Kule przeszły nad głowami maryawitów, którzy jakby na komendę padli na ziemię, ale natychmiast błyskawicznie się podnieśli i z kijami natarli na konnicę. Konie przestraszone tym śmiałym atakiem



Leszno. Dom parafialny i ochronka

Strzały te jednak wielkiej szkody nie przyniosły. Zraniły tylko Jana Dmocha, Aleksandra Frankowskiego i Aleksandra Wasilewskiego. W czasie tych pierwszych postrzałów młody ziemianin z Wąsów, Wodzyński, kulą rewolwerową postrzelił w kark ks. Hübnera.

poniosły jeźdźców swych w szeregi pieszego ludu i spowodowały nieopisaną panikę. W nieopisanym popłochu wszyscy rzucili się do ucieczki, zostawiając na pobojowisku w nieładzie porzucone: krzyż, chorągwie i przewodniczących księży, którzy wpadli w ręce zwycięzców.

Wyprawa przeto cała zakończyła się najsromotniejszą przegraną, kompromitując przytem mocno arcybiskupa Popiela i jego „delegata“ ks. Hübnera. W czasie zamętu i zgiełku o. Feliks został również raniony przez strzelających na oślep swoich współwyznawców.

Maryawici Lesznowscy, ująwszy księży, pragnęli z ich rąk otrzymać własnoręcznie podpisany dokument, świadczący o celu całej tej wyprawy. Dokument ten w fotograficznej odbitce podaliśmy w № 13 z 1908 r. naszego czasopisma. Po sporządzeniu przeto z całego zajścia protokólarnego zeznania i położeniu podpisów przez trzech ujętych księży — tych ostatnich puszczono wolno. Zawstydzony „delegat“ opuściwszy Leszno udał się wprost do Warszawy.

Nie skończyła się jednak na tem bratobójcza walka. Między Zaborowem a Zaborówkiem w bezładnej ucieczce doszło do walk między „prawowiernymi“. Jedni uciekając zdarli ze siebie emblematy wyprawy — białe kokardy. Drudzy za nimi w przerażeniu goniąc, gdy niespostrzegli omawianych znaków, poczęli ich bić zajadle. Skutek był taki, że zebrano z pola walki pięć wozów rannych, a nawet w jakiś czas po wyprawie znaleziono paru nieboszczyków w sąsiednim lesie...

Tu dopiero jaskrawie przedstawia się przewrotność prasy, która całe to krwawe zajście i walkę bratobójczą przypisała maryawitom. Ci, którzy nigdy przed krzyżem głowy nie nachylą, pisali sążniste szpalty o rzekomej „profanacyi krzyża“ i połamaniu go w Lesznie przez maryawitów.

Wtórując im kaznodzieje wzywali pobożny ludek do przeproszenia Pana Boga za „straszną zbrodnię,“ dokonaną przez „przeklętych mankietników...“

I gdy lud tu i owdzie wierząc księżom i prasie wrogo przeciw nam występować począł i burzył się niepomiernie, prawdziwy inicyator zbrojnej na Leszno wyprawy, sprawca przelewu krwi bratniej, spokojnie i zimno nowe plany gotował w celu odebrania Lesznowskiej świątyni.

Pod naciskiem i z rozkazu władzy duchownej „katolicy“ wystąpili na drogę sądową i uzyskawszy przychylny dla siebie wyrok sądu gminnego, gotowali się znowu do odebrania kościoła.

Dnia 25 września 1906 r. przybył do Leszna komornik w celu wykonania wyroku sądowego. Maryawici w poczuciu swej krzywdy (6 lat zaledwie minęło od czasu, gdy za pieniądze i pracę parafian stanęła świątynia w Lesznie) nie chcieli dobrowolnie ustąpić. Nie zwracając uwagi na pretensye biednego ludu, komornik sprowadził oddział wojska, by wejść do kościoła przemocą.

Kolby karabinowe utorowały komornikowi do drzwi wielkich drogę. Skoro dalej dla zwartych tłumów postąpić nie można było ani kroku, sprowadzeni żołnierze gwałtem wypychali śmiałków, bijąc ich przytem nielitościwie kolbami. Kościół jednak cały formalnie był nabity wiernymi. Zamknięto ich przeto wszystkich w kościele i postanowiono zmusić do poddania się za pomocą głodu.

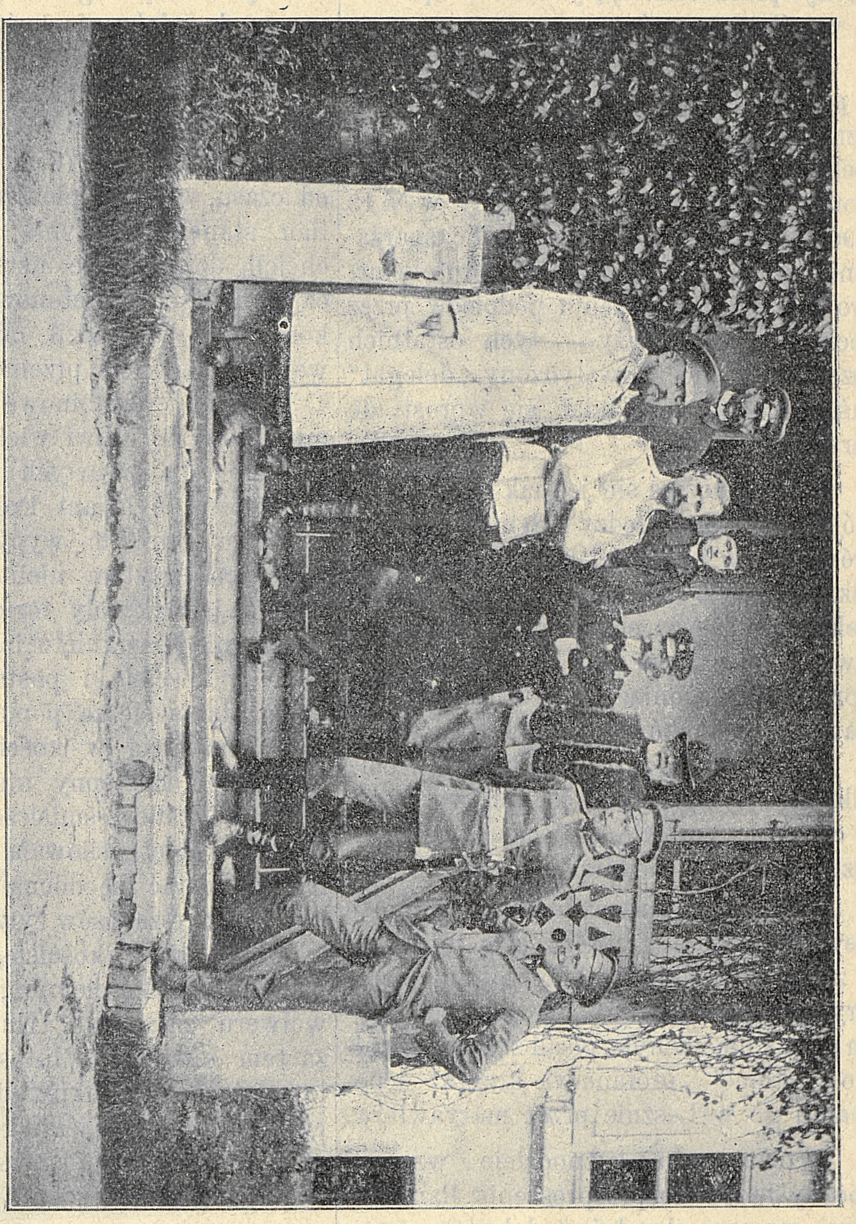
Zamknięci w kościele jeńcy przez cały dzień następny nie opuszczali kościoła. Garstka śmielszej natury mężczyzn i kobiet usiłowała przez ogród plebański dostać się nocną porą do kościoła i dostarczyć zapasów żywności. Ktoś z czuwających przy kościele, słysząc szelest pod murem kościelnym, wystrzelił z rewolweru na alarm. Natychmiast wślad za tem kilkanaście luf karabinowych dało ognia w kierunku zbliżających się maryawitów, kładąc jednego z nich—Skrońskiego—trupem na miejscu...

Po trzech dniach oblężenia wycieńczeni z głodu maryawici i dla uniknięcia dalszych zajść krwawych, opuścili kościół wieczorem 27 września wraz z ks. Romanem Gostyńskim na czele. Wyszli z kościoła procesyonalnie z kapłanem niosącym w puszce Przenajświętszy Sakrament.

W ubogim domku, na skraju lasu leżącym, urządzono na prędce prowizoryczną

kaplicę, gdzie przez czas pewien Lesznowscy maryawici zaspakajali swe religijne potrzeby.

Zwrot ten kościoła, lubo w tak tragicznych okolicznościach dokonany, napełnił radością serca „prawowiernych“. Ks.



LESZNO-DWÓR. Pogromca maryawitów ks. E. Krocin w otoczeniu władz cywilnych i wojskowych przybyłych za jego staraniem dla odebrania kościoła maryawitom w Lesznie.

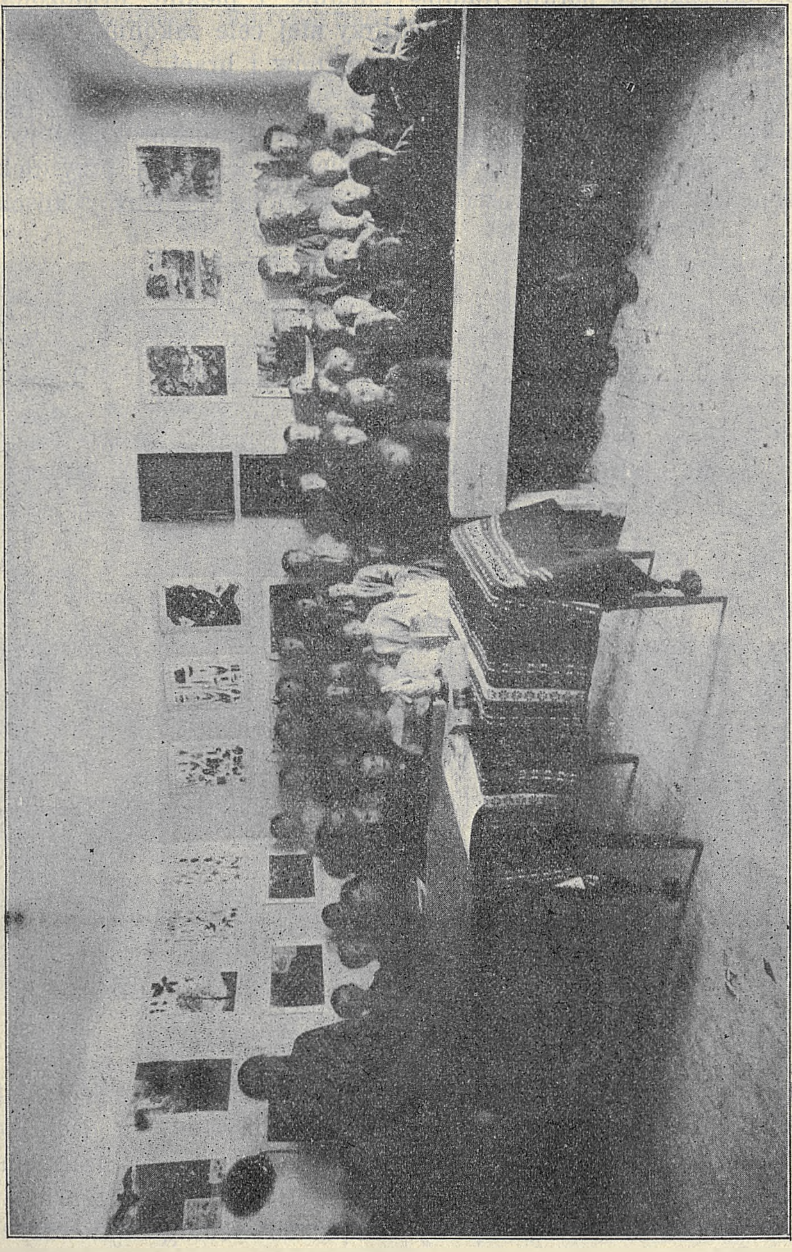
W pierwszym rzędzie od lewej strony: Naczelnik powiatu, naczelnik ochrany, komornik, oficer ochrany, oficyalista dworski. W drugim rzędzie: Wójt miejscowy, pogromca ks. Krocin, administrator dóbr Leszno.

Krocin, mianowany przez arcybiskupa proboszczem do Leszna, w otoczeniu władz cywilnych i wojskowych był podejmowany ucztą we dworze i dla upamiętnienia tego wypadku wraz z całą grupą biesiadników odfotografowany.

Zdawałoby się, że wszelki powód do nieporozumień z maryawitami został już usunięty przez fakt odebrania kościoła.

Tymczasem ks. Eustachy Krocin nie poprzestał na tem jednem zwycięstwie. W celu „nawrócenia maryawitów“ rozpowszechniał wśród ludu najfałszywsze o nas wiadomości, z ambony nieustannie podżegał swoich parafian do fanatycznej ku nam nienawiści; sprowadzał misyonarzy dla spotęgowania wśród niekrytyczne-

go ludu sztucznego oburzenia, depeszował do Rzymu, organizował pielgrzymki do Częstochowy z rzekomo „nawróconych“ maryawitów, błogosławieństwa papieskie z Rzymu otrzymane ogłaszał; jednem słowem, parafian swoich w nieustannem wrzeniu utrzymywał. Co prawda na tę jego „gorliwość“ wpływał nie tyle wzgląd na karyerę, lubo i o nią się starał, ile osobista ku nam zemsta, za wykrycie publiczne niecnych jego sprawek, o czem niżej będzie. [1])



Ochronka w Cegłowie. (Str. 92).

Skutek tej agitacyi nie dał na siebie długo czekać. Wzburzeni katolicy, uzbrojeni w dubeltówki, urządzają zasadzkę na ks. Furmanika, chcąc go życia pozbawić. Ks. Furmanik dziwnem Opatrzności zrządzeniem wyszedł cało z tej przygody.

W dwa miesiące potem napadają we

[1]) W artykule: Sobótka.

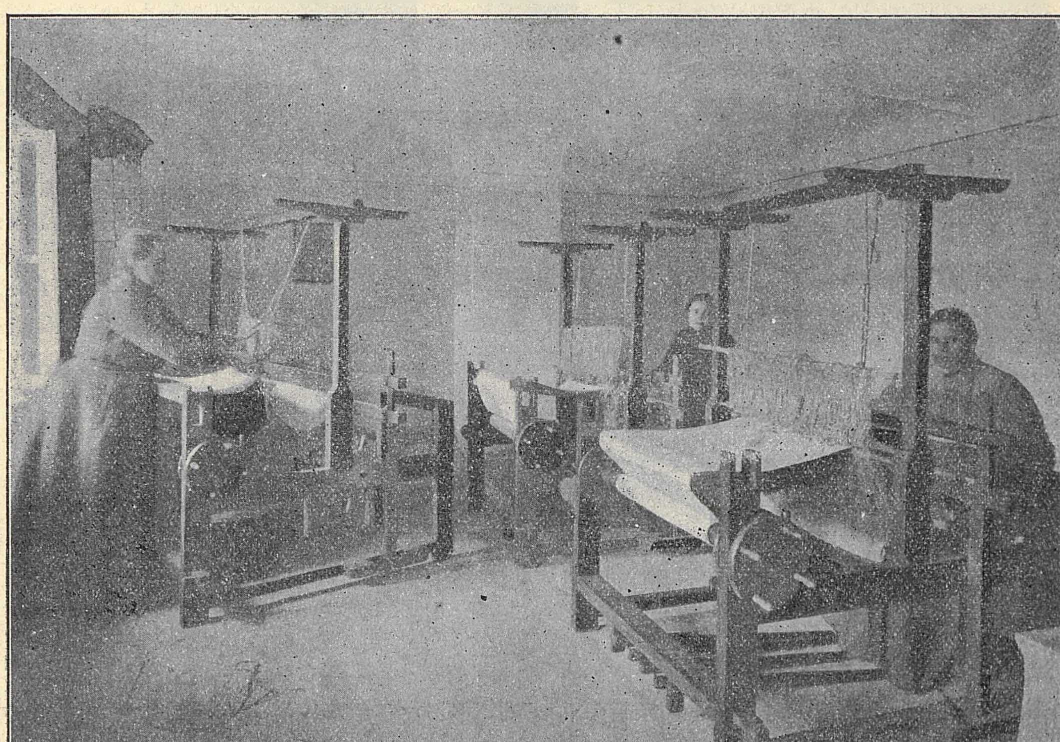
własnym domu gorliwego maryawitę — nazwiskiem Poradowskiego — i celnym przez okno strzałem kładą go trupem na miejscu.

We wsi znów Wiejcy napadają „prawowierni“ na mieszkańca parafii Kampinoskiej, Józefa Tomaszewskiego i po barbarzyńsku, pałkami i kłonicami zabijają go na śmierć.

Nie kontentując się tymi krwawymi wynikami swej gorącej agitacyi, ks. Krocin często wchodził między maryawitów,

Korzystając z aktu legalizacyi rządowej (11 grudnia 1906 r.), maryawici Lesznowscy ochoczo jęli się pracy i w ciągu jednego roku pod kierunkiem ks. Furmanika wystawili obszerną, bardzo oryginalnie i pięknie urządzoną świątynię. Przy niej cele zakonne na mieszkanie dla kapłanów i braci.

Prócz tego wznieśli duży dom parafialny, w którym znajduje się pomieszczenie na ochronkę, przytułek, salę zajęć i mieszkanie dla służby kościelnej.



Warsztaty tkackie w Cegłowie. (Str. 92).

otoczony świadkami i prowokował umyślnie naszych braci, by ich następnie podać do sądu i na więzienie lub karę pieniężną skazać. W ten sposób działając, chciał zgnębić biedaków moralnie, by porzucali Maryawityzm.

Niedawno dopiero ks. Krocin usunięty został z zajmowanego stanowiska w Lesznie i przeniesiony na wikaryat do Warszawy.

Ciągłe prześladowanie to jednak pomogło do rozwoju i utrwalenia się Maryawityzmu w Lesznie.

Ochronka dla dzieci została otwarta 14 listopada 1907 r., lecz pomimo najszczerszej chęci—dla braku miejsca — zaledwie 100 dzieci przygarnęła. Ochronkę urządzono według najnowszych wymagań pedagogiki. Prowadzenie dzieci powierzył ksiądz Furmanik SS. Maryawitkom, które metodą poglądową kształcą umysł i serca dzieci.

W tymże domu parafialnym w sali zajęć znajduje się specyalny oddział, poświęcony nauce tkactwa wzorowego, do

którego sprowadzono odpowiednią maszynę—i szwalnia dla dziewcząt.

Dom ten jednak w krótkim stosunkowo czasie okazał się za szczupły. Ks. Furmanik przeto buduje drugi obszerniejszy gmach, gdzie oddziały dobroczynne i pracy otrzymają odpowiednie pomieszczenie.

Prócz kościoła głównego maryawici Lesznowscy mają dla swej dogodności urządzone domowe kapliczki w wioskach: *Białuty, Czarnów, Plewniak, Powązki.* We wszystkich tych kaplicach przechowuje się Przenajświętszy Sakrament.

W obrębie dawnej Lesznowskiej parafii znajduje się 3100 maryawitów.

Działalność jednak ks. Furmanika i za szranki Lesznowskiej parafii wybiega. W każdej z okolicznych parafii znajduje się garstka maryawitów, ale najliczniejsza gromadka znalazła się w *Błoniu* (750).



Stolarnia w Cegłowie. (Str. 92).

Cała Maryawicka parafia Leszno—łącznie z maryawitami okolicznych wiosek—ma przeszło 4000 parafian.

Widzimy z tego pobieżnego przeglądu, że Maryawityzmu,

Póki przodem przed narodem
Poświęcenia stąpa chodem,
Żadna rana w pierś zadana

nie zmoże.

XVIII.

BŁONIE.

O 4 mile od Warszawy leży piękne i starożytne miasteczko powiatowe, do gubernii Warszawskiej należące, *Błonie*. Otaczające je naokół równe błonia dały widocznie początek nazwy.

Jak starem jest to miasto, wnioskować stąd możemy, że już około 1290 r. Konrad książe na Czersku, sprowadziwszy do Błonia kanoników regularnych, takowych hojnie uposażył i bogatemi obdarzył upominkami. Co się z nimi stało i jak tu długo mieszkali—niewiadomo. Później Jan książe na Wiźnie, Warszawie, Zakroczymiu i Ciechanowie nadał temu miastu prawa niemieckie i pozwolił mieszkańcom Błonia na prowadzenie swobodne handlu w dziarżawach swoich, bez opłaty ceł i myta.

W Błoniu przyszli na świat dwaj uczeni mężowie: Mikołaj z Błonia, uczony teolog, kanonista i kaznodzieja z XV wieku i Maciej z Błonia, nadworny lekarz królów Aleksandra i Zygmunta I-go.

Pod Błoniem w polu doszło do pojednania między stronnictwem ks. de Conti a pełnomocnikami Augusta II w 1698. W roku 1704 stanął tu obozem król szwedzki Karol XII w celu popierania elekcyi Stanisława Leszczyńskiego, który nazajutrz po wyborze swym nawiedził bohatera Północy i przyjęty był z należnymi mu honorami. W pięć dni potem 18 lipca odbywają się w Błoniu narady obu monarchów wraz z prymasem i kilkoma senatorami nad sprawami Polski. W roku 1705 znowu ukazuje się w Błoniu Karol XII, popierając koronacyę swego protegowanego.

Miasto to zniszczone, za czasów wojen szwedzkich spalone, później się odbudowało i jako stolica starostwa Błońskiego, za czasów księstwa Warszawskiego należało do księcia Józefa Poniatowskiego.

Ciche to miasteczko stało się areną krwawej religijnej walki, wszczętej przez katolików z maryawitami.

Parafianie Błońscy uczęszczając do kościoła w Lesznie w ciągu m. marca 1906, mieli sposobność poznać nasze dążności i zasady. Postanowili przeto poddać się naszemu kierownictwu. Przygotowawszy w prywatnym domu prowizoryczną kapliczkę, zaprosili do siebie w celu spełniania posług religijnych ks. Romana Żmudzkiego Maryawitę. Po kilku tygodniach pracy tego kapłana, więcej niż połowa Błońskich parafian przyjęła Maryawityzm.



Kościołek w Błoniu.

Niezadowoleni zaś ze swego proboszcza i wikaryusza za ich wyzysk i zaniedbanie kapłańskiej pracy, zażądali za przykładem Leszna usunięcia się księży z zajmowanych stanowisk.

Po tem żądaniu wzięli w swoje posiadanie kościół parafialny i plebanię

i w dniu 4 kwietnia wprowadzili uroczyście do kościoła ks. Romana Żmudzkiego.

Usunięty przez parafian wikaryusz ks. Zieliński wziął się do naprawienia sytuacyi. Jeżdżąc po parafii Błońskiej, zwoływał wszystkich tych, co pozostali wierni arcybiskupowi i namawiał do zbrojnego na maryawitów napadu. Obywatele okoliczni, ich służba i „prawowierni“ z ludu przyrzekli swą pomoc.

W „pracy“ tej organizacyjnej czynnie ks. Zielińskiemu dopomagał ks. Sędziakowski, proboszcz z pobliskiego Rokitna, którego siedziba obraną została na miejsce wspólnego zebrania. Wybrano przytem dzień zbrojnej na Błonie wyprawy Wielki Czwartek 1906 roku (12 kwietnia).



Wnętrze kościołka w Błoniu.

Jakoż w oznaczonym dniu wyruszyły z Rokitna nieprzejrzane tłumy zgromadzonego przez księży ludu z Rokitna, Izdebna, Kask, Żukowa i Bożęcina. Przyjechało do pomocy dwa wagony księżaków z Łowickiego. Druga partya „prawowiernych“ zebrała się na grzebalnym cmentarzu w Błoniu pod kierunkiem Paciorkowskiego i Szymczaka, obydwu mieszczan Błońskich. Obie te partye, złączywszy się wspólnie, wyruszyły do kościoła. Na cmentarzu podówczas było z 50 maryawitów. Na daną przez naczelników komendę, katolicy w mgnieniu oka wysadzili bramy i tłumnie wtargnęli na cmentarz kościelny, gdzie poczęli w istnie prawowierny sposób znęcać się nad maryawitami.

Kilka kobiet pobito do utraty zmysłów; jedna z ciężkiemi ranami w głowie w parę godzin zakończyła życie. Bluźnierstwa nie do powtórzenia, bez względu na świętość miejsca i obecność księży, słychać było naokół.

Ks. Żmudzki—widząc to pastwienie się, polecił maryawitom ustąpić ze cmentarza, a sam w towarzystwie kilku maryawitów szukał schronienia dla siebie na stacyi. Na stacyi jednak nie przyjął ks. Żmudzkiego ani zawiadowca, ani też żandarm pełniący służbę. „Prawowierni“ tymczasem urządzili pościg za ks. Żmudzkim i schwytali go, ku wielkiej swej uciesze, na plancie kolejowym. Otoczywszy go tłumnie, wśród naigrawania się i szyderstw powlekli do kościoła z powrotem. Tutaj pod okiem księży, księdza Żmudzkiego tłum policzkował, lżył w najohydniejszy sposób i szarpał na nim ubranie kapłańskie. Księża katoliccy nie przerywali tej sceny. Policyant dopiero jakiś ulitował się nad znękanym kapłanem i podał spragnionemu szklankę wody...

Przyszło w końcu i wojsko, ale oficer dowodzący oddziałem wyraźnie sprzyjał napastnikom. Nikomu z „prawowiernych“ nie odebrano ani jednego rewolweru, wówczas gdy zatrzymywano każdego, nie posiadającego białych kokardek.

Wkrótce po wejściu do kościoła księża wyjechali bryczką do Rokitna, zostawiwszy ks. Żmudzkiego na pastwę rozbestwionego tłumu. Tłum wracając procesyonalnie do Rokitna, pędził ks. Żmudzkiego przed sobą. W Rokitnie wreszcie odesłali księża w towarzystwie dwóch

obywateli ks. Żmudzkiego na kolej. Przyszła bowiem refleksya i odzywać się zaczęły głosy, że tak z kapłanem nie godzi się postępować. Księża katoliccy jednak nie zatrzymują się nigdy w połowie drogi. Nie dosyć im było tych zniewag i naigrawań, jakie ponieść musiał ks. Żmudzki ze strony rozwścieczonych tłumów. Podali go jeszcze do sądu, a nie znając jego nazwiska, w skardze wniesionej do sądu nazwali go Żmudzkim vel Żebrowskim. Posłuszny księżom, gdy idzie o Maryawityzm, sąd gminny skazał niewiadomego sobie winowajcę na trzy miesiące więzienia.

Obecnie po wielu przejściach i prześladowaniach maryawici Błońscy mają własny kościołek, zbudowany w 1907 roku. Potrzeby swe religijne załatwiają w Lesznie, lub też ks. Furmanik zaspakaja je w ich własnym kościele.

XIX.

ŻYRARDÓW.

W fabrycznej osadzie *Żyrardowie*, leżącej w gub. Warszawskiej a powiecie Błońskim, na kilka lat do rozłamu naszego z hierarchią pracował w roli wikaryusza przy miejscowym parafialnym kościele ks. Józef Poradowski, Maryawita.

Ustawiczną pracą w konfesyonale, szczególnym darem słowa i skromnem swem — zdala od gwaru świata — życiem podbił on serca parafian Żyrardowskich.

Prześladowany za cnotę i moralność przez władzę duchowną, wkrótce został przeniesiony do Gąbina w Gostyńskiem, a następnie do Pszczonowa w Łowickiem, gdzie za Maryawityzm został zasuspendowany i stanowiska wszelkiego pozbawiony.

Skoro Żyrardowianie usłyszeli z ambon ogłoszenie nas jako „heretyków i odszczepieńców“, nie uwierzyli listom biskupim i kazaniom księży, znając dobrze życie, pracę i poświęcenie ks. Poradowskiego. Im goręcej księża z ambon do ludu przemawiali, im namiętniej do nienawiści ku nam nawoływali—tym więcej sympatyę ku nam, jako prześladowanym, obudzali. Coraz więcej dawał się w parafii spostrzedz ruch dla nas przychylny, aż wreszcie kilkuset parafian Żyrardowskich postanowiło urządzić maryawicką parafię.

W grudniu 1906 r. wynajęli odpowiednie mieszkanie i założyli w niem prowizoryczną kapliczkę. Dla zadośćuczynienia potrzebom religijnym zaprosili do siebie ks. Jana Kaczyńskiego, Maryawic-



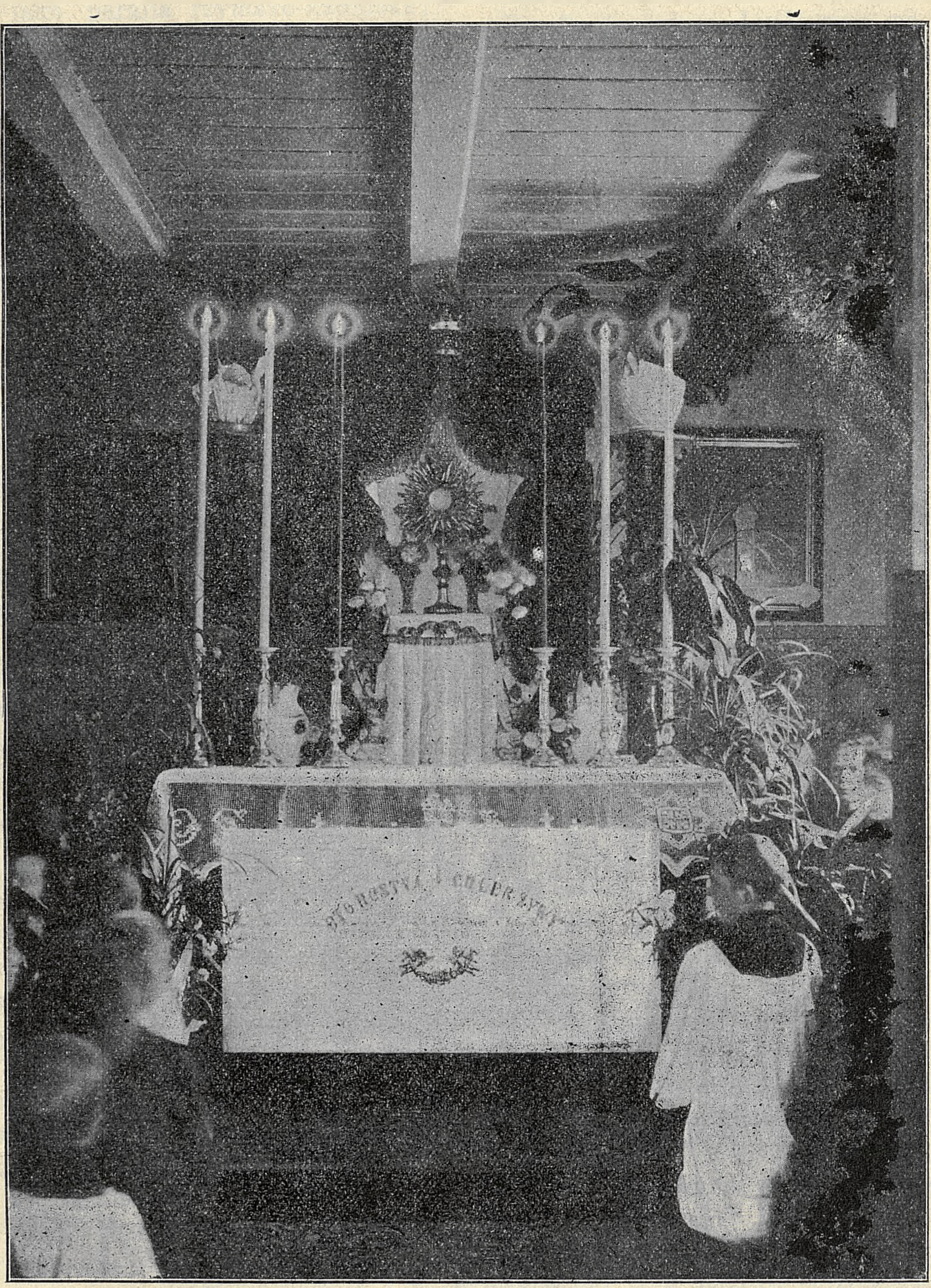
Ks. Roman Gostyński.

kiego proboszcza z Lutkówki. Po ks. Kaczyńskim przez pewien czas bawił w Żyrardowie ks. Józef Poradowski, który obsługiwał różne nowopowstałe Maryawickie parafie. Obecnie zaś obowiązki proboszcza spełnia dla Żyrardowskich maryawitów ks. Roman Gostyński.

Nie ma wprawdzie dotąd Żyrardów swojej świątyni, z powodu ubóstwa naszych braci, — atoli w obszernej willi pod lasem ma prześliczną kaplicę, gustownie i starannie przez ks. Gostyńskiego urządzoną. Garstka Żyrardowskich maryawitów liczy 350 członków, w obrębie samego Żyrardowa. Po za osadą fabryczną ks.

Gostyński obsługuje peryodycznie kaplice domowe, znajdujące się:

1) W parafii *Szymanów* (powiat Sochaczewski, gub. Warszawska) w wioskach: w oddzielnym murowanym domku urządzono dla sporej garści mieszkańców małą kapliczkę, w której przechowuje się Przenajświętszy Sakrament.



Ołtarz w kaplicy w Żyrardowie.

Szymanów i *Oryszew*. W obu kapliczkach przechowuje się Przenajświętszy Sakrament.

2) W parafii *Grodzisk* (powiat Błoński, gub. Warszawska) w samem mieście.

Cała Żyrardowska parafia, łącznie z filiami w Szymanowie i Grodzisku, liczy 560 parafian.

Liczba powyższa, tak mała z pozoru,

jednak jest znakomita ze względu, że obejmuje swą cyfrą tych tylko, którzy przeszli przez ogień prześladowania i są dumni z miana maryawity.

Żyrardów przytem sam, jako osada fabryczna, sympatycznie się odnosi do naszego ruchu i z ciekawością śledzi jego rozwój, biorąc czynny udział w naszych nabożeństwach.



Żyrardów. Procesya Bożego Ciała w r. 1908.

Dowodem tego procesya Bożego Ciała w r. 1908, która przeciągnęła ulicami Żyrardowa bez przeszkody, ściągając liczne zastępy pobożnych.

XX.

LUTKÓWKA.

Lutkówka (gub. Warszawska, powiat Błoński) jako parafia rzymsko-katolicka była oddawna przez władzę duchowną uważana za *kolonię karną dla niepoprawnych kapłanów*, z tą tylko różnicą, że oprócz zewnętrznej pewnej niełaski biskupa, proboszcz Lutkowski był nieograniczonym panem swoich czynności i nie krępował się żadną odpowiedzialnością... Korzystał przeto każdy z prawa bezkarności.

Bo też wybryki księży proboszczów z Lutkówki były traktowane z pobłażliwym uśmiechem przez dygnitarzy konsystorskich.

Jeden z dawnych proboszczów tej parafii, dziś luminarz warszawski, nie opuścił żadnego w okolicy balu lub zabawy tanecznej. Czasami nawet występował w roli grajka i na skrzypkach ochoty do tańca dodawał. A ludek biedny szedł za przykładem swego przewodnika, lub na rzeczy Boże obojętniał.

Najwięcej upamiętnił się w Lutkówce ks. Maciej Montwiłł. Lubo proboszczem w Lutkówce był zaledwie dwa lata, najsmutniejszą jednak po sobie zostawił kronikę.

Jest to kronika pisana łzami maluczkich, których niemoralnem życiem gorszył, gwałtownością od Sakramentów i życia religijnego odstręczał, chciwością ubożył i wyniszczał.

To też obudziło się wśród wszystkich parafian gorące pragnienie pozbycia się publicznego gorszyciela. Nie mogli dłużej znosić podobnego proboszcza, lubo zawsze niemal miewali księży najgorszych. Prosili przeto pokornie w konsystorzu o zabranie im ks. Montwiłła.

Wskutek tej prośby przyjechał do Lutkówki, delegowany na śledztwo przez arcybiskupa, dziekan Grodziski dla sprawdzenia na miejscu zażaleń parafian. Śledztwo wykazało fakta tak jawne, tak skandaliczne, że mimo stałej chęci ze strony dziekana zatuszowania całej sprawy, niedało się ich ukryć. Biskup Ruszkiewicz w końcu był zmuszony ustąpić przed rażącymi dowodami. Za karę przeniesiono ks. Montwiłła na wikaryat do Grójca.

Parafianie jednak Lutkowscy na razie nic nie zyskali. Owszem okazano im jawne niezadowolenie, zapowiadając, że długo poczekają na nowego proboszcza.

Jakoż parafię Lutkowską oddano w zarząd proboszczowi z Osuchowa, utrudniając tym sposobem życie religijne biednego ludu.

Pan Bóg atoli ulitował się nad trzódką swoją.

Konsystorz Warszawski, chcąc ukarać księdza Jana Kaczyńskiego za szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu, przeniósł go z parafii Zyck, gdzie był proboszczem, do Lutkówki. Odtąd dla parafian Lutkowskich zaczęło się nowe życie.

Ks. Jan Kaczyński z zasadami Maryawityzmu poznał się był w czasie swego pasterzowania w Zycku. Sąsiadując przez Wisłę z ks. Przyjemskim, podówczas mieszkającym w Kępie Kościelnej, często nawiedzał tego kapłana i obserwował jego życie prywatne i pracę wśród ludu.

Ks. Kaczyński, który już od początku powołania swego do kapłaństwa pragnął urzeczywistnienia wzniosłych ideałów Chrystusa, uderzony był gorliwością i wzniosłością życia swego sąsiada. Poznawszy bliżej zasady Maryawickie, przystał do nich całą duszą i wnet zaczął zaszczepiać wśród swoich parafian w Zycku miłość Eucharystycznego Baranka i moralność prawdziwie chrześcijańską.

Lecz arcybiskup Popiel, widząc wielkie skutki tej pracy, rozdrażniony tem, co go powinno było najbardziej cieszyć, przerwał mu ją w połowie, przenosząc do oddalonej i bardzo zaniedbanej Lutkówki.

Smutny nad wyraz ówczesny stan dusz w Lutkówce, karygodną opieszałość władzy, brak szacunku i czci dla Najświętszych Ta-

jemnic ilustruje ten fakt, że w ołtarzu, w tabernakulum zastał ks. Kaczyński wywróconą puszkę i Przenajświętszy Sakrament rozsypany w nieładzie.

Biedni parafianie Lutkowscy, wydani z woli władzy duchownej na pastwę zwyrodniałych księży, odżyli pod wpływem pracy gorliwego kapłana. Nieprzy-



Ks. Jan Kaczyński.

zwyczajeni dawniej do słuchania Mszy Świętej w dnie powszednie, gdyż odprawianą była nieregularnie, coraz liczniej poczęli nawiedzać swą świątynię, coraz częściej przystępować do Sakramentów Świętych i z największą ochotą podjęli się słodkiego obowiązku adorowania Przenajświętszego Sakramentu.

Wkrózce stali się wzorem życia odnowionego w Chrystusie. Jak zaś umieli pracę nad sobą ocenić, dowodzi fakt, że gdy ks. Kaczyński ogłosił im nasze zerwanie z arcybiskupem i odczytał deklaracyę złożoną arcybiskupowi — wszyscy narazie, nie wyłączając nawet obywateli, poszli za nami.

Panowie jednak rychło się cofnęli wraz z garstką parafian Lutkowskich nieokreślonych przekonań i niewielkiej wartości moralnej. Reszta w nierównie większej ilości przyjęła Maryawityzm.

Encyklika Papieska (12 kwietnia 1906 roku), mocą której udzielonem zostało błogosławieństwo dla księży znanych ludowi z gorszącego życia, a potępienie dla nas za usiłowanie wskrzeszenia ideałów i zapału pierwszych wieków chrześcijaństwa — utwierdziła maryawitów Lutkowskich, że dobrą obrali drogę. Odtąd niczem zachwiać się nie dali: gotowi wszystko znieść, wszystko wycierpieć w obronie swoich przekonań.

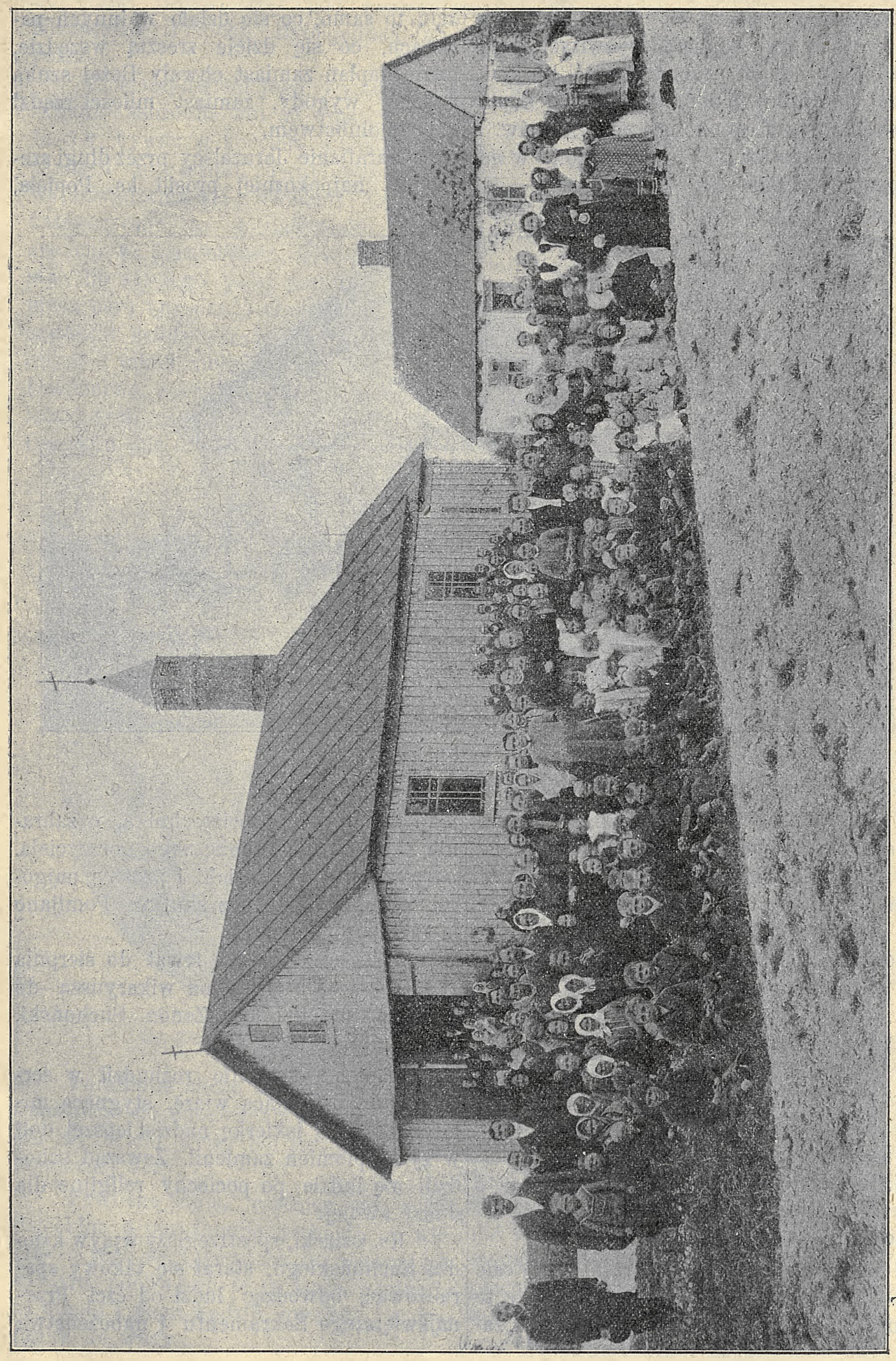
Znieśli spokojnie i z godnością nienawiść, gwałty, wszelkiego rodzaju barbarzyństwa, odebranie nawet kościoła na mocy wyroku sądu gminnego.

Pozbawieni kościoła, zbierali się na nabożeństwa w prowizorycznej kaplicy, zabrawszy się energicznie do budowy własnej świątyni. Jakoż pomimo wielu przeszkód dzieła tego w przeciągu paru tygodni dokonali. Dnia 1 listopada 1906 roku dokonano poświęcenia kościółka drewnianego, wzniesionego we wsi *Nosy Poniatki* i przeniesiono doń wszystkie nabożeństwa.

Świątynia ta skromnych rozmiarów, pełna prostoty, urządzona jest ze smakiem i wykończona w zupełności za cenę 3,000 rubli. Zachęceni takiem powodzeniem maryawici Lutkowscy, zamierzają z czasem wybudować i obszerniejszy murowany kościół.

Oprócz kościoła zbudowano z ofiarnego grosza duży dom parafialny, w którym znajduje pomieszczenie wzorowa ochrona. Ochronka ta daje przytułek dla 60 dzieci. Kierunek ochrony objęły odpowiednio uzdolnione SS. Maryawitki.

Nadto dla ulgi parafian urządzono domowe kapliczki we wsiach: *Piotrkowice, Budy Petrykowskie, Tłumy i Wiatrowiec.* Po zajęciu zarządu Niesułkowską parafią przez ks. Kaczyńskiego, Lutkówkę i wszystkie wspomniane kapliczki nawiedza peryodycznie ks. Suchoński, proboszcz z Je-



Kościół we wsi Nosy Poniatki (par. Lutkówka). Obok dom parafialny.

ruzala, zaspakajając potrzeby religijne parafian.

Prócz tych kaplic, Maryawityzm przedostał się i po za granice dawnej Lutkowskiej parafii i dzięki pracy naszych kapłanów ma wielu w okolicy zwolenników.

Kaplice dla nich są urządzone w następujących wioskach:



Ochronka w parafii Lutkówka.

1) W parafii *Tarczyn* (gub. Warszawska, pow. Grójecki) w *Bystrzanowie* i

2) W parafii *Rembertów* (gub. Warszawska, pow. Grójecki) w *Miechowie.*

Cała parafia Lutkowska składa się obecnie z 1,300 maryawitów.

XXI.

JERUZAL.

Następną z kolei Maryawicką parafią, która nasuwa się naszej uwadze—jest *Jeruzal* (gub. Warszawska, pow. Skierniewicki).

Proboszczem w tej parafii przez całe lat 40 był ks. Franciszek Osiecki. Ale te długie lata, były to lata zgorszenia i zaniedbania moralnego. Działo się w Jeruzalu to samo, co się działo w innych parafiach, co się dzieje zresztą wszędzie, gdzie kapłan zamiast chwały Bożej szuka własnej wygody, zamiast miłości rządzi się samolubstwem.

Parafianie Jeruzalscy przez długi szereg lat najpokorniej prosili ks. Popiela, jako duchownego zwierzchnika, o zabranie z pośród nich publicznego gorszyciela.

Skargi jednak ich i prośby najgorętsze pozostawały bez skutku. Pomijano je milczeniem.

Taki stan rzeczy trwał do sierpnia 1905 roku, w którym na wikaryusza do Jeruzala przybył ks. Zenon Suchoński, Maryawita.

Kapłan ten rychło rozbudził w sercach ludu upadającą wiarę, stygnącą miłość, a tlejącą iskierkę nadziei lepszej doli w żywy płomień zamienił. Zewsząd schodzili się ludzie po pociechy religijne dla duszy swojej.

Ks. Osiecki, spostrzegłszy wpływ księdza Suchońskiego, starał się takowy sparaliżować, odwodząc ludzi od czci Przenajświętszego Sakramentu i nabożeństwa

do Matki Najświętszej pod wezwaniem Nieustającej Pomocy. Było jednak już za późno.

Zniecierpliwieni jego występami parafianie zabronili mu od dnia 25 lutego 1906 r. bywać w kościele, a następnie naznaczyli mu termin dwutygodniowy do wyprowadzenia się z plebanii. Ks. Osiecki kategoryczne to oświadczenie parafian swoich w żart obrócił, a chcąc się dostać do zajętego przez parafian kościoła, przez parę tygodni z rzędu przy pomocy sąsiadów księży urządzał najazdy. W jednym z takich najazdów zaznaczył się ks. Dziamarski, który kąsał do krwi, bił i kaleczył tych, co go do kościoła wraz z ks. Osieckim puścić nie chcieli...



Ks. Zenon Suchoński.

Parafianie chcąc zmusić wreszcie ks. Osieckiego do opuszczenia plebanii, chwycili się fortelu, który nie jest pozbawiony komicznej dozy.

Pewnego dnia, certując się z ks. Osieckim o opróżnienie plebanii, a wiedząc o jego sentymentach dla własnej gospodyni, pochwycili tę ostatnią, grożąc że ją utopią i poprowadzili gwałtem w kierunku do wody...

Ks. proboszcz zmiękł nagle i ustąpił. Ratując od rzekomej śmierci swoją gospodynię, pozwolił na spakowanie rzeczy i wraz w nią odjechał.

Śmiali się później serdecznie parafianie Jeruzalscy z własnego wybiegu.

Niedługo jednak cieszyli się posiadaniem dawnego parafialnego kościoła. Okoliczni obywatele—wpływem i rozległymi stosunkami — starali się powstrzymać rozwój Maryawityzmu w Jeruzalskiej parafii. Odebrano maryawitom kościół i plebanię na mocy wyroku sądowego. Wszystkie te jednak środki zawiodły.

Ludzie lepszego ducha, „łaknący Sprawiedliwości“, pragnący czyściejszej atmosfery moralnej, zostali przy nas. Cicha i bez żadnego rozgłosu praca ks. Suchońskiego wydała owoce. A lubo rozjątrzeni kazaniami misyonarzy i podżeganiem obywateli, katolicy witali nieraz ks. Suchońskiego gradem kamieni, nawet gdy jechał do chorego z Panem Jezusem, jednakże ks. Suchoński wytrwał na swem stanowisku.

Dzisiaj maryawici Jeruzalscy mają własny drewniany kościół wzniesiony pod kierunkiem ks. Suchońskiego w *Wólce Jeruzalskiej* kosztem 3,500 rubli wraz z całem urządzeniem.

Prócz tego maryawici tutejsi pobudowali w Wólce obszerny dom drewniany, który był czas jakiś przeznaczony na mieszkanie dla kapłana. W r. 1908 wybudowano dom drugi na ochronkę dla maryawickich dzieci.

W granicach dawnej parafii Jeruzalskiej urządzono za staraniem ks. Suchońskiego kapliczki w następujących wioskach: *Bierniku, Żajszczewie Nowym, Żajszczewie Starym, Paplinie, Chełmicach, Esterce, Dolecku, Psarach, Pękoszewie, Wycince, Woli Pękoszewskiej, Samorządce, Zatorze, Niemiryczowie i Jeruzalu.* Prócz tego wybudowano murowaną kaplicę w *Zatorku.* Wszędzie przechowuje się Przenajświętszy Sakrament.

Po za granicami zaś Jeruzala, mamy



Kościół w Wólce Jeruzalskiej (par. Jeruzal).

kaplice, dzięki wpływowej pracy ks. Suchońskiego, w następujących parafiach:

1) W parafii *Chojnata* (gub. Warszawska, pow. Skierniewicki) we wsi *Borszyce.*

2) W parafii *Biała* (gub. Piotrkowska, powiat Rawski) we wsi *Chrząszczew.*

3) W parafii *Skierniewice* w samem mieście miejscowi maryawici mają domową kapliczkę, gdzie przechowuje się Przenajświętszy Sakrament.

stało się z kolei ogniskiem ruchu Maryawickiego na całą okolicę.

Położone wśród pól urodzajnych i łąk obfitych, niegdyś gęstymi zarosłych lasami, przy traktach bitych pierwszorzędnego znaczenia oraz przy dwu kolejach, ma wyborne naokół warunki komunikacyjne.

Imię swe wywodzi od *Łowiska,* t. j. miejsca, w którem za dawnych rycerskich czasów łowy na grubszą zwierzynę odbywano.



Jeruzal. Budowa domu parafialnego.

Wszystkie te kaplice stale, w oznaczonym czasie, nawiedza ks. Suchoński, odprawia w nich Mszę Świętą i zaspakaja religijne potrzeby wiernych.

Cała parafia Jeruzalska liczy obecnie 1,300 maryawitów.

XXII.
ŁOWICZ.

Stolica niegdyś prymasów polskich, dziś miasto powiatowe gubernii Warszawskiej, *Łowicz,* nad rzeką Bzurą leżące,

Dawniejsi panowie Łowicza, prymasi Rzeczypospolitej, w całem swem księstwie prawem udzielnem się rządzili. Posiadali władzę najwyższą nietylko względem swych poddanych—kmieci, ale zarazem i względem szlachty zamieszkałej w obrębie ich państwa. Od wyroków arcybiskupa, najczęściej w Łowiczu ferowanych, nie było apelacyi nawet do króla.

Lud tu mieszka dorodny i zamożny zarazem. Przywiązany tradycyjnie do Kościoła, hojne na świątynie składa ofiary, a nawet księżom dziesięciny t. zw. *meszne* zwozi. Dając dostatnie, a czasem nawet

bogate utrzymanie swym księżom, nic wzamian od nich, okrom wyrafinowanego zepsucia, nie odbiera.

Księża pospolicie ubiegają się jeden przed drugim o parafie w Łowickiem, ale dochodów swych pilnując, niby to na „czarną godzinę“ odkładając, nie myślą o pracy nad duszami.

I oto lud ten z natury swej inteligentny i sprytny, pod względem moralnym w wielu okolicach przedstawia obraz pełen zepsucia i nędzy moralnej...

Jakimże więc sposobem wszczepił się tu i zakrzewił Maryawityzm?

Po wywiezieniu ostatnich Bernardynek z tak zwanego w miejscowej gwarze klasztoru „Panien,“ objął nad kościołkiem poklasztornym samodzielny zarząd ks. Stanisław Siedlecki, dotychczasowy kapelan zakonnic i prefekt szkół miejscowych.

Ks. Siedlecki, jako kapłan-Maryawita począł szerzyć zasady nasze w swoim kościołku i w szkółkach. Po całych dniach pracując: w konfesyonale, szkole, na ambonie i przy ołtarzu nie zaniedbywał żadnej sposobności, by dźwignąć ludzi



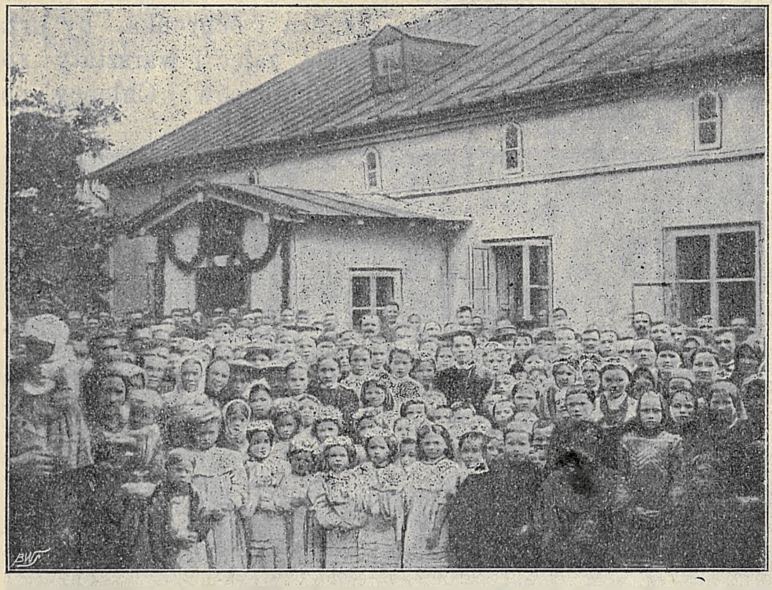
Ks. Stanisław Siedlecki.



Budowa kościoła w Łowiczu.

z upadku, nieumiejętnych nauczyć, wszystkich Bogu zyskać.

Dzięki tej wytrwałej pracy powstało wkrótce z nawróconych i wyborowych księżaków 4000 maryawitów i otworzoną została ochronka dla dziewcząt pod nazwą „Nazaret." Ochronka ta przeszła pod zarząd SS. Maryawitek.



Łowicz. Przed kaplicą.

Do konfesyonału ks. Siedleckiego poczęły napływać zewsząd liczne rzesze ludzkie, niemal z każdej parafii okolicznej.

Wzbudziło to żywą niechęć wśród księży, którzy sami leniąc się do pracy duchownej i innym w imię zasady „niewyróżniania się" pracować nie pozwalali.

Z inicyatywy ks. Jana Garwolińskiego, proboszcza w Zdunach, zwołano księży na wiec, na którym postanowiono położyć energiczną tamę wzmagającemu się ruchowi. W tym celu wystąpiono ze zbiorową prośbą do konsystorza warszawskiego o usunięcie z Łowicza księdza Siedleckiego.

Konsystorz Warszawski do prośby duchowieństwa przychylił się najchętniej i przysłał ks. Siedleckiemu rozkaz aby niezwłocznie wszystkie swe obowiązki „pod grozą suspensy" w Łowiczu opuścił i przeniósł się na wikaryat do Białej. Nie pomogły żadne prośby zrozpaczonego ludu. Konsystorz postanowienia swego nie zmienił. Ks. Siedlecki z Łowicza do Białej wyjechać musiał.

Z wyjazdem ks Siedleckiego z Łowicza, nastał okres okrutnego prześladowania maryawitów w mieście i po wioskach. Podżegani ustawicznie przez księży, ludzie pluli na naszych braci przy każdem spotkaniu, lżyli ich najohydniej lub kamienowali. Sami księża, otoczywszy się zgrają łobuzów, napadali na domy maryawickie i zmuszali za pomocą moralnych udręczeń, do wyrzeczenia się Maryawityzmu.

W tej walce zaciętej wielu słabszego ducha upadło, uległo pod wpływem brutalnej przemocy. Atoli więcej niż tysiąc zwarło się w jeden legion czcicieli Boga Utajonego, stając się męczennikami za umiłowanie zasad Ewangelicznych. Co niedziela i święto z narażeniem własnego życia dążyli koleją, końmi i pieszo nawet do Strykowa, Dobrej, Niesułkowa lub Zgierza. A niełatwe to były wycieczki. Sfanatyzowani katolicy utrudniali je na wszelki możliwy sposób. Kasyer na stacyi (Łowicz-Kaliski) nie chciał wydawać biletów podróżującym maryawitom pod rozmaitymi pozorami.

Marzeniem maryawitów Łowickich było sprowadzić do Łowicza kapłana Maryawitę. Jakoż wkrótce zakrzątnęli się około wynajęcia i urządzenia kaplicy. Odpowiednie pomieszczenie ofiarował we własnym domu maryawita Woszczyński. Na początek września 1906 r. wszystko już było gotowe. Nocną porą z 12 na 13 września przybył do Łowicza ks. Siedlecki

i rankiem odprawił dla tutejszych maryawitów pierwszą Mszę Świętą. Słuchano jej ze łzami radości. Wszyscy, po całej okolicy rozsiani maryawici zaczęli się zgromadzać do owej kapliczki, która wkrótce okazała się za małą. Trzeba było znaleść obszerniejsze pomieszczenie. Znalazło się ono w tym samym nawet domu, gdzie w sporej już kapliczce zaspakajano wszystkie religijne potrzeby rosnących z każdym dniem w liczbę maryawitów.

Kościół ten jeden z najpiękniejszych, jakie wznieśli maryawici, ukończony będzie w bieżącym roku.

Przy ochronce, do której uczęszcza 70 dzieci, urządzone są według wymagań nowoczesnych ogródki.

Po wykończeniu kościoła ks. Siedlecki ma zamiar poczynić odpowiednie przeróbki w domu, w którym obecnie mieści się kaplica i ochronka, by urządzić w nim salę zajęć i warsztaty rzemieślnicze dla chłopców. Chłopcy pod



Ochronka w Łowiczu.

Okazała się wkrótce potrzeba zbudowania własnej świątyni. Nie namyślając się długo, maryawici Łowiccy wiosną 1907 roku kupili na własność za składkowe pieniądze 14-to morgową posesyę kosztem 14000 rubli z dużym murowanym domem przy ulicy Glinki № 68. W domu tym urządzono obszerną kaplicę i przeniesiono tam nabożeństwa, jak również pomieszczono ochronkę dla dzieci. Przed domem zaś od ulicy położono późną już jesienią fundamenty pod budowę świątyni. Ko-

kierunkiem odpowiednich fachowców — oprócz początkowej nauki czytania, pisania i rachunkowości — uczyć się będą szewstwa, krawiectwa i stolarstwa. Na pozostałym zaś obszarze ziemi powstaną szkółki drzew owocowych i poprawne ogrodnictwo, któremu oddawać się będą przyszli ogrodnicy maryawickich wiosek.

W sąsiedztwie niedalekiem od budującego się kościoła mieści się pod kierunkiem Sióstr Maryawitek tak zwany

„Nazaret,“ w którym maryawickie dziewczątka uczą się pończosznictwa i tkactwa. W „Nazarecie“ jest domowa kaplica, w której przechowuje się Przenajświętszy Sakrament. Posesya, na której mieści się „Nazaret“, jest własnością jednej z Sióstr naszych, Maryi Nowakowskiej.

Ks. Siedlecki nadto uzyskał pozwolenie władz odnośnych na otwarcie szkoły, której kierunek powierzy SS. Maryawitkom.

Poza obrębem Łowicza dla dogodności wiernych ks. Siedlecki urządził domowe kapliczki w następujących wioskach: w *Zielkowicach 2* (kolonia I i kolonia II), w *Strzelcewie, Golińskich, Bobrownikach 2, Urbańszczyznie, Wygodzie, Otolicach, Zawodach, Bratkowicach i Popowie.* We wszystkich wspomnianych kaplicach przechowuje się Przenajświętszy Sakrament.

Maryawici zaś z sąsiednich parafij mają kaplice:

1. W parafii *Bednary* (gub. Warsz. pow. Łowicki) w wioskach: *Arkadya* i *Mysłowice.* W Arkadyi jest zamiar zbudowania murowanej kaplicy.

2. W parafii *Bełchów* (gub. Warsz., pow. Łowicki) we wsi *Sierakowice,* gdzie znajduje się drewniana kaplica.

3. W parafii *Pszczonów* (gub. Warszawska, pow. Łowicki) w wioskach: *Łyszkowice* i *Łagów.*

4. W parafii *Zduny* (gub. Warsz., powiat Łowicki) we wsiach *Łaźniki* i *Zduny.* W *Laźnikach* oprócz domowej kaplicy wybudowany został dość obszerny kościołek. Jest tu także czynna ochronka, do której uczęszcza 40 dzieci, otwarta za staraniem ks. Siedleckiego.



Kościołek w Łaźnikach.

5. W parafii *Żychlin* (gub. Warszawska, pow. Gostyński) we wsi *Skrzeszewy.*

Wszystkie te kaplice w pewne dni peryodycznie nawiedza ks. Siedlecki, odprawiając w nich Mszę Świętą i administrując Sakramenta Święte.

Wszystkich maryawitów w całej Ło-

wickiej maryawickiej parafii liczymy około 2,000.



Ochronka w Łaźnikach.

XXIII.

WARSZAWA.

Dawna stolica książąt Mazowieckich, później całej Rzeczypospolitej—*Warszawa*, długo opierała się naszemu ruchowi. Zająwszy względem nas stanowisko wrogie—jak mityczna *Syrena*, której znakiem się pieczętuje, broni się do upadłego z mieczem w dłoni i ustąpić nie rada.

Maryawityzm jednak, mimo liczne przeszkody, przyjął się w Warszawie i rozkrzewił bujnie.

Początek założenia miasta, wywód

nazwiska jak również pierwsze jego dzieje osłonięte są tajemnicą przeszłości lub w cieniu bajek spowite.

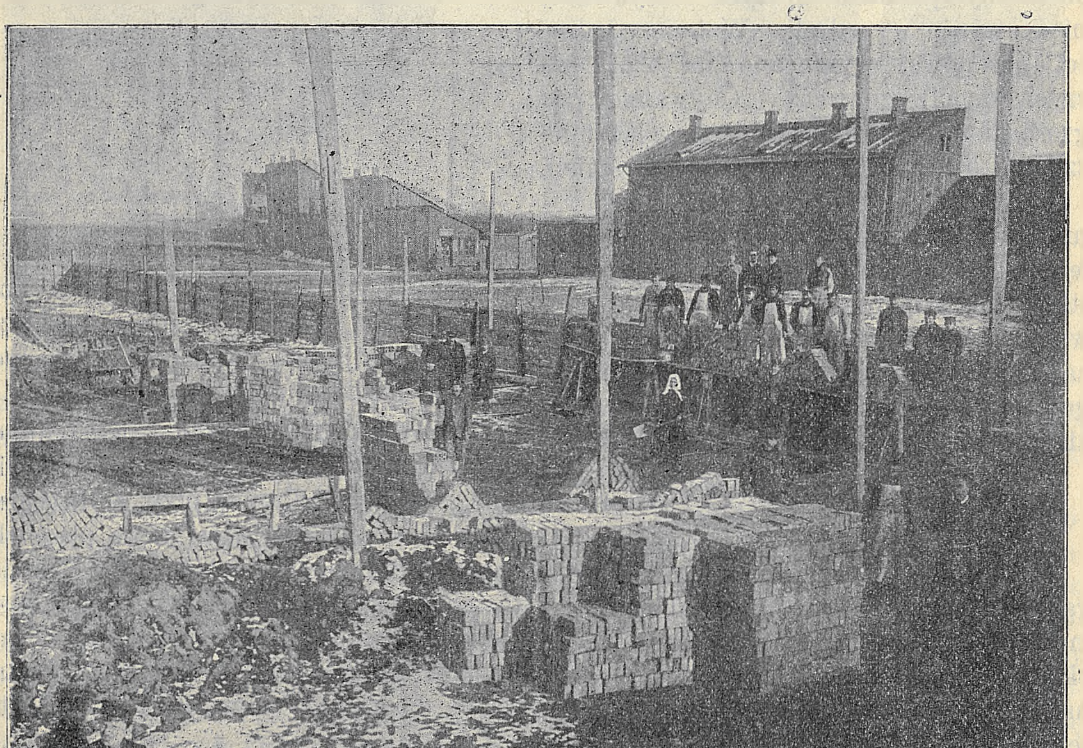
Może to zapowiedź, że mieszkańcy jego, wiecznie bajkami karmić się zechcą, gdyż od kolebki są z niemi oswojeni...

„Historya nie przebacza braków — braki wypełnić jest pierwszym przyszłości warunkiem,“ powiada Szujski. Są jednak tego rodzaju braki w historyi Warszawy, których uzupełnić historycy, przy całym aparacie naukowym i krytyce nie mogą.

Mówią np., że wiele osad słowiańskich na wzgórzach położonych otrzymywały miano *Werszowy*. A że w starych dyplomach stolica nasza dla swej nazwy rozmaitej pisowni używała jak: *Werschowa*, *Warszewa*, *Warszawa*, stąd wniosek, że nazwę swą zawdzięcza położeniu swemu. Inni znowu dowodzą, że Warszawa nazwę swą wywodzi od sławnych możnowładców czeskich *Wersowców*, stronników polskich i jako takich z ojczyzny swej wywołanych. Rzeczywiście według archiwalnych danych, znana polska rodzina Warszów (później Warszyckich i Warszewickich) posiadała w Warszawie i jej



Ks. Józef Szymanowski.



Budowa kaplicy na Pradze.

okolicach liczne grunta i włości. Faktem również, że Warszawa wzorować się na Czechach musiała, czego dowodem i wspólne nazwy: *Praha*—Praga, *Solnic*—Solec, *Ujezd*—Ujazdów, *Polkowo*—Polików, *Sedlec*—Sielce, *Rakowic*—Rakowiec, *Kamienie*—Kamień i Kamiona, *Skryszew*—Skaryszew, *Wawrzesz*—Wawrzyszew, *Rasyn*—Raszyn i t. d.

Każdy to przyzna,
Że to... czeszczyzna.

Ustawicznie w swą świetną przeszłość zapatrzona, marzeniem cała pochłonięta, Warszawa — w prześladowaniu maryawitów naczelne miejsce zajęła. Zmobilizowała przeciwko nam cały arsenał w jej mocy będący: prasę, obywateli, mieszczan, lud roboczy, służących, roznosicieli plotek i brudów, kłamców z profesyi i potwarców nikczemnych. Głos uczciwszy nie mógł się wśród tej powodzi przedostać do opinii publicznej. Korespondentów prawdomówniejszych na milczenie skazywano. Z mieszkań gospodarze, ze służby panowie naszych maryawitów nielitościwie wypędzali. W imię... jedności narodowej wyrzucano na bruk naszych współwyznawców. Obywatele pod grozą bomb lub sztyletów wynająć mieszkania biednym maryawitom nie śmieli.

Swojski jednak, zdrowy i prosty rozum ludu przypatrywał się tym zapasom, tej zaślepionej walce mas całych z garstką maluczką, bezbronną, wystawioną na wszelką przemoc i gwałty, mimo to—silną duchem i wiarą. Prostotą serca swego nas odczuł, zrozumiał i stanął po stronie prześladowanych. Nic dziwnego

Najulubieńsi Bogu — maluczcy i prości,
Bo są kandydatami Jego do świętości...

Ten swojski rozum prostego ludu odgadł, że „nie masami, natchnionemi samowolą uczucia, ale zgrupowaniem ludzi około zastępu, posiadającego silne przekonania i dobrą wolę stoją społeczeństwa; że nie w bezbarwności, chcącej się przypodobać wszystkim, ale w walce raczej zdań o środki do celu; nie w krzykliwej i płytkiej demonstracyjności ale w zachowaniu się męzkiem, spokojnem a czynnem szukać należy haseł prawdziwej siły wewnętrznej“.[1])

Otóż te liczne rzesze prostego ludu, wgardzone przez urzędowych przedstawicieli Boga, łaknące pokarmu Bożego, poczęły ciekawie zaklądać do Leszna lub Cegłowa, by przyjrzeć się i posłuchać, co mówią osławieni księża Maryawici?...



Ks. Wacław Żebrowski.

Rezultatem tych wycieczek było, że okazała się potrzeba założenia kaplicy maryawickiej w Warszawie, dla zadośćuczynienia religijnym potrzebom rosnących z dniem każdym w liczbę maryawitów.

Po długich zabiegach, nieustannych staraniach, znaleziono wreszcie odpowiednie miejsce na Pradze przy ul. Inżynierskiej № 5. Ta pierwsza nasza placówka szczególnem błogosławieństwem Niebios została ubogacona. Tu bowiem odbyła się pierwsza nasza kapituła Generalna w dniu 10 października 1907 r. Tu pierwsze a tak ważne dla całego naszego Związku posta-

---

1) Szujski: O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju. Warszawa 1882 str. 414.

nowienia zapadły. Rzucane tam w hojnym posiewie nasiona przez proboszcza Warszawy, ks. Wacława Żebrowskiego Maryawitę, stokrotny plon przyniosły.

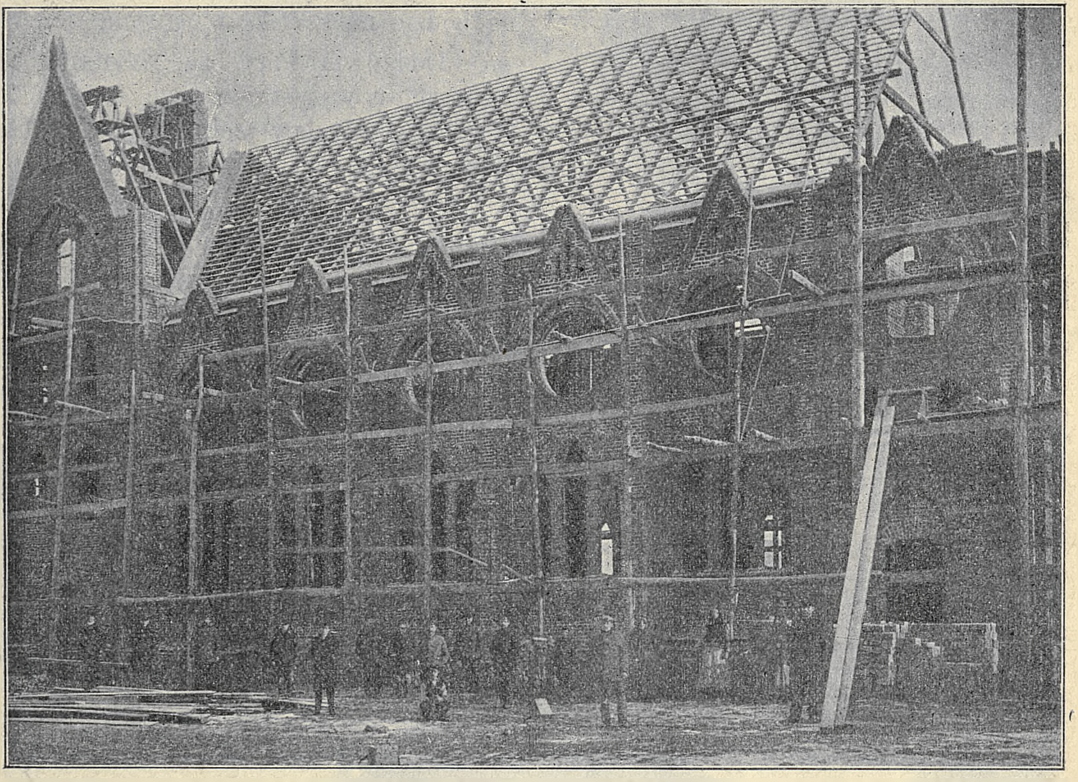
Kapliczka na Inżynierskiej ulicy okazała się wkrótce niedostateczną dla maryawitów warszawskich.

Dla wygody mieszkańców lewego brzegu Wisły urządzono obszerną kaplicę

Wszystko to jednak nie osłabiło ducha naszych braci, owszem, pomagało im do zwyciężenia siebie. Mogli o sobie śmiało z poetą zawołać:

Albo to ci ziarno krzyczy, co człowieka żywi?
Więc jeżeli wam nie krzyczym, nie bądźcie nam [krzywi.

Kapliczka na Inżynierskiej ulicy —



Budowa kościoła na ul. Szarej.

przy ul. Czerniakowskiej № 96; dla mieszkańców przedmieścia Woli—na ul. Leszno № 138.

Nie prędko pogodzić się chcieli z faktem istnienia maryawitów w Warszawie zagorzalcy i „wojującego Kościoła“ stronnicy. Bandy wyrostków, podburzane przez duchowieństwo, napadać poczęły na nasze kaplice, wybijając w nich szyby, zwierzęcem wyciem przeszkadzając w nabożeństwie, lub też świętokradzko targając się na najdroższe sercu katolickiemu tajemnice...

skromna i uboga — wkrótce zamienioną została na wspanialszą przy ul. Szerokiej № 26 na Pradze.

Wynajem jednak lokalu w cudzym domu okazał się niepraktycznym i dla wysokiej ceny komornego i ciągłych szkód jakie czynili „prawowierni.“ W dniu przeto 10 października 1908 r. maryawici prascy nabyli na własność plac obok dworca kolei Terespolskiej i natychmiast zabrali się rączo do budowy świątyni. Przed zimą jeszcze r. 1908 stanęła na tej posesyi prowizoryczna świątynia, która — po wybudowaniu

właściwego kościoła—zamienioną zostanie na ochronę i szkołę.



Ks. Józef Poradowski.

Maryawici Powiśla, skupieni około kaplicy na Czerniakowskiej ulicy, również budują wspaniałą stylową świątynię przy ulicy Szarej na własnej posesyi.

Maryawici natomiast Wolscy, zorganizowani przy ulicy Leszno, kupili obszerną posesyę przy ul. Karolkowej na Woli, na której w przeciągu miesiąca wystawiono prowizoryczną olbrzymią kaplicę, zanim z wiosną przystąpią do budowy własnej świątyni. Obecna kaplica zamienioną będzie na szkółkę i ochronę.

Dodać musimy, że robotami przy wznoszeniu wszystkich tych świątyń kierował ks. Wacław Żebrowski, proboszcz Maryawickiej parafii Warszawa.

Obdarzony wielkim darem słowa, niezmordowany w pracy i nauczaniu, energiczny przy kierownictwie robót, ks. Żebrowski porywa wprost serca mieszkańców Warszawy.

W pracy kapłańskiej pomagają mu



Kaplica na ul. Karolkowej (Wola).

gorliwie ksiądz Józef Poradowski i ksiądz Józef Szymanowski, Maryawici.

Jak w każdem większem mieście, tak i w Warszawie dokładnej cyfry parafian maryawitów podać nie możemy. Są jednak pewne dane, na mocy których cyfrę w przybliżeniu, biorąc ją minimalnie, określić można. A temi danemi są: 1) Budowa jednoczesna trzech świątyń, na trzech kupionych świeżo, własnych posesyach; 2) przepełnienie wszystkich naszych kaplic co niedziela i święto (kaplica zwłaszcza na Woli zgromadza najmniej 5,000 osób); 3) wyznawcami naszymi są sami najubożsi, nie kapitaliści, a jednak tak ofiarni.

Zastanowiwszy się przeto nad tem, możemy bez przesady powiedzieć, że parafia Warszawska liczy najmniej 20,000 maryawitów.

Walka jednak przeciwko nam przez literacką Warszawę i duchowieństwo katolickie wszczęta, nie ustaje. Stąd wysyłają redakcye niby na wywiady rozmaitych bez czci i sumienia reporterów do rozmaitych placówek naszych. Tu dają im instrukcye, jak pisać mają, aby nas więcej w oczach społeczeństwa zohydzić. Tu kuźnia wszelkich o nas plotek, tu arsenał najniegodziwszych o nas oszczerstw się mieści. Tu rozdają nam księża z pogardliwą miną patenty na wykształcenie. Tu głowa polskiego kościoła, arcybiskup, listy pasterskie do całego ludu przeciwko nam wydaje. A Maryawityzm —mimo to wszystko—coraz szersze zatacza kręgi, coraz więcej „si muove...“



Wnętrze kaplicy na ul. Karolkowej (Wola).

XXIV.

PIĄTEK.

Miasto *Piątek* nad rzeką Moszczenicą położone, niegdyś do dóbr stołowych arcybiskupów Gnieźnieńskich należące,

dzisiaj wchodzi w obręb gubernii Kaliskiej, powiatu Łęczyckiego.

Prymasi polscy mieli tu kiedyś zameczek drewniany w północnej części miasta, z którego zaledwie same fundamenta zostały. Ratusz miejski odnosi się do czasów, gdy arcybiskupi Gnieznieńscy wykonywali nad Piątkiem swą władzę.

Pobożny król Władysław Jagiełło, ponawiając przywileje miasta w 1429 r. najmocniej zaleca, żeby od mieszczan tutejszych nie wymagano w całem państwie ceł i targowego. Następni królowie przywileje Piątku potwierdzali. Zygmunt I na prośbę arcybiskupa w 1511 r. zezwala na wprowadzenie jarmarków do Piątku.



Ks. Czesław Kahl.

Nieopodal miasta Stefan Czarniecki wpada pod Piątkiem niespodziewanie na połączone siły Szwedów i Wielkopolan w 1655 r. gromi ich i do ucieczki zmusza.

Probostwo Piątkowskie erygował Jan Łaski, arcybiskup Gnieznieński w 1529 r.

Miasto Piątek należało do najludniejszych w granicach dawniejszego województwa Łęczyckiego i sławne było ze swoich browarów piwa, których na setkę liczono.

Arcybiskupi Gnieznieńscy nie pozwalali w Piątku osiedlać się Żydom. Handlem zajmowali się sami krajowcy mieszczanie.

Nie wdając się w ocenę dawniejszych stosunków kościelnych w Piątku, które były nad wyraz smutne, zaznaczamy tylko, że na krótki czas do rozłamu naszego z hierarchią katolicką pracował w Piątku—jako wikaryusz — ks. Czesław Kahl, Maryawita.

Na skromnem tem stanowisku przez czas bardzo krótki zostając, gorliwością swoją i poświęceniem zupełnem wywarł głęboki a zarazem stanowczy wpływ na życie wielu parafian Piątkowskich. Umysły ich zawsze czczym i bezdusznym formalizmem krępowane, naraz olśnione prawdą i światłem, zapragnęły tą prawdą się rządzić a światłem, kierować; zrozumiały piękność cnoty i urok jakim obdarza ona swoich zwolenników.

Gdy usłyszeli w Piątku przeto, że Maryawityzm podniósł sztandar protestu, piętnując z oburzeniem zgniliznę władzy duchownej i stałe z jej strony tłumienie cnoty i gaszenie śwatła wśród ludu, kilkuset Piątkowskich parafian samorzutnie, bez żadnych ubocznych wpływów stanęło po stronie naszej, zrywając radośnie swą łączność z biskupami. Ks. Kahl pracował już w innej parafii — niemal na drugim krańcu dyecezyi. Parafianie jednak Piątkowscy zapragnęli go mieć wśród siebie, by nadal im pasterzował.

Odczuli oni dobrze do czego akcya prześladowcza ze strony biskupów zmierza. Ogłoszony w encyklice pogląd Papieża na działanie zwyrodniałego duchowieństwa i nawoływanie papieskie do uległości takiemu duchowieństwu—oburzyły ich chrześcijańskie poczucie sprawiedliwości i jeszcze więcej skłoniły maryawitów Piątkowskich do zerwania z Rzymem.

Charakterystyczna to i bolesna bądź co bądź prawda, że największym wrogiem oświaty i rozbudzonego chrześcijańskiego sumienia jest zawsze... hierarchia katolickiego Kościoła.

Wystawieni na prześladowanie ze strony katolików, Piątkowscy maryawici musieli na razie pozostać bez żadnej opieki i kierownictwa. Ks. Kahl zajęty pracą na innych posterunkach, blizko przez pół roku nie mógł przybyć na miejsce. Wobec tego maryawici Piątkowscy sami zabrali się energicznie do urządzenia prowizorycznej domowej kapliczki. Rodzina Wojciechowskich chętnie odstąpiła część swego domu na pomieszczenie kapliczki, która w pierwszych dniach października 1906 r. była zupełnie gotową.

Ks. Kahl tak długo oczekiwany, przybył wreszcie w dzień 4 października 1906 r. i po raz pierwszy w ten dzień uroczystości św. Franciszka z Assyżu odprawił w kapliczce Piątkowskiej Mszę Świętą, której z rozrzewnieniem słuchali tutejsi maryawici.

Od owej chwili rozpoczął się powolny, ale stały rozwój Maryawityzmu w tej okolicy.

Z rozpoczęciem wiosny 1907 r. maryawici Piątkowscy, lubo przeważnie ubodzy zajęli się energicznie około wzniesienia murowanej świątyni. Uzyskawszy odpowiednie zezwolenie władz państwowych, po kilku miesiącach wytężonej pracy wznieśli dość obszerny murowany kościół, którego poświęcenie odbyło się 15 grudnia 1907 r.



Kościół w Piątku.

Odtąd nowa świątynia w obrębie swych murów stale zgromadza miejscowych i z sąsiednich parafij maryawitów, którzy zaspakajają w niej swoje religijne potrzeby.

W obrębie dawnej katolickiej parafii Piątek jest ogółem 500 maryawitów, złożonych z mieszczan, włościan i wyrobni-

ków jak również robotników w cukrowni „Młynów“.

Ruch nasz jednak przedostał się dzięki pracy i gorliwości ks. Kahla po za granice Piątkowskie, a mianowicie:

1) W parafii *Modlna* (Gub. Kaliska, pow. Łęczycki) garstka maryawitów z 50 osób złożona, znajduje się we wsi *Małachowice*. Po za domową kapliczką, w której peryodycznie ks. Kahl spełniał posługi kapłańskie, ożywieni gorącą wiarą maryawici tutejsi zakrzątnęli się około wzniesienia osobnego murowanego kościółka, który ku wielkiej swej radości kosztem wielu poświęceń w ciągu 1908 roku ukończyli.

2) W parafii *Ozorków* (Gub. Kaliska, powiat Łęczycki), garstka maryawitów z 30 zaledwie osób złożona, posiada miluchną domową kapliczkę, w której w oznaczonym czasie ks. Kahl odprawia Mszę Świętą i naucza miejscowych parafian.

3) W parafii *Strzegocin* (Gub. Kaliska, powiat Łęczycki) mieszkańcy wioski *Anusin*, w liczbie 40 osób, przyłączywszy się w ciągu 1908 r. do naszego ruchu, kupili osobny domek, w którym urządzili skromną ale miłą domową kapliczkę. W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego odbyło się jej poświęcenie. By nowych tych parafian podnosić na duchu, nauczać i w wierze utwierdzać, ks. Kahl stale odwiedza w pewne dni Anusińską kapliczkę.



Ochronka w Piątku.

Cała zatem Maryawicka parafia Piątkowska liczy 620 maryawitów.

Nie przestając na samej pracy religijnej, ks. Kahl z całym zapałem wziął się do szerzenia oświaty wśród oddanego sobie ludu. Trudne jednak miejscowe wa-

runki, a zwłaszcza ubóstwo parafian, pragnieniom jego stają na przeszkodzie.

Staraniem ks. Kahla założoną została w Piątku ochronka, w której dzieci otrzymują początkową naukę za pomocą systemu poglądowego. Stanie nadto niebawem osobny dom parafialny, przeznaczony na różne dobroczynne oddziały.



Kościołek w Małachowicach.

Taki jest rozwój Maryawityzmu w parafii Piątkowskiej.

XXV.

SOBÓTKA.

Jedno z najważniejszych miejsc w historyi Maryawityzmu zajmuje *Sobótka*, mała parafia położona w obrębie gubernii Kaliskiej, powiatu Łęczyckiego.

Tutaj bowiem od marca 1905 r. do pocztków lutego 1906 r. był proboszczem ks. Jan Kowalski, Magister Św. Teologii, nasz Minister Generalny. Poprzednikiem zaś ks. Kowalskiego był ks. Eustachy Krocin, były wikaryusz z Krośniewic.

Ks. Krocin, jak i inni jego towarzysze, nie podniósł życia religijnego w Sobótce, lecz je jeszcze obniżył. Namiętny gracz w karty, częstokroć noce całe trawił przy zielonym stoliku idąc potem prosto do ołtarza. Zapalony myśliwy, biegał z flintą na polowania, gdzie tylko mógł. Raz nawet został przez swego parafianina, obywatela z Opiesina, postrzelony. Amator kieliszka, często przebierał miarę w piciu trunków, a moralność jego wiele pozostawiała do życzenia. W stosunku do maluczkich odznaczał się szorstkością i grubijaństwem. Gwałtowny i porywczy, rad wywoływał niesmaczne i awanturnicze sceny.

Tego rodzaju kapłan nie mógł mieć dobrego wpływu na parafian, owszem, ustawicznie ich gorszył swojem postępowaniem.

Gdy ks. Kowalski przybył do Sobótki, zastał tę parafię w stanie moralnego zaniedbania i ciemnoty. Lud wyzyskiwany i gorszony przez zepsute duchowieństwo długie lat szeregi, trzymał się z daleka od kościoła i Sakramentów Św. Spostrzegłszy jednak, że nowy proboszcz przychodzi do nich z sercem płomiennem miłością Boga i bliźniego, że dba o ich potrzeby i pragnie je zaspokoić, zwrócił się z zapałem ku Panu Bogu:

Ks. Kowalski swoją szczerą i pełną poświęcenia pracą, bezgraniczną cierpliwością, przy niezwykłym darze znajomości potrzeb naszego ludu, uczynił wkrótce z Sobótki ognisko Maryawickiego ruchu na całą okolicę.

Lud Polski dotąd nielitościwie odtrącany lub też pogardliwie traktowany, znalazłszy w ks. Kowalskim cierpliwego na swoje strapienia lekarza, chętnego i doświadczonego doradcę, zbiegać się wkrótce począł do Sobótki z najdalszych nawet okolic.

Za okazane sobie serce serca na oścież otworzył

Trzeba było widzieć, jak tłumy ludu

z najdalszych nawet okolic, mimo przeszkód i prześladowania ze strony zawistnych proboszczów, zgromadzały się na nabożeństwa do Sobótkowskiej świątyni, by znaleźć tam spokój sumienia i wskazówki na dalszą życia wędrówkę; jak następnie otaczały z zaufaniem ks. Kowalskiego, z całą prostotą zwierzając się mu ze wszystkich swoich kłopotów.



Ks. Tomasz Krakiewicz.

Każdy zaś z tych tłumów wracał do domu uspokojony na duchu, z zapasem nowych sił do dalszej walki życiowej.

Sobótka to pierwsza stała się widownią naszego rozłamu z biskupami, a parafianie tutejsi pierwsi w całej Polsce usłyszeli z ust swego proboszcza na ambonie powody, jakiemi—dla Chwały Boga i zachowania w czystości sumienia—kierowaliśmy się przy wypowiedzeniu posłuszeństwa dla władzy dyecezyalnej.

Słuchacze, przygotowani wewnętrznie do ognia prześladowczego ze strony katolickich biskupów i kapłanów, z ochotą rzucili macoszą opiekę biskupów, idąc za tym, którego serce ojcowskie poznali. Wiedzieli bowiem dobrze, że ks. Kowalski był dla nich nie tylko przełożonym, ale także ojcem, przyjacielem, bratem i sługą zarazem...

Wypowiedziawszy arcybiskupowi swoje zerwanie z nim łączności, maryawici Sobótkowscy czekali wraz z nami cierpliwie na wyrok ostateczny Rzymu. Skoro jednak Papież otwarcie powagą swoją osłonił gorszycieli, a potępił nas za gorliwość kapłańską—nie wahali się dłużej i w znacznej części wytrwali przy swych religijnych przekonaniach, przygotowani na wzgardę, szyderstwa i wszelkiego rodzaju prześladowanie ze strony „prawowiernych“ współbraci.

Chwila ta i dla nas była momentem dziejowego znaczenia. Wiedzieliśmy z doświadczenia bowiem, że prawdziwą potęgę i siłę danego kraju nie tyle wielka armia, waleczne legiony, groźna i surowa władza stanowi, co wysoka moralność i siła ducha całego narodu.

Lud moralnie wysoko stojący, oświecony przytem światłem wiedzy, ma wszystką przyszłość przed sobą.

Gdy więc lud nam zawierzył, rozpoczęliśmy ze zdwojoną gorliwością pracować wraz z nim, niezależnie od hierarchii, nad dobrem jego, które widzimy w kształceniu dalszem serc i podniesieniu oświaty.

Z chwilą rozłamu ks. Kowalski, jako naczelny nasz wódz, nie mógł dla dobra całego naszego Związku pełnić dłużej obowiązków pasterskich w Sobótce. Zarząd przeto parafią Sobótkowską objął ks. Czesław Kahl.

Zgodnie z programem naszym ks. Kahl po za pracą czysto-kapłańską zabrał się do wybudowania domu parafialnego, w którymby znaleźć mogły pomieszczenie: ochronka i szkoła dla dzieci, oddziały dobroczynne dla starszych.

W czasie tej pracy ks. Kahl przejść musiał na inną placowkę, mianowicie do Piątku, gdzie go oddawna z utęsknieniem czekano. Ks. Leon Gołębiowski, dawny profesor syminaryum Płockiego, Magister Ś. Teologii, był następcą ks. Kahla. Ks. Gołębiowski budowę dużego murowanego domu prowadził w dalszym ciągu. Niestety

jednak maryawici Sobótkowscy nie mogli z niego korzystać.

Z chwilą nadania naszemu Związkowi legalizacyi prawnej zmuszeni byliśmy, zgodnie z orzeczeniem ministeryalnem, Sobótkowscy rozebrali wspomniany dom, by nie stał się własnością tych, którzy go nie budowali. Z natury rzeczy zamiar otworzenia ochronki i szkoły musiał być odłożony na później.



Kościół w Sobótce od frontu.

opuścić zabudowania plebańskie i oddać je wraz z kościołami katolikom. A ponieważ dom w Sobótce zbudowany został na terytoryum kościelnem, przeto maryawici

Pod koniec 1906 r. ks. Leon Gołębiowski zmuszony był usunąć się do Łodzi, by objąć tam nadzór nad Maryawicką drukarnią i pracować przy naszem czaso-

piśmie. Następcą jego w Sobótce został ks. Tomasz Krakiewicz, były profesor seminaryum Lubelskiego i również Magister św. Teologii. Nowy ten pracownik na niwie Sobótkowskiej parafii, pozbawiony wśród ostrej zimy mieszkania i kościoła, zbudował najprzód prowizoryczną kaplicę, do której mógł się wygodnie zgromadzać na nabożeństwo pobożny nasz ludek i zajął skromne mieszkanko u jednego z parafian. W kaplicy tej rozpoczęła się systematyczna praca nad umocnieniem w wierze Sobótkowskich parafian.

Z ciężkich ofiar ludu zakupiono z wiosną 1907 r. budulcowe materyały i przystąpiono z całą gorliwością do wzniesienia świątyni. W ciągu jednego niespełna roku stanął duży, murowany w stylu gotyckim kościół, prawdziwa ozdoba pod względem architektonicznym całej okolicy, długość $65^1/_2$ łokci, szerokości $26^1/_2$, wysokości w głównej nawie 24 łokcie. Wieża frontowa, 80 łokci wysoka, zdobi prześlicznie i wieńczy całą budowę.



Kościół w Sobótce z boku.

Przy kościele urządzone są skromne ale miłe mieszkania dla kapłanów i braci

zakonnych. Budowa kościoła wraz z dotychczasowem urządzeniem wynosiła 20 tysięcy rubli.

kę, której kierownictwo objęły SS. Maryawitki. Ochronka ta znajduje się w wiosce *Kępina*, najwięcej oddalonej od szkoły.



Ochronka w Kępinie.



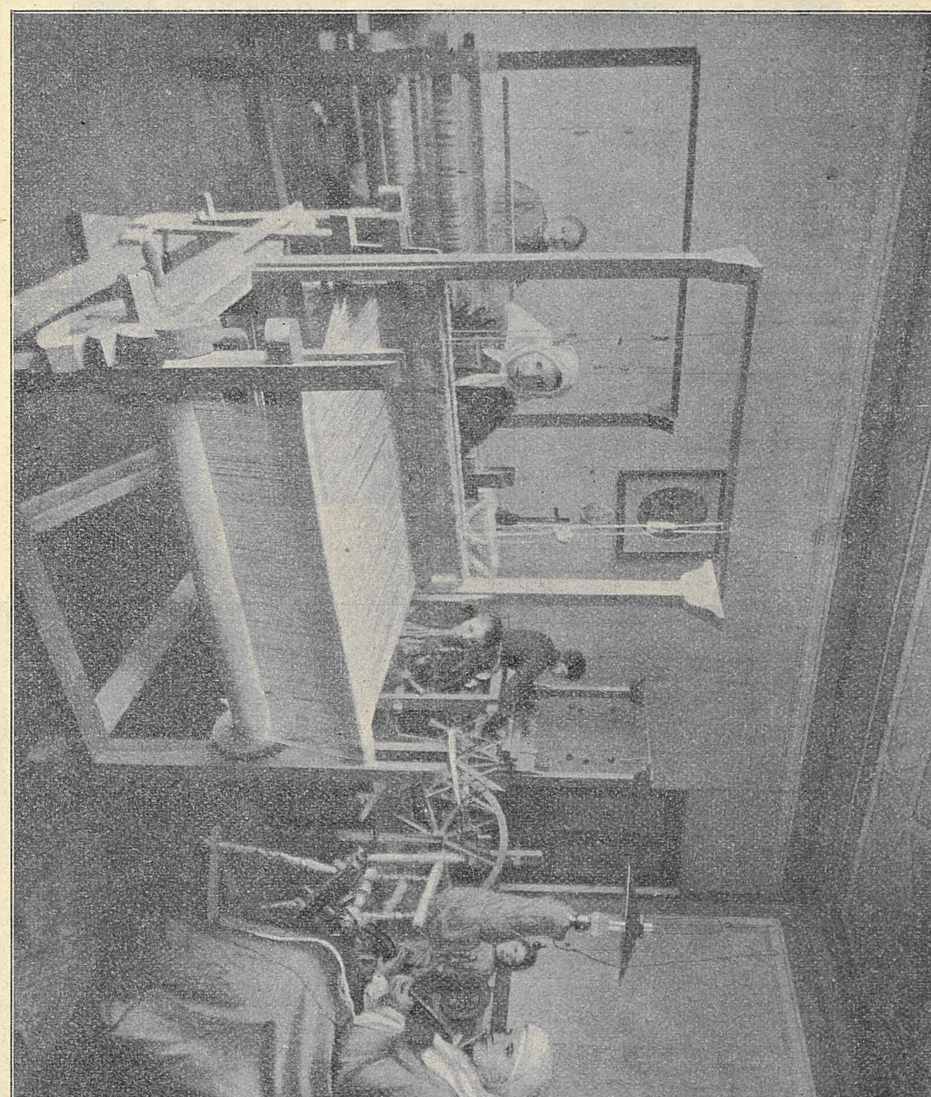
Warstat szewcki w Cegłowie (str. 92).

Staraniem nadto ks. Krakiewicza otworzono w parafii Sobótkowskiej ochron-

Wszystkich maryawitów w obrębie dawnej parafii Sobótka znajduje się 1250.

Ponieważ Sobótka, dzięki pracy naszego Ministra Generalnego, stała się ogniskiem—jak wspomnieliśmy wyżej—całego Maryawickiego ruchu w wielomilowym promieniu, Maryawityzm przeto musiał przejść i po za granice dawnej parafii.

Mamy więc maryawitów we wszystkich niemal sąsiednich parafiach, jak:

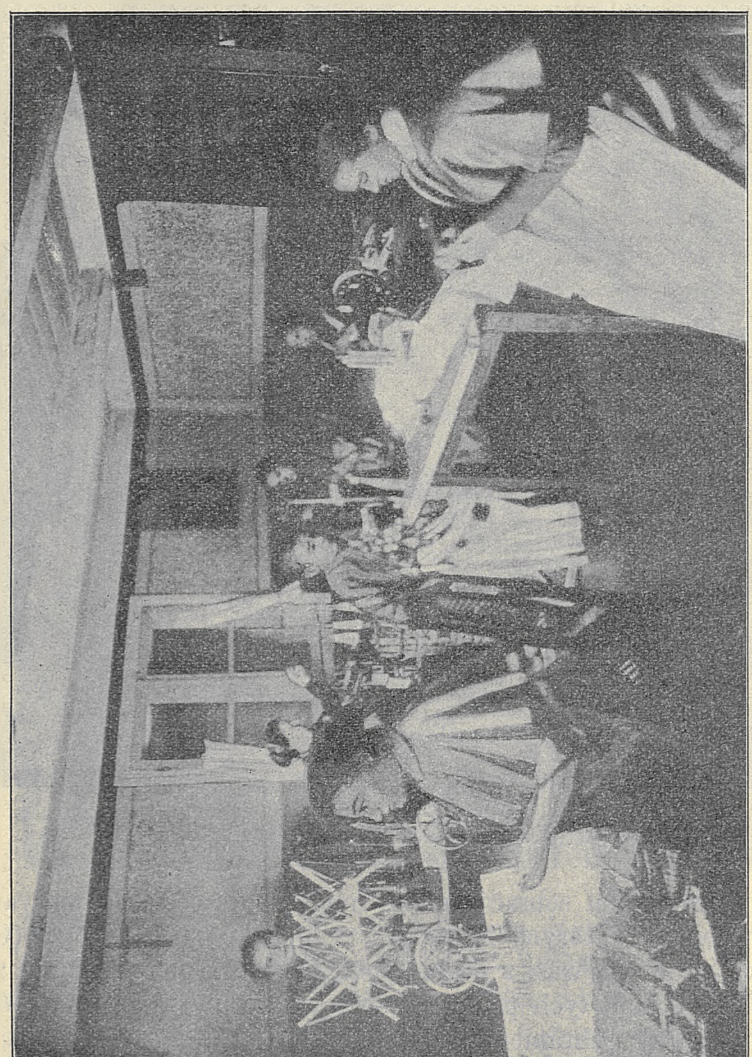


Warstaty tkackie Sióstr Maryawitek w Łowiczu (Str. 117).

1) W parafii *Mazew* (Gub. Kaliska, pow. Łęczycki) w wioskach: *Rzędków*, *Żelazna*, *Jaroehów*, *Jarochówek*, *Mazew*, *Słowaszew*, *Gąsiorów*, *Drzykozy*, *Zicleniew*. *Zagróbki i Daszyna* maryawici tutejsi w liczbie 750 osób mają domową kapliczkę w *Zieleniewie*, gdzie przechowuje się Przenajświętszy Sakrament.

2) W parafii *Grabów* (Gub. Kaliska, pow. Łęczycki) mieszkańcy wiosek: *Bowentów*, *Potrzasków*, *Sławęcin*, *Brudzeń*, *Biesiekiery*, *Srebrna*, *Ostrówek*, *Kontrawers*, *Jastrzębie*, *Gole*, *Kępina*, *Osiny*, *Kadzidłowa i Grabowa* w liczbie 1160 osób mają domową kapliczkę w *Kadzidłowej*, gdzie zaspakajają swe potrzeby religijne i słuchają w pewne dni Mszy Świętej. W kaplicy tej stale przechowuje się Przenajświętszy Sakrament. Maryawici tutejsi noszą się z zamiarem zbudowania własnej murowanej świątyni, oraz domu na pomieszczenie ochronki i szkoły. Zamiarowi powyższemu stało na przeszkodzie budowanie świątyni w Sobótce.

3) W parafii *Pieczew* (Gub. Kaliska, powiat Łęczycki) mieszkańcy wiosek: *Źrebięta*, *Lisice i Pieczew* w liczbie 200 osób przyłączyli się do Maryawickiego ruchu.



Pracownia robót trykotowych Sióstr Maryawitek w Łowiczu (Str. 117).

4) W parafii *Rudułtowo* (Gub. Warszawska, pow. Kutnowski) mieszkańcy wiosek: *Radzyń*, *Rycerzew*, *Nowawieś*, *Rudułtów*, *Turzynów*, *Gąsiory*, *Bowyczyny*

w liczbie 630 osób uciekają się z potrzebami religijnemi do Sobótki.

5) W parafii *Krośniewice* (Gub. Warszawska, powiat Kutnowski) maryawici w liczbie 600 osób mieszkają po wioskach: *Krzewie*, *Kajew*, *Ostrowy*, *Nowawieś*, w folwarku *Błonie* i w samem miasteczku *Krośniewice*. Dwie domowe kaplice w *Ostrowach i Kajewie* są miejscem zebrania dla tamecznych maryawitów, których nawiedza w pewne dni ks. Krakiewicz z posługą religijną. W kaplicach tych przechowuje się Przenajświętszy Sakrament i odprawia się Msza Święta.

6) W parafii *Miłonice* (Gub. Warszawska, powiat Kutnowski) maryawici w liczbie 60 osob mieszkają w wioskach: *Głogowie*, *Górkach Miłońskich*, *Wychnach i Starej-Woli*. Z potrzebami religijnem i udają się do blizkiej Sobótki.

7) W parafii *Siedlec* (Gub. Kaliska, powiat Łęczycki) maryawici w liczbie 20 osób przeważnie mieszkają we wsi *Dąbie*.

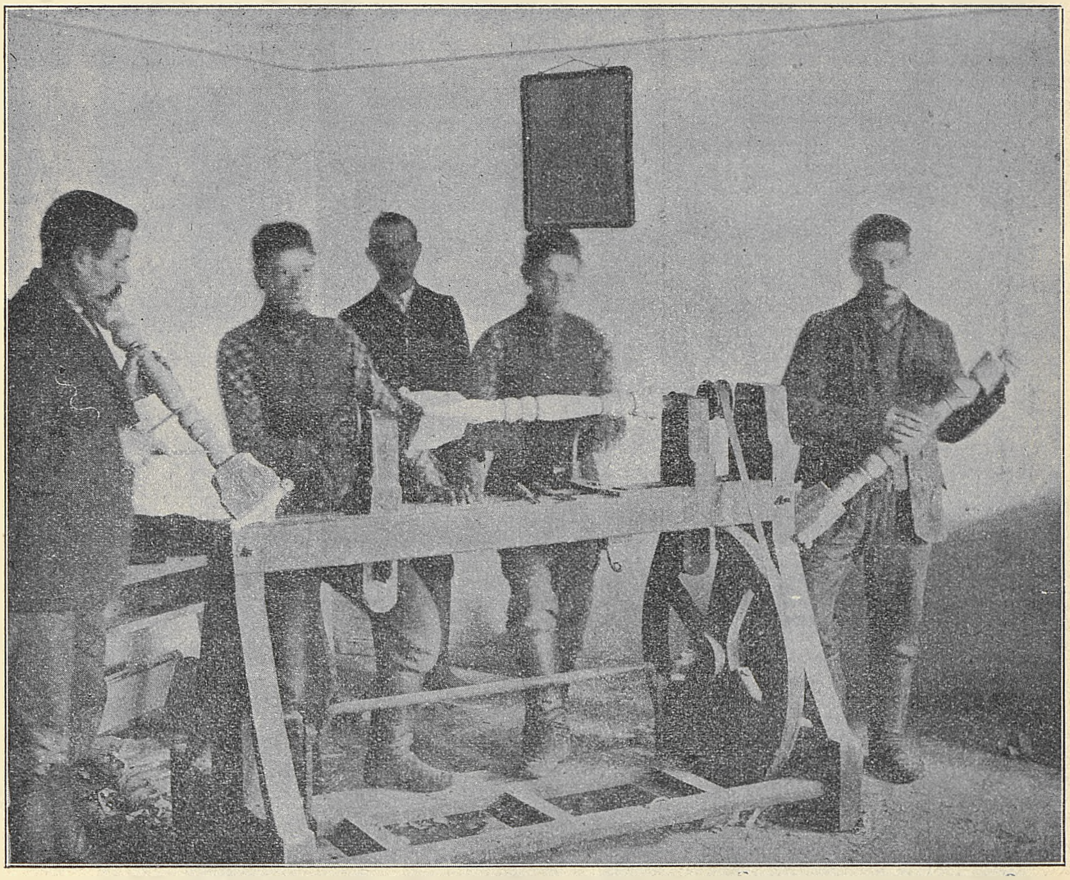
8) W parafii *Dąbie* (Gub. Kaliska, powiat Łęczycki) chodzi do Sobótki 30 maryawitów.

9) W parafii *Łęczyca* (Gub. Kaliska, miasto powiatowe), odległej od Sobótki o 3 mile znajduje się 70 maryawitów.

10) W parafii *Kłodawa* (Gub. Kaliska, pow. Łęczycki) znajduje się 24 maryawitów, którzy uważają Sobótkę za swoją parafię.

11) W parafii *Umienie* (Gub. Kaliska, pow Łęczycki), mieszkańcy wiosek: *Olszówka*, *Krzyżówki*, *Umienie*, *Grabina* w liczbie 125 osób chodzą do Sobótki.

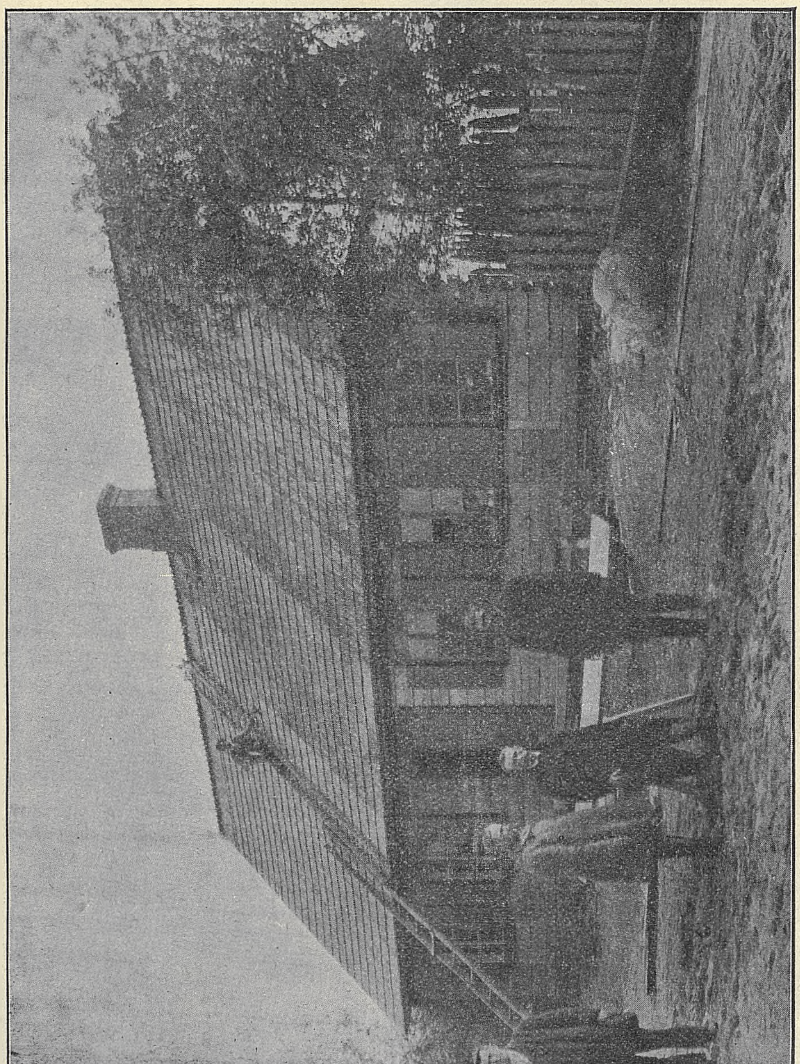
12) W dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej w parafiach: *Grodzisk*, *Chwalborzyce i Przedecz*, w odległości 3 do 4 mil ucieka się



Cegłów. Warsztat tokarski (str. 92).

z potrzebami religijnemi do Sobótki przeszło 50 osób.

13) W parafii *Imielno* (Gub. Warszawska, powiat Kutnowski) znajduje się



Wiśniew. Dom przeznaczony na sklep i salę zebrań (str. 76).

13 maryawitów, którzy nie bacząc na odległość 4-o milową chodzą do Sobótki.

14) W parafii *Dzierzbice* (Gub. Warszawska, powiat Kutnowski) jest 12 maryawitów.

15) W mieście powiatowem *Kutnie* należy do naszego Związku kilkadziesiąt osób.

Dzisiejsza zatem Maryawicka parafia Sobótka liczy przeszło 5000 maryawitów.

Umiejętną dłonią naszego Ministra Generalnego rzucone nasiona wiary w serca tylu tysięcy polskiego ludu przyniosła plon obfity. Często całe rodziny maryawickie w życiu swem codziennem odzwierciadlają nam cnoty pierwszych wieków chrześcijaństwa.

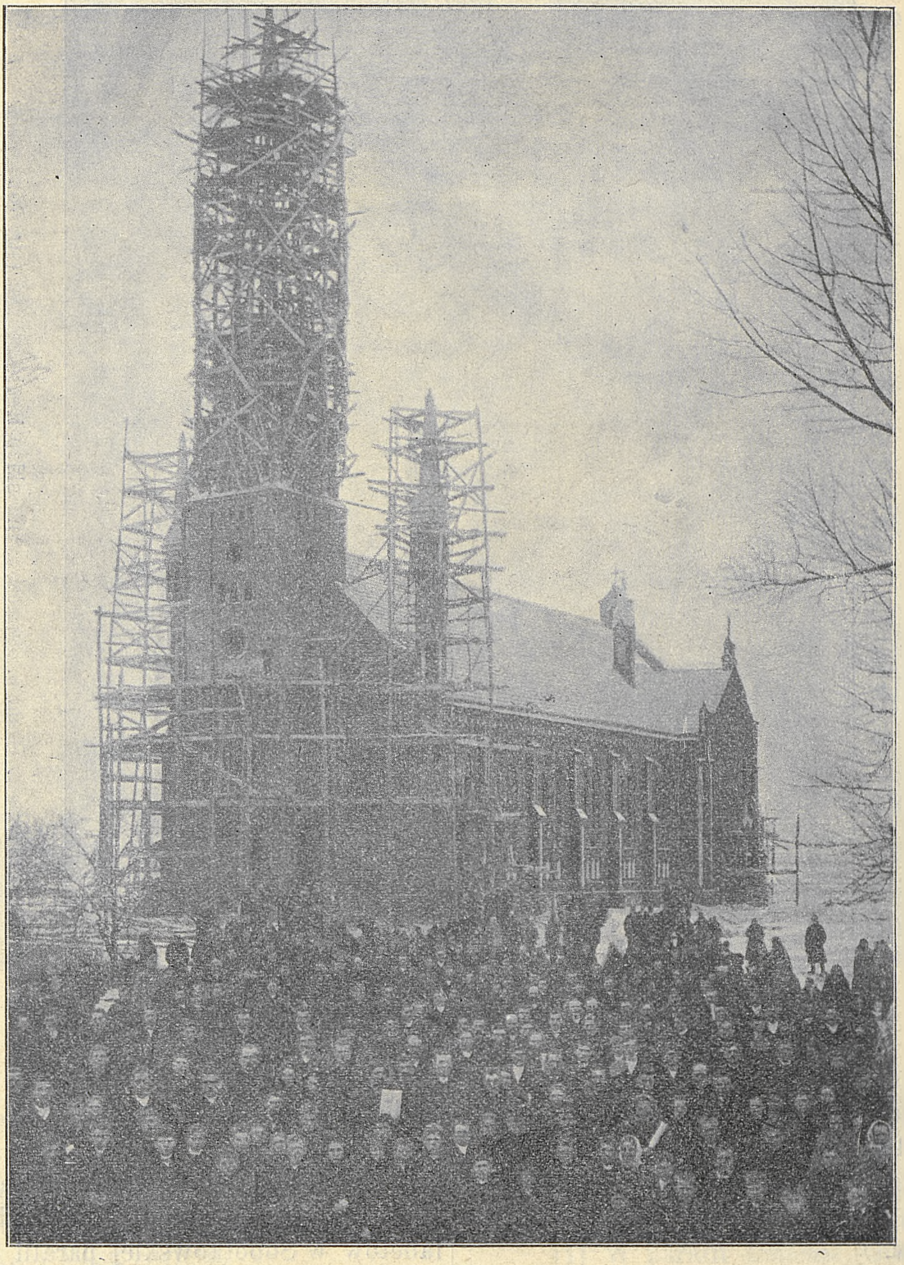
Na zakończenie krótkiego tego przeglądu zaznaczyć musimy, że liczba analfabetów w Sobótkowskiej parafii jest bardzo mała, dzięki również zabiegom ks. Jana Kowalskiego, który umiał obudzić w sercach swoich parafian zamiłowanie do czytelnictwa.

XXVI.
NIESUŁKÓW.

W uroczem położeniu, przerznięta strumieniami, stawami i rzeczką, okolona cienistą zielenią lasów, parafia Niesułków w obrębie gubernii Piotrkowskiej w pow. Brzezińskim położona, zwraca na siebie mimowolnie uwagę wędrowca.

Dróg jej strzegą wyniosłe topole, pokryte—jakby czarodziejskiemi jakiemiś gniazdami—jemiołą.

Na wyniosłem wzgórzu, naprzeciw parafialnego kościołka, wznosi się stary modrzewiowy dworek, letnia rezydencya dawniej biskupów Kujawsko-Kaliskich — świadek wiarogodny minionej bezpowrotnie władzy i znaczenia duchownych se-



Budowa Kościoła w Niesułkowie.



Ks. ROMAN PRÓCHNIEWSKI
(im. zak. Marya-Jakób)
Wikary Generalny Związku Maryawitów.

Ks. JAN KOWALSKI
(im. zak. Marya-Michał)
Minister Generalny Związku Maryawitów

natorów Rzeczypospolitej — dziś dzierżawcy donacyjnego siedziba...

Z tego to miejsca, jak z przyrodzonego ogniska, rozszedł się nasz ruch Maryawicki na szerokiej kraju przestrzeni, ogarniając przedewszystkiem Piotrkowskie.

Wszystkie graniczące z Niesułkowem Maryawickie parafie z niego swój początek biorą.

Przez półtora roku proboszczem w Niesułkowie był nasz Minister Generalny, ks. Jan Kowalski.

Ustawiczną a wytrwałą pracą swą w konfesyonale, ujmującym darem słowa, wielką bezinteresownością i umiłowaniem szczerem poczciwego ludu polskiego a nadewszystko nieporównaną gorliwością kapłańską — przekształcił dusze swoich parafian a całe tysiące z bliższych i dalszych okolic na drogę życia chrześcijańskiego wprowadził. Jedni i drudzy—dzięki niezrównanej pracy ks. Kowalskiego—nauczyli się kochać Boga i w szczerem Mu się oddaniu swe szczęście znachodzić.

Praca ta pełna poświęcenia i zapału wzbudziła zazdrość i gniew duchownych sąsiadów. Arcybiskup Warszawski na skutek ich starań przeniósł ks. Kowalskiego do Sobótki w Łęczyckiem za szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu i pracę nad umoralnieniem ludu, przeznaczając do Niesułkowa na proboszcza kapłana złych obyczajów z poleceniem zniszczenia doszczętnego w Niesułkowie pracy ks. Kowalskiego.



Ochronka w Niesułkowie.

Uświadomiony jednak lud Niesułkowski nie dał się sprowadzić na błędne manowce. Oddany na pastwę niemoralności i księżego lenistwa, chwycił się energicznych środków.

Kilkakrotnie z Niesułkowa udawała się delegacya do konsystorza i arcybiskupa w Warszawie z pokorną prośbą o ukrócenie nadużyć kapłańskich—i zawsze bezskutecznie.

Niesułków pierwszy wysłał depeszę do Papieża, prosząc najgoręcej o pozostawienie w nim nadal księży-Maryawitów.

Z Niesułkowa wreszcie wyjechali do Rzymu przedstawiciele strapionego ludu, by u stóp Papieża przedstawić prześladowanie czci Przenajświętszego Sakramentu ze strony duchowieństwa i władz biskupich. Skargę tę ludu, opartą na faktach, odesłano z Rzymu ks. Popielowi, który dał hasło do tem zaciętszego prześladowania naszych kapłanów i tyranizowania przywiązanego do nas ludu.

Wobec tego parafianom Niesułkowskim otworzyły się oczy. Poznali, że biskupi wraz z Papieżem na czele nie dbają wcale o odrodzenie moralne ludu; że w Warszawie i Rzymie pięknemi frazesami i godłami swej władzy pokrywają czczość serca, bezduszną formalistykę biurową i zgniliznę moralną rozpasanego duchowieństwa...

I oto postanowili sami sobie zaradzić parafianie Niesułkowscy, skoro w ich potrzeby, powołana od Boga władza, wejrzeć nie raczyła. Nie mogąc dłużej znosić tego, który ich z drogi cnoty i pobożności sprowadzić usiłował, usunęli go z parafii, lubo charakter kapłański piastował. Stało się to na pewien czas do naszego rozłamu z hierarchią.

Nie mając na razie wśród siebie kapłana Maryawity z potrzebami religijnemi udawali się do Dobrej, nie bacząc na oddalenie, lub na słotę i niepogodę. Po kilku miesiącach takiego opuszczenia przybył wreszcie do Niesułkowa ks. Antoni Tułaba, Maryawita, by osiąść w nim na stałe. Zaraz w parafii Niesułkowskiej zakipiała praca.



Dom parafialny przy kościele Niesułkowskim, gdzie się mieści ochronka.

Kościół parafialny za czasów ks. Kowalskiego był z gruntu odnowiony, powiększony i zaopatrzony w bogate kościelne sprzęty i aparaty. Teraz przeto maryawici Niesułkowscy, pod przewodnictwem ks. Tułaby, wzięli się do odnowienia i powiększenia plebanii i urządzenia wygodnych mieszkań dla służby kościelnej.

Na skrawku zaś ziemi, stanowiącym własność Niesułkowskiej gromady, przy-

właszczonym sobie przez proboszczów Niesułkowa, wybudowali duży, murowany dom piętrowy z przeznaczeniem na uniwersytet ludowy i na niezbędne w każdej parafii dobroczynne zakłady, kosztem 16,000 rubli.

Bolesny jednak zawód spotkał Niesułkowskich parafian. Dobre ich zamiary obróciły się w niwecz na razie, gdyż piękna kamienica obudziła niezdrowe żądze w sercach katolickich księży.

Czterej „katolicy“—gdyż taka tylko liczba nie przyłączyła się do Maryawityzmu w Niesułkowskiej parafii—wytoczyli z poduszczenia księży sprawę sądową i uzyskali wyroki na mocy którego odebrali maryawitom wszystko wraz z nowym domem, wzniesionym lubo naprzeciw plebanii, ale na gruncie nie stanowiącym jej własności...

Pozbawieni naraz wszystkiego, maryawici Niesułkowscy nie upadli na duchu. Natychmiast we wsi *Lipka* wybudowali prowizoryczną kaplicę, przenosząc się tam z nabożeństwem. Rozebrawszy zaś dom, wybudowany z takim kosztem, przewieźli materyał z niego (cegłę, kamienie i drzewo) na swoje grunta i rozpoczęli budowę nowej a nader wspaniałej świątyni. Budowę jej rozpoczęto w 1907 roku a doprowadzoną do końca zostanie w b. 1909 r.

Żal za materyalnym kościołem, plebanią i domem spowodował, że pięć rodzin w Niesułkowskiej parafii odstąpiło od Maryawityzmu, przyłączając się do „prawowiernej“ parafii.

W granicach dawnej Niesułkowskiej parafii—według ostatnich obliczeń—znajduje się 2400 maryawitów.



Kaplica domowa w Poćwiardówce (par. Niesułków).

Oprócz kościoła w obrębie Niesułkowskiej parafii znajdują się kapliczki domowe w wioskach: *Nowostawy*, *Poświardówka*, *Dąbrówka Duża i Dąbrówka Mała*. We wszystkich tych kaplicach przechowuje się Przenajświętszy Sakrament i co dwa tygodnie odprawia się w każdej z tych kaplic Msza Święta. Nadto w każdej wiosce znajduje się domowa kapliczka, do której wierni schodzą się na modlitwę i pacierze ranne i wieczorne.

W samym *Niesułkowie* otworzono przytem ochronkę dla dzieci. Nadto podobneż ochronki—wobec uzyskanego pozwo-

lenia — otwarte zostaną w *Poćwiardówce* i *Nowostawach.*

Niesułków — jako ognisko Maryawickiego ruchu — pociągnął swoim przykładem i mieszkańców całej okolicy. Stąd w skład dzisiejszej Niesułkowskiej parafii wchodzą następujące wioski:

1-o. W parafii *Brzeziny* (miasto

3) W parafii Dmosin znajduje się około 150 maryawitów we wsi *Szczecin.*

4) W parafii *Bratoszewice* przyłączyło się do Maryawityzmu około 60 osób, przeważnie z *Kalinowa.*

Cała przeto dzisiejsza Niesułkowska Maryawicka parafia liczy przeszło 4500 maryawitów.



Ochronka w Poćwiardówce (par. Niesułków).

powiatowe gubernii Piotrkowskiej) wieś *Tadzin, Grzmiąca, Polik, Paprotnia, Przecław* i wielu mieszkańców samych *Brzezin,* ogółem 1000 osób. W *Grzmiącej* maryawici tameczni urządziwszy domową kapiicę, rozpoczęli budowę nowej murowanej świątyni, która jest na ukończeniu.

2-o. W parafii *Skoszewy* wioski: *Anielin, Kazimierzów, Sierznia, Jaroszki, Buczek, Warszewice;* wielu nadto mieszkańców *Skoszew, Janinowa, Bartolina* Nowej *Rosyi, Moskwy i Głębia.* Ze Skoszewskiej parafii przyjęło Maryawityzm 900 osób. Kaplicę domową mają w Anielinie.

Dzięki jednak pracy ks. Jana Kowalskiego w Niesułkowie i jego rzadkiej umiejętności prowadzenia ludu powstały nowe Maryawickie parafie: Kołacinek, Stryków i Dobra.

Obowiązki kapłańskie w Niesułkowie spełniało kilku księży Maryawitów: ks. Leon Gołębiowski, ks. Antoni Tułaba, ks. Józef Szymanowski, ks. Roman Żmudzki, ostatniemi zaś czasy obowiązki duszpasterskie i kierownictwo robót przy wznoszeniu monumentalnej świątyni pełni ks. Jan Kaczyński.

Dowodem wielkiego uświadomienia

ludu w Niesułkowskiej parafii jest jego śmiałość w wypowiadaniu swoich przekonań i dziwna pogoda duszy, rozlana nawet na wszystkich obliczach,

Ci ludzie, dawniej pokorni, nieśmiali, pod jarzmem moralnej i materyalnej tyranii księży bez szemrania zostający — naraz poczuli swoją siłę, swoją moc i niejednokrotnie gorzką prawdę wykształceńszym od siebie powiedzieć umieli.

Zrozumieli oni doniosłe znaczenie — dla dobra ludu — naszego ruchu i całem sercem nam się oddawszy, w gorliwości i gorącym zapale innym przyświecają.

Patrząc na to mimowoli przypominają się słowa:

Noc minęła — lecz z jej cieni,
Wiara w piersiach się została.
Ni tej wiary los już zmieni;
Naszą, naszą przyszłość cała...

XXVII.
KOŁACINEK.

W gubernii piotrkowskiej, w powiecie Brzezińskim po wydaniu encykliki Papieża przeciw Maryawitom (5 kwietnia 1906 r.) poczęła się organizować nowa parafia *Kołacinek*. Większość dawniejszych parafian Kołacinkowskich uczęszczając na nabożeństwa do Niesułkowa, miała sposobność poznać z pracy kapłańskiej naszego Ministra Generalnego, jak również cel i zadania nasze.

Oburzeni niesprawiedliwością najwyższego kościelnego wyroku, przeszli na naszą stronę ostatecznie.

Mieszkańcy wiosek: *Maryanowa*, *Syberyi*, *Jabłonowa*, *Koziołek* poszli w zupełności za nami. Gospodarze zaś z *Bielanek*, *Henrykowa*, *Kołacina*, *Woli Cyrusowej* przyjęli nasze kierownictwo w znacznej części swych mieszkańców.

W wioskach zaś *Kołacinek*, *Wędrychów*, *Mroga*, *Stefanów i Jasień* przyjęło Maryawityzm po parę rodzin.

Maryawici Kołacinkowscy kupili w *Woli Cyrusowej* dawny dwór obywatelski, poszarpany kulami w 1863 r. wraz z ogrodem, stawem i kilku morgami ziemi. W jednej połowie domu urządzono prowizoryczną kaplicę, w której odprawia się parafialne nabożeństwo. Druga zaś połowa domu obróconą została na ochronkę dla dzieci.



Ks. Roman Żmudzki.

Dochód z ogrodu przy ochronie i ze stawu rybnego daje dziś utrzymanie ochronce, później będzie stanowił utrzymanie szkoły,

Z wiosną 1909 r. maryawici Kołacinkowscy noszą się z zamiarem wybudowania nowej murowanej świątyni.

Oprócz kaplicy wyżejwspomnianej znajduje się w Woli Cyrusowej osobna murowana kapliczka pogrzebowa, a dla wygody wiernych domowe kapliczki w *Syberyi*, *Maryanowie i Bielankach*. W kapliczce *Syberyjskiej* stale przechowuje się Przenajświętszy Sakrament.

W obrębie dawnej Kołacinkowskiej parafii znajduje się 1100 maryawitów.

Pozatem wpisały się w poczet dzisiejszej Maryawickiej parafii Kołacinek niektóre maryawickie rodziny, mieszkające w sąsiednich parafiach, mianowicie:

1) W parafii *Brzeziny*, mieszkańcy



Kaplica w Woli Cyrusowej (par. Kołacinek).



Ochrona w Woli Cyrusowej (par. Kołacinek).

wiosek *Mroga Górna i Jasień* w liczbie 50 osób.

2) W parafii *Dmosin* mieszkańcy *Lubowidzy i Dmosina* w liczbie 60 osób.

Cała przeto parafia Maryawicka Kocinek ma przeszło 1200 parafian.

Proboszczem tej parafii jest ks. Roman Żmudzki.

XXVIII.

STRYKÓW.

Miasteczko to, nad Moszczenicą, dawniej do województwa Łęczyckiego należące, dziś wchodzi w skład gubernii Piotrkowskiej powiatu Brzezińskiego.

O starożytnem jego pochodzeniu znajdujemy następujące historyczne swiadectwa.

W r. 1459 stosownie do uczynionego rozkładu miasteczko „Stryków“ musiało dostarczyć na wojnę pruską 6 uzbrojonych pieszych żołnierzy.

Wskutek ustawicznych klęsk mieszczanie Strykowscy przyszli do zupełnej ruiny. Chcąc im dopomódz, królowie Polscy zwalniali ich z podatków, świadczyli dobrodziejstwa. Zygmunt I np. przychylając się do próśb Jarosława Łaskiego, wojewody Sieradzkiego, uwalnia mieszczan Strykowskich, dotkniętych pożarem w 1520 r. od opłaty czopowego na lat 2, od innych zaś danin i podatków nietylko istniejących, ale ustanowić się mogących na lat 15. Ten sam król dla rychlejszego wzrostu *Strykowa*, majętności Hieronima Łaskiego, wojewody Sieradzkiego, ustanawia w 1535 r. jarmark na ś. Annę. A gdy ponownie Stryków zgorzał, uwolnił go król w 1543 r. od opłaty wszelkich podatków na lat ośm, od czopowego zaś na kwartał. Zygmunt August wreszcie na prośbę Mikołaja Łaskiego, krajczego nadwornego, dziedzica Strykowa, uwalnia mieszczan 1565 r. od opłaty wszelkich podatków na lat 4, ale tych tylko, którzy pożarem dotknięci zostali.

Głośny historyk Maciej Stryjkowski, archidyakon Żmudzki, urodził się w tem miasteczku w r. 1547.

Maliński wreszcie, podkomorzy Łęczycki, dziedzic Strykowa wyjednał u Augusta III przywilej 1744 r. w Grodnie datowany na 8 jarmarków.

Powstanie Maryawityzmu w Strykowie należy zawdzięczać dzieciom.

Gdy lud zachwycony z dalszych i bliższych okolic całemi kompaniami zaczął ściągać do Niesułkowa, by posłuchać natchnionych nauk ks. Kowalskiego i wyspowiadawszy się przed nim życie swe odmienić, starsi wiekiem Strykowscy parafianie, zaniedbani moralnie z winy władzy duchownej i miejscowego proboszcza, lubo najbliżsi w okolicy, pozostali obojętni na gorliwość Niesułkowskiego proboszcza.

Dzieci natomiast z całą skwapliwością podążyły do Niesułkowa.

Poszły jednak—na razie—dziecięcą ciekawością wiedzione. Słuchając atoli głoszonych tam nauk, przystąpiły do Spowiedzi a wyspowiadane dobrze — wracały w skupieniu i dziwnej jakiejś powadze do domu. Rodzice przypatrując się swym dzieciom, których poprawę moralną spostrzegli, podążyli za przykładem swych dziatek do Niesułkowa i tam w krótkim czasie oddali swe dusze pod kierownictwo ks. Jana Kowalskiego.

Skoro zaś chwila stanowcza nastąpiła naszego z hierarchią katolicką rozłamu, parafianie Strykowscy z małymi nader wyjątkami, opuścili ochotnie opiekę biskupów, by pozostać przy nas na stałe.

Apostołami przeto Maryawityzmu w Strykowie stały się maleńkie dzieci.

Była jeszcze przytem i inna przyczyna, czysto miejscowej natury, która skłoniła Strykowian po porzucenia „pasterskiej pieczy“ biskupów.

Proboszczem w Strykowie przez lat 24 był dawny człowiek Zgromadzenia księży Pijarów — ks. Antoni Jarosiński. Mieszkał wspólnie z pewną jejmością‘

którą z szacunkiem i trwogą niemal „stryjną“ nazywał.

Jejmość owa w napadzie gniewu straszna, goniąca nieraz ku zgorszeniu służby i parafian po pokojach plebanii, z drapakiem w ręku, ks. Antoniego, nie taiła wcale przed parafianami Strykowskimi natury swego zażyłego z proboszczem pożycia. Na plebanii przeto swobodnie wzrastały... dzieci i wnuki proboszcza.



Ks. Józef Miłkowski.

Wiedziała o tym stosunku doskonale władza dyecezyalna. Arcybiskup w dowód swojej „niełaski“ dla Strykowa [1]), stale go pomijał przez lat 14 w swych wizytach pasterskich. A przez lat długie szeregi Strykowscy parafianie, ze względu na moralność swoich żon i córek, prosili pokornie arcybiskupa o zabranie z pośród nich publicznego gorszyciela. Wszystkie jednak starania były daremne, aż wreszcie zrozpaczeni powiedzieli sobie: „Kruk krukowi oka nie wykole...“

Musieli biedni patrzeć, jak za ich ciężko zapracowane i na ofiary składane grosze, na plebanii ustawicznie się bawiono. Ksiądz proboszcz ich bowiem był od zbierania, jejmość pani „stryjna“ stale od wydawania...

Nie mogąc wreszcie dłużej znosić tak haniebnej niewoli, podali wspólnie z Niesułkowskimi parafianami d. 12 stycznia 1906 r. ostateczne do konsystorza żądanie, aby usunięto natychmiast ich proboszcza.

Konsystorz jednak i tym razem lekceważył sobie żądanie słusznie oburzonego ludu i nie dawał żadnej zgoła odpowiedzi. Wobec więc tak notorycznej opieki nad zwyrodniałym księdzem, parafianie Strykowscy w dniu 7 lutego 1906 r. sami wzbronili ks. Jarosińskiemu spełniać dłużej obowiązki kapłańskie, a do pracy nad sobą zaprosili naszych kapłanów.

Pierwszym, który obsługiwać począł Strykowską parafię, był ks. Jan Nowakowski, Maryawita, znany nam już z pracy kapłańskiej w Lublinie, a obecny proboszcz w Żeliszewie.

Na tego to kapłana, obrońcy ks. Jarosińskiego i zwolennicy dawnego zepsucia i zgnilizny moralnej urządzili zamach w dniu 11 marca 1906 roku. Zamach ten mieli wykonać „pobożni“ tercyarze Łódzcy, którzy w liczbie 18-tu przybyli z Łodzi i na plebanii u ks. Jarosińskiego częstowani, przygotowali się do napadu.

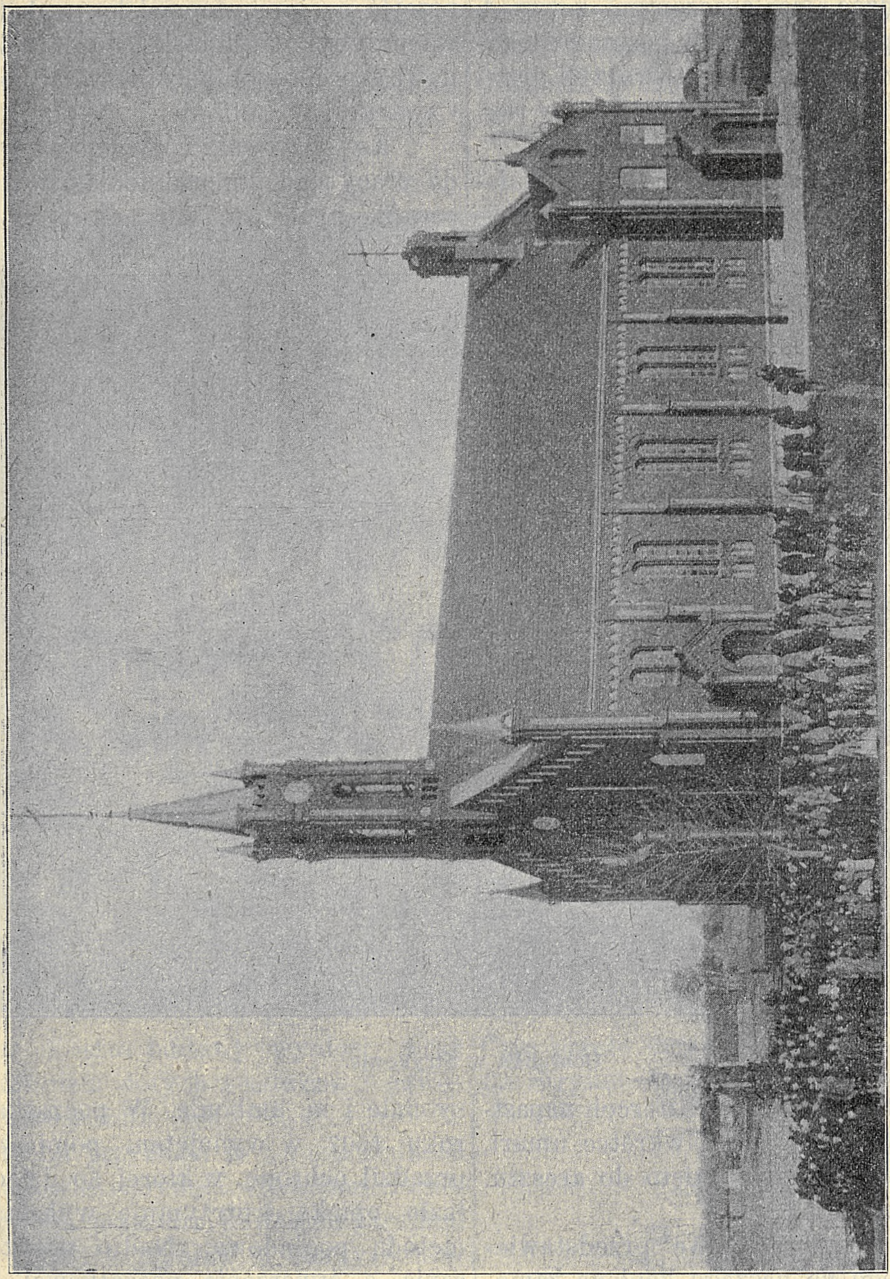
Gdy po skończonem nabożeństwie ks. Nowakowski wracał napowrót końmi do Dobrej (gdzie przemieszkiwał), otoczony Strykowskimi maryawitami, naraz z za węgła herbaciarni, stojącej przy szosie, posypał się grad kul rewolwerowych w kierunku zbliżającej się bryczki. Siedzący na bryczce Franciszek Sobiński, obok ks. Nowakowskiego został postrzelony w nogę.

Chodziły co prawda oddawna głuche pogłoski, że w tę niedzielę ma być w Strykowie pogrom maryawitów i że po udanej w Strykowie rozprawie „prawowierni“ mieli napaść na Dobrą, by księ-

[1]) Co biedni mieszkańcy Strykowa winni, że mieli z woli władzy gorszyciela-proboszcza?...

ży Maryawitów wyrznąć a ludzi do powrotu na „starą wiarę“ nakłonić.

Skoro przeto rozległy się pierwsze strzały, lud rzucił się na skrytobójców, kulę w nodze, Walenty Michalak lekko ranny w usta, inni od kul przeszyte mieli ubranie. Pobożni „tercyarze“ strzelali tak parę godzin.



Kościół w Strykowie.

chcąc ich ująć i w ręce sprawiedliwości oddać. Ci wpadli do herbaciarni, skąd poczęli gęstymi strzałami prażyć atakujących. Od strzałów tych raniony został Franciszek Orłowski i nosi do tej pory

Widząc to trzej policyanci miejscowi wraz z sołtysem miejscowym sprowadzili straż ogniową, by strzelających na drogę publiczną z mieszkania wykurzyć i oddać w ręce władzy. Jeden ze strażaków

dostał postrzał w głowę, ale kula spłaszczyła się o kask, nie czyniąc większej szkody.

Zamiar ten jednak miejscowej policyi spełzł na niczem. Oblężeni skrytobójcy, widząc się osaczonymi zewsząd, słysząc toporki strażaków postanowili ratować się zuchwalstwem. Otworzyli drzwi i ostrzeliwując się poczęli uciekać w rozmaitych kierunkach.

Kilkunastu chłopców, roznamiętnionych zasadzką i szalonym, oporem, puściło się za nimi w pogoń. Czterech napastników zabili kijami, piąty wkrótce umarł, a trzech poranionych wzięto do aresztu. Inni zbiedz zdołali.

Takie jest prawdziwe przedstawienie krwawego na naszego kapłana zamachu w Strykowie.

Fakt śmierci napastników (najętych za pieniądze do morderstwa księdza Maryawity) dał okazyę duchowieństwu i prasie do wściekłych na maryawitów ataków. Ze skrytobójców-najmitów zrobiono „męczenników wiary“, a na Strykowskich maryawitów rzucono oszczersze miano „bratobójców...“

Po paru miesiącach pracy w Strykowie, ks. Nowakowski zmuszony był przejść na inne stanowisko, a do Strykowa przybył na stałe ks. Józef Miłkowski, dawny proboszcz parafii św. Mikołaja, na Czwartku, w Lublinie.

Ks. Miłkowski natychmiast wziął się do pracy nad umoralnieniem całej swej parafii, nauczając wszystkich w konfesyonale i na ambonie. W początkach zaś roku 1907 w wynajętem pomieszczeniu urządził ochronę, w której 50 dzieci znalazło opiekę i otrzymuje wykształcenie metodą pogladową. Nadto wszczął starania o otworzenie początkowej szkoły i urządzenie kursów dla analfabetów. W chwili, gdy to piszemy nadeszło już pozwolenie władz odnośnych. Można mieć przeto nadzieję, że wkrótce w Strykowie rozpocznie się systematyczna nad szerzeniem oświaty praca.



Ochronka w Strykowie.

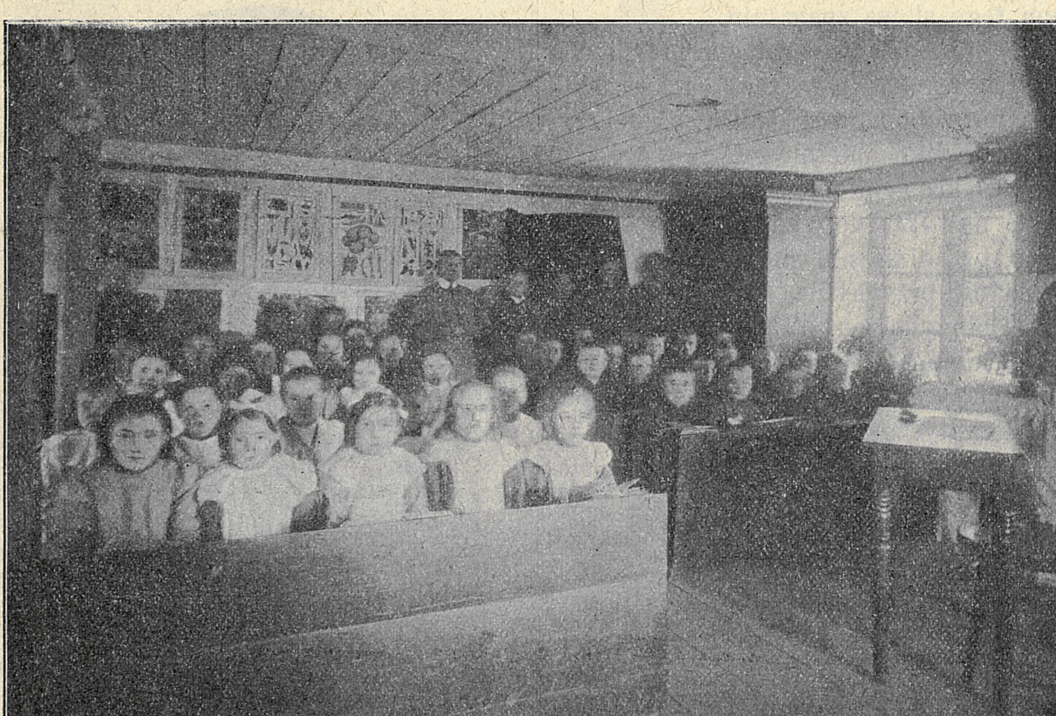
W ciągu tegoż 1907 r. ks. Miłkowski na posesyi świeżo kupionej rozpoczął budowę Maryawickiej świątyni. Rozpoczęta w maju, w listopadzie już była skończona. Stanął kościół w gotyckim stylu $57^1/_2$ łokci długi, $26^1/_2$ szeroki. 14 wysoki z wieżą strzelistą, systemem włoskim na ścianie frontowej zawieszoną, na 58 łokci wysoką. Koszta budowy wyniosły wraz z urządzeniem dotychczasowem i dzwonem 13,000 rubli.

Trzeba przyznać, że na oszczędność przy budowie wpłynęła *robocizna* darmo dokonywana przez Strykowskich parafian, którzy z całym zapałem — starzy i młodzi—pomagali rzemieślnikom w pracy.

Przy kościele Strykowskim znajdują się mieszkanka dla naszych kapłanów i braci zakonnych.

Oprócz kościoła maryawici Strykowscy mają domowe kapliczki w wioskach: *Rokitnica, Smolice i Sosnowiec.* Ks. Miłkowski peryodycznie je nawiedza, odprawia w nich Mszę Świętą i udziela wiernym Sakramentów Świętych.

W granicach dawnej Strykowskiej parafii mieszka około 2,000 maryawitów. Oprócz nich z sąsiedniej parafii *Koźle* (Gub. Piotrkowska, powiat Brzeziński) przyłączyło się do naszego ruchu 20 osób



Szkoła w Strykowie.

Cała przeto dzisiejsza Maryawicka parafia Stryków liczy 2020 maryawitów.

XXIX.
D O B R A.

W sąsiedztwie z Niesułkowem a w pobliżu Strykowa leży parafia *Dobra*, wchodząca w skład gubernii Piotrkowskiej, powiatu Brzezińskiego.

Od r. 1864 do 1903 a więc całe lat 39 proboszczem w Dobrej był ks. Kajetan Cypryan Umiński, były prowincyał księży

Karmelitów. Starzec ten w leciech podeszły—dziś już nieboszczyk—dla swej nadmiernej tuszy i ciężkiej wymowy nie mógł, lubo chciał, spełniać należycie obowiązków proboszcza.

Za czasów jego pasterstwa Dobra stała się schroniskiem dla wszelkiego rodzaju łotrzyków, którzy tu związawszy się w jawną niemal szajkę, byli postrachem całej okolicy. Parafia Dobrzyńska przedstawiała obraz nędzy moralnej w całkowitem tego słowa znaczeniu.

Lepiej myślący parafianie prosili władzy duchownej o zaradzenie ich duchownym potrzebom, lecz—jak zwykle—zbywani byli tylko obietnicą. Potem pragnęli własnym kosztem utrzymywać wikaryusza, ale nawykły do wydawania rozkazów starzec, na to się nie godził a władza duchowna nie przychyliła się do żądań parafian Dobrzyńskich.

Na usunięcie ks. Umińskiego wpłynęła dopiero drobna na pozór, ale wysoce charakterystyczna okoliczność.

W 1903 r. wizytował Dobrą z polecenia arcybiskupa biskup Ruszkiewicz. Ks. Umiński nie mógł go przyjąć w kościele; na plebanii zaś witając dostojnika Kościoła, jako zniedołężniały starzec, nie powstał z krzesła. I takie pominięcie etykiety wpłynęło na to, że w konsystorzu uznano ks. Umińskiego za niezdolnego do sprawowania obowiązków proboszcza, zabrano go z Dobrej i umieszczono w zakładzie św. Stanisława Kostki w Warszawie, gdzie wkrótce życia dokonał.

Po ks. Umińskim przybył na proboszcza do Dobrej ks. Paweł Skolimowski, były kolegiasta polski i wychowaniec akademii w Rzymie, Licencyat św. Teologii.

Ale i pod jego kierunkiem parafia Dobrzyńska nie byłaby wiele postąpiła naprzód, gdyby nie działalność iście apostolska naszego Ministra Generalnego w Niesułkowie.

Pod wpływem pracy ks. Kowalskiego rozpoczął się wielki ruch religijny w całej okolicy. Lud tłumnie garnął się do Niesułkowa. Za przykładem innych wymykać się tam poczęli i parafianie Dobrzyńscy. Za parafianami podążył ks. Skolimowski, bo widział błogie skutki w tych, którzy u ks. Kowalskiego Spowiedź Świętą odbyli.

Skutek zaś tych wizyt był taki, że ks. Skolimowski poprosił ks. Kowalskiego o Spowiedź, potem o rekolekcye, z których wyszedł Maryawitą...



Ks. Paweł Skolimowski.

Wróciwszy z rekolekcyi, odrodzony na duchu, ks. Skolimowski z całym zapałem chwycił się pracy nad duszami. Sam na sobie odczuwszy dobroczynne skutki czci Przenajświętszego Sakramentu, szerzyć począł cześć ową i w duszach swoich parafian. Wkrótce cała bez wyjątku parafia Dobrzyńska, zapisała się pod sztandar czcicieli Baranka Bożego.

Przyszedł nareszcie pamiętny w dziejach Dobrzyńskiej parafii dzień św. Doroty, miejscowej patronki, 6 lutego 1906 r.

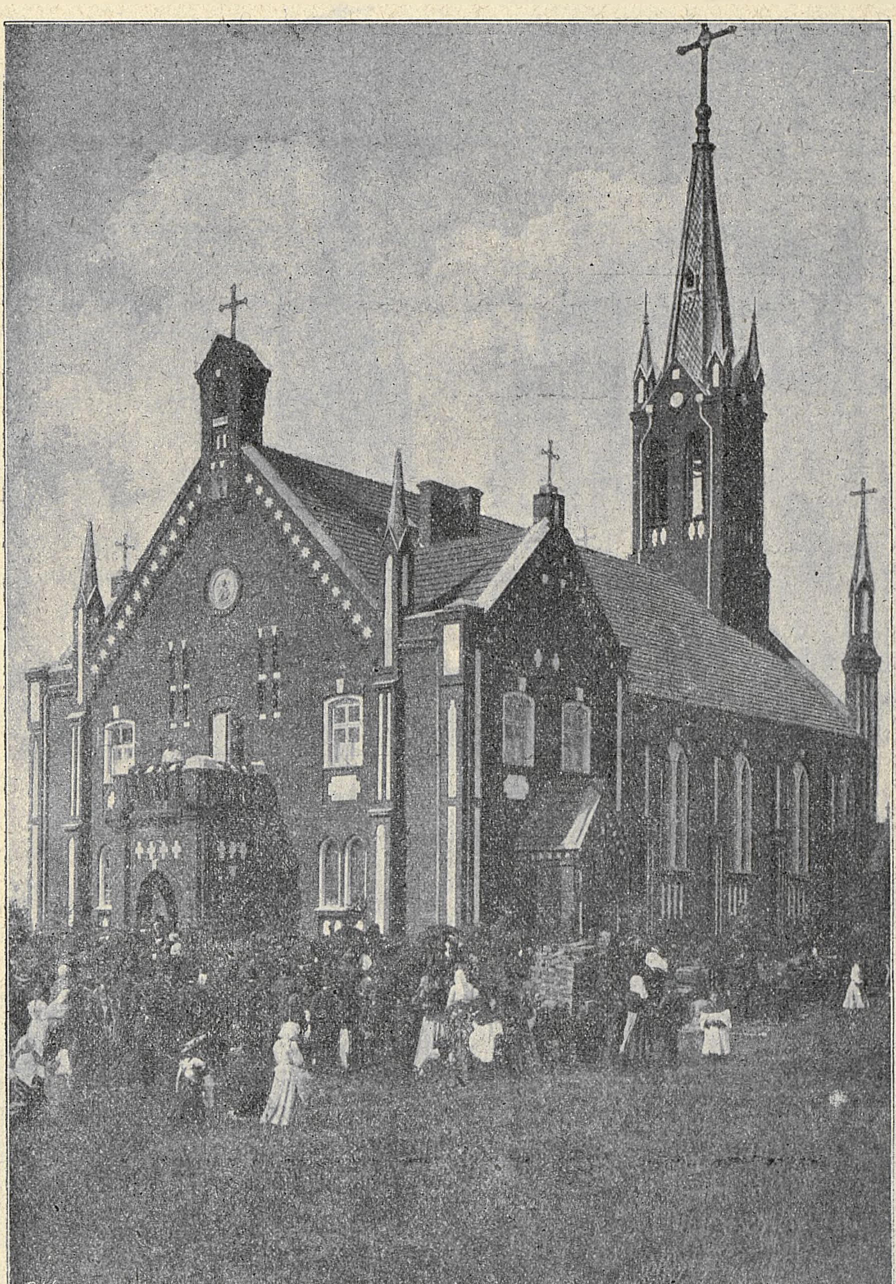
Po zwykłem kazaniu okolicznościowem, ks. Skolimowski wyjaśnił licznie zgromadzonym słuchaczom cel i dążności naszego Związku i wyłuszczył powody, które nas zniewoliły do zerwania z hie-



Kościół w Dobrej z frontu.

rarchią i odwołania się do Papieża. Zostawiając następnie zupełną swoim parafianom swobodę — radził się zastanowić i dobrowolnie orzec, czy wolą iść z nami czy też pozostać i nadal pod opieką biskupów.

Pamięć tej „opieki“ przez długie lat szeregi nad Dobrzyńską parafią, i dokładna świadomość dążności naszych sprawiły, że cała niemal Dobrzyńska parafia wraz z ludnością napływową licząca 2212 dusz zapisała się w poczet zwolenników Maryawityzmu.



Kościół w Dobrej z tyłu.

Z chwilą tą rozpoczęły się ciężkie dla świeżych maryawitów czasy.

W obrębie dawnej Dobrzyńskiej pa-

rafii znajdowały się dwory: w *Dobrej*, *Zelgoszczy*, *Dobieszkowie*, *Moskulach i Klenku*. Panowie i rządcy tych majątków, zwykle na sprawy religijne obojętni, drwiący sobie zazwyczaj z całego duchowieństwa, naraz pomocnikami proboszczów i apostołami katolicyzmu się stali. Oni to poczęli „nawracać“ a raczej prześladować wyznawców Maryawityzmu. Wśród ostrej zimy przeszło sześćdziesiąt rodzin służby folwarcznej znalazło się bez dachu i możności na razie zarobkowania. Lata nawet długiej i nieskazitelnej służby nie obroniły przed zaciekłością sekciarską.

Prócz tego w fabryce chustek w Dobiszkowie za staraniem miejscowego majstra wydalano wszystkich maryawitów, jeżeli nie zechcieli zerwać łączności z nami. Biedni ci ludzie woleli raczej tracić posady i miejsca w fabryce, aniżeli gwałcić swoje sumienie.

Do jakiego zaś stopnia dochodziło zacietrzewienie sekciarskie — maluje fakt, że z polecenia—jak mówią—miejscowego proboszcza wyrzucano z grobów świeżo pochowanych maryawitów lub groby ich z ziemią równano.

Panowie obywatele i fabrykant prześladując tak maryawitów, a przyjmując na miejsce wydalonych samych „prawowiernych“ chcieli w sposób sztuczny podnieść liczbę katolików Dobrzyńskich.



Żyrardów. Willa zamieniona na kaplicę (str. 104).

Zaraz po odłączeniu się od biskupów, maryawici Dobrzyńscy zakrzątnęli się około budowy murowanej świątyni i odnowienia gruntownego plebanii. W przeciągu kilku miesięcy wytężonej pracy stanął prześliczny w stylu wiślano-gotyckim kościół w kształcie krzyża. Nadto na miejscu starej plebanii stanęła elegancka szwajcarska willa. Koszta budowy kościoła i plebanii wyniosły 25000 rubli. Stary

zaś drewniany kościołek rozebrany do szczętu został na dziedzińcu plebańskim złożony, jako materyał pod budowę ochronki i szpitala.

Niedługo jednak cieszyć się mieli Dobrzyńscy maryawici swoim kościołem i plebanią. Jeszcze przed legalizacyą naszą katolicy, korzystając z wyroku sądu kiś warta kozaków na czatach przed plebanią stojąca strzegła przed rzekomą „napaścią" maryawitów.

Ciężko strapieni, ale nie upadli na duchu, maryawici Dobrzyńscy usunęli się z nabożeństwem do prowizorycznej kaplicy w Kiełminie, a następnie do Dobrej w domu Sylwestrzaka.



Kościołek w Sierakowicach (str. 117).

gminnego (apelacyi w swoim czasie podanej, Zjazd sędziów nie przyjął) weszli w otoczeniu wojska do świątyni i plebanii, wzniesionych kosztem i pracą maryawitów i przywłaszczyli sobie wszystko, nawet narzędzia robotników i materyały budowlane. Zająwszy zaś gmachy za cudzą krwawicę wzniesione, dla większej szykany długów pozostałych za dostawione materyały na kościół i plebanię płacić nie myślą.

„Prawowiernego" proboszcza czas ja-

Po legalizacyi naszego Związku przystąpiono do budowy nowej wspanialszej daleko świątyni. Na wzgórzu dominującem nad całą okolicą we wsi Dobra w ciągu paru miesięcy — kosztem niesłychanych wysiłków i ofiar nielada—wznosi się dziś piękna świątynia stylowa 45 łokci długa, 22$^1/_2$ szeroka, 19 w środkowej nawie wysoka o wysmukłej wieży 70 łokci wysokiej, za sumę 13000 rubli, wraz z dotychczasowem urządzeniem.

Dnia 8 września 1908 r. odbyło się jej poświęcenie.

Przy kościele, jak wszędzie w naszych parafiach, urządzono mieszkanka dla kapłanów i braci zakonnych.

Ponieważ od 1 stycznia 1907 r. ks. Skolimowski osiadł na stałe w Łodzi przy redakcyi naszego pisma, w pracy kapłańskiej i obowiązkach duszpasterza zastępuje go ks. Józef Szymanowski lub inni kapłani Maryawici. Robotami przy wznoszeniu świątyni kierował ks. Skolimowski.

Dla ulgi parafian w przystępowaniu do Sakramentów Świętych, urządzono domowe kapliczki we wsiach *Kiełmina i Moskule Stare*, gdzie przechowuje się Przenajświętszy Sakrament i w pewnych dniach odprawia się Msza Święta. Obecnie zaś parafianie Dobrzyńscy dla wygody swojej pragną mieć takąż kapliczkę i w Dobieszkowie na *Ługach*.

W obrębie dawnej parafii Dobrzyńskiej znajduje się przeszło 1800 maryawitów.

Prócz nich z sąsiednich parafij przyłączyli się do Dobrej:

1) Z parafii *Skoszewy* (gub. Piotrkowska, powiat Brzeziński) niektórzy mieszkańcy wiosek: *Głębia, Wódki i Kolanki* w liczbie 60 osób.

2) Z parafii *Łagiewniki* (gub. Piotrkowska, powiat Łódzki) w wiosce *Skotniki* 4 osoby.

3) Z parafii *Szczawin* (gub. Piotrkowska, pow. Brzeziński) 10 osób.

Cała więc dzisiejsza parafia Maryawicka Dobra liczy około 1900 parafian.

Poczciwi maryawici Dobrzyńscy nie zadawalniając się wzniesieniem wspaniałej świątyni, pragną swym dzieciom dać zakosztować pociech płynących z oświaty i dobrego wychowania. Dzieci przytem same gorąco rwą się do nauki.

Na placu przeto przy kościele wzniesie się z wiosną osobny dom murowany, w którym znajdą pomieszczenie: ochronka, szkółka początkowa, sala zajęć i szwalnia dla dziewcząt.

Na skutek zaś starań ks. Skolimowskiego, po uzyskanem pozwoleniu otworzona zostanie rychło ochronka i szkoła w domu Wojciecha Nowaka, który połowę swego domu ofiarował na ten cel bezinteresownie.

Taka jest w krótkiem streszczeniu historya Dobrzyńskiej parafii.

XXX.

ZGIERZ.

Nad rzeką Bzurą w granicach gub. Piotrkowskiej, pow. Łódzkiego leży następna placówka nasza—miasto *Zgierz*.

Kiedy ono powstało, nie znajdujemy dowodów w starych kronikach i dyplomach. Pierwszą historyczną wzmiankę o niem spotykamy w przywileju królewskim z r. 1420, na mocy którego mieszczanie Zgierscy i włościanie z *Krogulca* otrzymali prawa niemieckie.

Powstanie Maryawityzmu w Zgierzu zawdzięczać należy ks. Józefowi Pągowskiemu, Maryawicie, który przez czas dłuższy pełnił w Zgierzu obowiązki wikaryusza.

Dzień 11 lutego 1906 r. był dniem przełomowym w dziejach tworzenia się Maryawickiej parafii w Zgierzu. Dnia tego bowiem ks. Pągowski ogłosił parafianom Zgierskim historyę naszego Zgromadzenia, stosunek wrogi do nas władzy kościelnej, przyczyny naszego prześladowania i wyjaśnił okoliczności, dla których musieliśmy wypowiedzieć posłuszeństwo swej władzy. W końcu odczytał z ambony oświadczenie, jakie złożyliśmy arcybiskupowi warszawskiemu i jego konsystorzowi przy wypowiedzeniu mu posłuszeństwa.

Wysłuchawszy tego wszystkiego, parafianie Zgierscy prawie wszyscy, uniesieni jednomyślnym zapałem, oświadczyli się przeciwko arcybiskupowi i sami poczęli, ustawiwszy stoły na ulicach, zbierać wymagane podpisy. W ciągu dni 4-ch piętnaście tysięcy Zgierzan wypowiedziało się za zerwaniem z hierarchią, a ponieważ wszyscy oddawna byli niezadowoleni ze swojego proboszcza za zdzierstwo i nie-

zdawanie rachunków z publicznego grosza, przeto postanowili niedopuścić go do kościoła. Masy ludu zgromadzone na cmentarzu kościelnym czuwały, by proboszcz nie wszedł do świątyni. Dawny nauczyciel wiejski, obecnie w fiolety papieskiej prelatury ustrojony, ks. Roman Rembieliński poradził sobie. Sprowadził



Ks. Józef Pągowski.

oddział wojska i w pośród szpalerów jego wszedł do kościoła. Nie mogła siła zbrojna nie odnieść przewagi, skoro pod uderzeniami kolb i karabinów polała się krew ludu, który musiał ustąpić. Poranionych i krwią zbroczonych usunięto z terytoryum kościelnego. Scena ta brutalna miała miejsce d. 18 lutego 1906 r.

Po oczyszczeniu cmentarza, żołnierze w dalszym ciągu spełniając polecenie ks. Rembielińskiego, udali się na wikaryat z żądaniem, aby ks. Pągowski natychmiast opuścił swoje mieszkanie przy kościele...

Utrzymawszy się w ten sposób przy pomocy siły zbrojnej i przelewu krwi bratniej na swojem stanowisku, ks. prałat Rembieliński nie mógł przeszkodzić dalszemu rozwojowi Maryawityzmu w Zgierzu. Biedni robotnicy Zgierscy, bici na rozkaz księdza przez żołnierzy, nie mogli zgładzić z pamięci i serca tej sceny.

Usunięci z kościoła wspólnie z ks. Pągowskim, zaraz poszukiwaniem odpowiedniego pomieszczenia pod mieszkanie i kaplicę prowizoryczną się zajęli. Szczęście im sprzyjało. Znaleźli w domu niejakiego Niemca parę pokoi, z których jeden obrócono na kaplicę.

Miejsce to jednak okazało się zbyt szczupłem, a przytem i właściciel domu w ciągłej był obawie o swoją własność, gdyż odbierać począł listy z pogróżkami, jeżeli nadal zechce trzymać Maryawickiego kapłana u siebie... Wypadało na nowo troszczyć się o mieszkanie.

Z kłopotliwego tego położenia wybawił Zgierskich maryawitów następujący wypadek.

Na cmentarzu grzebalnym stał bez użytku niemal mały drewniany kościołek, w którym z woli swego proboszcza ks. Pągowski miewał nauki do miejscowych tercyarzy. Otóż maryawici Zgierscy, nie mając na razie pomieszczenia, postanowili chwilowo ten kościołek zająć. Zdarzyło się, że w Zgierzu odprawiał misyę ks. Paulin z Jasnej Góry. Pewnego razu po nabożeństwie ks. Paulin polecił wynosić z rzeczonego kościołka wszelkie utensylia kościelne. Maryawici spostrzegli to wynoszenie i zgromadziwszy się licznie, weszli do kościoła. Ks. Paulin nie mógł zamknąć kościoła.

Ks. Rembielińskiego pod ten czas w Zgierzu nie było. Składał właśnie w tym dniu w imieniu swoich parafian arcybiskupowi pięknie litografowany adres (napisany przez siebie) z wyrażeniem wierności i szczerego żalu Zgierzan za odłączenie się od arcybiskupa. Adres ten w tysiącznych odbitkach poszedł na marne, ośmieszając inicyatora nawet w oczach jego władzy.

Kościołek ten odtąd począł gromadzić w obrębie swych granic maryawitów nietylko ze Zgierza, ale ze wszystkicų okolic. Tłumy ludu, żądne słowa Bożego i zerwania gniotących je kajdan, nałożo-

nych przez duchowieństwo, napływać poczęły do Zgierza, by przekonać się o prawdzie, a przekonawszy się zostać maryawitami.

Praca w konfesyonale i kościele wskutek nieustannie wzrastającej liczby zwolenników stała się w końcu wyczerpującą i za wielką na siły jednego człowieka. Okazała się nagląca potrzeba doraźnej pomocy. Z polecenia przeto naszego Ministra Generalnego przybył do pomocy stałej ks. Roman Gostyński, Maryawita. Księża zaś Hrynkiewicz, Siedlecki i Skolimowski mieli w miarę możności dojeżdżać z pomocą.

W pracy tej jednak nastąpiła chwilowa jakby przerwa. Pod wpływem ogłoszonej przeciwko nam encykliki papieskiej, gdy z ambon ponownie posypały się o nas najpotworniejsze wieści, niektórzy z maryawitów nie wytrzymali tego ognia i odstąpili od nas w liczbie paru tysięcy, słabszych duchem jednostek. Ci zaś, którzy przy nas wytrwali, stanowili wybór charakterów mocnych, gotowych na wszystko dla Chrystusa Pana.

Siła ta moralna Zgierskich maryawitów była solą w oku dla miejscowych księży. Skoro słowami nie mogli dopiąć swego celu, postanowili użyć skuteczniejszej broni. Korzystając ze stanu wojennego, ks. Archutowski na czele uzbrojonego tłumu podszedł pod kościołek cmentarny, napełniony wiernymi i kazał dać ognia. Kule przeszyły ściany świątyni, nie czyniąc nikomu szkody. Maryawici zachowali się spokojnie i nie wyszli z kościoła. Ponieważ w każdej chwili mogło przyjść wojsko, napastnicy odeszli, dając po drodze ognia do mieszkania ks. Pągowskiego. Kule rewolwerowe pobiły okna w mieszkaniu, podziurawiły drzwi i ściany, nie dosięgnąwszy ks. Maryawity.



Kościół w Zgierzu.

Skoro napady zawiodły, chwycono się jeszcze jednej broni, lubo niesłychanie nizkiej, ale w użyciu dość często w obecnych czasach będącej, mianowicie: denuncyacyi. Dwukrotna rewizya w mieszka-



Ochronka w Zgierzu. Sala dla młodszych dzieci.

niu ks. Pągowskiego była dokonana, jako u „podejrzanego o należenie do partyi antypaństwowej i wywrotowej“. Rewizye nic nie wykryły, mimo to prześladowanie maryawitów z każdym dniem przybierało coraz groźniejsze rozmiary. Wobec tego maryawici Zgierscy nabyli na własność na przedmieściu Przybyłowie dość duży plac z ogrodem i 15 września rozpoczęli budowę własnego kościoła. Budowa ta, mimo rozmaite przeszkody i denuncyacye ze strony „prawowiernych“ stawiane, posunęła

kanie księży. Budowę tego domu ukończono na jesień. Wewnętrzne urządzenie gmachu, długiego na 41 łokieć, szerokiego 23, a wysokiego 17 odpowiada najdoskonalej wszelkim wymaganiom hygieny.

Ochrona ma dwie sale olbrzymie po 16 na 10 łokci. Dzieci do ochronki uczęszcza 215. Sala zajęć ma 21 łokieć na 16.

Podobne wymiarami dwie sale są przeznaczone na szkoły. Budowa domu wraz z urządzeniem wewnętrznem wyniosła 30,000 rubli.



Dom parafialny w Zgierzu.

się o tyle, że w pierwszą niedzielę adwentu 1906 r. dokonano poświęcenia nowej świątyni, a 8 grudnia przeniesiono do niej Przenajświętszy Sakrament i wszystkie nabożeństwa. Kościół ten 43 łokcie długi, 25 szeroki i 15 wysoki wzniesiony został kosztem 16,000 rubli.

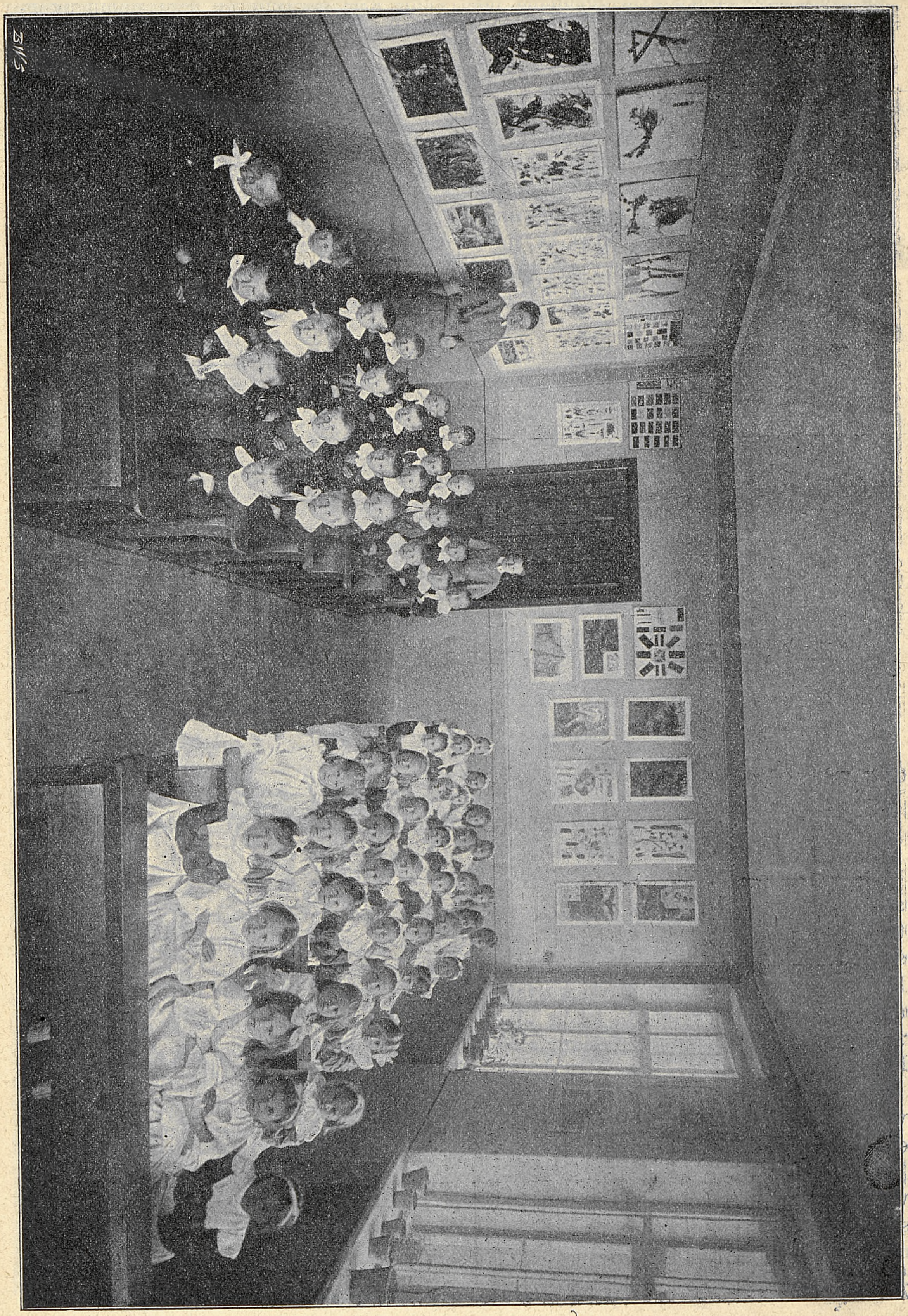
Kościołek zaś na cmentarzu wraz z pewnemi ofiarami zwrócono katolikom za odpowiedniem pokwitowaniem.

Wczesną zaś wiosną 1907 r. maryawici Zgierscy, z inicyatywy ks. Pągowskiego rozpoczęli budowę murowanego domu z pomieszczeniem na ochronę, szkołę dla chłopców i dziewcząt, salę zajęć i mieszkanie księży.

Nadto z inicyatywy ks. Pągowskiego urządzono w suterenach parafialnego domu warsztaty stolarskie ze wszystkiemi narzędziami.

Dla organisty i służby kościelnej nabyto inny dom za sumę 4,000 rubli. Z powodu zaś wzrastającej ustawicznie drożyzny mieszkań, kupili maryawici Zgierscy udziałowy dom, w którym znajdą pomieszczenie dla siebie.

W ciągu 1908 r. uzyskano również pozwolenie na otwarcie drugiej ochrony w Zgierzu, z powodu przepełnienia pierwszej. Podaną również została prośba o pozwolenie otwarcia własnej szkoły.



Ochronka w Zgierzu. Sala dla starszych dzieci.

W skład dzisiejszej parafii Maryawickiej oprócz miasta Zgierza wchodzą wioski: *Aniołów*, *Kąty*, *Dąbrówki*, *Jastrzębie*, *Jedlicze*, *Kontrawers*, *Krogulec*, *Krzywie*, *Lućmierz*, *Piaskowice*, *Proboszczowice*, *Stępowizna*, *Wilanówek i Zegrzanki*. W Jedliczu nadto na nabytym placu istnieje zamiar wybudowania murowanej świątyni.

Oprócz wspomnianych wiosek do Maryawityzmu przyłączyli się z sąsiednich parafij mieszkańcy wiosek:

1) W parafii *Łagiewniki* (gub. Warszawska, powiat Łódzki) *Chełmy*, *Skotniki i Łagiewniki* w liczbie 100 osób.

2) W parafii *Tur* (gub. Kaliska, pow. Łęczycki) przyjęło Maryawityzm wielu mieszkańców wsi *Golice*. Wielu prócz tego w parafii Turskiej znajduje się zwolenników naszych, którzy dotąd otwarcie nie śmią z przekonaniami swemi wystąpić.

Cała dzisiejsza parafia Zgierska liczy 12,000 maryawitów. Z krótkiego tego zarysu widzieć jasno możemy ile przy dobrej woli i poświęceniu może zdziałać dodatniego w parafi jeden sumienny i gorliwy kapłan.

Patrząc na dzieła, które prawie w oczach wszystkich rosną, parafianie Zgierscy szczerze są przywiązani do ks. Pągowskiego, jako swego proboszcza i wdzięczni za podjęte wśród nich trudy.

XXXI.

GNIAZDÓW.

W niezwykłych warunkach powstała nowa Maryawicka parafia *Gniazdów* (gub. Piotrkowska, powiat Będziński.)

Wioska Gniazdów wchodzi w obręb katolickiej parafii Koziegłowy, gdzie przez lat dziewięć pełnił obowiązki wikaryusza przy ks. Śnigurskim ks. Apolinary Skrzypiciel, Maryawita.

Stosunki z proboszczem przez lat dziewięć trwały jaknajlepsze ku wielkiemu zdumieniu tak parafian, jak władzy duchownej. Staruszek bowiem proboszcz, jako kapłan nieposzlakowanych obyczajów, nie mógł znieść pod swym dachem młodych a zepsutych wikaryuszy. Stąd ustawiczne na nich skargi, stąd kategoryczne w konsystorzu żądanie, aby naznaczono mu na pomocnika wreszcie kapłana czystych i nienagannych obyczajów. Biskup Kielecki, do którego dyecezyi Koziegłowy należą, dał ks. Śnigurskiemu ks. Skrzypiciela.



Ks. Apolinary Skrzypiciel.

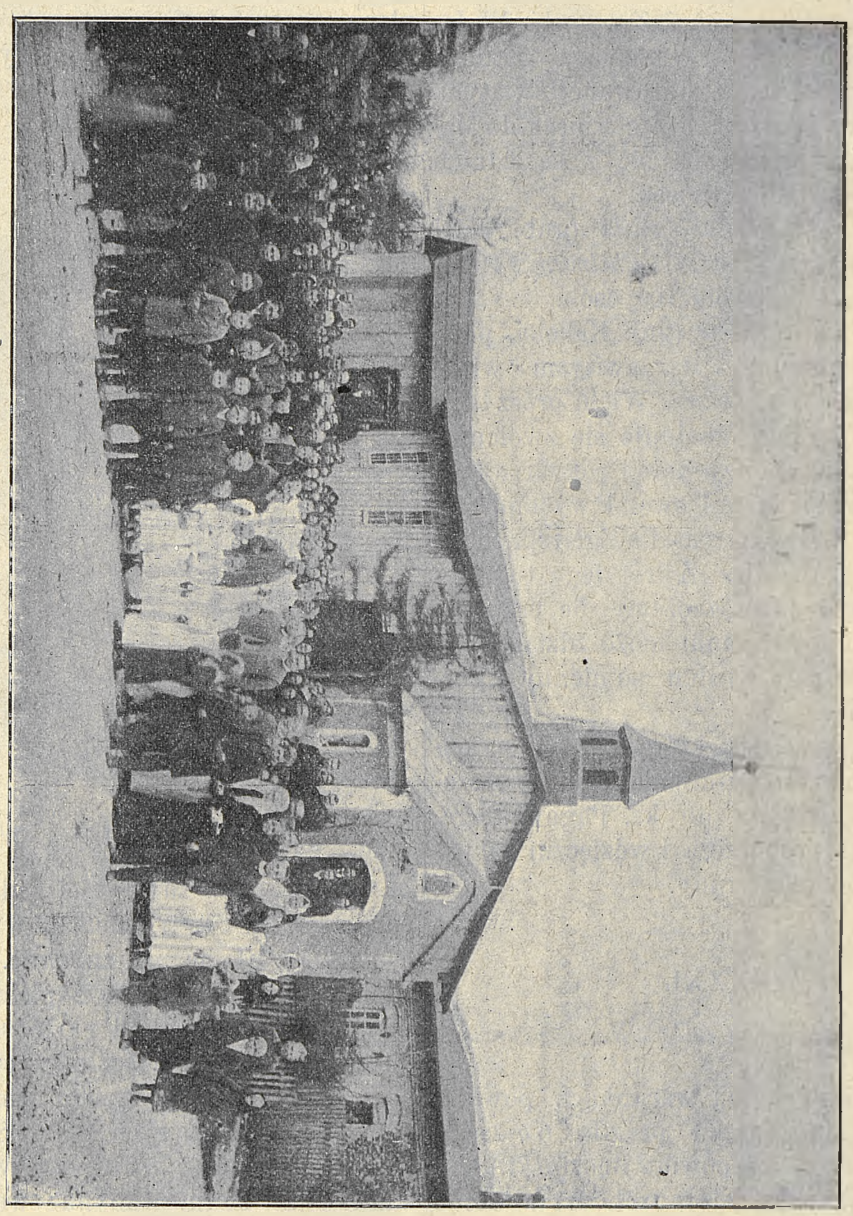
Starzec w zupełności zadowolniony, powierzył ks. Skrzypicielowi w zarząd całą parafię, ufając mu zupełnie. Pod kierunkiem przeto ks. Skrzypiciela parafianie Koziegłowscy mieli możność poznania dobrze zasad i dążności naszych.

Przyszedł atoli rozłam nasz z władzą w dyecezyach innych. Ks. Skrzypiciel, jako podejrzany „o utrzymywanie stosunków ze zbuntowanymi“ wezwany został na sąd biskupi do Kielc.

Badany tam, oświadczył stanowczo, że należy do Zgromadzenia Księży Maryawitów i ma niezłomne postanowienie pozostać z nimi i nadal w łączności. Za otwarte to i szczere przyznanie się, biskup suspendował natychmiast ks. Skrzypiciela i pozbawił go stanowiska.

Ks. Skrzypiciel, zerwawszy w tem

sposób ze swoją władzą, po powrocie do Koziegłów wziął się z całym zapałem do szerzenia wśród parafian Maryawityzmu. Dla większej swobody, przeniósł się do



Kaplica w Gniazdowie (par. Koziegłowy).

poblizkiego Gniazdowa, gdzie w prowizorycznej kaplicy odprawiał stale nabożeństwa i łaknących prawdy nauczał.

Jawne przyznanie się ks. Skrzypiciela do zasad Maryawityzmu wywołało przeciwko niemu i garstce zwolenników cały szereg ciężkich prześladowań.

Pierwszy wystąpił przeciwko maryawitom ks. Snigurski, ale zmuszony był zamilknąć wobec szemrania parafian. Biskup w celu stłumienia ruchu maryawickiego zarządził w Koziegłowach zjazd księży. Księża ci wystąpili przeciwko nam z całym aparatem niecnych i zmyślonych oszczerstw i najohydniejszych zarzutów. Sfanatyzowani temi przemówieniami ludzie rzucili się na obecnych w kościele maryawitów, bijąc ich okrutnie, szarpiąc za ubranie i włosy... Zaczęły się potem kłótnie o nas niemal w każdym domu.

Po wyjeździe księży, ks. Snigurski sprowadził dla skuteczniejszej obrony wiary 20 kozaków.

Atoli ani zjazd księży, ani batogi kozaków nie powstrzymały wszczętego ruchu. Sprowadzono więc na pomoc z misyą księży Redemptorystów, ale ci prócz obfitych pieniężnych zdobyczy, pomimo gromów miotanych i „pogrzebu“ maryawickich medalików (jako nieważnych) nic nie zdziałali. Wszyscy oddani sprawie naszej wytrwali.

Zniechęcony do Koziegłów, ks. Śnigurski rozpuścił kozaków a sam podziękował swej władzy za urząd proboszcza. Na jego miejsce przybył znany w całej dyecezyi z niemoralnego życia ks. Zmarzlik. Ten począł nawiedzać domy maryawitów i pochlebiając kobietom, lżąc mężczyzn, a czasem najohydniej przeklinając wszystkich—„nawracał zbłąkanych.“ Nakazywał katolikom i prawosławnym wydalać służbę maryawicką. Prosił również rabina w Żarkach, ażeby zabronił swoim współwyznawcom handlować z maryawitami. Nadto zorganizował szajkę łobuzów, którzy maryawitom nie pozwalali wchodzić do sklepów po zakupy a na targach i jarmarkach szukali zwady.

Uboga ludność Gniazdowa, położona w pasie granicznym, udaje się często do Prus na zarobki. Otóż ks. Zmarzlik wpłynął na pisarza gminnego, że ten maryawitom nie dawał półpasków za granicę. Podobneż stosunki panowały i w sądzie gminnym. Jeden fałszywy świadek, ale „prawowierny“ wystarczał, aby sąd wydawał wyrok przeciw maryawicie — lubo zeznania świadków maryawickich były dla niego przychylne. Nie kontentując się tego rodzaju szykanami. podburzał ustawicznie lud do nienawiści i prześladowania. nas jako „heretyków“. Podnieceni ustawicznemi nawoływaniami proboszcza, Koziegłowscy katolicy pięć razy wybili wszystkie okna miejscowym maryawitom, którzy nauczeni smutnem doświadczeniem, zabijać musieli okna na głucho, dozwalając wejść światłu przez małe oszklone otwory... Toż samo działo się po wioskach, gdzie w nocy, często przy kilkunastu stopniach mrozu kamieniami rozbijano okna. W tych ciężkich czasach wielu bardzo maryawitów odniosło cięższe rany, wielu chodziło z rozciętemi przez swych braci głowami. Nieraz strzelano do maryawitów przez okiennice, lub przez dach usiłowano dostać się do wnętrza chaty.

Najgorzej było z pogrzebami. Wśród złowrogiego wycia katolików i obrzucania kamieniami odbywać się one musiały dla uniknięcia zamieszek przy drodze, po za cmentarzem, bo „heretyków“ nie pozwalono chować na „poświęconem miejscu...“

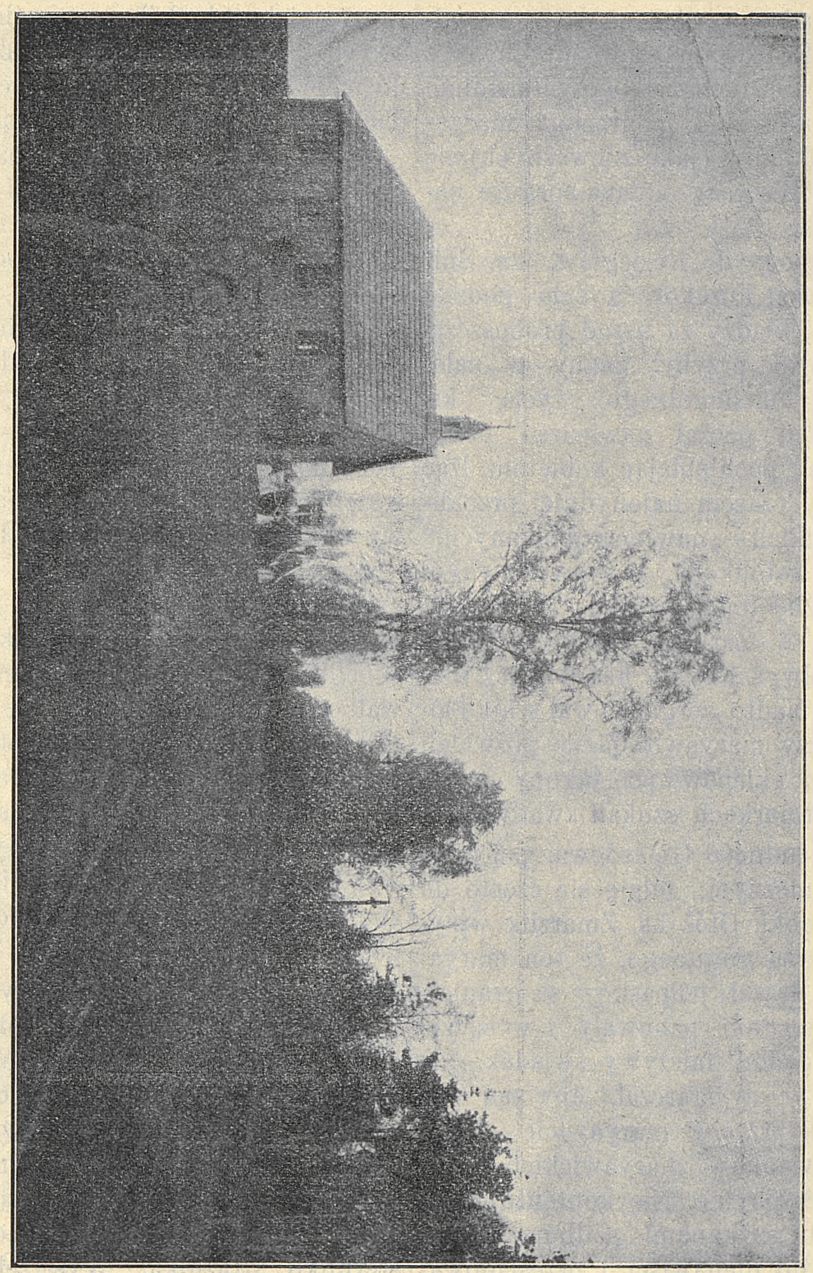
Biedni maryawici Gniazdowscy znosić musieli wszystkie te wybryki, bez skargi nawet, bo wysunięci—na samym pasie pogranicznym, wystawieni byli na wszelkiego rodzaju nadużycia. Miejscowy starszy strażnik wypełniał wszystkie rozkazy proboszcza Zmarzlika i z czynów swoich później na plebanii się chełpił. Korzystając z pomocy policyi, ks. Zmarzlik zupełnie jawną prowadził z maryawitami walkę. Co niedziela i święto, w otoczeniu wesołego i podochoconego towarzystwa, wyjeżdżał na majówkę do Gniazdowa, gdzie po sutej iibacyi i śmiałych na maryawitów wymysłach, udawał się pod Maryawicką kaplicę, aby ją zburzyć. Stojąca jednak niedaleko straż pograniczna była przeszkodą.

Pewnego razu miejscowy wójt wraz z aptekarzem, na czele bandy napastników wpadli do Gniazdowa. W mgnieniu oka znieśli parkan okalający dom, w którym mieściła się kaplica i wybili szyby w oknie. Nieludzkie jednak wrzaski, brzęk szyb tłuczonych i trzask łamanych przedmiotów zwrócił uwagę stojącego na posterunku strażnika. Wystrzelił więc na alarm... a napastnicy rozpierzchli się wraz z przywódcami... Było wprawdzie śledztwo, ale w rezultacie... wójt urzęduje dalej, a p. aptekarz w dalszym ciągu wydaje lekarstwa.

Mimo to jednak liczba maryawitów wzrastała. Ponieważ domowa kapliczka

okazała się zbyt szczupłą, przeto postanono wybudować okazalszą świątynię. Maryawita Jan Janiec ofiarował grunt pod budowę. Inni postarali się o materyały powiednie władze nie chciały ich zatwierdzić. Wydano kilkaset rubli napróżno...

Postawieni w tak krytycznych warunkach, maryawici Gniazdowscy chcieli



Kościołek w Starczy.

i zwieźli takowe. Budować jednak nie można było z powodu pietrzących się trudności. Architekt powiatowy zwrócił maryawitom zadatek i stanowczo odmówił zrobienia planów na kościół. Inny inżynier przygotował wprawdzie plany, ale od- pobudować wreszcie większą szopę, by uzyskawszy odpowiednie pozwolenie, przenieść do niej nabożeństwa, ale i tego nie mogli dokonać dla złej woli swych prześladowców. Nie dawano im budować pod pozorem braku pozwolenia. Ks. Skrzypi-

ciel wreszcie żądane pozwolenie otrzymał, ale starszy strażnik, otoczony sześciu kozakami wpadł na budowę, rzucił się na pracujących i krwawo ich pobatożył... Skatowanych robotników zaaresztowano i osadzono w areszcie. Zastępca naczelnika, katolik, spisał z całego zajścia tendencyjny protokół i na biednych aresztantów jeszcze 30 rubli kary nałożył. Wyrok dopiero apelacyjny karę skasował.

Nie pomogły również starania do wyższej władzy w Piotrkowie.

Katolicy tymczasem zebrane materyały rozkradli, a razu pewnego wzniesioną już szopkę popodrzynali i zburzyli... Jednego z napastników schwytano na gorącym uczynku i przyprowadzono do sołtysa. Wezwany jednak starszy strażnik oddał pod sąd... maryawitów, który skazał czterech z nich na kilkotygodniowe więzienie za „napad na bezbronnych katolików“!?

W podobnych warunkach mimowoli mogły opaść ręce do dalszej pracy. Nadszedł jednak szczęśliwie akt legalizacyjny i na podstawie jego kancelarya Generałgubernatora, do której ostatnią wniesiono prośbę, zezwoliła na budowę kościoła w Gniazdowie. Szczęśliwi z odebrania tej wieści maryawici Gniazdowscy ochoczo wzięli się do pracy i już wczesną wiosną 1907 roku stanął drewniany kościołek, 28 łokci długi a 15 szeroki, za cenę 600 rubli. Zaopatrzenie tej świątyni w aparaty wyniosło 300 rubi. Po dokończeniu budowy przeniesiono zaraz do nowej świątyni Przenajświętszy Sakrament i wszystkie nabożeństwa.

Lubo i z wykończeniem kościółka prześladowanie maryawitów nie ustało, jednak liczba współwyznawców naszych ustawicznie rośnie. Obecnie marzą nawet o wzniesieniu murowanej świtąyni, na którą mają 250 korcy wapna, 140 sztuk drzewa, kamienie na fundamenty i wypalają cegłę. Przy tych warunkach — jest nadzieja — że kościół nowy stanie w ciągu jednego roku.

Nadto maryawici Gniazdowscy uzyskali pozwolenie u władz odnośnych na założenie ochronki dla dzieci. Ochronka ta zostanie otwartą niebawem.

Dla ulgi w uczęszczaniu do Sakramentów Świętych staraniem ks. Skrzypiciela urządzono domową kapliczkę w *Koziegłowach.* Dwa razy na tydzień ks. Skrzypiciel nawiedza tę kaplicę, odprawia w niej Mszę Świętą i załatwia wszystkie religijne potrzeby wiernych.

W granicach dawnej Koziegłowskiej parafii liczymy 900 maryawitów.

Pomimo jednak ciężkich warunków, w jakich pracował, ks. Skrzypiciel, działalność swoją umiał rozszerzyć na wioski i miasta okoliczne. Dzięki temu mamy maryawitów w sąsiednich z Gniazdowem parafiach, jak:

1) W parafii *Poczesna* (gub. Piotrkowska, powiat Częstochowski) do Maryawityzmu przyłączyli się mieszkańcy wiosek: *Starcza, Klepaczka i Własna.* A lubo księża wytężyli wszystkie swe siły, by do Maryawityzmu nie dopuścić, jednak nic nie pomogło: ani pogrom maryawitów urządzony przez zarządzającego kopalnią w Pocześnie, ani przyjazd biskupa, ani zniesienie kaplicy w Starczy, ani napady na wracających z Gniazdowa po nabożeństwie maryawitów. Po wielu usiłowaniach, katolicy uspokoili się wreszcie i Pocześnińscy maryawici pobudowali w *Starczy* własny drewniany kościołek, którego budowa wraz z całem urządzeniem wyniosła 1160 rubli. Maryawitów w Pocześnińskiej parafii jest 130.

2) W okolicach *Częstochowy* Maryawityzm przyjęli mieszkańcy wiosek *Kamienicy Polskiej*, *Błeszna* i fabrycznego *Rakowa.* We wszystkich tych miejscowościach, łącznie z garstką maryawitów w Częstochowie mieszkających, jest maryawitów 350, którzy z potrzebami religijnemi odnoszą się do Gniazdowa.

3) W parafi *Zawiercie* przyjęli Maryawityzm niektórzy z mieszkańców wsi *Myszkowic*, *Ogrodzieńca* i w samym *Zawierciu* w liczbie przeszło 300 osób.

Cała przeto Maryawicka parafia Gniaz-

dów liczy 1680 osób. Z krótkiego tego przeglądu przekonać się można, co silna wiara przy duchu zaparcia się i poświęcenia, mimo stawiane przeszkody, dokonać zdoła. Pokojowego rozwoju ideałów chrześcijańskich ani brutalna ręka przemocy, ani krwawe prześladowanie nie zmogą...

XXXII.

SOSNOWIEC.

Fabryczne miasto *Sosnowiec*, przy rozgałęzionej sieci dróg żelaznych leżące, stanowi cząstkę gubernii Piotrkowskiej, powiatu Będzińskiego.

Najmłodsza to — co do czasu — placówka nasza.

Sosnowiec otoczony jest naokół osadami fabrycznemi i bogatemi kopalniami, jak: Czeladź, Będzin, Dąbrowa Górnicza a w niej Huta Bankowa, Niwka i t. d.

Każda z tych miejscowości posiada w granicach swoich garstki maryawitów, którzy uczęszczają do kaplicy Maryawickiej w Sosnowcu.

Jedni z nich przekonania swoje religijne zawdzięczają wycieczkom własnym do Gniazdowa. Inni, ciekawsi, w uroczystsze święta zaglądali aż do Łodzi, by poznać maryawitów. Inni wreszcie—a tych największa jest liczba—przyjęli Maryawityzm, przysłuchując się naukom naszych kapłanów.

Długie czynili starania maryawici Sosnowieccy o założenie własnej kaplicy, ale różne przeszkody nie pozwalały na urzeczywistnienie tego pragnienia. Nareszcie na przedmieściu Pogoni przy ulicy Żytniej urządzono prowizoryczną kaplicę i tymczasowe mieszkanko dla naszego kapłana. Poświęcenie kaplicy odbyło się dnia 15 sierpnia 1908 r. przy licznym napływie miejscowej ludności, ciekawie przyglądającej się osławionym księżom Maryawitom, którzy w liczbie czterech przybyli na tę uroczystość.

Prawdą słów wtedy głoszonych porwane rzesze ludzkie, odrazu zapragnęły się oddać sprawie Bożej i zapisały się pod sztandary Maryawityzmu.

Parafia Sosnowiec dopiero się organizuje i wytwarza.

W parafii tej pracują kolejno nasi kapłani: ks. Czesław Czerwiński, ks. Adam Furmanik, ks. Wacław Żebrowski, ks. Józef Poradowski.

Ponieważ kapliczka prowizoryczna na Pogoni okazała się zbyt szczupłą wobec wzrastającej liczby parafian, przeto maryawici tutejsi postanowili wybudować nową stylową murowaną świątynię, której plany poszły już do zatwierdzenia. Tymczasem powiększono o drugie tyle prowizoryczną kaplicę.

Liczby Maryawitów Sosnowieckich dokładnie określić nie możemy. Sami katolicy mówią, że jest ich w Sosnowcu 4000. My jednak sądzimy, że jest znacznie więcej.

XXXIII.

ŁÓDŹ.

Jednem z najznaczniejszych miast pod względem przemysłowym w całem Królestwie Polskiem jest *Łódź*, dziś miasto powiatowe w guberni Piotrkowskiej położone, nad dwiema strugami, zwanemi Jasień i Łódka.

Niegdyś mało znacząca wioska, należąca do dzierżaw książąt na Łęczycy, powoli zamieniała się w miasto.

Władysław, książe Łęczycki i Dobrzyński, przywilejem w r. 1332 wydanym, nadał na wieczne czasy Łodź biskupom Kujawskim, dawniej Włocławskimi zwanym.

Stosownie do uchwały 1459 r. miasto Łódź miało dostawić na wojnę pruską jednego zbrojnego piechura—co wskazuje, że liczba mieszkańców Łodzi była nader szczupła.

Jan Olbracht na prośbę Krzesława z Kurozwęk, biskupa Włocławskiego a kanclerza wielkiego koronnego, ustanowił



Sosnowiec. Kazanie przed kapliczką.

tutaj w r. 1496 targi tygodniowe i jarmarki, pozwalając ludziom wszelkiego stanu kupczyć tu i handlować bez najmniejszej przeszkody. Zygmunt August na prośbę Jana Drohojewskiego biskupa jarmarki rzeczone na inne dni przenosi, dodając do dwóch istniejących jeszcze trzeci, w r. 1553.

Pomimo jednak ulg królewskich miasto to biskupie rozwinąć się i rozszerzyć nie mogło. Kiedy w r. 1792 rząd pruski



Ks. Edward Marks.

zajął Łódź na własność, liczyła ona wtedy 190 mieszkańców w 44 domach. Był nawet zamiar zamienić ją na osadę wiejską.

W r. 1806 stała Łódź się własnością skarbową.

Za czasów dopiero Królestwa Polskiego zwrócono uwagę na korzystne jej położenie i wielkie dogodności dla osady fabrycznej. Za staraniem przeto ministrów ks. Lubeckiego i Mostowskiego wyszło postanowienie księcia Namiestnika (18 wrz. 1820 r.) wynoszące Łódź do rzędu miast fabrycznych. W trzy lata potem (1823) inne postanowienie nadaje różne swobody przybywającym tu z zagranicy na osiedlenie fabrykantom.

Nie opisując dalszej historyi miasta i kolejnego jego rozszerzania się, zaznaczamy tylko, że korzystając z przywilejów i nadanych swobód, wzrastać ono poczęło jak na drożdżach i doszło wskutek powstania całego szeregu olbrzymich fabryk do takiego stopnia rozwoju, że śmiało— pomimo nawet dzisiejszej stagnacyi, za stolicę przemysłu krajowego uważanem być może.

Miasto to, lubo milionami obraca, miliony stwarza i widzi wczorajszych milionerów na dzisiejszych nędzarzy zamienionych, nie zdążyło — w bajecznym niemal rozwoju swoim — utworzyć ani pięknych malowniczych widoków, ani wspaniałych parków i ogrodów, ani bogatych bibliotek, ani drogocennych zbiorow muzealnych i galeryi.

Każdy tu niemal pochłonięty interesem, lub pogonią za „złotym cielcem", nie ma czasu—zdaje się—na to, co życie umila i krasi, co poezyą i wdziękiem otacza...

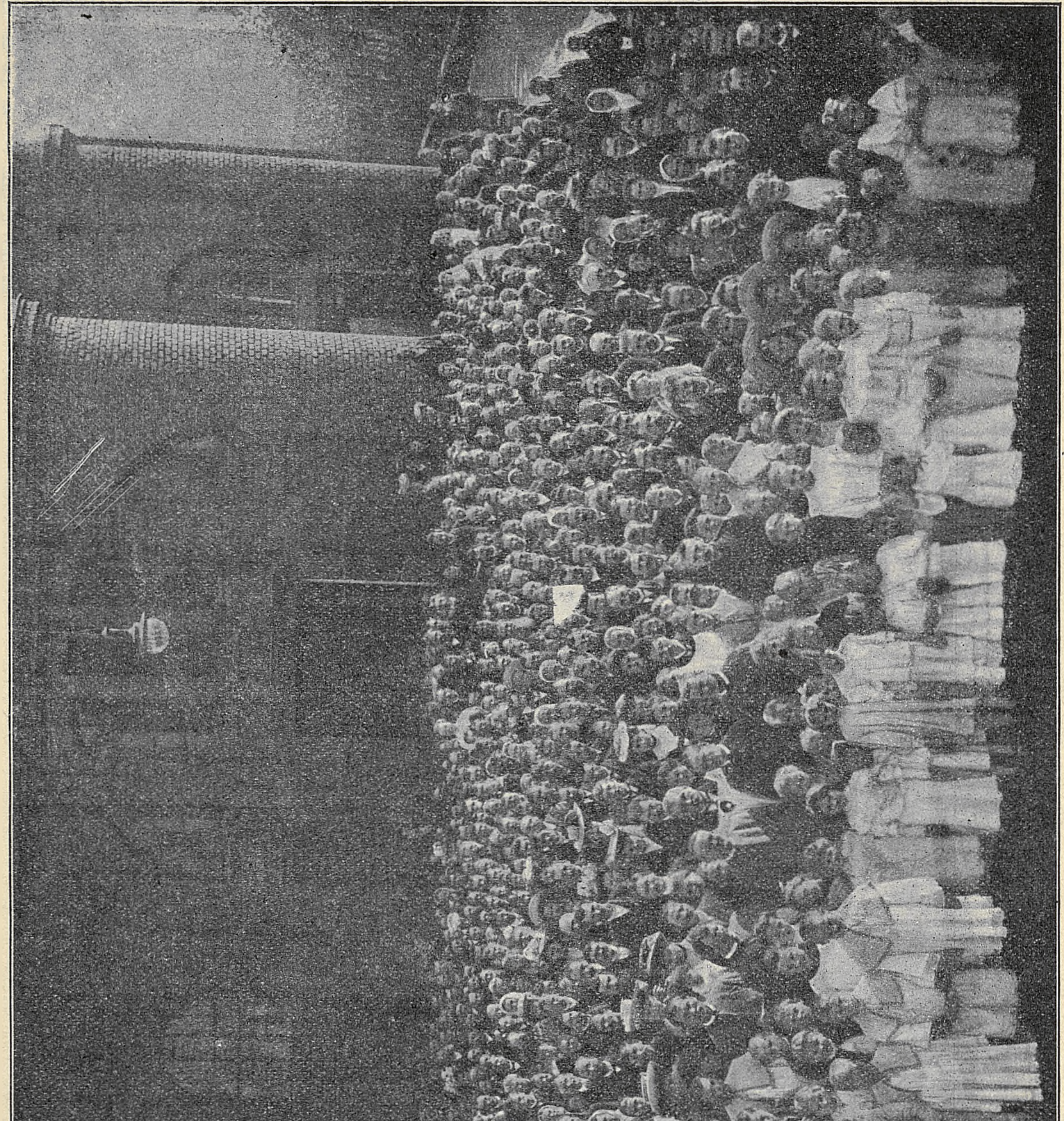
Pył tylko fabryczny, lekko unoszący się w powietrzu, wszystko przesyca i bruka i jeden całemu miastu ton nadaje.

A jednak wśród tych kroci, wsłuchanych tylko w odgłos *syreny* fabrycznej, dla których całym celem żywota jest ich fabryka, by z niej największe korzyści osiągać mogli; wśród nieustannego wiru maszynowych kół, hałasu machin i turkotu warsztatów — mieszkają niezliczone zastępy serc prostaczych, co pod ubogą i czarną bluzą robotnika biją żywiej na wszystko co piękne, szlachetne, wzniosłe i święte zarazem. Serca takich ludzi, mimo wszelkie wrogie wysiłki, nie dały się zamienić na strzępki przegniłego mięsa lub bezduszne maszyny...

Dzięki też temu Maryawityzm najgłębsze w Łodzi zapuścił korzenie, najliczniejszych tu znalazł zwolenników.

W parafii Najświętszej Maryi Panny w Łodzi, przez dłuższy czas do naszego rozłamu z hierarchią pracował w roli wi-

karyusza ks. Edward Marks, Maryawita. Za swoje przekonania został z rozkazu arcybiskupa usunięty z Łodzi i przeniesiony na wikaryat do Góry św. Małgorzaty, w Łęczyckim powiecie i tam zasuspendowany.



Łódź. Przed kościołem po sumie (ul. Franciszkańska).

Nazwiska zasuspendowanych kapłanów Maryawitów arcybiskup Popiel pole-

cił ogłosić ze wszystkich ambon po wszystkich kościołach swej dyecezyi. Maryawici według słów rozporządzenia ks. Popiela „popadli w herezyę“, jako heretyków „należy ich unikać“, a „Sakramenta przez nich sprawowane uważać za świętokradzkie i nieważne“...

Wyrok tak surowy, zwracając uwagę mieszkańców całego kraju, nie mógł przejść niepostrzeżenie w Łodzi.

Skoro przeto Łodzianie — w pośród innych nazwisk zasuspendowanych kapłanów—usłyszeli wymienione imię i nazwisko ks. Marksa, zaraz w ich duszy poczęły powstawać poważne wątpliwości.



Łódź. Wielki Ołtarz w kościele przy ul. Franciszkańskiej.

Pamiętali bowiem dobrze, jak ks. Marks zawsze był gotów na usługi dla parafian; jak pracą i gorliwością — mimo wątły organizm — przodował wszystkim; jak wstawał wczesnym rankiem—dla wy-

gody robotników, dążących do swych zajęć—by jeszcze przed Mszą Świętą „Prymaryą“ zwaną, udzielić im Komunii Świętej; jak po całych dniach, do późnej nieraz nocy, narażając się na żarty lub drwiny współkolegów swoich, przesiadywał w konfesyonale, aby tylko dusze ludzkie od grzechu oderwać i P. Bogu pozyskać; jak zawsze z dobrotliwym na ustach uśmiechem—mimo wyczerpania—na nikogo się nie gniewał, nikogo nie odtrącał nikim nie gardził...

kie to są zasady księży Maryawitów? A ponieważ w okolicy były już dwie Maryawickie parafie: Zgierz i Dobra, przeto co niedziela i święto napływać do tych miejscowości poczęły gromadki zrazu ciekawych, a następnie z przekonania i zasad, najgorliwszych zwolenników Maryawityzmu.

Przekonawszy się z nauk głoszonych, po czyjej stronie prawda, maryawici Łódzcy—jako ludzie czynu—zakrzątnęli się natychmiast około urządzenia kaplicy i spro-



Łódź. Ochronka przy ul. Franciszkańskiej. Sala dla młodszych dzieci.

wadzenia do niej ks. Marksa.

Pamiętając to wszystko dobrze, nie mogli wyjść ze zdumienia i poczęli podejrzewać sprawiedliwość sądu Papieskiego i wartość rozporządzeń arcybiskupich.

Nie mogli uwierzyć, aby kapłan tak pracowity, tak gorliwy, tak pełen poświęcenia, tak szanowany przez wszystkich, tak skutecznie nad dobrem dusz pracujący, mógł być „heretykiem.“

Chcieli jednak dotrzeć do prawdy. Nie mając wśród siebie ks. Marksa, postanowili osobiście przekonać się, ja-

Starania te zwróciły uwagę miejscowego duchowieństwa. Księża postanowili wszystkich sił użyć, by nie dopuścić do osiedlenia się w Łodzi ks. Marksa i założenia Maryawickiej kaplicy.

„Bracia! nie puśćcie ich do miasta, choćby przyszło do krwi rozlewu!“ — wołał z ambony ks. Wasiak. Wszystkie kazania i przemowy księży miały na celu obudzenie większego fanatyzmu i nienawiści ku nam wśród ciemnych a ślepo

księżom wierzących tłumów. Starano się nas zohydzić, umyślnie przedstawiając „męczeńską śmierć“ najętych za pieniądze „tercyarzy“ do zamordowania w Strykowie naszego kapłana. Ufni w dobrze zorganizowane Kółka Demokracyi chrześcijańskiej, byli pewni, że członkowie ich w kawałki nas rozszarpią. Nie taili się nawet z tego rodzaju przekonaniem.

„My wam pokażemy, co znaczy robotnik Łódzki. W kawałki was poszarpią, jeżeli ośmielicie się wejść do Łodzi“—



Ks. Leon Gołębiowski.

wołał wtedy w czasie podróży koleją wobec mnóstwa ciekawych ks. Rogoziński, patron Łódzkich demokratów do ks. Skolimowskiego, Maryawity.

Przy tego rodzaju nastroju trudno było wynaleźć mieszkanie pod kaplicę. Skoro bowiem rozeszła się wieść po mieście, że maryawici znaleźli mieszkanie, zaraz do gospodarza domu zjawiali się z pogróżkami młodzi ludzie i zapowiadali swe sądy. A były to czasy niepokoju i scen krwawych... Innym bezimiennie posyłano przestrogę, że dom cały będzie wysadzony bombą, jeżeli w nim się znajdzie Maryawicka kaplica. Cofano przeto umowy, wracano zadatki.

Po fabrykach przytem wszystkich, na dziedzińcach i salach, w czasie pracy i odpoczynku zaczęły się namiętne spory na tle religijnem. Jedni oświadczali się za nami, inni przeciw i to z całą gotowością na wszelką zbrodnię.

Zdawałoby się, że w tych warunkach niepodobna marzyć o założeniu kaplicy.

Dzielni jednak Łodzianie nie upadli na duchu. Wytrwale szukali dalej. I Bóg ich pragnieniom dopomógł. Znaleźli pomieszczenie na III piętrze, przy ul. Widzewskiej № 7. Gospodarz tego domu, Niemiec z pochodzenia, nie zląkł się pogróżek i wynajął mieszkanie.

W piątek późnym wieczorem, dnia 4 maja 1906 r., przybył do Łodzi ks. Marks i nazajutrz odprawił pierwszą Mszę Świętą i wygłosił kazanie.

Tłumy dawnych penitentów wraz z mnóstwem ciekawych podążyły natychmiast, by ujrzeć choć zdala postać ks. Marksa, by posłuchać jego głosu. Prasa miejscowa, chcąc osłabić wywołane wrażenie, zbywała fakt założenia naszej kaplicy drwinami i szyderstwem. Wszczętego jednak ruchu zatamować nie zdołała.

Robotnicy, przekonawszy się, ile kłamstw i oszczerstw puściła prasa o nas w obieg po świecie, stracili zaufanie do drukowanego słowa. Tysiącami całymi do kaplicy napływając, kładli swe podpisy w osobnej księdze. W parę dni liczba maryawitów Łódzkicb wzrosła do kilkunastu tysięcy.

Liczne te jednak tłumy, lubo w największym porządku przepływały, zaczęły budzić w praktycznym gospodarzu poważne niepokoje, a wśród lokatorów domu ferment i nieukontentowanie.

Lokatorzy dla ciągłych tłumów nie mogli swobodnie dostać się do mieszkania. Służące narzekały, że nie mogą wody donieść do kuchni, bo ją po drodze wypijają spragnieni ludzie.

Gospodarz zaś w obec rosnących mas ludzkich, oczekujących swojej kolei całemi godzinami, obawiał się, by się nie

zarwała podłoga pod ciężarem tłumów lub nie uszkodziła klatka schodowa.

Wymówił przeto mieszkanie od kwartału stanowczo.

Ks. Marks nie mogąc sam podołać wciąż rosnącym tłumom, zapraszał do pomocy i innych księży Maryawitów, bawiących w okolicy. Przybywali księża: Pągowski, Tułaba, Gostyński, Kahl i Skolimowski. Do stałej zaś pomocy przybył wkrótce ks. Józef Hrynkiewicz, obecny proboszcz w Filipowie.

Tłumy robotników po całodziennem zajęciu, biegły zwartą falą do kapliczki naszej, by oddać cześć Bogu i posłuchać nauki naszych kapłanów. Z całą prostotą wołali co chwila: „Ojcze, prosimy o naukę,“ dla nowoprzybyłych. Księża Maryawici mawiali wtedy po 8 i 9 kazań dziennie.

Mimo obfitego jednak żniwa, trzeba było myśleć o opuszczeniu tego mieszkanka a wyszukaniu nowego. Żal wprawdzie było opuszczać tę kapliczkę, ale dla dobra dusz zaczęto szukać obszerniejszego pomieszczenia.

Przy pilnem staraniu wynajęto na kaplicę obszerny, opuszczony budynek fabryczny na ul. Pańskiej № 74. Zarząd tą kaplicą i kierunek nad nabożeństwem objął ks. Hrynkiewicz. Liczne ofiary pozwoliły na zaopatrzenie ją w sprzęty i aparaty kościelne i ozdobienie wewnętrzne.



Łódź. Ochronka przy ulicy Franciszkańskiej. Sala dla starszych dzieci.

Ks. Marks zaś nie czekając końca kwartału, przeniósł się z Widzewskiej na ul. Franciszkańską № 27, gdzie w skromnie urządzonej na parterze kapliczce obsługiwać począł maryawitów z przedmieścia *Bałuty*, szczerze nawróconych i do naszego ruchu przywiązanych.

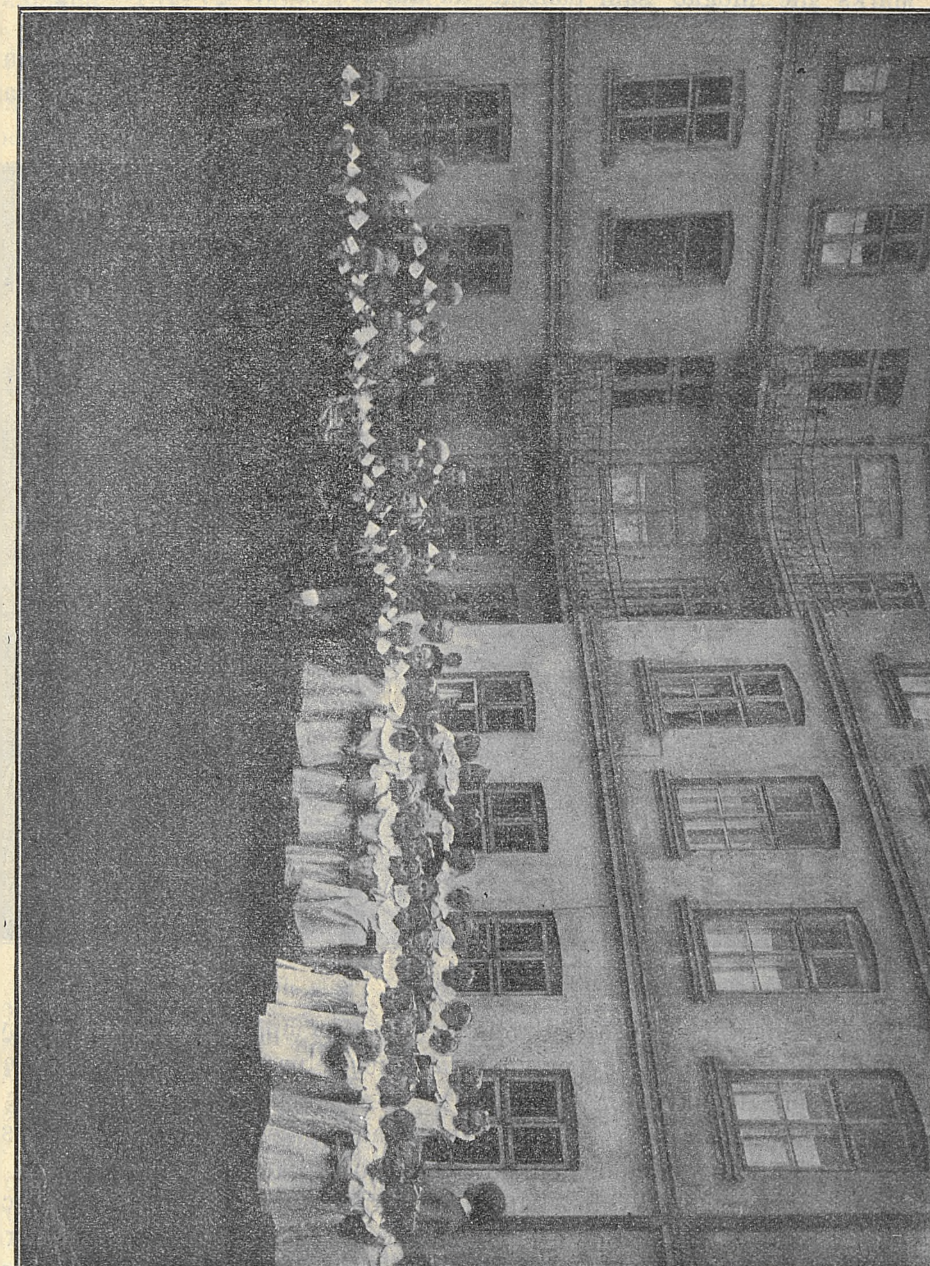
Kapliczka ta jednak okazała się wkrótce zbyt szczupłą.

Wobec tego maryawici Łódzcy postanowili kupić całą posesyę, by na swobodnym od zabudowań placu pobudować kościół. Myśl tę wprowadzono szybko

w wykonanie. Kupno posesyi wyniosło · 22,000. Dnia 7 września 1906 r. rozpoczęto na niej kopać fundamenty; a 1 listopada tegoż roku dokonano aktu poświęcenia nowej świątyni.

Świątynia ta, budowana w czasie, gdy nie korzystaliśmy z praw legalizacyi a spotykaliśmy same przeszkody, nie nosi cech świątyni stylowej. Szło nam wtedy bowiem głównie o miejsce możliwie duże dla religijnych zebrań. Cel ten osiągnęliśmy w zupełności. Wnętrze nowej świątyni wygodnie mieści co niedziela i święto parę tysięcy wiernych. W prezbyteryum zdobnem polichromią, wznosi się wspaniała konfesya nad ołtarzem wysokiej artystycznej wartości.

W oficynach zaś nabytej własności



Łódź. Dzieci z ochrony na dziedzińcu przed domem parafialnym.

założono: redakcyę, ekspedycyę, drukarnię i zecernię naszego czasopisma p. t. „Maryawita“.

Pismo to w ciągu dwóch lat istnienia swego, dało nam możność przemówienia do społeczeństwa naszego, stale bałamuconego przez duchowieństwo i prasę wyświetlając prawdę, wykazując złą wolę przeciwników naszych.

Stało się ono prawdziwym apostołem dla wszystkich ludzi dobrej woli, głoszącym piękno i wewnętrzną moc ideałów Ewangelicznych, czystość i żywotność naszej sprawy przez wykazanie naszych dążności i pragnień, wskazującym na dokonane prace wśród tylu przeszkód i stałej niechęci współrodaków naszych.

W skromnych rozpoczęte warunkach, dziś rozwija się ono coraz więcej i jak prawdziwy a niezmordowany rze-



Łódź. Wnętrze kościoła przy ul. Podleśnej.

cznik odpychanej i prześladowanej prawdy, wywalcza nam nowe tereny dla działalności naszej, przysparza nam nowe szeregi zwolenników

Rozwijając działalność naszą — siłą konieczności—musieliśmy rozwinąć i drukarnię. W tym też celu dla przyśpieszenia wydawnictwa ksiąg liturgicznych, dzieł i broszur, jak również, aby nasz „Maryawita“, drukowany w większej ilości egzemplarzy mógł wychodzić w okre-



Ks. Henryk Jarzymowski.

ślonym terminie — sprowadziliśmy drugą wielką maszynę drukarską o najnowszej konstrukcyi i zastosowaliśmy do obu maszyn siłę elektryczną.

Tak przygotowani, możemy z zupełną pewnością przystąpić do pracy nad rozwojem naszego pisma, nadając dodatkowi p. t. „Wiadomości“ więcej samodzielną i odrębną cechę przez omawianie w nim najżywotniejszych kwestyi społecznych, przez podawanie bieżących wiadomości ze świata i kraju.

Dom przy ul. Franciszkańskiej i kościół jest oświetlony gazem. W gmachach posesyi urządzono mieszkania dla kapłanów naszych, obsługujących parafię i redakcyę zarazem, oraz dla braci zakonnych.

W oficynce parterowej przylegającej ścianą szczytową do ulicy Franciszkańskiej otworzono ochronkę dla dzieci, które w liczbie 120 korzystają z wychowania i nauki systemem poglądowym pod kierunkiem SS. Maryawitek.

Na sąsiedniej z № 27 posesyi wzniesiony będzie wielki dom ludowy na zasadach współdzielczości.

Kościół na Franciszkańskiej jednak, ani kaplica na Pańskiej nie mogły wystarczać dla wzrastającej ustawicznie ludności Maryawickiej. Przytem zbyt wysokie komorne (450 r. kwartalnie) okazało się niepraktycznem.

Założono przeto nową kaplicę przy ulicy Rokicińskiej № 13 w nowym punkcie miasta Łodzi, a jednocześnie prawie kupiono plac przy ul. Podleśnej i na nim zbudowano nową, stylową, murowaną świątynię, której całkowite wykończenie nastąpi prawdopodobnie w bieżącym roku. Przy kościele tym znajdują się dwie celki na mieszkanie dla kapłanów i usługujących im braci zakonnych.

Też same przyczyny, co i wyżej, skłoniły ks. Marksa do wzniesienia nowej świątyni, w okolicy ul. Rokicińskiej, na własnej posesyi przy ul. Nawrot № 104, której budowa, wraz z odpowiedniem urządzeniem, postąpiła o tyle, że pod koniec 1908 roku stanął pod dachem. Niedaleko od budującego się kościoła—również na własnej posesyi—wznoszą się mury domków ludowych, wznoszone na zasadach współdzielczości.

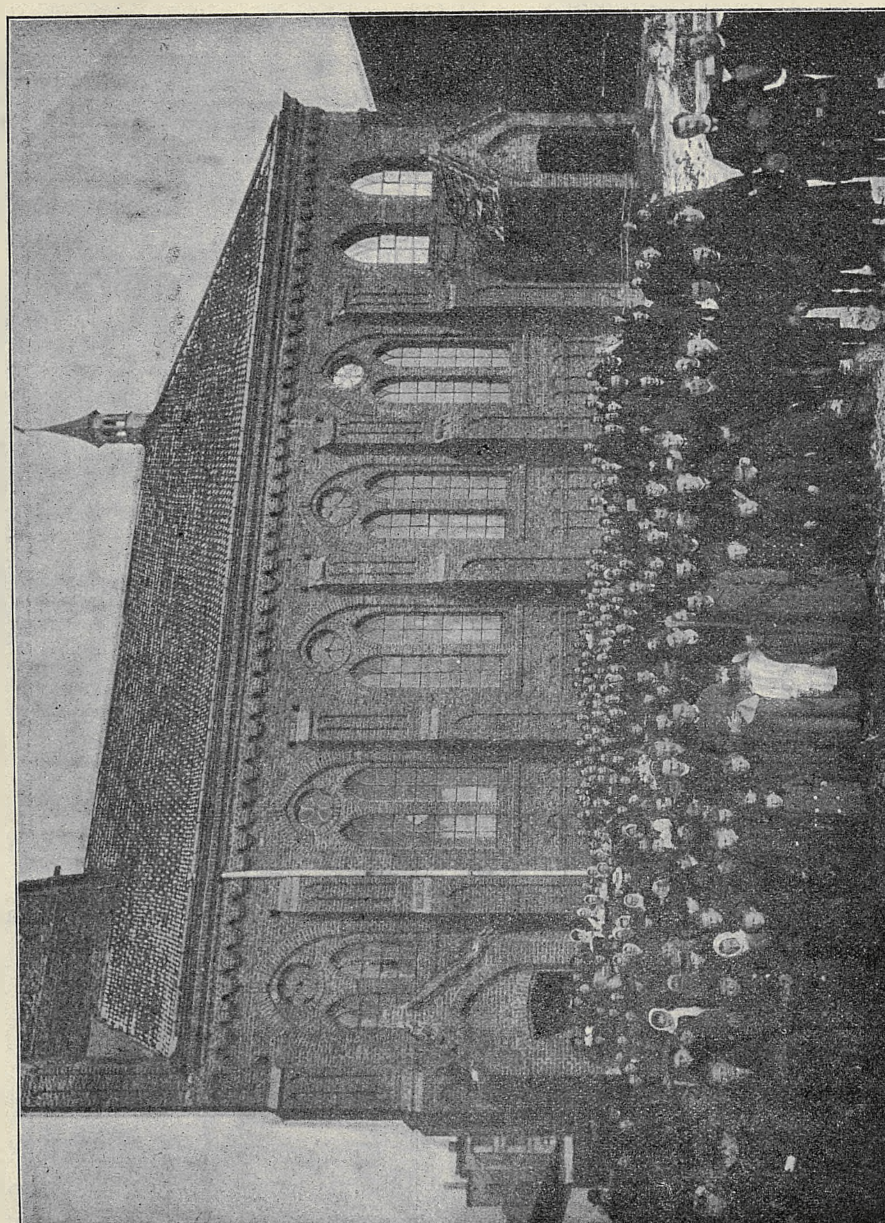
Stale pracuje w Łodzi 4-ch naszych kapłanów. Przy ul. Franciszkańskiej pracują: ks. Leon Gołębiowski, Magister Św. Teologii i ks. Paweł Skolimowski, Licencyat Św. Teologii, obsługując tak redakcyę jak kościół parafialny.

Kaplicę na ul. Rokicińskiej i kierunek robót przy ul. Nawrot i Przędzalnianej prowadzi ks. Edward Marks, proboszcz Łódzki.

Kościół na ul. Podleśnej obsługuje

ks. Henryk Jarzymowski, Magister Św. Teologii, kapłan z dyecezyi Łucko-Żytomierskiej.

Wpływ naszych kapłanów sięga je



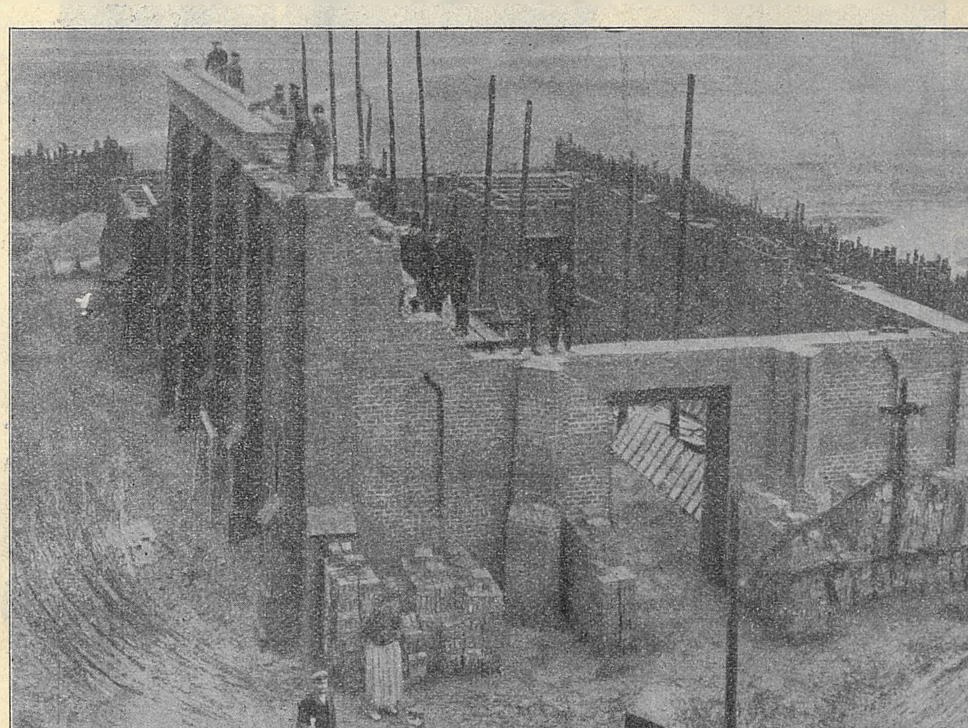
Łódź. Kościół przy ul. Podleśnej.

dnak i po za okolice Łodzi. Dzięki temu, tworzą się nowe placówki: w *Chojnach* pod Łodzią, gdzie maryawitów jest blizko 300 osób; w *Pabianicach*, gdzie ich pokaźniejsza liczba i w *Andrzejowie* stacyi drogi Fabrycznej, gdzie są letnie mieszkania. Prócz tego rozsiani są maryawici po sąsiednich parafiach, jak: w *Aleksandrowie*, *Kazimierzu*, *Poddębicach*, *Turze*, *Koluszkach*, *Mileszkach* i innych.

Cała Maryawicka parafia Łódź liczy ludności 40,000.

---

z którego nieustannie rozchodzą się płomienie na wsze świata strony miłości żywej Boga i bliźniego, gdzie przyświecają wzory bohaterskiego zaparcia się siebie i poświęcenia bez granic, obejmujące coraz szersze przestrzenie.



Łódź. Budowa kościoła przy ul. Nawrot.

XXXIV.

PŁOCK.

Widzieliśmy dotąd — acz pobieżnie, — wszystkie posterunki, na których uwydatnił się dobroczynny wpływ Maryawityzmu.

I świat nowy ten radośnie
Jak świątynia Panu rośnie;
W polskim kraju—w polskim raju —
Na wiekowych nieszczęść niwie
Już nie pusto—ni żałośnie...

Przyjrzyjmy się teraz bliżej miejscu, które słusznie kolebką Maryawityzmu zwać się może i jest jakby ogniskiem,

Kolebką tą i ogniskiem zarazem jest *Płock*, dzięki któremu

Wszystko ludzkie znika—ginie—
Prysła ziemskich chwil zawiłość:
Myśl już pląsa w tej krainie,
Gdzie wszechświatło i wszechmiłość!

Utworzenie Maryawickiej parafii w Płocku zawdzięczamy nietaktowi i zacietrzewieniu miejscowego duchowieństwa wraz z biskupem na czele.

Po wypowiedzeniu posłuszeństwa [1])

---

[1]) Bezprawia, wołające o pomstę do nieba, ze strony władzy dyecezyalnej skłoniły nas do tego stanowczego kroku.



MARYA FRANCISZKA
Założycielka Związku Maryawitów

biskupowi Wnukowskiemu przez Płockich księży Maryawitów, założycielka nasza wraz ze Siostrami Maryawitkami nie zrywała wcale łączności z biskupem.

Zamiast wyzyskać tego rodzaju okoliczność, biskup miejscowy wydał polecenie, na mocy którego wzbronił wstępu do kościołów Płockich Maryi Franciszce i Siostrom Maryawitkom i zakazał im udzielać Sakramentów Świętych.

Dziwne to polecenie wykonano w sposób niezwykły.

„Delegat biskupi“ ks. Antoni Nowowiejski i ks. Wincenty Petrykowski proboszcz Płocki i długoletni spowiednik Sióstr Maryawitek przybyli dnia 9 lutego 1906 r. do Głównego Domu Sióstr Maryawitek przy ulicy Dobrzyńskiej w Płocku, stanowiącego własność naszej założycielki i oświadczyli w imieniu biskupa zgromadzonym Siostrom, aby „opuściły ten dom, jeśli nie chcą odpaść od Kościoła i narazić swego zbawienia“.

Siostry jednak oświadczyły stanowczo, że „nie opuszczą swej Matki nigdy— bez względu na to, jakie tego rodzaju postanowienie pociągnie za sobą skutki“.

Słysząc powyższą odpowiedź ks. Petrykowski skierował się ku drzwiom, „delegat“ zaś biskupi, ks. Nowowiejski, ostatni atak przypuścił. „Kto pozostanie w tym domu, oświadczył, ten będzie bez Kościoła i bez Sakramentów Świętych. Jeśli zaś która z was zechce stąd wyjść — ofiaruję jej swoją pomoc i opiekę“...

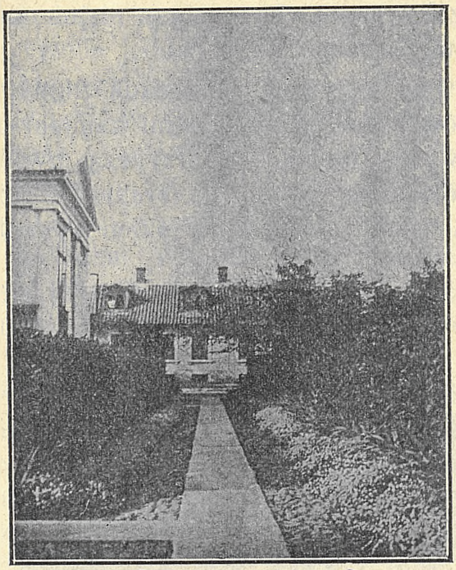
Lecz i tego rodzaju słowa nie złamały postanowienia Sióstr Maryawitek.

Wobec tego księża wspomniani opuścili dom M. Franciszki niezwłocznie.

Brutalny ten i pełen nietaktu krok ze strony władzy dyecezyalnej w Płocku zniewolił do urządzenia prowizorycznej kapliczki Maryawickiej z obsługą stałego kapelana.

Kaplicę urządzono w chórze zakonnym, a na kapelana zaproszony został ks. Roman Próchniewski, Magister Św. Teologii, były profesor i ojciec duchowny młodzieży seminaryjskiej w Lublinie[1]), bawiący podówczas w sprawach naszego Związku w Rzymie. Czekano tylko jego powrotu.

Mogły więc Siostry — stosownie do zalecenia „delegata biskupiego“ i jego asystenta — zaprzestać uczęszczać do kościo-



Wejście do Głównego Domu Sióstr Maryawitek w Płocku.

łów Płockich, tembardziej że byłoby to narażaniem się nieroztropnem na niebezpieczeństwo utraty zdrowia, a może nawet i życia.

Biskup Wnukowski bowiem wraz z podwładnem mu duchowieństwem zainicyował okres brutalnych napaści i srogiego prześladowania osoby naszej założycielki i całego jej zakładu.

Na dane przez biskupa hasło naraz ze wszystkich ambon Płocka posypały się gromy na Maryę Franciszkę i cały jej zakład.

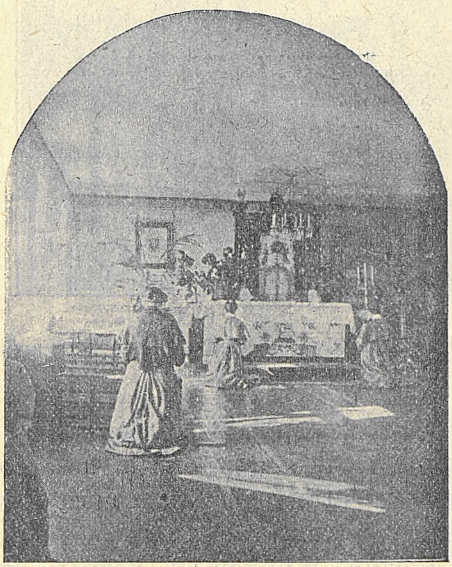
Z obłudną przewrotnością przypisano jej winę naszego rozłamu, a grając na uczuciach mas, rozdzierano niemal szaty nad „nieszczęściem, jakie spadło na Kościół i naród Polski“ w postaci rzekomej

[1]) Usunięty ze swego stanowiska na żądanie alumnów „za szerzenie wśród nich pobożności“, jak wyraźnie zaznaczył biskup Jaczewski.

„herezyi“. Płomienne te odezwy kończono wzywaniem wszystkich „wiernych synów Kościoła“ do „zrównania z ziemią“ zakładu Maryi Franciszki, jako „gniazda i rozsadnika herezyi“.

Podżeganiem tego rodzaju wystawiano słabe i bezbronne niewiasty wraz z naszą założycielką na pastwę rozjuszonego tłumu...

Pod wpływem tych nauk tłumy katolików z garściami pełnemi kamieni biegły wprost na ulicę Dobrzyńską, by bombardowaniem wściekłem bram i rozbijaniem wśród ostrej zimy okien zamanifestować mogły swą „prawowierność“... Mur tylko wysoki, okalający posiadłość zakładową i mocne bramy nie pozwoliły na „zrównanie z ziemią“ siedziby i pracowni Sióstr Maryawitek.



Kaplica maryawicka w Płocku.

A sceny tego rodzaju były nie sporadyczne, lecz powtarzały się stale w *niedziele i święta*, zwłaszcza po *kazaniach* od 8 lutego do grudnia 1906 roku.

Prócz biskupa w całej tej akcyi prześladowczej w sposób szczególny wyróżnił się *znany* w całym Płocku ks. Adam Pęski, który z całą świadomością kierował napaściami na mieszkanie tych istot, które wyrzekły się świata i jego karyery, by łatwiej służyć Bogu przy cnocie nieskalanej.

Uczestnikami tego bombardowania i znęcania się były nie tylko ciemne i podniecone tłumy. Owszem — niektóre osoby—nawet z tak zwanego towarzystwa — dla zaznaczenia swej łączności z Kościołem katolickim nie wstydziły się pisać na murze zakładu i jego bramach najcyniczniejszych epitetów pod adresem naszych moralnych męczennic...

Inni zaś na sąsiednich posesyach przystawiali drabiny do szczytu muru, stanowiącego granicę posiadłości, by ukazujące się w ogrodzie Siostry zalewać stekiem najbrudniejszych wymysłów i złorzeczeń.

Inni wreszcie podmawiali bojowców do zamordowania naszej założycielki. Szczęściem, żaden z nich nie podjął się tak zbrodniczego posłannictwa, a byli nawet tacy, co nas ostrzegli o gotującem się zamachu.

Najwstrętniejszą atoli drogę do brutalnego znęcania się nad bezbronnemi Siostrami obrało wielu księży z Królestwa i Litwy, którzy niemal codziennie nadsyłali na ręce M. Franciszki wyroki śmierci lub karczemne wymysły na najbezwstydniejszych odkrytkach. W pracy tak pornograficznej natury pomagały księżom jaskinie nierządu, istniejące w Warszawie. Rzecz znamienna, w pomysłowości i wynajdywaniu najohydniejszych pocztówek prześcigały się z księżmi... publiczne nierządnice.

Wszystkie te jednak środki nie osiągnęły celu. M. Franciszka na swym posterunku wytrwała i nie myślała wcale dla niegodziwości i nikczemności zwyrodniałych jednostek opuszczać Płocka.

Chwycono się przeto nowego środka. Postanowiono zbojkotować ochronkę Maryawicką i pracownie Sióstr Maryawitek.

Ochronka, założona dla dzieci najuboższej ludności, dawała możność 80 dzieciom pobierania nauki systemem freblowskim i wychowania. Dzieci przytem—tak naukę jak obiady i kolacye—otrzymywały

zupełnie bezinteresownie a nawet często odnosiły do domu w garnuszkach pożywienie dla ubogich matek i rodzeństwa.

Kwitnący ten stan ochronki naszej w Płocku obudził czujność miejscowych księży. Natychmiast nawoływać z ambon poczęli, aby „żadna z matek katoliczek nie ważyła się przysyłać swych dzieci do heretyckiej ochrony“ — pod grozą utraty „zbawienia“. Na ulicy przytem częstokroć sami księża zatrzymywali ubogie kobiety i powtarzali im na nowo swoją przestrogę. W celu skuteczniejszego odstręczenia dzieci od uczęszczania do ochronki, księża najęli sobie parę kobiet, które — uzbrojone w miotły —rozpędzały biedną dziatwę przed ochronką, nie dopuszczając im wstępu do niej.

Biedne dzieci, ofiary dzikiego fanatyzmu, wracały do domu z sińcami, płaczem a nieraz i pokrwawione... W tych warunkach dalej do ochronki uczęszczać nie mogły.

Pozostał tylko jeden mały chłopczyna, którego matka nie miała żadnych zgoła środków na utrzymanie życia swego i dziecka.

Otworzoną została wprawdzie ochronka dla 40 dzieci — z polecenia biskupa, ale za... pieniądze, składane w całej dyecezyi, gdyż na rzecz użyteczności publicznej duchowieństwo rzymsko-katolickie nie lubi naruszać swoich kapitałów.

Po ochronce przyszła kolej na pracownie Sióstr Maryawitek.

Biskup wraz z całem mu podwładnem duchowieństwem wiedział doskonale, że zakład M. Franciszki utrzymuje się tylko z ciężkiej pracy Sióstr, gdyż znikąd nie otrzymuje żadnych zasiłków pieniężnych. My zaś, kapłani-Maryawici, wspomagać go w tym kierunku nie mogliśmy, zniósłszy za posługi religijne wszelkie opłaty. Za pomocą przeto pozbawienia możności przyjmowania zamówień i zbytu przedmiotów wytwórczości zakładowej, chciano zmusić naszą założycielkę, aby zamknęła swoje pracownie i wyjechała z Płocka...

W tym celu biskup Wnukowski nakazał surowo podwładnemu duchowieństwu, aby nie ważyło się robić w pracowniach SS. Maryawitek jakichkolwiek zamówień. Księża nadto rozwinęli gorączkową agitacyę i skutecznie przeprowadzili bojkot pracowni wśród szeregów „prawowiernych“ katolików. Wszelkie z ich strony zapotrzebowania ustały nagle.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość, że postępowi Polacy i innowiercy nie przyjęli udziału w tej powszechnej zmowie katolików, a nawet przez zakupy zwiększone — dawały SS. Maryawitkom możność utrzymania się przy życiu.

Z całem wyrafinowanem okrucieństwem postanowiono przeciąć i te źródła. Wynajęci ulicznicy i bezwstydne niewiasty ustawiali się w szereg na ulicy Dobrzyńskiej i idących do zakładu witali beczeniem wrzaskliwem lub też obrzucali karczemnemi wymysłami i kamieniami. Pomimo półtorarocznej pracy w tym kierunku, bojkot nie udał się. Poczucie sprawiedliwości i rozsądku wzięło górę nad nizkimi instynktami. Zjawiać się coraz liczniej poczęły zamówienia nawet z dalszych miast Królestwa tak dalece, że pracownie rozwinąć swą wytwórczość musiały.

Tym sposobem zakład M. Franciszki miał byt zapewniony.

Duchowieństwo jednak Płockie w nienawiści swej ku bezbronnym istotom nie znało granic, nie krępowało się żadnymi względami. Skoro dotychczasowe środki zawiodły, postanowiono zadać cios ostateczny i stanowczy M. Franciszce za pomocą wstrętnej i potwornej *denuncyacyi*.

Broń ta w ręku dygnitarzy Kościoła, ozdobionych mitrą, fioletami lub purpurą w zbyt częstem—niestety—była użyciu ostatniemi czasy, nie tylko w naszej sprawie, okazując jawnie zdumionemu światu, do czego się ci ludzie posunąć mogą.

Przedstawiciele Płockiego duchowieństwa zadenuncyowali dom M. Franciszki, jako dom... nierządu dla kapłanów.

Skutkiem tej denuncyacyi w maju

1906 r. o godzinie drugiej po północy wszystkie zabudowania M. Franciszki i cała jej posiadłość, nawet od strony Wisły, zostały otoczone wojskiem. Na czele oddziału wojsk i policyi wszedł do zakładu miejscowy policmajster i powołując się na rozporządzenie władz wyższych rozpoczął rewizyę wszystkich mieszkań. Rewizya ta szczegółowa nie ominęła ani je-



Ochronka maryawicka w Płocku.

dnego pokoju, przejrzała wszystkie pracownie Sióstr i ich sypialnie, nie dotykając szuflad, biurek ani papierów. Po dokładnem zbadaniu, w sporządzonym protokóle policmajster zaznaczył, że „w zakładzie p. Kozłowskiej, po ścisłej rewizyi, oprócz stałych mieszkanek nie znaleziono nikogo z obcych, ani nic kompromitującego!...

Denuncyacya fałszywa wstydem okryła ich autora i niezatartą niczem hańbą. Manewr ten był obliczony głównie na to, aby władza rządowa zamknęła pracownie M. Franciszki drogą administracyjną jako siedliska zepsucia.

Że denuncyacya jest *wstrętną* — w oczach każdego szlachetnego i lepiej myślącego człowieka—nie potrzeba dowodzić. Jak zaś w danych warunkach była ona *potworną*—posłuchajmy.

Ks. Antoni Nowowiejski jako „delegat biskupi“ i ks. Wincenty Petrykowski, długoletni spowiednik SS. Maryawitek w Płocku, obaj prałaci kapituły Płockiej publicznie w imieniu biskupa oświadczyli d. 9 lutego 1906 r. zgromadzonym Siostrom: „księża Maryawici byli świętymi kapłanami, lecz przez zerwanie z władzą pobłądzili i stali się heretykami.“..

Nadto ks. Nowowiejski w myśl dekretu inkwizycyjnego z d. 4 września 1904 r. delegowany do zbadania życia, ustaw i ducha w zgromadzeniu SS. Maryawitek, po zbadaniu szczegółowem wszystkiego zdał raport biskupowi, zwracając jego uwagę tylko na zbytnią surowość reguły. Biskup, otrzymawszy dokładne sprawozdanie, orzekł: *Życie SS. Maryawitek jest stanowczo za surowe na te czasy, bo niejedzenie mięsa i ryb, przyjęte w zgromadzeniu, wstawanie o północy na jutrznię i t. p. rzeczy, wyczerpują siły fizyczne.*

Surowe i umartwione życie SS. Maryawitek i nieposzlakowana ich cnota zmusiły wewnętrzną siłą prawdy i urokiem do wydania powyższego świadectwa ze strony przedstawicieli hierarchii...

Czemuż ci ludzie nie powstrzymali strasznej powodzi oszczerstw, powstałej z *nikczemnej* i *podłej* potwarzy? Milczeli, jakby radując się z szargania i poniewierki niewinnych istot. A przecież gotowi byli—jak widzimy wyżej—służyć naszym Siostrom *opieką* i *pomocą* za cenę wyrzeczenia się zasad Maryawityzmu...

Nic dziwnego, że SS. Maryawitki z głębi serca dziękują P. Bogu za to, że je wyzwolić raczył z pod opieki *takich* ludzi.

Wogóle episkopat polski i całe duchowieństwo w walce z Maryawityzmem niezaszczytnymi wcale okryły się wawrzynami...

Z całą słusznością powtórzyć tutaj można tę wspaniałą apostrofę Z. Krasińskiego:

Z was się każdy nad odłogiem
Własnej próżni wspina Bogiem

Na paluszkach wzdętej pychy!
I tak wy zwierzęciejecie,
Bo kto sam się bóstwi w świecie,
Ten na odwrót swego szału
Odczłowiecza się pomału,
Aż się stanie taki lichy,
Że padając—dojdzie chyba
Do roślinnej istni grzyba!
Wtedy śród błędów swych pędu
Wezwie drugich do obłędu
Za każdym się krokiem
Przenazwie prorokiem—
Zbawicielem—bożym bratem
A *dusz* wielu będzie *katem.*
Aż nie wątpiąc, że się zbożył,
Że jak Boga Stwórcą znał,
Tak się stwórcą sam tu stworzył
Coraz pełńszy własnych chwał,
Pocznie wierzyć jadowicie,
Że mu sługą—ludzkie życie,
Stanie się i katem ciał!

Przyjrzyjmy się teraz bliżej zakładowi samemu, zbadajmy życie i działalność jego mieszkanek.

Już za furtą, znajdującą się w murze wysokim od ulicy, uderza nas mile na tle zieleni drzew skromny parterowy domek o regularnych architektonicznych liniach z grecką fasadą.

Stoi on w głębi, oddzielony od parkanu trawnikami o rabatkach kwiecistych, przerzniętymi prostemi ścieżynami i chodnikami.

Za domkiem, aż do brzegów urwistych Wisły ciągnie się wspaniały owocowy ogród o szerokich alejach, których brzegi zdobią sztamowe róże i barwne kwietniki.

Trawniki, krzewy, kwiaty i drzewa znać, że umiejętną i troskliwą ręką są pielęgnowane.

Brzeg wyniosły a urwisty Wisły wieńczy prześliczna statua Matki Najświętszej, błogosławiąc niejako całej okolicy. Od stóp posągu na tarasach w dół do urwiska ciągną się rozpięte winnice.

W domku tym jest mieszkanie M. Franciszki, jej matki, kancelarya do przyjmowania zamówień na wyroby zakładowe oraz pracownie SS. Maryawitek: pończoszarnia i szwalnia.

W suterenach domku, obok kuchni znajduje się obszerny refektarz dla Sióstr zakonnych.

Po prawej stronie domku głównego w oficynie mieszczą się warstaty tkackie i wyrobów słomkowych.

Lewą oficynę łączy z głównym domem kryty krużganek oszklony, przez który wiedzie droga do pracowni hafciarskich, malarskich i tkanin kościelnych. W pracowni tej osobno za gablotką mieszczą się okazy artystycznego haftu, w którym celują Siostry zakonne. Tuż obok pracowni jest obszeruy dormitarz dla Sióstr.

Na piętrze tejże oficyny mieści się kapliczka wraz z chórem Sióstr, do którego wiedzie z krużkanku kręta klatka schodowa.

Na sąsiedniej a wydzierżawionej posesyi, w domku stojącym za ogrodem warzywnym, mieści się publiczna kaplica Maryawicka, gdzie dla Płockich maryawitów odprawia się stale nabożeństwo. Kaplica ta zgromadza w obrębie ścian swoich wszystkich maryawitów Płockich.

Po drugiej stronie kaplicy znajduje się ochronka, do której z powodu zwiększenia się liczby maryawitów w mieście, uczęszcza spora garstka dzieci. Przy ochronce tej jest praktyczne przygotowanie na ochroniarki SS. Maryawitek, które w następstwie stają się kierowniczkami ochron po Maryawickich parafiach.

Za ochronką o osobnem wejściu jest mieszkanko ks. kapelana, którym od pierwszych dni marca 1906 r., jest ks. Roman Próchniewski, nasz Wikaryusz Generalny.

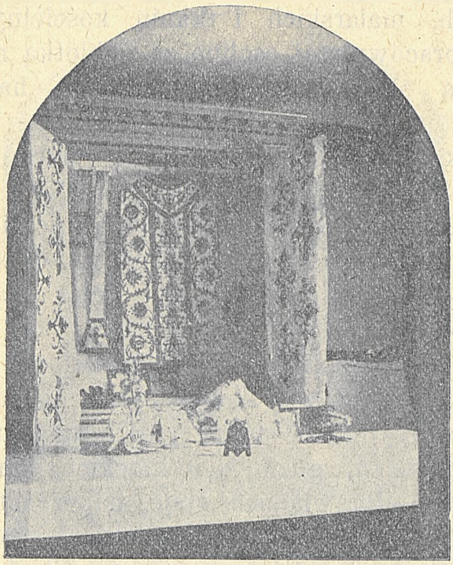
W osobnych oficynkach mieszczą się: pralnia, magiel i zabudowania gospodarcze.

W pracowniach i warstatach od rana do wieczora wre i kipi praca, przerywana tylko w myśl hasła: „módl się i pracuj“ — modlitwą lub czytaniem pobożnem.

Co jednak odrazu przykuwa uwagę każdego, to cisza i spokój w całym za-

kładzie, wzorowa czystość panująca wszędzie a nadewszystko pokój i szczęście rozlane na obliczu wszystkich mieszkanek zakładu. Ta dziwna atmosfera pokoju, ładu, harmonii i szczęścia odbija dziwnie w cichem tem rajskiem niemal ustroniu od burzy szalejącej na zewnątrz i zwraca uwagę wszystkich, bez względu na ich religijne przekonania.

Szczęście Sióstr pomnaża ta okoliczność, że mimo wszelkie ataki zepsutego świata, nienawiści i oszczerstw miotanych na naszą założycielkę, mimo wściekłego gniewu i klątw na nią katolickiego kleru, mają wśród siebie swoją ukochaną kierowniczkę i mogą dzielić z nią jej męczeństwo ducha, modląc się w chwilach od pracy wolnych za cały nasz Związek



Sala I.



Sala II.

Pracownia robót kościelnych Sióstr Maryawitek w Płocku.

Spokój tego rodzaju i szczęście są udziałem tych, którzy przeświadczeni w świętości danej sprawy, oddają się jej całkowicie przy absolutnej czystości sumienia. Niema tu wymuszoności lub bezdusznej formalistyki, ale jak w dobrze urządzonym mechanizmie wszystkie kółka i ząbki działają rytmicznie bez żadnego zgrzytu, tak w tem zgromadzeniu przeszło setki osób — przy ciszy i spokoju—każda z mieszkanek zakładu pełni wyznaczoną sobie pracę, która wiąże się w harmonijną całość.

Gdy na zewnątrz śni się *mnóstwo*,
Cząstek rozdział lub rozbicie,
Tam już dla nich jedno Bóstwo
Jedna miłość i wszechżycie!

Nie ma tutaj podrzędnicy!
Bo niewieście w końcu serce
Po lat długich poniewierce
Błysło z pączka tajemnicy.

i za tych, „którzy nie znają Ojca“ niebieskiego „i którego On posłał Jezusa Chrystusa“.

W chwili najsroższego prześladowania, największej złości w ciągu ostatnich dwu lat przybyło do zgromadzenia Sióstr nowych kilkadziesiąt powołań z różnych sfer społecznych. Stosownie do uzdolnienia lub osobistego wyboru jedne—o wykształceniu gimnazyalnem, poświęcają się pracy umysłowej i przygotowują się na nauczycielki do szkół Maryawickich lub specyalizują się na wzorowe ochroniarki. Inne uczą się haftu, malarstwa kościelnego i wogóle prac wszelkich, wchodzących w zakres sztuki kościelnej. Inne wreszcie uczą się poprawnego tkactwa i pończosznictwa, by następnie po naszych wioskach wykształcić odpowiednie pracownice do podniesienia przemysłu domowego i ulżenia ciężkim warunkom prostego ludu.

Życie to, zajęcia i praca Sióstr, zespalając się w jedną organiczną całość, tworzą jakby ognisko, którego promienie oświecając szare, upośledzone masy, zapaliły przedewszystkiem do naśladowania garstkę maryawitów Płockich, którzy w liczbie 340 osób stanowią parafię Płocką.

Biedni ci męczennicy ducha, prześladowani stale przez miejscowych księży, są wśród mieszkańców Płocka jakby moralnemi perłami, które nabierają większego blasku i ceny w cichem ustroniu kapliczki zakładowej, gdzie nabierają sił i mocy przez przystępowanie do Sakramentów Świętych.

Zwiedzając ten zakład, kapliczkę, pracownie wszystkie, kaplicę publiczną i poznawszy garstkę Płockich maryawitow, widząc ten ład, harmonię, czystość, porządek—mimowoli z szacunkiem schyla się głowę przed tą, która przy wielkim zmyśle organizacyjnym, ciepłem swego serca umiała wszystko zespolić i do działania owocnego pobudzić. A istotą tą, która umiejętnie w tym zakładzie przewodniczy, jest Marya Franciszka.

* *
*

Gdy myślą przebiegniemy wszystkie posterunki ruchu Maryawickiego; gdy przyjrzymy się uważnie ognisku i kolebce jego: musimy niewątpliwie do następujących dojść wniosków.

1. Wszystka *wina* naszego rozłamu spada na biskupów i duchowieństwo Polskie. Oni to, chcąc przewrotnie ukryć swoją winę, niezaradność i karygodną opieszałość, okłamywali i okłamują społeczeństwo nasze, przypisując nam dokonanie tego rozłamu.

Biskupi to pozwalali duchowieństwu trzymać lud w ciemnocie pod jarzmem okrutnej tyranii i niesłychanego wyzysku.

Biskupi to — *świadomie* — oddawali cnotę naszych rodaczek, matek, sióstr i krewnych na pastwę zepsutego duchowieństwa.

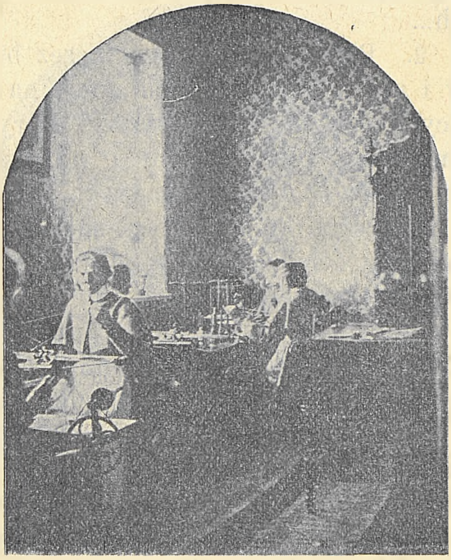
Świadomie, bo lud posyłał im nieustanne skargi na niemoralność duchowieństwa. We wszystkich dyecezyach delegaci od ludu na klęczkach i ze łzami błagali biskupów o usunięcie złych kapłanów, lecz zmiękczyć niczem ich serca nie mogli, owszem, częstokroć po zaniesionych skargach na publicznych gorszycieli, ci dygnitarze bez troski o chwałę Bożą i zbawienie dusz nagradzali jeszcze oskarżonych awansem na lepszą parafię, lub posuwali ich w godnościach kościelnych...

2. Prześladowanie nas przez biskupów i usunięcie z wielkich miast na prowincyę wywołało tylko wzrost Maryawityzmu i uświadomienie ludu po wszystkich krańcach dyecezyi naszych. Lud po raz pierwszy ujrzał w kapłanach ojców, braci, przyjaciół i sług swoich i przywiązawszy się szczerze poszedł za nami, a lubo tak kapłanów jak lud nasz spotkała klątwa, znieśliśmy ją spokojnie, bo widzieliśmy wszyscy, że hierarchia minęła się z celem posłannictwa swego. Nie ona Kościołowi służy, ale chce, aby cały Kościół jej służył z pogwałceniem sumienia, z potarganiem praw Bożych i godności własnej...

3. Lud do niedawna ciemny i zahukany, przywiązany do czczych form zewnętrznych i pokorny wobec despotyzmu kapłanów — pod pobłażliwą opieką biskupów zostających—zrozumiał pod wpływem Maryawityzmu istotę religii; zrozumiał, że pod złotemi i kosztownemi ozdobami, pod fioletami i purpurą, przy mitrze i pastorale—kryje się często pustka serca lub szpetota moralna. Skoro przeto miał *dobrowolnie* orzec, czy pójść za biskupami lub przy nas pozostać, z całą świadomością wybrał to ostatnie, nie chcąc pod opieką biskupów dłuższego szerzenia się niemoralności.

4. Sądy o Maryawityzmie pospolicie przez duchowieństwo i prasę szerzone, są z gruntu fałszywe i nielogiczne. Członkowie bowiem wszyscy Związku Maryawickiego walczą z niemoralnością i życie swe poświęcili dla wyrwania z paszczy występku nieopatrznych lub nieszczęśli-

wych ofiar, czem tamują rozkład i szerzącą się gangrenę zepsucia wśród społeczeństwa naszego. Z wyrzutków zaś społecznych robić ludzi uczciwych i zacnych, z zepsutych i występnych tworzyć szeregi dobrowolnych pokutników —to z punktu widzenia obywatelskiego— czyn wzniosły, szlachetny, a z punktu



Pracownia robót trykotowych SS. Maryawitek w Płocku.

religijnego — czyn święty. Tymczasem nam poczytano za *zbrodnię* wypowiedzenie walki zepsuciu, szerzonemu z wiedzą biskupów przez duchowieństwo. Objawem tej walki musiało być zerwanie z nimi, bo złe nie przestaje być złem, choć je popełniają osoby, dzierżące w ręku pastorał, ozdobione mitrą lub nawet tyarą papieską. Każdy uczciwy człowiek ma obowiązek przeciwdziałania złemu i powstrzymywania występków.

5. By być dobrym *katolikiem*, to nie dosyć słuchać Papieża i biskupów, a życiem pogańskiem znieważać Pana Boga. Trzeba cnotliwie żyć i czynami stwierdzać katolickość swoją, bo one dopiero świadczą o żywej i prawdziwej wierze, o wcieleniu w życie wzniosłych zasad Boskiej nauki Chrystusa. Skoro zaś biskupi jawnie popierali szerzenie występku a tłumili cnotę i przeszkadzali moralnemu odrodzeniu ludu, przeto nie ich, lecz Chrystusa Pana słuchać należało. Zerwanie zaś ludu z biskupami nie „herezyą“, lecz dowodem żywej wiary katolickiej było.

6. Marya Franciszka jest inicyatorką poprawy obyczajów wsród ludu i reformy stanu kapłańskiego. Obruszyła tem samem na siebie uprzywilejowaną kastę ludzi, znanych jako gasicieli światła, rzeczników zacofania i moralnego zepsucia i pobudziła ich do brutalnej i nikczemnej zemsty, nie krępującej się najnędzniejszymi środkami dla dopięcia swego celu.

Tak nieszlachetną i hańbiącą bronią walcząc, hierarchia katolicka stwierdziła prawdę słów poety:

Wolna tylko ludzka wola,
Gdy zła i nie szczera,
Taki tór obiera.
Bo tak wolna, że aż zdolna
Drogi Boże same
Przepiekielnić w zguby jamę!
Bo tak wolna, że aż zdolna
W imieniu braterstwa
Rozsiewać morderstwa,
W imieniu nadziei
Świat wytrącić z swych kolei...
Wie, że kłamie, a wciąż kłamie:
Obłuda — jej znamię.

7. Prześladowanie maryawitów po całym kraju rozszerzone i z dzikiem okrucieństwem wykonywane zespoliło tylko i silniejszymi węzły skojarzyło serca nasze. Jak w pierwszych wiekach poganie o chrześcijanach, tak obecnie chrześcijanie o maryawitach mówią ze zdumieniem: „Patrzcie, jak oni się kochają“. Radość lub smutek jednych jest nadzieją lub smutkiem wszystkich, gdyż wszyscy bez wyjątku, tak bogatsi jak ubożsi, tak wykształceni jak prostaczkowie, tworzą jedną wielką Maryawicką rodzinę, której członkowie braćmi i siostrami się zowią.

Szczęśliwi, że danem im zostało cierpieć dla Imienia Boga utajonego, maryawici mogą dziś słusznie zawołać:



GRUPA SIÓSTR MARYAWITEK W PŁOCKU PO ŚLUBACH WIECZYSTYCH.

Wiekuisty ojców Boże,
Błogosławim Ci w pokorze!
My jak prochy, my jak pyły—
I wywiałeś nas z mogiły,
I nam rzekłeś: O tej porze
Z was ja wszystko *nowe* tworzę.

Gdy przeto świat zepsuty wylewa na naszą założycielkę jad swej złości i poniewiera jej imię — wdzięczni maryawici za wszystko, co na nich z Maryawityzmem spłynęło, błogosławią jej z głębi serca.

Gdy upadłe moralnie duchowieństwo katolickie ją przeklina — imię jej z rozczuleniem, a nieraz ze łzą wdzięczności w oku wymawia robotnik, kmiotek i rzemieślnik maryawicki, a serce pod czarną bluzą robotnika lub siermięgą kmiecą żywiej uderza.

Gdy z tronów biskupich i z katedry Papieża rozlega się groźne: „bądź przeklęta“ — wtedy z ust niewinnych dzieci, do ochron i szkół maryawickich chodzących, z ust starców i młodzieży, z ust nieprzejrzanych szeregów maryawickich, rozsianych na obszarach Polski i Litwy grzmi w odpowiedzi jedno potężne, harmonijne: „bądź błogosławiona!“

Czas pokaże, po czyjej stronie słuszność.

Tymczasem fakta same mówią...

JULIUSZ SŁOWACKI.

PAPIEŻ SŁOWIAŃSKI.

Pośród niesnasek Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,
Dla słowiańskiego oto papieża
Otworzył tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze
Jako ten Włoch,
On śmiało, jak Bóg, pójdzie na miecze;
Świat ~~mu~~—to proch!

Twarz jego słowem rozpromieniona,
Lampa dla sług,
Za nim rosnące pójdą plemiona
W światło, gdzie Bóg
Na jego pacierz i rozkazanie
Nietylko lud —
Jeśli rozkaże, to słońce stanie,
Bo moc—to cud!

On się już zbliża—rozdawca nowy
Globowych sił:
Cofnie się w żyłach pod jego słowy
Krew naszych żył;
W sercach się zacznie światłości bożej
Strumienny ruch,
Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy
Bo moc to—duch.

A trzeba mocy, byśmy ten Pański
Dźwignęli świat:
Więc oto idzie papież słowiański,
Ludowy brat; —
Oto już leje balsamy świata
Do naszych łon,
A chór aniołów kwiatem umiata
Dla niego tron.

On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń,
Sakramentalną moc on pokaże
Świat wziąwszy w dłoń;

Gołąb mu słowa w hymnie wyleci,
Poniesie wieść,
Nowinę słodką, że duch już świeci
I ma swą cześć;
Niebo się nad nim piękne otworzy
Z obojga stron,
Bo on na świecie stanął i tworzy
I świat i tron.
On przez narody uczyni bratnie
Wydawszy głos,
Że duchy pójdą w cele ostatnie
Przez ofiar stos;
Moc mu pomoże sakramentalna
Narodów stu,
Moc ta przez duchy będzie widzialna
Przed trumną tu.
Takiego ducha wkrótce ujrzycie
Cień, potem twarz:
Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,
Robactwo, gad,
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość
I zbawi świat;
Wnętrze kościołów on powymiata,
Oczyści sień,
Boga pokaże w twórczości świata,
Jasno, jak dzień.

Za więzienną kratą.

I.

ZAMEK.

Jednem z najstarożytniejszych miast Polskich jest Lublin. Pałożone w malowniczej miejscowości, na stoku łagodnych wzgórz, nad wartko płynącą Bystrzycą,—okazale się przedstawia oczom dojeżdżającego pielgrzyma. Nad zbitą masą różnorodnych dachów wystrzelają ku górze wieżyce kościołów i starożytnych bram miejskich, a nad tem wszystkiem panuje potężna baszta na „zamku“ z zatkniętym wysoko toporem. Ten zamek na wzgórzu, ta olbrzymia baszta, kościołek zamkowy ostrym dachem pnący się ku górze—wszystko to są szczątki dawnej świetności i potęgi. Tu niegdyś Daniel Halicki założył sobie sadybę, rozciągając swą władzę na całą okolicę. Tu potem Kazimierz, król chłopków, budował pomniki swej wielkości. Tu synowie Kazimierza Jagielończyka pod kierunkiem Długosza, Kalimacha i Grzegorza z Sanoka nabywali potrzebnych umiejętności.

Dzisiaj inne jest przeznaczenie tych murów. Zniszczone wojnami i zębem czasu, w roku 1825 zostały z gruntu odrestaurowane i zamienione na więzienie, tak że obecny zamek mało jest podobny do pierwotnego. Nadto dobudowano jeden pawilon i nizkie oficyny, iżby całość stanowiła czworobok zamknięty. Dziś po obszernym dziedzińcu zamkowym i we wnętrzu dawnych komnat królewskich snują się postacie więźniów, pobrząkując kajdanami.

Najwięcej cech starożytnych zachował kościołek. Zbudowany w stylu ostrołukowym, o pięknem sklepieniu opartem na jednej kolumnie w kształcie palmy, był dawniej ozdobiony malowidłami, które potem barbarzyńska ręka zwyczajnym tynkiem pokryła. Dziś jeszcze można rozpoznać treść tych malowideł w miejscach, w których tynk poodpadał. Przedstawiają

one sceny z historyi biblijnej, malowane w stylu bizantyńskim z napisami słowiańskimi.

Wnętrze kościołka budzi prawdziwe współczucie. Ołtarze spróchniałe stylem od murów świątyni zupełnie różne, obrazy zapleśniałe, ściany i kolumna podziurawione—czekają lepszej przyszłości.



Ogólny widok Lublina. Na lewym krańcu „zamek."

Z tego to domu, którego mury dziś kryją w sobie nędzę moralną ludzkości, postanowiłem podać czytelnikowi kilka obrazków, wyjętych z życia.

II.

WYCHOWANIE.

Godzina popołudniowa. Więźniowie wypuszczeni na przechadzkę zapełnili dziedziniec. Słychać głośne śmiechy, przekleństwa, obelżywe i nieskromne wyrazy. Właśnie szedłem przez dziedziniec, zmierzając do izby, w której urządzałem pogadanki religijne dla małoletnich przestępców.

Przy kościele, oparty o mur, stał młody mężczyzna o bladem, wychudłem obliczu. Zobaczywszy mię, chwiejnym krokiem zaszedł mi drogę. Gdym się do niego zbliżył, zaczął mówić przyciszonym głosem:

— Proszę ojca duchownego, czy nie mógłbym razem z małoletnimi posłuchać nauki? Bo przyznaję się, że choć mam blisko lat trzydzieści, u Spowiedzi jeszcze nie byłem.

— Jakto, w takich latach?!

— Tak... Gdy byłem dzieckiem, rodzice zaniedbali doprowadzić mnie do Spowiedzi,—a potem, kiedy uprawiałem fach złodziejski, nie było czasu o tem myśleć, i tak zeszło aż dotąd. Już kilka razy siedziałem w więzieniu; zawsze zdrowszym i wypoczętym wracałem na wolność. Ale teraz czuję, że zbliża się mój koniec. Kiedy ostatni raz zabierałem cudzą własność, gospodarz, broniąc jej, mocno mię pobił. Osadzony w więzieniu za wiele innych jeszcze spraw, nie mogłem przyjść do siebie; dostałem suchot, a ta choroba w murach więziennych szybko postępuje. Pozostało mi jeszcze kilka miesięcy do końca kary, ale chyba nie doczekam wolności...

Zamilkł, pokręcił głową, jedną rękę oparł o mur kościelny, a drugą trzymał mnie przy sobie. Po chwili tak dalej mówił:

— Chociaż nie uczyłem się katechizmu, ale cokolwiek rozumiem religię, bo umiem czytać. Czytać nauczyłem się w więzieniu. Kupiłem za parę groszy od pewnego więźnia, opuszczającego więzienie, książkę do nabożeństwa, prosiłem towarzyszów aby mi pokazali litery, zacząłem je składać i tak powoli doszedłem do umiejętności czytania.

— Widzisz, mój bracie, jakiby to

z ciebie mógł być porządny człowiek, gdyby nie ten nieszczęsny nałóg kradzieży.

— Ojcze duchowny, ja chyba bardzo przed Panem Bogiem nie odpowiem, bo nie sam ze siebie kraść zacząłem, ale przyzwyczaił mię do kradzieży mój własny ojciec...

Spostrzegłszy moje zdziwienie, tak dalej mówił:

III.

POKUSA.

Było to w wigilię jakiegoś święta. Siedziałem w kościele. Kilku więźniów wyspowiadało się, inni szeptali swoje pacierze, — ja zaś patrzałem na opustoszałe mury kościołka, przenosząc się myślą w minione lata naszej przeszłości.



Kościołek na „Zamku“ w Lublinie.

— Obmyślił nieraz mój ojciec jakąś kradzież w zakratowanym domu. Jak się tam dostać? Krata żelazna broni przystępu. Przepiłować? Obudzą się ludzie i conajmniej odpędzą. Wtenczas ojciec zabierał mię ze sobą, wpychał pomiędzy kraty do wnętrza domu i dodawał; „Sprawuj się dobrze, bo cię złapią i obiją...“ I zawsze dobrze mi się udawało.

— A cóż twój ojciec ci za to dawał?

— Bułkę za dwa grosze...

Wkrótce odprawił nieszczęśliwy więzień Spowiedź pierwszą i ostatnią i nie doczekawszy wolności—umarł.

Więźniowie nie lubią naprzykrzać się Panu Bogu. Wkrótce też wszyscy powychodzili z kościoła; pozostał tylko jeden i dłużej się modlił. Ubrany był w piękną wiejską sukmanę; powierzchowność jego zdradzała, że jest gospodarzem.

Gdy skończył się modlić, podszedłem do niego i pytam, z jakich jest okolic, czem się trudni i za co dostał się do więzienia. Odpowiedzią swoją potwierdził moje domysły. Był to gospodarz, właściciel kilkunastu morgów ziemi.

— Czy nie wstyd cię, mój bracie, mając tak dobre utrzymanie i gospodarkę, chwytać się kradzieży, krzywdzić bli-

źnich, zaciągać odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi? Czy się Boga nie boisz?

— Oj, boję się, boję! Nieraz, kiedy idę kraść, lęk mię ogarnia... Złapią człowieka, obiją i do więzienia wsadzą... Wówczas modlę się, by Pan Bóg odwrócił odemnie to nieszczęście...

— Ty naigrawasz się z Pana Boga!

— O nie, ja z przekonania i szczerze się modlę, choć wiem, że źle robię. Nieszczęśliwy ja człowiek, że nie mogę porzucić złego nałogu...

— A cóż jest powodem, żeś tak nizko upadł? Może masz żonę niedobrą, może niezgoda w domu?..

— O nie! Z żoną żyje w zgodzie, mam dobre i bogobojne dzieci. I oni swym wpływem i przykładem odwodzą mię od złego. Ale cóż, kiedy nie mogę oprzeć się pokusie. Niech zapuka mój towarzysz do okna, a już wytrzymać nie mogę. Nieraz żona z płaczem prosi, bym nie szedł, dziecko rzuca mi się do nóg, zastępuje drogę i błaga: „Tatusiu, nie chodź, nie słuchaj złych ludzi!..“ Wówczas żal mi się robi niewinnych dziatek... Zaczynam się wahać... Ale mój towarzysz puka powtórnie... Pokusa zwycięża... Wyrywam się dziecku z objęć i idę... Ach, dziecko moje kochane!..

Westchnął i łzy rzęsiste popłynęły po jego obliczu.

IV.

STUDZIENIEC.

Pewnej niedzieli po Mszy Św. przychodzi do zakrystyi przewodniczący chóru prosząc o wskazanie pieśni, które mają się śpiewać w niedzielę następną. Wybrałem kilka pieśni z podanego sobie śpiewnika, zamknąłem książkę i mówię:

— Czy widziałeś, mój bracie, wśród więźniów chłopca miłej powierzchowności —około 11 lat wieku? Za co go uwięzili?..

— Ukradł parę funtów słoniny i został skazany na 6 tygodni więzienia — brzmiała odpowiedź.

— Nie dobrze zrobił pokrzywdzony gospodarz; zamiast w inny sposób ukarać małego przestępcę, on oddał sprawę do sądu i chłopczyna, zaczynający dopiero życie, znalazł się w szkole zepsucia, skąd wyjdzie zapewne zupełnie zgorszonym...

— Nie dobrze — powtórzył śpiewak-złodziej.

— A może poprosić administracyę więzienną, aby go odesłała do Studzieńca [1]) — rzekłem.

— Niech ojciec duchowny tego nie czyni. Ja byłem w Studzieńcu i wiem, jak tam wychowują. Zacząłem to podłe rzemiosło złodziejskie jeszcze w dzieciństwie. Matka moja wcześnie owdowiawszy, nie mogła dać utrzymania wszystkim dzieciom i oddała mię do szewca. Nie mając nad sobą rodzicielskiej opieki, wdałem się w towarzystwo złych kolegów i zacząłem kraść. Matka dowiedziawszy się o mojem złem postępowaniu, bolała nad tem, a chcąc znaleść dla mnie ratunek, oddała mię do Studzieńca. Tymczasem zakład poprawczy stał się dla mnie szkołą zepsucia...

— A to jakim sposobem? — pytam zdziwiony.

— Rygor był wielki, a serca nie było. Nie umiano wpoić w nas zamiłowania cnoty. Dla tego powychodziliśmy na zbrodniarzy...

V.

KRÓL ZŁODZIEI.

Pewnego razu, podczas przechadzki więźniów po dziedzińcu, obserwowałem ruchy i wyraz twarzy poszczególnych osób, chcąc z powierzchowności wyczytać ich przeszłość. Nieopodal stał nadzorca. Zbliżywszy się do niego pytam:

— Proszę mi powiedzieć, który tu jest król złodziei?

Królem nazywają więźniowie tego,

---

[1]) Zakład poprawczy dla nieletnich przestępców.

który przez długie lata trudnił się kradzieżą, jest najodważniejszy i najsprytniejszy w wyprawach złodziejskich i nie w jednem więzieniu karę odsiadywał.

— Oto ten — odpowiada nadzorca, wskazując na człowieka otoczonego sporą gromadką więźniów.

Był to mężczyzna barczysty, średniego wzrostu, lat blizko 40. Chodził krokiem śmiałym i rozprawiał o czemś gorączkowo, wymachując rękoma. Postawa jego nacechowana była dumą.

— Zgubiony!—pomyślałem, i zwracając się do nadzorcy, mówię:

— Namówcie go, żeby do mnie kiedy przyszedł na pogawędkę.

* * *

Po niejakim czasie, kiedy siedziałem samotny w kościołku, wyczekując na zgłaszających się do mnie z potrzebami duchownemi, przyszedł ów król złodziei.

— Ja nie przychodzę do spowiedzi— rzekł, witając mnie. — Ustąpiłem naleganiom dozorcy i przyszedłem...

— Przecież wiesz, mój bracie, że nikogo do spowiedzi nie zmuszam; lubię tylko pogawędzić z ludźmi.

— Jakież tam może być nasze gadanie? Ksiądz mówi swoje, bo ksiądz; a ja myślę swoje, bom złodziej...

— Nie gniewaj się, mój bracie, że zapytam. Czy wierzysz w Pana Boga?

— Wierzę! Choć wobec swoich kolegów wyśmiewam się z księży, z obrzędów, z religii. Że Pan Bóg jest, trzeba wierzyć, bo przecież wiatr świata nie stworzył. Ale złodziej także na świecie być musi.

— A czy to ładnie i dobrze — wsadzą człowieka za kratę, jak zwierzę, a niekiedy okują w kajdany...

— Ładnie, nie ładnie! Ale niech mi ksiądz powie, dla czego to przeważnie z biednym człowiekiem tak robią,—z tym co nie może się obronić?... Naprawdę świat na oszukaństwie stoi, wszędzie niesprawiedliwość panuje.

— E, tak źle nie jest.

— Bo ksiądz nie zna ludzi. Ukradnę np. 600 rubli; odłożę 400 na obrońców i unikam kary. Ale kiedy ukradnę 60 rubli, nie mam się czem dzielić, nie mam obrońców—i muszę pokutować w więzieniu. Kto tedy z nas większy złodziej?...

— A czy sie modlisz mój bracie?

— Modlić się... nie modlę, chyba ze zwyczaju, jak jestem w kościele. Bo po cóż mam się modlić? Nie robię, a żyję. W więzieniu jeść dadzą; na wolności chleba i pieniędzy nie brakuje, bo się ukradnie, albo ludzie sami przyniosą, bojąc się, bym im szkody nie wyrządził.

Widząc, że na punkcie filozoficznym i religijnym nie zejdziemy się, usiłowałem wynaleźć w nim jaką stronę dobrą, by przez nią przemówić do jego duszy.

Po krótkiej przerwie pytam:

— Żonę, dzieci macie?

— Mam.

— A miłujecie ich?

— Nad życie! Dla miłości dzieci teraz siedzę w więzieniu. Pewnego razu poszedł mój starszy chłopak na pole ukopać trochę kartofli. Wtem nadbiegł właściciel — i nie tylko że spędził go z pola, ale jeszcze dotkliwie go wychłostał. Widząc to, dopadłem do owego gospodarza, pokaleczyłem go mocno, i gdyby nie ludzie, którzy go odbronili, nie wypuściłbym go żywym. Ale to go i tak nie minie. Jak tylko wyjdę z więzienia, pomszczę się za moją krzywdę... zabiję...

— Litości nie macie!—zawołałem.

— A on ma litość?

— Wszak waszemu dziecku wielkiej krzywdy nie zrobił, a wy chcecie go zabić, czem przestępujecie przykazanie Boga, w którego powiadacie, że wierzycie,— za co czeka was potępienie.

— Księże! gdybym widział piekło obok mego nieprzyjaciela, pierwej zabiłbym nieprzyjaciela, a potem dopiero rzuciłbym się w piekło!

* * *

Upłynęło kilka miesięcy od tej rozmowy. Siedziałem w kościołku samotny, a myśli moje uleciały daleko od

ziemskiej rzeczywistości, gdzie tyle nędzy i zawodów. W tem zbliżył się do mnie król złodziei—złamany i zbolały.

— Ojcze duchowny — rzecze — nieszczęście mię spotkało... Żona moja sprzeniewierzyła mi się... Ja ją tak kochałem... ceniłem nad miliony... żadnej królowej nie przeniósłbym nad nią... a ona mnie zdradziła...

— Może ludzie fałszywie donieśli, chcąc was poróżnić; tak przecież bywa — odrzekłem.

— Zdaje się, że nie—wyjęknął.—Ale stało się. Ja tak postanowiłem. Skoro tylko wyjdę z więzienia, połamię jej ręce i nogi, niech się męczy do końca życia. A dzieci sam będę wychowywał. Starszym dam radę, ale z młodszymi trudniejsza sprawa. Więc proszę ojca duchownego, żeby się zaopiekował mojemi dziećmi. Jest tu kilka zakładów dobroczynnych, w których wychowują dzieci; proszę je tam umieścić. A przysięgam przez miłość dzieci, że zaprzestanę kradzieży. Wezmę się do pracy, choć trudno to człowiekowi, zostającemu pod dozorem policyi i zniesławionemu w opinii ludzkiej,— bo każdy lęka się złodziejowi dać pracę.

— Dobrze, przyjdę ci z pomocą, mój bracie, ale uczyń jeszcze jedno przyrzeczenie: nie wyrządzaj krzywdy żonie swojej...

Król złodziei wyszedł z więzienia. Nie widziałem ani jego dzieci, ani żony, ani jego samego. Przychodził mi jednek nieraz na pamięć.

Przy okazyi dowiedziałem się, że podczas doraźnych sądów, jakie w tych okolicach chłopi nad złodziejami wymierzali, król złodziei pierwszy został zabity.

VI.

ZGORSZENIĘ.

Pewnego razu poszedłem odwiedzić chorych. W szpitalu więziennym leżała chora na suchoty dwudziestoletnia dziewczyna. Choroba zniszczyła młody organizm prawie zupełnie, tak że chora już wstać z łóżka nie mogła. Rysy twarzy delikatne, rumieniec wywołany gorączką suchotniczą zachowywał wdzięk wychudłych policzków.

Doglądająca chorej stara — bo jedenasty raz mieszkanka więzienia — widząc moje zaciekawienie, udzieliła mi niektórych wiadomości.

Dowiedziałem się, że chora przyszła do więzienia mając lat 16. Nad wszystkie uwięzione kobiety odznaczała się skromnością, cichością i dobrocią. Głucha była na szyderstwa, bluźnierstwa i przekleństwa towarzyszek niedoli, a swojem zachowaniem się potrafiła wzbudzić dla siebie szacunek wszystkich. Skazana na czteroletnie więzienie za zamordowanie własnego dziecka, kończyła już swą kąrę i zaledwie kilka tygodni dzieliło ją od wolności. Ale śmierć zbliżała się szybkim krokiem, aby wpierw jeszcze uwolnić ją z więzów ciała.

Zdziwiłem się, że w tak młodym wieku zaczęła grzeszyć ta, która w więzieniu—w szkole zepsucia—zachowywała się tak przykładnie i skromnie.

Stara pielęgniarka odgadła moje myśli i tak dalej mówła:

— Niewinnie cierpi ta poczciwa dziewczyna. Wstyd jej był tak wielki, że można go porównać do zapamiętania, w którem udusiła rodzące się dziecko. Ale kto winien, to jej własny ojciec...

VII.

LITOŚĆ ZBRODNIARZA.

Pewnej niedzieli po skończonem nabożeństwie, kiedy już wszyscy wyszli z kościołka, podszedł do mnie więzień okuty w kajdany, i przemówił w te słowa:

— Przyszedłem pożegnać ojca duchownego. Odjeżdżam w tym tygodniu na Sachalin, do ciężkich robót.

W dalszej rozmowie objaśnił mię,

że za zabójstwo połączone z rabunkiem skazany został na 12 lat ciężkich robót i na dożywotni pobyt w Syberyi Wreszcie dodał:

— Proszę księdza o wsparcie, bo nie mam nikogo z blizkich, ktoby miał litość nademną.

Udzieliłem mu.

Skazaniec mówił dalej:

— I ja raz w życiu okazałem litość. Było to tak. Ukradłem raz nad Wisłą parę koni. Musiałem na nich przejechać wszeż całą gubernię Lubelską i zbyć je w gub. Wołyńskiej. Tak się robi dla zatarcia śladu i zmylenia pogoni. Nie wielki z koni mamy zarobek. Warte są nieraz setki rubli, a żyd, który od nas odbiera, daje ile chce, naprz. 30 rubli. Potem trzeba wracać w rodzinne strony, podróż kosztuje... Wprawdzie w powrotnej drodze bezczynnym się nie jest; gdzie się uda, wstępuje się i zabiera...

Dowiedziałem się właśnie, że w pewnej wiosce niedaleko traktu mieszkał leśnik, który niedawno sprzedał swój mająteczek, za który wziął 600 rubli. Pieniądze schował do skrzynki, stojącej pod stołem.

Była godzina 12 w nocy. Podchodzę do oka, świeci się. Leśnika nie było w domu. Żona jego, schyliwszy się nad kołyską, karmiła dziecko. Zapukałem do okna. Podniosła się. Podchodzę do drzwi, zamknięte. Wyjmuję łom, otwieram, wchodzę do mieszkania i idę prosto do skrzynki. Za pomocą lomu otwieram i całą zawartość kładę na stole, przetrząsam rzeczy i znajduję upragnioną zdobycz...

Spojrzałem na pieniądze i na młodą kobietę. Stała w osłupieniu, blada i drżąca i patrzyła na wszystko, com robił. Ale gdy chciałem zabrać pieniądze, rzuciła mi się na szyję i rozpaczliwym głosem zawołała:

— Panie! to majątek dziecka!...

Zawahałem się. W podobnych razach wypada wyjąć nóż i przebić przeciwnika... Żal mi się zrobiło. Stanęła mi w oczach moja żona i moje dzieci. Nie miałem siły zabrać swego łupu...

— Dobrze! — rzekłem do wiszącej u mej piersi kobiety — nie wezmę... Ale schowajcie lepiej, aby nikt wam nie ukradł.

VIII.

NIE OPUSZCZAJ NAS...

Dzień był listopadowy — niedziela. Gęsta mgła wisiała nad ziemią, napełniając powietrze przejmującą wilgocią. W całej naturze rozlany był jakiś smutek i przygnębienie.

Kościołek na „zamku“ w dniu tym był szczelnie zapełniony. Przed wielkim ołtarzem—starą, spróchniałą ławkę i wszystkie stołki, jakie znajdowały się w kościele, zajęli panowie z inteligencyi; na kościele stali więźniowie z ludu. Na chórze zebrali się więźniowie-śpiewacy, przygodnie skupieni w jeden chór, który nie odznaczał się ani karnością ani wyrobieniem muzycznem. Półmrok poranny, opustoszałe mury kościoła, obrazy malowane na ścianach — tu i owdzie przezierające z po za tunku, posępna mgła nie przepuszczająca promieni słonecznych — wszystko to napełniało serca zebranych takim smutkiem, że każdy miał wzrok utkwiony w ziemię, jakby bojąc się podnieść go w górę.

Zaczęła się Msza Św. Chór śpiewaczy zanucił jakąś pieśń, ale głosy były tak nieokrzesane, tak krzykliwe i skłócone między sobą, że zamiast ulgi wprawiały wszystkich w większe jeszcze przygnębienie.

Wtem śpiew ucichł, a natomiast jakiś drżący, rzewny głos męzki zanucił znaną pieśń: „Nie opuszczaj nas“.

Oczy wszystkich machinalnie zwróciły się w stronę, skąd głos pochodził. Na chórze klęczał starzec, siwym włosem pokryty i śpiewał. Był to organista jakiegoś wiejskiego kościołka; dostał on się tu wraz z innymi—w owej pamiętnej je-

sieni roku 1905. Przejęty snać swojem obecnem położeniem, śpiewał z tem większą wiarą i uczuciem.

Nie opuszczaj nas, Matko nie opuszczaj nas!

Śpiew płynął rzewnie, rozlewał się jak woń balsamiczna pod łukami sklepienia, zstępował do duszy skołatanych i zgnębionych słuchaczów—i napełniał ich ukojeniem i pociechą.

Matko pociesz, bo płaczemy,
Matko prowadź, bo zginiemy,
Ucz nas kochać choć w cierpieniu,
Ucz nas cierpieć — lecz w milczeniu...

Starzec nie mógł powstrzymać łez, które, jak groch, spływały po jego pomarszczonej twarzy. Wzruszenie udzieliło się zebranym. Cichy płacz i westchnienia odbiły się o mury kaplicy. A śpiew tymczasem płynął dalej—cicho i słodko—jak słodką jest modlitwa w cierpieniu.

Cóż dziwnego, że łzy płyną,
Gdy to życie łez doliną...

Serca krajały się ze wzruszenia i żalu, szept modlitwy i ciche westchnienia zamieniły się w głośne szlochanie.

Wyjednało Twe wstawienie
Niejednemu już zbawienie;
Kto swą ufność w Tobie złożył,
Nowem łaski życiem ożył. —
Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas...

Czuć było, jak pod wpływem tych słów, wyśpiewanych z głębi zbolałej duszy, otucha napełniała serca zebranych.

Śpiew się skończył. Z po za gęstej mgły, rozpędzonej wiatrem porannym, ukazała się jasna tarcza słoneczna, napełniając złotymi blaski wnętrze świątyni. Uczucie ulgi zstępowało do duszy więźniów, rozjaśniało ich oblicza, wlewało w serce wielkie jakieś ukojenie i nadzieję.

Stary organista jeszcze tego samego dnia został wypuszczony na wolność.

IX.

ŚRODKI ZARADCZE.

Jak ratować więźniów? Jak dźwigać te wykolejone, nieszczęśliwe istoty na wyżyny moralnego zdrowia?

W społeczeństwie ludzkiem dziwne są nieraz pojęcia i uprzedzenia. Opinia znaczy tam częstokroć więcej, niż najwidoczniejsze dobro jednostek i ogółu.

Jak widać z powyższych kartek, więźniowie nie zawsze są ludźmi do gruntu zepsutymi. Mają oni obok wielkich wad —piękne przymioty, mają nieraz wzniosłe uczucia wiary, miłości, litości; — pragną się podźwignąć z moralnego upadku.

Są to chorzy, którzy potrzebują lekarza. Są to nieszczęśliwi, nad którymi trzeba mieć litość i współczucie.

Tymczasem społeczeństwo zamiast skorzystać z dobrych przymiotów tych ludzi, zamiast podać im rękę i podnieść moralnie, uszlachetnić, — odwraca się od nich, jako od zbrodniarzy nie zasługujących na zaufanie. Wystarczy powiedzieć: „złodziej“, „więzień“, „pobytowiec“ — by napełnić przestrachem i zgrozą każdego „porządnego“ człowieka.

I cóż robi taki złodziej, gdy wyjdzie z więzienia? Pozbawiony pracy i środków do życia, pozbawiony życzliwego serca i przyjaźni, zwraca się do towarzyszów występku i kradnie dalej.

Pierwszym tedy środkiem podniesienia moralnego więźniów wypuszczonych na wolność — jest dać im pracę i odpowiednie, choćby nawet większe niż w normalnych warunkach—wynagrodzenie.

Niech ten człowiek ma to moralne zadowolenie, że zapracuje sobie na utrzymanie; niech wie i czuje, że pracę jego cenią i nagradzają należycie.

Drugim środkiem—jest miłość i współczucie. Trzeba traktować tych nieszczęśliwych z miłością i poświęceniem, mieć wyrozumienie na ich wady, nie zrażać się ich niepoprawnością i upadkami. Trzeba postępować jak lekarz, który cierpliwie leczy

chorego, pomagając naturze do zwyciężenia choroby. Albo jak matka, która zniża się do usposobień i słabości dziecięcia, pobłażliwie traktuje jego błędy i umiejętnie naprowadza na drogę właściwą.

Gdyby społeczeństwo na takiem stanowisku stanęło wobec wypuszczonych z więzienia swych upadłych współbraci, niewątpliwie wielu z nich porzuciłoby występne życie i wróciło na drogę uczciwości.

Trzecim wreszcie środkiem zatamowania występków i wyludnienia więzień jest oświata, a oświata u podstaw. Zakładajmy więc ochronki dla dzieci i prowadźmy je wzorowo, zakładajmy szkoły rzemiosł i innych zajęć praktycznych, rozszerzajmy w narodzie zamiłowanie pracy i porządku, ułatwiajmy masom dostęp do wszelkich zdobyczy nauki i cywilizacyi— a z pewnością liczba występków, liczba więźniów i więzień zmniejszy się, a wzrośnie zdrowie narodu i jego postęp.

K.

Potęga miłości.

(NOWELA)

I.

Maniusia, czternastoletnia dziewczynka, była najstarszą córeczką pewnej rodziny robotniczej w Łodzi. Rodzice kochali ją bardzo za jej czułe i dobre serduszko. Bo też Maniusia była wzorową córką. Cicha, posłuszna, pracowita—nigdy prawie nie zasłużyła na naganę; a jeżeli kiedy zasmuciła czem swoich rodziców, to bardzo nad tem bolała i starała się ten smutek im wynagrodzić.

Elżbieta, matka Maniusi, która wraz z mężem pracowała w olbrzymiej tkalni, miała ze swej córki wielką pomoc. Zostawiała jej tylko ogólne wskazówki i spokojnie szła do fabryki, pewną będąc, że Maniusia doskonale zastąpi jej miejsce w gospodarstwie domowem.

I nie zawiodła się nigdy. Mała gosposia od samego rana zajmowała się pracą domową. Robiła porządki, ubierała i karmiła młodsze rodzeństwo, wreszcie zabierała się do przygotowania obiadu. A tak jej ta robota szła zręcznie i składnie, tak przy całej tej krzątaninie była wesoła i rozbawiona, że wydawała się dzieckiem bardzo szczęśliwem.

I tak było istotnie.

Wprawdzie rodzice jej byli ubodzy; ciężką pracą zdobywali sobie skromne utrzymanie. Ale będąc ludźmi trzeźwymi i oszczędnymi, zabezpieczali wszystkie potrzeby swych dzieci, i Maniusia nie czuła żadnego braku.

Zresztą nie miała żadnych pragnień.

Rodzice posyłali ją na pensyę, której dwie klasy skończyła z odznaczeniem,—więc była bardzo szczęśliwą, że mogła modlić się z ładnej książeczki w kościele.

Przytem rodzice otaczali ją czułą miłością, a młode towarzyszki nazywały swoją serdeczną przyjaciółką. To ją napełniało radością i niewymownem weselem. Szczęśliwa była, gdy rzuciwszy się matce na szyję, całowała ją w oczy, usta i każdy paluszek ręki,—szczęśliwa, gdy bawiła najmłodszego braciszka, przyśpie-

wując mu wesołe piosenki,—szczęśliwa, gdy czytała ojcu pouczające książki, które mu dawały miłe wytchnienie po pracy.

Nie same jednak radości spotykały w życiu Maniusię. Czasami doznawała smutku.

Pewnego razu wpadła do mieszkania z rozwianym włosem i rzuciła się matce na szyję.

— Mamusiu najdroższa, ratuj!...

W oczach miała pełno łez, na twarzy widniał smutek i współczucie.

Matka przestraszona, pyta:

— Co ci jest, dziecko, co się stało?

— Ach, nieszczęście!... i pociągnęła matkę za sobą na ulicę.

Oczom ich przedstawił się przykry widok. Na ulicy leżał człowiek zbroczony krwią i jęczał. Nieszczęście, jakie go spotkało, było wynikiem jednej z licznych walk ulicznych, które w tem mieście podówczas grasowały.

— Ratujmy go—wołała ze łzami Maniusia—ach jak on bardzo cierpi... I rzuciła się nieszczęśliwemu na pomoc.

Matka bardzo się cieszyła z tego współczucia i litości swej córki i dziękowała Bogu, że jej dał tak dobre dziecko. Była też do niej przywiązana całą siłą swej tkliwej duszy.

Wiedząc jednakże, że zbytnia czułość źle wpływa na wychowanie dzieci, starała się swoje uczucie ukrywać. Ale bystre oko Maniusi dostrzegło je zawsze, ilekroć się w czemkolwiek ujawniło.

Świadomość, że matka ją kocha, napełniała naszą małą znajomą pewnego rodzaju pewnością siebie. Była dumną z tej miłości. Próbowała też nieraz wyzyskać ją dla swoich celów, i często jej się to udawało. A młodsze rodzeństwo, widząc z jaką tkliwością obchodzi się matka z ich najstarszą siostrzyczką, uciekało się do niej w różnych potrzebach o protekcyę.

Raz sześcioletni Janek, bawiąc się na brudnem podwórku, bardzo poplamił ubranko, które mu rodzice niedawno sprawili.

Matka zobaczywszy szkodę, uniosła się gniewem. Już ręka jej uzbrojona w dyscyplinę podniosła się do góry, już gniewne oczy ciskać zaczęły błyskawice, a usta odchyliły się w celu wymówienia karcących wyrazów...

Ale mały Janek schował się za swoją najstarszą siostrzyczkę,—a ta rzuciwszy się matce na szyję błagała:

— Mamusiu, daruj mu, on już więcej tego nie zrobi...

I matka rozbrojona wstawieniem się córki — darowała.

II.

Czasy, w których są opisywane przez nas wypadki działy, były burzliwe i niespokojne. Na ulicach — zwłaszcza wieczorną porą — często słyszeć było można gęste strzały rewolwerowe, niczem kanonada na placu boju. W domach prywatnych odgrywały się krwawe sceny. Patrole konne i piesze — z gotową do strzału bronią — bez ustanku przeciągały ulicami miasta. Wszystko to doprowadzało nerwy mieszkańców do najwyższego napięcia. Nikt nie był pewny jutra.

Wiele rodzin przywdziało żałobę po stracie drogich osób. Wiele innych zubożało wskutek ogólnego zastoju. Zdawało się, że anioł śmierci unosił się w powietrzu i groził zagładą nieszczęsnemu miastu.

W tych to czasach przyszedł do Łodzi Maryawityzm.

Ruch maryawicki już dawno szerzył się w kraju, a wszędzie gdzie się zjawił, dzielił ludzi na dwa obozy, wzbudzając entuzyazm w jednych, a nienawiść w drugich.

W Łodzi jednak nie było jeszcze kapłana Maryawickiego. I trudno było się nawet go tu spodziewać. Walki partyjne, niepokój i wrzenie mas zdolne były odstraszyć największego śmiałka. Wiedzieli o tem ci, w których interesie leżało oddalenie Maryawityzmu od Łodzi do jak najodleglejszej przyszłości, więc byli spokojni.

Ale cóż pomogą rachuby ludzkie wobec nieubłaganej logiki faktów?

Lud łódzki zaprosił kapłanów Maryawickich do swego miasta, a gdy przybyli, popłynął do nich lawiną. Wśród klasy roboczej obudził się wielki ruch. Znękani niepowodzeniami i niepewnością, spragnieni lepszej doli, garnęli się ludziska ochoczo pod sztandar Maryawityzmu i znajdowali w nim spokój i szczęście prawdziwe.

A ten zapał, nie był to powierzchowny odruch znużonych życiem i niepowodzeniami biedaków. Lud łódzki — jak i indziej — garnął się do Maryawityzmu z wewnętrznej potrzeby serca. Nie było człowieka, któryby został maryawitą dla celów pobocznych, nie sięgających do głębi jego istoty. A jeśli był taki, to w Maryawityzmie nie wytrwał. Maryawityzm był niezbędną potrzebą serca dla tych, którzy go przyjęli. Oni o nim już dawno marzyli, wzdychali do niego w tajnikach swej duszy, jako do swego ideału, lubo tego ideału bliżej określić nie umieli.

Tem się tłomaczy radość i szczęście tych, którzy przyjęli Maryawityzm.

Jedna z pierwszych poszła do kaplicy maryawickiej matka Maniusi. Ubogo tam było, ciasno i niewygodnie. A jednak serce jej ogarnęła dziwna błogość. Uczuła się tu niewypowiedzianie swojsko i dobrze.

Uszczęśliwiona i rozradowana, powróciła Elżbieta do domu z tem serdecznem pragnieniem, żeby wszystkich za sobą pociągnąć.

Ale nadarzała się pewna trudność.

Na kazaniu w kapliczce maryawickiej słyszała przestrogę, żeby nikogo do Maryawityzmu nie zmuszać, że nawet dzieci po skończeniu lat 14 mają już wolny wybór i co chcą, mogą o sobie postanowić.

To znaczyło, że i Maniusia ma sama zdecydować swój wybór co do przekonań maryawickich. Matka jednak była pewną tego, że jej ukochana córeczka pójdzie za nią. Więcej troszczyła się o męża.

Gdy tedy przyszedł wieczór i wszyscy zasiedli do wspólnej wieczerzy, Elżbieta zaczęła opowiadać wrażenia swoje z bytności w kaplicy maryawickiej. Wszyscy słuchali tego opowiadania z zaciekawieniem i radością, obiecując przy najbliższej sposobności pójść na naukę kapłana Maryawity. Jedna tylko Maniusia nic nie mówiła. Wprawdzie nikt tego nie zauważył, bo wszyscy bardzo byli zajęci rozmową o Maryawitach, ale matka spostrzegła, że w duszy jej córki zaszła jakaś zmiana.

III

Wiadomość o Maryawitach napełniła serce naszej małej bohaterki wielkim niepokojem. Dopóki matka jej nie została maryawitką, nic ją to wszystko nie obchodziło. Nie rozumiała i nie odczuwała tej walki, jaka się w sercach i umysłach wielu toczyła.

Teraz stanęła przed nią nieubłagana konieczność: albo zostać maryawitką, albo nie.

Ale sama myśl o przyjęciu Maryawityzmu przestraszała ją. Co sobie pomyśli ks. prefekt, który tak ją wyróżniał gdy chodziła do szkoły, a który nie dalej jak w ostatnią niedzielę miał piorunujące przeciwko Maryawitom kazanie? Nie będzie chciał jej spowiadać, odpędzi od konfesyonału, każe wyprowadzić z kościoła...

Co pomyślą jej przyjaciółki, towarzyszki jej zabaw i powiernice jej myśli? Wyszydzą ją, nazwą mankietnicą, koźlicą, będą jej beczeć, odwrócą się od niej...

Nie! to nie do zniesienia...

I zresztą o cóż chodzi? Dobrze żyć wszędzie można. Wszak księża „świeccy“ do złego nie namawiają, kraść nie każą.

— O, Boże, Boże!...

Ukryła twarz w dłoniach, a oczy miała pełne łez.

— Nie, nie pójdę, za nic w świecie nie pójdę...

I postanowiła nie pójść do Maryawitów.

Ale to postanowienie nie uspokoiło jej. Czuła, że jej czegoś brak, że na dnie jej serca jest coś takiego, co domaga się zaspokojenia, wyjaśnienia... Przytem żal jej było matki, którą bardzo kochała a której takiem postąpieniem z pewnością zrobiłaby przykrość. Chwycił ją żal serdeczny. A winę tego wszystkiego przypisywała Maryawitom.

— Ach, po co oni tu przyszli!—zawołała nawpół z płaczem.

Dnia tego robota nie szła Maniusi. Pokój był niesprzątniety, ogień jeszcze nie rozpalony, choć już zbliżało się południe, obiad nie przygotowany. Mały braciszek kwilił cicho w kołysce, bo nie miał go kto bawić i śpiewać wdzięcznych piosenek. Starsze dzieci, choć się bawiły, ale zabawa nie szła im jakoś. Co chwila patrzyły na Maniusię, która dnia tego tylko płakała i siedziała w kąciku.

Nagle Maniusia zerwała się z miejsca, zarzuciła chusteczkę na głowę i wybiegła na ulicę. Poszła prosto do swojej przyjaciółki Zosi, której rodzice mieszkali w sąsiednim domu.

Dwie przyjaciółki rozmawiały ze sobą długo. Maniusia była zapłakana i smutna, Zosia zaś rozprawiała z wielkiem ożywieniem, gestykulując rękoma.

— Maryniu, mówię ci, nie chodź! Nasz ks. prefekt mówił, że to straszna herezya. Oni w nic nie wierzą. Oni nie mają ani Pana Jezusa, ani Matki Boskiej...

— Ale kiedy moja mama tam była i mówi, że się bardzo modlą i że tacy dobrzy księża.

— Co tam twoja mama wie! Przecież księża lepiej wiedzą.

— Ale moja mama będzie się smucić, jeżeli ja tam nie pójdę.

— Nasz ks. prefekt mówił, żeby na nikogo, nawet na rodziców nie zważać.

— Jakto, moja mama taka dobra, wychowuje mię, opiekuje się mną, i ja mam na nią nie zważać? A gdzież ja się podzieję, cóż ja zrobię bez mojej kochanej mamusi?...

— Ach, jejej! Przecież ci mówię, że to taka straszna herezya... A rodzice i tak cię wychowywać muszą, to ich obowiązek, masz do tego prawo.

Dwie przyjaciółki rozeszły się. Maniusia wróciła do domu, a Zosia na pożegnanie rzekła jej jeszcze:

— No, trzymaj się, Maniu!

IV.

Upłynęło kilka tygodni. W ciągu tego czasu w rodzinie Maniusi zaszła wielka zmiana. Rodzice byli już maryawitami i coraz więcej z tego byli szczęśliwi. Młodsze dzieci chodziły do „kaplicy“ wraz z rodzicami, a potem opowiadały z właściwem sobie ożywieniem wrażenia, jakich tam doznawały.

Jedna tylko Maniusia w kaplicy jeszcze nie była. A przytem w postępowaniu jej zaszła poważna zmiana. Była smutna, małomówna, a co najbardziej martwiło jej matkę, krytykowała wystąpienie księży Maryawitów, nie była tak skora w posłuszeństwie jak dawniej, zaniedbywała się w obowiązkach.

Elżbieta smuciła się postępowaniem córki, ale sądziła, że to tylko przejście chwilowe. To też obchodziła się z nią łagodnie, a na modlitwie polecała ją Panu Bogu, nie chcąc jej skłaniać do ostatecznej decyzyi i pozostawiając dalszy bieg wypadków Opatrzności!

Jakoż konieczność stanowczej decyzyi sama się nadarzyła.

Kapłani Maryawici ogłosili ludowi, aby podał swoje nazwiska do spisu ludności maryawickiej.

Było to jakby urzędowe i zadokumentowane wyjście ze starego kościoła i jeszcze większy między dwoma obozami rozdział. Zmusiła ich jednak do tego konieczność.

Lud bowiem maryawicki wydany był na pastwę wszelkich bezprawi.

Księża „świeccy“ wyrzucili go ze swoich kościołów i nie chcieli dlań spełniać żadnych posług. A tymczasem potrzeby wciąż wzrastały. Śluby, chrzty, pogrzeby trafiały się codziennie. Tworzyły się nowe parafie, potrzeba więc było naznaczenia dla nich proboszczów. Maryawici tymczasem nie mieli jeszcze żadnych praw.

To skłoniło przewodników Maryawickich do starania się o legalizacyę całego Związku.

Legalizacya nastąpiła, a w ślad za nią poszła konieczność wskazania choć przybliżonej liczby wyznawców Maryawityzmu. Zresztą przychodził czas, aby i lud jawnie oświadczył się przy nowym kierunku.

Stąd konieczność zapisywania nazwisk do ksiąg maryawickich.

Rodzice Maniusi postanowili natychmiast zapisać się wraz ze swojemi dziećmi.

Ale trudność była z najstarszą córką.

Usunięcie tej trudności Elżbieta wzięła na siebie.

Pewnego razu zagadnęła Maniusię łagodnie:

— Maniu, czy pójdziesz dziś z nami na Różaniec do Maryawitów?

— A ja tam po co?

— Pomodlisz się, posłuchasz kazania...

— Mam bliżej do Ś-go Józefa.

— Tak, ale u Ś-go Józefa niema Różańca. A przytem zapisujemy się dzisiaj wszyscy do ksiąg Maryawickich.

— O, nie, ja tego nie zrobię. Czy mama chce, żebym swoją duszę zaprzedała złemu?

— Ach, cóż ty mówisz?

— To księża mówią, nie ja.

— Więc jakże, nie pójdziesz z nami? Tam tak dobrze...

— Mamo kochana, nie pójdę, nie mogę pójść.

Elżbieta doznała niewypowiedzianego bólu. Wargi jej drżały ze wzruszenia, w oczach kręciły się łzy. Traciła najdroższe dziecko.

Nie poddawała się jednak rozpaczy. Zaraz siadła przy stoliku i napisała do kapłana Maryawity krótki list, w którym podała imiona i nazwiska wszystkich członków swojej rodziny za wyjątkiem najstarszej córki. W końcu listu błagała o modlitwę, dodając, że tej jednej tylko pragnie pociechy, aby jej czternastoletnia córka została maryawitką.

V

Tymczasem Maniusia coraz częściej wychodziła z domu. Nieraz nie było jej po kilka godzin. Chodziła do swojej przyjaciółki Zosi, która teraz prawie zastępowała jej matkę, była jej doradczynią i kierowniczką.

Zosia nie omieszkała pochwalić się przed księdzem prefektem ze swego wpływu na chwiejącą się w wierze przyjaciółkę.

Ksiądz wysłuchawszy relacyi, dał wskazówki.

— Rozmawiaj z nią często i mów jej, że piekło ją czeka, jeżeli posłucha rodziców.

— Ona bardzo kocha matkę—odrzekła Zosia—i matka ma na nią wielki wpływ.

— Powiedz jej, niech nie słucha tej mankietnicy. Kto się nie zaprze ojca i matki, nie jest mnie godzien, powiedział Pan Jezus.

Zosia spełniała polecenia ks. prefekta gorliwie. A tak jej się to udawało, że Maniusia wkrótce zmieniła się zupełnie. Dla rodziców zrobiła się nieposłuszna i niegrzeczna, dla młodszego rodzeństwa była szorstka, w pracy domowej zaniedbywała się. Natomiast często z Zosią wychodziła na miasto.

Pewnego razu Zosia powiedziała do Maniusi.

— Chodź, pójdziemy do księdza.

— E, po cóż ja tam pójdę, jeszcze nigdy u księdza nie byłam.

— Ksiądz ci lepiej przetłomaczy, niżeli ja.

— Kiedy ja się boję.

— Nie bój się, głupia, ksiądz ci nic

nie zrobi, najwyżej da ci cukierków i porozmawia mile.

Maniusia nabrała ochoty. Pobiegła do domu, ubrała się w odświętną sukienkę i poszła.

Ks. prefekt, zobaczywszy swoją dawną uczennicę, okazał radość.

— Aa, jak się masz, Maniu, dawnom cię nie widział. Cóż to, słyszałem, że podobno chcesz iść do mankietników?....

— E, nie, tylko rodzice moi poszli— odrzekła smutnie dziewczyna.

— Trzymaj się, dziecko, trzymaj, i jeszcze rodziców swoich odwódź od tej herezyi.

Po tej rozmowie Maniusia trochę się uspokoiła. Wróciła jej dawna swoboda i wesołość, ale tylko po za domem. W domu była jeszcze smutniejsza i jeszcze więcej rozdrażniona niż przedtem. Przytem sama ze zdziwieniem spostrzegła, że wsercu jej zaczęło się objawiać dziwne jakieś uczucie niechęci, jakby nienawiści do rodziców, sióstr i braci, — uczucie, którego przedtem nie doznawała nigdy.

Tymczasem wizyty u księdza powtarzały się, a zawsze były nacechowane wesołością i pustotą.

VI.

Elżbieta smuciła się bardzo postępowanie swej córki; nie mogła jednak nic począć, gdyż cóka nie chciała jej słuchać wcale. Polecała ją tylko Panu Bogu w gorących modlitwach i otaczała coraz tkliwszą miłością.

Ta właśnie czułość macierzyńska drażniła Manię. Wolałaby jej nie doznawać.

— Ach, po co to mama tak mnie kocha—mówiła nieraz sama do siebie.

Widocznie tkliwość i miłość macierzyńska obudzała wyrzuty sumienia w młodem, jeszcze nie zepsutem sercu.

Czasami, gdy w samotności zastanawiała się nad sobą, zdawało jej się, że rodzice są dla niej jeszcze lepsi, niż przedtem. Widziała zresztą, jak w pożyciu domowem unikają swarów i przekleństw, — widziała pokój i szczęście, jakiemi byli napełnieni. To jej nasuwało myśli, że maryawici dobrze robią.

Ale pamięć na słowa ks. prefekta obalała cały ten proces myślowy.

Maryawityzm stawał się dla niej nierozwiązalną zagadką.

Atoli zbliżał się czas wyjaśnienia tej zagadki.

Pewnej niedzieli Maniusia wpadła do mieszkania zadyszana i z głośnym płaczem rzuciła się matce na szyję.

— Mamo kochana, mamusiu najdroższa, ratuj!...

— Co ci się stało, dziecko drogie?

Ale Maniusia nic mówić nie mogła, tylko tuląc się do matki, szeptała:

— Już wiem, już wiem...

Matka nie mogąc zrozumieć, o co rzecz chodzi, uspokajała córkę jak mogła.

— Ach, jaki straszny ten ksiądz Maliński—zawołała po chwili Mauiusia—prędzejbym się śmierci spodziewała...

— Co, czy cię uderzył?

— Jaki straszny, jaki brzydki...

I zaczęła płakać.

A kiedy się cokolwiek uspokoiła, zawołała do matki:

— Mamo, dziś idę do Maryawitów.

Matka nie dopytywała się o przyczynę tak nagłej zmiany. Uradowana, najchętniej obiecała jej towarzyszyć.

W kaplicy Maniusia okazywała wielkie zaciekawienie. Oglądała ołtarz, obrazy, całe urządzenie, przyglądała się ludziom i ich zachowaniu. Znać było, że wszystko co widziała, wywoływało w niej zdziwienie.

Zaczął się Różaniec. Kapłan ubrany w komżę i kapę odmawiał go naprzemian z ludem. Ta modlitwa rzewna i kojąca, jak balsam spływała do jej serca i przynosiła ulgę. Po chwili Maniusia zaczęła cicho i rzewnie płakać.

Skończywszy Różaniec, kapłan zaczął naukę. Mówił prosto, przekonywająco i szczerze. Wskazywał zebranym Chrystusa w Eucharystyi, jako jedynego ich Pana, Przewodnika, Kapłana i Biskupa dusz ludzkich.

Słysząc te proste a prawdziwe słowa,

Maniusia była zachwycona. Serce jej topniało od żałości, uczucie wzbierało. Postanowiła natychmiast zapisać się do Maryawitów, a tak gwałtowne było to postanowienienie, że nie mogła doczekać końca nabożeństwa.

Wyszedłszy z kościoła, Maniusia pierwsza odezwała się do swej matki:

— Mamusiu, ja się zapisze do Maryawitów.

— Niech cię Bóg błogosławi, dziecko drogie—odezwała się matka.

— Ja się zaraz chcę zapisać.

— Dobrze, dobrze, zapiszesz się, jak tylko przyjdziemy do domu.

Szły w milczeniu, a uczucie błogości zalewało ich serca. Obiedwie były szczęśliwe, obiedwie znalazły się wzajemnie.

Elżbieta zrozumiała jeszcze lepiej, czem jest Jezus Eucharystyczny dla dusz znękanych.

To też przyszedłszy do domu, siadła zaraz przy stoliku i napisała do kapłana Maryawity list tej treści:

„Wielebny Ojcze! Bogu niech będą dzięki; córka moja czternastoletnia — Marynia pragnie zostać Maryawitką i prosi o wpisanie jej do ksiąg maryawickich. Jestem niewymownie szczęśliwa i wdzięczna Wielebnemu Ojcu za modlitwy.“

Maniusia szybko wróciła do równowagi. Dawna wesołość i życie odżyły w niej. Cichość, prostota, i praca—znowu stały się wyróżniającymi jej przymiotami.

Tylko jakaś powaga i rzewność po doznanych przejściach pozostały w jej charakterze i wyróżniały ją od innych towarzyszek.



Chrystus wśród tłumu.

Artysta, J. Męcina-Krzesz, chciał uwydatnić stosunek tłumów do Chrystusa w czasach dzisiejszych. Postać Chrystusa pełna majestatycznej powagi, słodyczy i smutku, otoczona tłumem ciemnego, niedowiarczego ludu, kroczy naprzód wytrwale, by zdobywać dla prawdy i szczęścia nowych zwolenników. Jedni z Niego szydzą, drudzy litują się nad Jego niezniszczalnym w ich pojęciu zamiarem, inni wyrzucają z ust głośne bluźnierstwa, jeszcze inni patrzą obojętnie na tego Człowieka-Boga, który chce uszlachetnić i podnieść w nadziemskie sfery człowieka-zwierzę. Ale jest i garstka szczerze współczujących Jego Boskiemu sercu. Ci wznoszą ku Niemu błagalne dłonie, otwierają przed Nim swe bóle i strapienia serca, starają się powstrzymać lawinę bluźnierstw i szyderstw, by Panu swemu oszczędzić cierpienia. A On, dla wszystkich pełen litości i przebaczenia, idzie naprzód przez świat zepsuty i zwyrodniały, by szczepić na kamienistej, porosłej cierniem i chwastami niwie, nasiona prawdy, dobra i piękna. Zroszone Jego potem, użyźnione Jego krwią i cierpieniem, wydadzą niewątpliwie plon obfity, przyniosą pokój i szczęście skołatanej ludzkości.

A. E. ODYNIEC.

PROROK.

W kim duch lotny, myśl wysoka,
W sercu żądza świata chwał:
Cóż mu za dziw, że Proroka
Cześć i miano miećby chciał?—

Lecz niech spójrzy — a ochłonie —
Jaki na to brać ma chrzest:
Czem u ludzi — nie po zgonie,
Lecz za życia Prorok jest? —

Szał, ślepota, czcze rachuby,
Pchną lud jego w grzech lub srom:
Prorok widzi otchłań zguby,
Groźb niebieskich słyszy grom.

Prorok woła, co mu każe
W sercu Prawda, w duszy Bóg.
Za odpowiedź grzmią potwarze:
Wszyscy bracia — on jest wróg!

W nim się serce żalem krwawi,
Wkoło śmiechu szydny ton.
Wszyscy mądrzy! wszyscy prawi!
Kłamca, zdrajca — jeden on!

Najlichszego gmin podnasza,
Gdy ma kamień rzucić nań. —

Ból i los Jeremiasza,
To Proroków wszystkich dań. —

Lecz czyż zmilknie, i z bojaźni
Bożych natchnień stłumi dar?
Czyż i w nim się nie rozdraźni
Człowieczego gniewu żar? —

Ale biada Prorokowi.
Co błąd karcąc, sam brnie w błąd!
Bóg litościw człowiekowi,
Lecz na niego inszy sąd.

Wziął najwyższe — wziął natchnienie,
I najwyższe musi dać,
Na co ludzkie przyrodzenie
I ludzkiego ducha stać! —

Prorok musi zrzecz się siebie,
Czcią i życiem wzgardzić tu.
Stos kamieni, co go grzebie,
To dopiero ołtarz mu.

Tam się naród w pierś uderzy,
Tam wdzięczności spłaci dług:
Gdy po skutku groźb uwierzy,
Że z Proroka mówił Bóg.

Pomoc doraźna w nagłych wypadkach.

Często się zdarzają nagłe wypadki zasłabnięć, w których potrzeba niezwłocznego ratunku. Oczekiwać wtedy bezczynnie na przybycie lekarza, byłoby to narażać chorego na niebezpieczeństwo życia. Każdy dbający o dobro bliźnich człowiek powinien wiedzieć, jak w takich wypadkach udzielić doraźnej pomocy cierpiącemu.

Otrucia.

Do nagłych i niebezpiecznych wypadków należą przedewszystkiem **otrucia**. Otrucie może być trojakie: 1-o otrucie *gazem*, np. zaczadzenie, zatrucie gazem świetlanym, gazem kloacznym i t. p.; 2-o otrucie substancyami *nieżrącemi*, np. grzybami jadowitymi; 3-o otrucie substancyami *żrącemi*, do jakich należą: ług, jodyna, karbol, sublimat i t. p.

1. Jeżeli nastąpiło **zatrucie gazem**, to przedewszystkiem chorego należy wynieść na świeże powietrze. Jeżeli chory leży w pokoju napełnionym gazem trującym, należy otworzyć drzwi i okna, a jeżeli tego uczynić nie można, to powybijać szyby.

Jeżeli czujemy zapach gazu świetlanego, nie zapalać zapałki ani wnosić światła, żeby nie nastąpił wybuch.

Jeżeli zatruty leży w studni, lub w dole kloacznym, ratownik powinien spuszczać się w dół na lince, uwiązanej pod pachami, aby w razie zemdlenia można go było wyciągnąć. Chcąc poznać, czy gaz w dole jest bardzo trujący, trzeba spuścić na lince świecę na dno; jeżeli świeca gaśnie, to dowód, że jest tam silny gaz trujący—i trzeba wstrząsnąć powietrze, np. wystrzelić w studnię ślepym nabojem, aby powietrze zatrute wyleciało.

Jeżeli zatruty gazem—jest przytomny, tylko osłabiony, trzeba mu dać napić się czegoś wzmacniającego, np. kawy gorącej, mocnej herbaty, wina. Jeżeli zaś jest nieprzytomny, nie wlewać mu w usta żadnego napoju, tylko dać do wąchania eter lub amoniak. Jeżeli chory nie oddycha wcale, albo bardzo słabo, należy mu zastosować oddychanie sztuczne. W tym celu porozpinać lub rozebrać chorego i naciskać dłonią górną połowę brzucha, naciskając powoli a podnosząc rękę prędko. Powtarzać to naciskanie miarowo co trzy sekundy, naśladując oddech ludzki.

2. Jeżeli nastąpiło otrucie **substancyami**, stałemi lub płynnemi, **nieżrącemi**, należy przedewszystkiem jak najprędzej postarać się o usunięcie z żołądka trucizny. W tym celu trzeba koniecznie wywołać wymioty. Wymioty wywołuje się za pomocą drażnienia przełyka piórkiem ptasiem lub w braku pióra—palcem. Nie można zaś używać do drażnienia przedmiotów twardych. Zapuszczając głęboko palec w usta chorego, zabezpieczyć się, aby chory nie ugryzł. Dobrym też środkiem na wymioty jest woda ciepła z solą lub mydłem. Przygotowawszy takiej wody w szklance, kazać ją choremu wypić odrazu.

Inaczej jednak postępuje się, gdy **trucizna** jest **żrąca**, nprzykład ług, kwasy, jodyna, lapis, sublimat. Taka trucizna szybko wżera się w tkanki organizmu i częstokroć przegryza ścianki żołądka na wylot. Poznać ją łatwo, gdyż w takich wypadkach wargi chorego, język, jama ustna są mocno popalone, zaczerwienione, spuchnięte, albo pokryte biało-żółtemi plamami lub czarnymi strupami. Wówczas nie trzeba wywoływać wymiotów, bo działanie trucizny tylkoby się zwiększyło,—ale co rychlej postarać się działanie jej *zobojętnić*. Są na to środki rozmaite, stosownie do rodzaju trucizny. I tak:

Otrucie ługiem: dawać choremu kwasy do picia: ocet z wodą, kwas cytrynowy, winny,—cytrynę z wodą; w braku zaś tego—mleko kwaśne. Nadto dać choremu napić się śmietanki lub mleka słodkiego. Kwas zmieszany z ługiem czyni tę truciznę nieszkodliwą, a tłuszcz znajdujący się w śmietanie lub mleku pokryje cienką warstwą spalone miejsca i przyniesie ulgę.

Otrucie kwasem (siarczanym, saletrzanym solnym, karbolowym, esencyą octową): należy dawać choremu magnezyę paloną (rozbełtaną w wodzie), wodę wapienną, mydło, mleko słodkie.

Otrucie jodyną: dawać krochmal rozbełtany w wodzie, a w braku krochmalu chleb lub kartofle.

Otrucie lapisem: dawać słoną wodę.

Otrucie sublimatem: dawać jaja, mleko słodkie i mydło.

Ważną więc jest rzeczą dowiedzieć się, czem chory się otruł, działać szybko i natychmiast po wypadku. Resztę pozostawić lekarzowi.

Rany.

W opatrywaniu ran należy przedewszystkiem starać się o jaknajwiększą *czystość*. Wiadomo, że w całej naturze jest niezliczona ilość drobnoustrojów, tj. maleńkich, niedostrzegalnych gołem okiem żyjątek, które się mnożą z niesłychaną szybkością i powodują gnicie i rozkład organizmów roślinnych i zwierzęcych, czyli—*zakażenie*. Tych właśnie mikroskopijnych żyjątek należy do rany nie dopuścić. W tym celu najprzód trzeba ranę należycie *oczyścić:* roztworem karbolu, sublimatu lub kwasem bornym. Jeżeli tych środków niema pod ręką, to wodą przegotowaną i wystudzoną, lub wodą źródlaną i rzeczną. Strzedz się zaś wody brudnej, deszczowej, zatęchłej. Trzeba nie tylko dobrze przemyć i oczyścić samą ranę, ale i skórę w okolicach rany.

Drugim warunkiem dobrego opatrywania ran jest wygotowywanie środków opatrunkowych, jak np. narzędzi chirurgicznych, gazy, waty, płótna—we wrzątku w przeciągu 5—10 minut. Środek ten zabija zupełnie wszelkie drobnoustroje, a tem samem skutecznie zabezpiecza ranę od zakażenia.

Przemywszy i oczyściwszy ranę należycie, pokrywa się ją przegotowaną lub zmoczoną w karbolu gazą, watą lub kompresem, na to kładzie się warstwę waty aptecznej i zawiązuje się wszystko bandażem, lub jaką inną opaską.

Jeżeli ranę pokrywa warstwa krwi zakrzepłej, nie należy jej przemywać, tylko opatrzyć i zawiązać.

Jeżeli zraniona jest ręka lub palec u ręki, to trzeba rękę trzymać na chustce (temblaku).

Krwawienie rany trzeba umieć zatamować. Nie można używać t. z. środków domowych, np. pajęczyny, półtorachlorku żelaza i t. p. Najskuteczniejszym i najradykalniejszym sposobem zatamowania krwotoku z rany jest *ucisk* za pomocą ręki lub narzędzi powyżej rany — jeżeli zraniona tętnica, i poniżej rany — jeżeli krwotok pochodzi z żył. Jeżeli pękną żylaki u nogi, trzeba zdjąć z nogi wszelkie krępujące ją przedmioty i lekko ścisnąć ranę kompresem. Najniebezpieczniejszym jest krwotok z tętnicy. Wówczas bucha krew purpurowa jak z fontanny. W takim wypadku konieczna jest jak najśpieszniejsza pomoc lekarska. Tymczasem zaś trzeba zdjąć lub rozciąć na chorym ubranie i uciskać ranę. Gdyby to nie po-

mogło, uciskać główny pień tętnicy w okolicy rany. Więc gdy krwawi ręka, trzeba uciskać tętnicę w ramieniu, tam gdzie zwykle jest szew od rękawa; gdy krwawi noga, uciskać tętnicę w środku pachwiny; gdy jest rana tętnicy w szyi, uciskać palcem owiniętym w gazę wprost na ranę w kierunku kręgosłupa. Najskuteczniejszym jednak środkiem zatamowania krwotoku tętnicy jest opasanie zranionego członka szczelnie powyżej rany długim, sprężystym pasem rzemiennym, taśmą lub rurką gumową, szelkami i t. p. rodek ten zatamuje krew zupełnie, ale może być zastosowany tylko na krótko, a tymczasem ranę śpiesznie lekarz opatrzy. Dłuższe trzymanie opaski i zatamowanie obiegu krwi powoduje gangrenę.

Krwotok z nosa tamuje się w ten sposób: zabronić choremu wycierać nos; niech chory czas jakiś trzyma ramiona do góry; na czoło, nos, twarz, potylicę, plecy kłaść zimne okłady. Gdy i to nie pomaga, kłaść do nozdrzy paski z gazy jodoformowej i uciskać nos opaską.

Krwotok z kiszek lub **pęcherza**: lód i zimne okłady na brzuch, wprowadzanie do odbytnicy stożkowatych kawałków lodu. Chory niech leży spokojnie.

Krwotok z gardła: chory niech siedzi spokojnie z nogami spuszczonemi na dół; w pokoju pootwierać okna; okłady zimne na twarz i czoło; daje się choremu lód do łykania i limonadę zimną do picia. Jeżeli to nie skutkuje, postawić 15 suchych baniek z przodu klatki piersiowej, lub przyłożyć gorczycę na łydki.

Rany zatrute. Oprócz powyższych wskazówek trzeba zastosować następujące środki: śpieszne obwiązanie zranionego członka powyżej rany rurką gumową, albo pasem, albo umocowaną kneblem chustką; wyssanie rany—jeżeli ratujący ma czyste i zdrowe wargi; przypalenie rany żarzącym węglem, rozpalonym nożem lub drutem, czystym kwasem azotowym lub karbolowym, ługiem, jodyną i t. p. Potem nakłada zię opatrunek.

Złamania, zwichnięcia, stłuczenia.

Złamanie bywa *proste*, jeżeli kość pęknie, ale skóra pozostaje cała,—*powikłane*, jeżeli oprócz pęknięcia kości jest rana skóry. Objawy złamania są takie: obrzmienie, zboczenie odłamów kostnych i wygięcie lub skrócenie złamanej kończyny, zupełna jej bezwładność, ból w miejscu złamania i chrzęst kości złamanych w razie poruszania chorej kończyny.

Przy ratowaniu chorego starać się przedewszystkiem *unieruchomić* złamany członek. W tym celu bierze się dwa łupki, dwa kawałki fornieru lub tektury, a w braku tych rzeczy—dwie drzazgi, deski, kije, parasole i t. p. Te przedmioty starannie przywiązuje się po obu stronach złamanej kończyny. Jeżeli złamane jest ramię, wówczas pod pachę złamanego ramienia kładzie się watę, na zewnątrz ramienia przywiązuje się deseczkę lub inny przedmiot, jak wyżej, a całą rękę zgiętą w łokciu pod kątem prostym przymocowuje się do piersi bandażem. Pomiędzy wystające kanty złamanego członka, np. kostkę, łokieć, a przywiązany twardy przedmiot, np. deseczkę, kładziemy watę, flanelę itp. dla zabezpieczenia od zbytniego ucisku.

W razie **zwichnięcia** najlepiej wcale nie nastawiać zwichniętego stawu, ale pozostawić chorego w spokoju do przybycia lekarza.

Stłuczenia powstają wskutek silnego uderzenia, upadku, przejechania i t. p. Występujące wówczas sińce są skutkiem pęknięcia naczyń włoskowatych tj. drobniutkich naczynek krwionośnych. Ulgę przynosi: lód, zimne okłady, okład z t. zw. płynu Burowa zmieszanego na pół z wodą. Okład taki nakrywa się ceratką. Można go trzymać 24 godzin.

Oparzenia.

Oparzenia zdarzają się podczas pożarów, wybuchów będzyny, nafty, terpentyny, — a także z powodu oblania ukropem, ługiem, witryolejem i t. p.

Gdy się zapali na kim ubranie, trzeba go obalić i tarzać po ziemi, gasząc płomień kołdrami, poduszkami, chustkami, dywanem, ściągniętym z siebie surdutem lub paltem i t. p., a działać ostrożnie i szybko, aby samemu się nie poparzyć. Ugasiwszy płomienie, ofiarę wypadku zlewa się obficie wodą. Potem bardzo ostrożnie zdjąć ubranie, rozciąwszy takowe w razie potrzeby. Do opatrunku nie używa się ani karbolu ani sublimatu, ale środków łagodzących i niedopuszczających powietrza do rany, więc: posmarować ranę oliwą, wazeliną, maścią borną, olejem, goldkremem, w braku tych środków — niesłonem masłem lub smalcem. Kompresy nasycone temi środkami działają jeszcze skuteczniej. Przynosi też ulgę posypanie oparzeń mąką, krochmalem, pudrem, gumą arabską, sodą, bismutem. Pomagają także zimne okłady. Pęcherzy powstałych z opatrzenia nie rozcinać aż do przyjścia lekarza. Jeżeli oparzenia są na całem ciele, trzymać chorego w letniej kąpieli. W razie zbytniego osłabienia dawać: kawę czarną, koniak, wino szampańskie.

Oparzenia kwasami polewać mydlinami lub wodą wapienną. Oparzenia ługiem przemyć słabym rozczynem octu, poczem pokryć ranę kompresem nasyconym w czystej lub przegotowanej oliwie i lekko przywiązać.

Przenoszenie chorego.

Należy to czynić bardzo ostrożnie.—Dwóch ludzi, stanąwszy obok siebie, biorą chorego pod plecy i uda i ostrożnie kładą go na noszach, gdy trzeci podtrzymuje uszkodzoną część ciała. Nieść trzeba równo, miarowo, iść krokiem drobnym, nie podskakując. W braku noszy używa się: drzwi, drabin, piernatów, materacy, kołder, worków, płaszczy, pasów, drągów, gałęzi i t. p. Jeżeli i tych przedmiotów niema pod ręką, wtedy dwaj ratownicy niech skrzyżują ręce na krzyż, a chory siada na nich jak na siedzeniu, opierając ramiona o karki niosących. Jeżeli chory jest nieprzytomny, jeden z ratujących obejmuje go rękoma za górną część brzucha, a drugi — idąc przodem—trzyma go za nogi.

Omdlenia.

Omdlenie nastąpić może z różnych przyczyn. Zemdlony blednie, traci przytomność i pada, odech jego staje się powierzchownym, albo wcale ustaje. Ratuje się omdlałych w sposób następujący: 1) szybko i ostrożnie rozpiąć ubranie, 2) ułatwić dostęp świeżego powietrza, 3) ułożyć zemdlonego na wznak, podnieść głowę wysoko jeżeli twarz czerwona lub sina, opuścić głowę nizko jeżeli twarz blada, — przy wymiotach ułożyć głowę na bok, 4) przy konwulsyach układa się chorego na czemś miękiem dla uniknięcia potłuczeń. Jeżeli zemdlony nie przychodzi prędko do przytomności, należy prysnąć mu w twarz wodą, rozcierać policzki i czoło mokrym ręcznikiem, dać do wąchania amoniak lub eter. Jeżeli źle oddycha, stosować sztuczny oddech. Po odzyskaniu przytomności, pozostawić chorego w spokoju.

Monety państw zagranicznych.

Państwa europejskie.

Nazwa państwa.	Jednostka monetarna.	Wartość w kopiejkach.
Anglia.	1 funt szterling = 20 szylingom, 1 szyling = 12 pensom = 47,3 kop. 1 korona = 5 szylingom; 1 penny = 3,95 kopiejkom.	1 f. sz. =9 rub. 46 kop.
Austro-Węgry	Korona = 100 halerzom.	1 korona = 39,5 kop. 1 halerz = 0,4 kop.
Belgia	Frank = 20 sous = 100 centimom; 1 sou = 5 centimom.	1 frank = 37,5 kop.
Bułgarya	1 lew złoty = 100 centimom = 1 frankowi	1 lew = 37,5 kop.
Dania	Krona = 100 oerom; 1 oer = $1/2$ kop.	1 krona = 51,9 kop.
Francya	Frank = 20 sous = 100 centimom; 1 sou = 5 centimom.	1 frank = 37,5 kop.
Grecya	Drachma = 100 leptom.	1 drachma 37,5 kop.
Hiszpania	1 peseta = 100 centimom; dawniej: 1 duro (2 rb. 3,7 kop.) = 2 eskudo; 1 eskudo = 10 realom; 1 real = 100 centimom.	1 peseta = 31,5 kop.
Lichtenstein	Korona = 100 halerzom.	1 korona = 39,4 kop.
Luksemburg	Monety pruskie i francuskie.	
Niemieckie Ces.	Reichsmarka = 100 fenigom.	1 marka = 46,3 kop.
Niderlandy	Gulden = 100 centom; 1 cent. = 0,8 kop.	1 gulden = 78,1 kop
Norwegia	Krona = 100 oerom.	1 krona 51,9 kop.
Portugalia	Reis. Rachunek od roku 1844 na milreisy = 1,000 reisom. Dla większych sum Conto de reis = 1,000 milr., Conto de contos = 1,000,000 milreisom.	1 milreis = 2 rub. 10 k. Reis = 0,21 kop.
Rumunia	Leja (romanak) = 100 bani	1 leja czyli romanak = 37,5 kop.
Serbia	Denar (= 1 frankowi) 100 parom	1 denar = 37,5 kop.
Szwajcarya	Frank = 20 sous — 100 centimom 1 sou = 5 centimom.	1 frank = 37,5 kop.
Szwecya	Krona = 40 parom.	1 krona = 51,9 kop.
Turcya	Piastr turecki = 40 parom, para = 3 asprom; 100 piastr. = 1 funtowi = 8 rub. 54,2 kop.	1 piastr = 8,5 kop.
Włochy	Lira albo frank = 100 centesimom.	1 lira = 37,5 kop.

Państwa pozaeuropejskie.

Nazwa państwa.	Jednostka monetarna.	Wartość w kopiejkach.
Abisynia	Talar Maryi Teresy = 1 rb. 94,9 kop.	Piastr hiszpańs. = 2 rb.
Arabia	1 piastr = 80 kabirom = 1 rb. 64,3 kop.	1 kabir = 2 kop.
Algier	Frank = 20 sous = 100 centimom; 1 sou = 5 centimom.	
Argentyna	Peso oro = 5 frank.	Peso oro = 1,75 rub.
Brazylia	Reis. Rachunek od roku 1844 na milreisy = 1,000 reisom. Dla większych sum Conto de reis = 1,000 milreisom. Conto de contos = 1,000,000 milreisom.	1 milreis = 1 rb. 0,6 kop. 1 reis = 0,1 kop.
Chiny	1 tael czyli liang = 10 mechom czyli cienom = 2 rb. $9^3/_4$ kop. 1 mech = 10 kandarynów = 29,7 kop. 1 kandaryn = 10 keszów = 3 kop., 1 kesz = 0,3 k.	
Egipt	Piastr = 40 parom, para = 3 asprom 1 Cekin = 100 piastrom.	1 piastr = 8,5 kop., 1 aspr. = 0,7 kop.
Japonia	Jen = 100 senom = 1 rb. $95^4/_9$ kop.; 1 sen = 10 rinom = $19^4/_9$ kop.	1 rin = 2 kop.
Korea	1 wan = 5 jangom = 2 rb. 31,5 kop.	1 jang = 10 muu = 46,3 kop.
Maroko	Miczkal = 100 ukkiom, ukki = $4^1/_7$ muzunom, muzuna = 10 kwartom, kwarta = 10 flusom, flus czyli fels = 4 kiratom. W handlu hurtowym liczą się piastry hiszpańskie, zwane rial po 100 centów.	Rial = 1 rb. 87,5 kop. Miczkal (= nust) = 1 rb.

Nazwa państwa.	Jednostka monetarna.	Wartość w kopiejkach.
Meksyk	Peso czyli piastr = 100 centawom. Peso czyli piastr = 8 realom 1 centaw = 2 kop.	Peso, piastr czyli dolar = 2 rb. $3\frac{3}{4}$ kop.
Persya	Toman = 10 keranom (sahibkiran), keran = 2 panabatom, panabat = 10 szahi. W handlu rial = $\frac{1}{4}$ keranu czyli 5 szahi, abas = 4 szahi, senar = 2 szahi czyli $\frac{1}{10}$ keranu, bisti = $\frac{1}{5}$ szahi czyli $\frac{1}{100}$ keranu, denar = $\frac{1}{1000}$ keran.	Toman = 4 rub. 63 k. Szahi = 1,9 kop.
Stany Zjednoczone Ameryki Północ.	Dolar = 10 dimom, dima = 10 centom.	Dolar =1 rb. $94\frac{4}{9}$ kop. Cent = 1,9 kop.
Transwaal	Monety angielskie i holenderskie.	
Zanzibar	Dolar = 100 centów = 2 rb. $3\frac{3}{4}$ kop.	1 cent = 2 kop.

Miary i wagi.

Francuskie.

1 metr=10 decymetrów=100 centymetrów= 1000 milimetrów=3,2809 stóp angielskich v. ruskich=3,4722 stóp nowo-polskich.

1 dekametr = 10 metrów; 1 hektometr=100 metrów; 1 kilometr=1000 metrów.

1 miriametr=10000 metrów=10 kilometrów.

1 metr kw.=10,7643 stóp kw. angielsk.=12,05617 stóp kw. polskich; 1 are=100 metrów kw.

1 hektare=100 are=1,78612 morgów=0,9133 dziesiatyn; 1 centiare=$\frac{1}{100}$ are.

1 metr sześcienny=35,3166 stóp sześciennych angielskich=41,8622 stóp polskich.

1 litr= 1 decymetrowi sześciennemu=$\frac{1}{1000}$ metra sześciennego=61,027 cali sześc. angielskich =0,081,308 wiader ruskich=1 kwarcie polskiej.

1 dekalitr=10 litrów=$\frac{1}{100}$ metra sześciennego.

1 hektolitr=100 litrów=$\frac{1}{10}$ metra sześciennego =8,1308 wiader rosyjskich.

1 ster=10 hektolitrów.

1 kilogram=1000 gramów=100 centygramów=10 decygramów=2,44267 funtów rosyjskich.

1 tonna=1000 kilogram.=10 cent. metr.=61,0475 pudów.

Rosyjskie.

1 sażeń=7 stóp=84 cale=840 linii=3 arszyny=48 werszków=2,13356 metrów.

1 stopa=1 stopie angielskiej=12 cali=120 linii =$\frac{3}{7}$ arszyna=0,30479 metrów=1,0582 stóp nowo-polskich.

1 arszyn=4 ćwierciom=16 werszków=$2\frac{1}{3}$ stóp=28 cali.

1 werszek=$1\frac{3}{4}$ cala; 1 cal=$\frac{4}{7}$ werszka=25,399 milimetrów.

1 wiorsta= 500 sażeni= 3500 stóp= 1,06608 kilometra.

1 stopa kw.=0,09289 metra kw.

1 sażeń kw.=4,5521 metrów kw.

1 dziesiatyna=2400 sażeni kw.=1,0925 hektara =1,9512 morgów polsk.

1 sażeń sześcienny=9,71215 metrów sześciennych.

1 wiadro= 10 sztofów= 100 czarek= 750,568 cali sześciennych=12,299 litrów.

1 czetwert=4 czetwerykom; 1 czetweryk=8 garncom=26,238 litrów.

1 pud=$\frac{1}{10}$ berkowca=40 funtów=16,3752 kilogr.

1 funt=32 łutów=96 złotników=9216 doli=0,40938 kilograma.

Nowopolskie.

Sążeń—3 łokciom	—1,728 metrom
Łokieć—2 stopom	—0,576 metra
Stopa—12 calom	—0,288 metra
Cal—12 liniom	—24 milimetrom
Linia	—2 milimetrom
Sznur mierniczy—10 pr.	—43,2 metrom
Pręt—15 st.—10 pręcikom	—4,32 metrom
Pręt kwadratowy	—18,6624 metr. kwadr.
Morga—300 prętom kw.	—55,9872 arom. (hektar—1,7861 morga).
Włóka—30 morgom	—16,79616 hektarom.

Korzec—32 garncom	—1,28 hektolitrom
Garniec—4 kwartom	—4 litrom
Kwarta—4 kwaterkom	—1 litrowi
Kwaterka	—0,25 litra.
Funt—32 łutom	—405,504 gramom
Łut—288 granom	—12,672 gramom
Gran	—0,044 grama
Kamień—25 funtom	—10,1376 kilogr.
Centnar—100 funtom	—40,5504 kilogr.
Sążeń sześcien. (drzewa)	—5,1598 metr. sześc.

To i owo.

I.

Dysputy religijne.

1. Ksiądz prawowierny, dysputując z maryawitą i nie mogąc go przekonać, odezwał się w te słowa:

— Czekajcie, czekajcie, a zobaczycie, że Ksiądz Kowalski tak was wykieruje, jak Luter Niemców...

— Hm... Niemcy tak źle nie wyszli — odpowiada maryawita. — U nas na naszej polskiej ziemi, gdzie tylko były lepsze grunta, gdzie lepsze osady — wszystko Niemcy zajęli; a tymczasem my, Polacy, choć żyliśmy pod opieką naszych księży katolickich, mamy grunta najgorsze: same piaski i pustkowia... To tak źle nie będzie.

2. Prawowierny, dysputując długo z maryawitą, odzywa się w końcu w te słowa:

— To wy powiadacie że niepotrzebni są wam biskupi, niepotrzebny Ojciec święty, tylko bezpośrednio do Pana Boga się udajecie? Jak to może być?

— A tak — odpowiada maryawita — bo zbawienie zadrogoby nas kosztowało. My ludzie biedni, a pośrednictwo ogromnie drogie.

II.

Nie nawrócił się.

Zachorowała w pewnej rodzinie prawowiernej, gdzie dwoje dzieci starszych było maryawitami, gospodyni domu. Godzina już późna w nocy. Mąż jedzie po księdza. Na plebanii nie zastał proboszcza; powiedziano mu, że jest we dworze na balu. Za poradą gospodyni i organisty wziął oleje ś. i pojechał do dworu, by stamtąd zabrać księdza. Jakoż ksiądz wyszedł z pokoju, pojechał, udzielił ostatnich posług chorej i kazał się wieść z powrotem do dworu. Powoził, wyręczając ojca, syn maryawita—18-to letni chłopiec. W drodze ksiądz po pewnym namyśle zapytuje chłopca:

— A kiedyż ty się nawrócisz do wiary?

— Do jakiej wiary? — odpowiada chłopak.

— Do jakiej? Przecież wy należycie do herezyi!

— O tak, kapłani maryawiccy uczą ludzi pokutować, spowiadają, nawołują do adoracyi, do Komunii św. — i to ma być herezyą; a wy jeździcie po balach, bawicie się, chorzy bez Sakramentów świętych umierają — i to ma być dobra wiara?

— Cicho, cicho — przerywa ksiądz, uderzając z lekka po plecach woźnicę, — już nic nie mów.

I obydwa dojechali w milczeniu.

III.

Prawo kanoniczne, a sąd chłopski.

Katolik napotkawszy maryawitę, swego krewnego, zawołał:

— Za kim ty poszedłeś? Za wyklętymi księżmi! Czy ty wiesz, co to jest klątwa Ojca świętego? Proboszcz nasz mówił, że jakby kapłan maryawicki wszedł do kościoła, a on odprawiałby Mszę Św., toby przerwał i uciekł do zakrystyi. Taką macie złą wiarę!

— Czekaj, bracie, niech i ja coś powiem— przerywa maryawita. — Nie taką złą wiarę mamy, jak wam się zdaje. Dawniej księża uczyli tak: Kto ma dobrą wiarę, złego odpędzi. A jeżeli wasz proboszcz uciekłby przed naszym ojcem w swoim kościele, to oczywiście on ma złą wiarę, bo dobre przed złem nigdy nie ucieka. Czy nie tak, he?

IV

Mały apostoł.

W pewnej wiosce znacznie odległej od kościoła Maryawickiego, mieszka, maryawicka rodzina, która swoje pójście za Barankiem Eucharystycznym zawdzięcza dziesięcioletniemu chłopięciu. Jest niem syn właściciela ubogiej zagrody. Umie dobrze czytać, zna nieźle Pismo Św., i on to w chwilach próby, w chwilach prześladowania maryawitów ze strony księży i ludu prawowiernego — podtrzymywał ducha całej rodziny i utwierdzał ją w Maryawityzmie.

Proboszcz katolicki, nie mogąc znieść w swojej parafii tej jedynej rodziny jawnie wyznawającej zasad Maryawityzmu, pojechał razu jednego ją nawracać.

W domu zastał matkę i córkę, i z niemi rozpoczął dysputę. Nadszedł potem gospodarz z synem. Chłopczyna, spostrzegłszy prawowiernego księdza w chacie swojego ojca, podszedł bliżej i patrząc księdzu śmiało w oczy, w te słowa się odezwał:

— „Wy jesteście sól ziemi, a jeśli sól zwietrzeje, na nic się nie przyda, jeno aby była precz wyrzucona i podeptana od ludzi.“

— Milcz smarkaczu — krzyknął na niego proboszcz,—idź do kąta, ja ze starszymi rozmawiam!

I w dalszym ciągu z rodzicami i starszą ich córką dysputował.

Ci jednak sami nie umiejąc czytać, w rozmowie powoływali się na wiadomości, jakie zaczerpnęli od swojego syna. Proboszcz spostrzegł, że trzeba mu przedewszystkiem na tego 10-letniego chłopczynę dowodzeniami swojemi natrzeć. Przywołuje go więc napowrót do siebie i już łagodnie mówi:

— Podobno nieźle znasz Pismo Św.; czytałeś tam zapewne o fałszywych prorokach, jacy powstaną. Otóż nimi są kapłani Maryawiccy.

— O, nie — odrzekło chłopię—kapłani Maryawici nie są fałszywymi prorokami, ale wy nimi jesteście, bo stoi tam napisane: „z owoców ich poznacie je.“

— A cóż w nich tobie się podobało?

— Wszystko. Tam cnota, modlitwa, miłość; a u was: to zdzierstwo, wyniosłość, pańskość, złe obchodzenie się z ludźmi...

Proboszcz się zawstydził i odjechał z niczem.

V.

Prawowierni—nieprawowierni.

W pewnej stacyi, skąd maryawici wozili cegłę na budowę swego kościoła, razu jednego—kiedy przyszedł pociąg towarowy, zeskoczyło kilku ze służby kolejowej i przybiegając do gromady maryawitów ładujących cegłę na wozy, zaczęli ich lżyć w najgorszy sposób.

Po chwili podchodzi do nich maryawita i zapytuje:

— Jakiej wy wiary jesteście?

— Rzymsko-katolickiej — odpowiedzieli hurmem.

A powiedzcie mi, co w tej wierze jest najgłówniejszego? Jaka cnota najważniejsza?

Milczenie...

— Jaka? — powtórnie pyta.

— Mankietnikowi się nie odpowiada,—odezwał się jeden.

— Nie wiecie, to ja wam powiem: — miłość! A w swoich szyderstwach czyście ją pokazali, wy, prawowierni — jak siebie nazywacie — katolicy?

Zawstydzeni odeszli.

VI.

Maryawici—złodzieje.

Na dziedzińcu pewnej fabryki gromada przeważnie prawowiernych robotników, oczekując sygnału rozpoczęcia robót, rozprawiała o Maryawityzmie. Zdania się ścierały; jedni byli za Maryawitami, drudzy przeciw nim; większość jednak twierdziła, że ruch maryawicki nie dobrą jest rzeczą.

— Tak, — przerywa jeden robotnik, dotąd niewiele biorący udziału w rozmowie, a którego zdanie inni zawsze ważyli,—maryawici są złodzieje!

Wszyscy ze zdziwieniem spojrzeli na niego, bo choć wielu z nich było przeciwnych Maryawityzmowi, życiu jednak maryawitów nic przyganić nie mogli.

— Tak, — powtarza, — maryawici są złodzieje. Ukradli nam, prawowiernym katolikom, 10 przykazań Boskich i je pełnią, a u nas ich już niema...

VII.

Fałsz i prawda.

W pewnej fabryce kilku tylko pracowało maryawitów. Prawowierni koledzy w najrozmaitszy sposób z nimi walczyli. Szczególnie po dniach niedzielnych i świątecznych prawowierni podnieceni kazaniami swoich pasterzy do nienawiści bratniej, spokojnie koło maryawitów przejść nie mogli. A jeśli zbiegło się kilka dni świąt, nienawiść prawowierna dochodziła do szczytu. Niektórzy z cierpiących nic nie odpowiadali; ale jeden taką im zawsze dawał odprawę, że przeciwnicy musieli zawstydzeni odejść, albo zamilknąć.

Pewnego razu inteligentniejszy robotnik odezwał się do swoich prawowiernych współbraci dysputujących z owym maryawitą, w te słowa:

— Co to jest, że my nie możemy jemu podołać! Nas tylu, a on jeden!

— Bo prawda jedna, — odpowiada maryawita — wszystkie kłamstwa bije.

VIII.

W kancelaryi parafialnej.

W kancelaryi parafialnej prawowiernego kościoła czeka gromadka osób; jedni przyszli z pogrzebem dziecka, drudzy dają na zapowiedzie. Sekretarz spisał akt zejścia i żąda pieniędzy za pokładne.

— Należy się 2 ruble kop. 20.

— Nie mam, proszę pana, — odpowiada licho ubrana kobiecina, widocznie matka zmarłego maleństwa, — niech się pan zlituje.

— Nie mogę, proście księdza.

Na te słowa wchodzi ksiądz. Kobieta obejmuje go za kolana; i błaga o litość.

— Niech ojciec duchowny się zmiłuje i darmo mi pochowa dziecko, biedna jestem, nawet na trumnę nie mam.

— Cóż to, ja na was darmo będę robił? A jak mi się kapota zedrze, to kto mi kupi?

— Ale, proszę ojca duchownego, ciało już czwarty dzień w domu leży, już cuchnie...

— A mnie co do tego.? Przynieś i zapłać, inaczej nie ma co gadać.

Biedna kobiecina odeszła z niczem.

Do księdza zbliża się teraz para młodych ludzi. Ci dają na zapowiedź. Następuje egzamin przedślubny.

— Czego potrzeba człowiekowi do zbawienia duszy? — pyta ksiądz pana młodego.

— Rubla.

— Co?!

— Rubla,—odpowiada z naciskiem pan młody.

— Co ty mówisz? To są kpiny!

— Nie, to jest szczera prawda! Bo gdyby ta kobieta miała rubla, dziecko jej weszłoby do nieba, a tak — to pójdzie do piekła i nie będzie miało pogrzebu chrześcijańskiego.

Ksiądz się skonfundował i już więcej nie pytał.

IX.

Trafna odpowiedź.

Na rynku pewnego gubernialnego miasta znalazł się roznosiciel „Maryawity“ z numerami tego pisma. Natychmiast otoczyła go gromada ludzi, rozpytując ciekawie o różne rzeczy. Wtem odzywa się do tłumu pewien inteligentny jegomość w te słowa:

— Co oni zrobili, ci odszczepieńcy! Zaprowadzili polską Mszę i tym sieją zgorszenie, ucząc małe dzieci znieważać Boskie słowa. Toż to zniewaga; usłyszą dzieci podczas Mszy słowa święte, a potem będą je powtarzać przy zabawie i będą znieważać religię...

— Nie kapłani Maryawici gorszą dzieci, zaprowadzając polską Mszę, — odrzekł maryawita— ale księża prawowierni gorszą lud, ucząc przeklinać i bluźnić. Lepiej jest przeklinać po łacinie, a modlić się po polsku; nie tak jak robią księża prawowierni, którzy modlą się niezrozumiałym językiem, a przeklinają po polsku.

Obecni parsknęli śmiechem, a zawstydzony inteligent powiedział tylko: „a takby należało“ — i odszedł.

X.

Rozmowa maryawity z hrabią.

Wkrótce po odłączeniu się maryawitów od prawowiernych, kilku maryawitów w pewnej parafii było wyciągniętych na dysputę z księżmi. Lecz jędrne argumenty chłopskie zamknęły usta teologom. Wtedy do rozmowy wmieszał się hrabia właściciel majątku w okolicy i z patosem rozpoczął oświecać prostaczków w ten sposób:

— Co wy rozumiecie? Myśmy klasy kończyli, to się na wszystkiem lepiej znamy. Powiedzcie mi, czy to możliwe, żeby Pan Jezus objawiał się jakiej kobiecie, z nią rozmawiał... żeby Bóg się tak zniżał?

— Co ja winien, że pan hrabia klasy kończył a rozumu nie ma, — odpowiada jeden z zagadniętych maryawitów.—Ja jestem ciemny chłop, nie umiem czytać, ani pisać, ale ja panu hrabiemu to wytłomaczę. Słońce nie potrzebuje się zniżać, żeby pocieszyć biednego więźnia będącego w piwnicy, ale mu pośle promień swojego światła. Pan Jezus jest wszędzie, nie potrzebuje się zniżać do człowieka, ale niech mu tylko pośle promień swojej łaski, to już dosyć.

Jarmarki.

GUBERNIA WARSZAWSKA.

Powiat Warszawski. Warszawa. Jarmark na wełnę od dnia 15 czerwca, trwający przez d. 3.—Kontrakty na ś. Jan Chrzciciel.

Jabłonna. Jarmarków 6, we czwar. po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś. Wojciechu, po ś. Antonim, po ś. Jakóbie, po ś. Michale i po ś. Łucyi.

Nowy Dwór. Jarmarków 6, we środy: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Józefie, po ś. Serwacym, po ś. Henryku, po ś. Nikodemie, po ś. Marcinie.

Piaseczno. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Starozapustnej, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Jakóbie, po ś. Michale, po Wszystkich Św., po ś. Łucyi.

Okuniew. Targi: Latem od 1 kwietnia do 1 października co tydzień w czwartki; reszta część roku też w czwartki co 2 tygodnie, po 1 i 15 każdego miesiąca. Jarmarki: poniedziałek po Przew. Niedz., we wtorki: przed Nowym Rokiem now., st., przed Bożem Ciałem, przed ś. Rochem, przed ś. Michałem i po ś. Mikołaju.

Powiat Radzymiński. Radzymin. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Dorocie, po ś. Joachimie, po ś. Januaryuszu, po Wnieb. N. M. P., po ś. Remigiuszu, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Jadów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3-ch Królach, po ś. Helenie, we środę po ś. Stanisławie, w poniedziałki po ś. Józefie Kalasantym, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś. Karolu Boromeuszu.

Powiat Nowomiński. Nowo-Mińsk. Jarm. 2, w poniedziałki: po Niedzieli Białej, przed Ziel Świątkami.

Karczew. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Walentym, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Trójcy, po ś. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po ś. Łucyi.

Siennica. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3-ch Królach, po Niedz. Kwiet., we wtorek po ś. Stanisł., w poniedziałki: po Nar. N. M. P., po ś. Jadwidze, po Wszystkich św.

Kałuszyn. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po ś. Macieju, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Bartłomieju, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Kołbiel. Jarmarków 6, we środy: przed ś. Karolem, po ś. Wincentym Feraryuszu, po ś. Trójcy, po ś. Michale, po ś. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi.

Stanisławów. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po Niedzieli Środop., po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Mateuszu, po ś. Marcinie, po świętej Łucyi.

Powiat Grójecki. Grójec. Jarmarków 6, we czwartki: po ś. Walentym, po ś. Marku, po ś. Annie, przed ś. Idzim, po ś. Jadwidze, przed ś. Michałem.

Tarczyn. Jarmarków 6, w ponie Niedz. Starozap., przed Niedz. Kwi Jakóbem, przed ś. Michałem, prze Świętymi, przed ś. Łucyą.

Mogielnica. Jarmarków 6, we wt Królach, po Niedzieli Kwietniej, Świątkach, po Wnieb. N. P. M., po Seraf., po ś. Elżbiecie.

Góra Kalwarya. Jarmarków 4, w 3-ch Królach, po Wielkiejnocy, Świątkach, po Bożem Ciele.

Czersk. Jarmarków 6, we wto Królach, przed ś. Janem Chrzcicielem bie Apostole, po ś. Michale, przed ś i Judą, przed ś. Tomaszem Apostołem

Warka. Jarmarków 6, we środy: czeniu N. P. M., po niedzieli Środop., po sławie, po ś. Tekli, po ś. Leonardzie, po Poczęciu N. P. Maryi.

Powiat Błoński. Grodzisk. Jarm w poniedziałek po Niedz. Zap., we wto Wojc., w poniedz.: po ś. Annie, po ś. przed ś. Tomaszem Apost.

Błonie. Jarmarków 6, we wtorki: po czeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Kwietn Trójcy, po ś. Augustynie, po ś. Łukasz Katarzynie.

Nadarzyn. Jarmarków 6, w poniedz Trzech Królach, po Niedzieli Środop., p nie, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Le po ś. Łucyi.

Mszczonów. Jarmarków 6, w poniedzia Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Marku, przed nem Chrzc., po ś. Bartłomieju, po ś. Mich po Niepokal. Poczęciu N. P. Maryi.

Wiskitki. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po śś. Kosmie i Damianie, po Wszystkich Świętych.

Powiat Skierniewicki. Skierniewice. Jarmarków 6, we czwartki: po 3-ch Królach, po Niedzieli Środop., we środę przed ś. Filipem i Jakóbem, we czwartki: po ś. Jakóbie Apostole, po ś. Franciszku Seraf., po ś. Elżbiecie.

Powiat Łowicki. Łowicz. Jarmarków 3, w poniedziałek po Niedzieli Starozap., we wtorek po Niedzieli Kwietniej, na ś. Jana Chrzciciela trzy dni trwać mający, w poniedziałek po Wniebowzięciu N. P. Maryi, na ś. Mateusza 8 dni trwać mający, w poniedziałek po ś. Andrzeju.

Bielawy. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Józefie, przed ś. Filipem, po Nawiedzeniu N. P. M., przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Sobota. Jarmarków 6, we czwartki: po 3-ch Królach, w Wielki Czwartek, we czwartek po Zielonych Świątkach, we środę po ś. Wicie, po ś. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych.

r 6, we wtorki: po 3-ch ..u, po ś. Urbanie, po ś. N. P. Maryi, po ś. Marci-

:zewski. **Sochaczew.** Jar- . po ś. Prysce czyli po dniu ..dzieli Kwietniej, po ś. Wojciechu, po Świątkach, po ś. Maryi Magdaleny, po ś. Urszuli.

..arków 6, we czwartki: po ś. Wa- Męczennikach, po ś. Bazylim, przed ś. Jadwidze, przed ś. Tomaszem

...t Gostyński. **Gostynin.** Jarmarków .: po ś. Weronice, po ś. Gertrudzie, ...wie, po ś. Jakóbie, po ś. Andrzeju, ...naszem Apost.

Jarmarków 6, we wtorki: 1 przed ., 2 przed Niedz. Palmową, 3 przed Pańskiem, 4 po Bożem Ciele, 5 po M. i 6 przed ś. Mikołajem, oraz w ka-...

Jarmarków 6, we wtorki po ś-tej ..o ś. Kazim., po ś. Jakóbie Apost., po ...e, po ś. Kandydzie, czyli po d. 3 Pa- po ś. Marcinie.

...a. Jarmarków 5, we wtorki: po 3-ch ..o Oczyszczeniu N. P. M., po ś. Małgo- ...odwyższeniu ś. Krzyża, po Niepok. ... M.

...wiat Kutnowski. **Kutno.** Jarmarków ...czwartki: przed ś. Walentym, po Niedzieli ... przed ś. Filipem i Jakóbem, na Zielone ... 10 dni trwający, zaczynać się ma od ...we czwartek przed ś. Franciszkiem Seraf., ...Elżbiecie.

...ąbrowice. Jarmarków 6, we czwartek, po ...iedzieli postu Suchą zwanej, we wtorek po ś. ...isławie, we czwartki: przed Bożem Ciałem, ... P. M. Śnieżnej, po ś. Jadwidze, po Niepok. ...u N. P. M.

...niewice. Jarmarków 6, w poniedziałek po ...czeniu N. P. M., we wtorki: po ś. Józefie, ...Antonim, po ś. Michale, po ś. Marcinie, po n... ...eli 3 Adwentu.

...ychlin. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po ś. Grzegorzu, we wtorek po ś. Wojciechu, ... poniedziałki: po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Mateuszu, przed ś. Szymonem i Judą.

...owiat Włocławski. **Włocławek.** Jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, po ś. Janie Bożym, we wtorek po ś. Stanisławie, we czwartki: po ś. Dominiku, przed Narodzeniem N. P. M., po ś. Leonardzie.

Brześć. Jarmarków 6, we wtorki: po Nowym Roku, po ś. Walentym, przed ś. Stanisławem, po ś. Józefie Kalasantym, po ś. Stefanie, po Wszystkich Świętych.

Kowal. Jarmarków 6, we środy: po ś. Wojciechu, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Jakóbie Apost., po Narodzeniu N. P. M., po ś. Urszuli, przed ś. Mikołajem.

Lubraniec. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Błażeju, po Niedz. Kwiet., we wtorek po ś. Julii, w poniedziałki: po ś. Aleksym, po ś. Piotrze i Emilu, po ś. Leonardzie.

Chodecz. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. P. M., we wtorek po ś. Józefie, w poniedziałki: przed ś. Filipem i Jakóbem, po ś. Dominiku, po ś. Jadwidze, po ś. Teresie, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Przedecz. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Walentym, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Antonim, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Łukaszu, przed ś. Mikołajem.

Lubień. Jarmarków 6, w poniedziałek po 3-ch Królach, we wtorek po Niedzieli Przew., w poniedziałki. po ś. Trójcy, po ś. Bartłomieju, po Wszyst. Święt., po św. Łucyi.

Powiat Nieszawski. **Nieszawa.** Jarmarków 6, we wtorki, po ś. Fabianie i Sebastyanie, po ś. Józefie, przed ś. Janem, po ś. Bartłomieju, po ś. Michale, po ś. Marcinie.

Osięciny. Jarmarków 5, we środę po 3 Królach, w I-szy wtorek m-ca Kwietnia, w 1-szy poniedziałek m-ca Lipca, w 3-ci poniedziałek m-ca Września, w 3-ci poniedziałek m-ca Października.

Piotrków. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, 1-ej niedzieli postu, w piątek przed Niedzielą Kwietnia, w poniedziałki: po Wniebowstąpieniu, po ś. Jakóbie, po Wszystkich Świętych.

Powiat Pułtuski. **Pułtusk.** Jarmarków 5, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Józefie, po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu N. P. M., we czwartek po ś. Jadwidze.

Nasielsk. Jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Nrodop., po ś. Wojciechu, po ś. Jakóbie, po ś. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepok. Poczęciu N. P. M.

Serock. Jarmarków 4, w 1-szy wtorek po ś. Mateuszu, we środy: po 3 Królach, po ś. Kazimierzu, po ś. Piotrze i Pawle.

Wyszków. Jarmarków 6, we wtorki. po ś. Apolonii, po ś. Grzegorzu, po ś. Antonim, po Przemienieniu Pańskiem, po ś. Justynie, po ś. Łucyi.

Powiat Płoński. **Płońsk.** Jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Kwietniej, po Zielonych Świątkach, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. P. M.

Sochocin. Jarmarków 6, we środy:, po ś. Błażeju, po ś. Stanisławie, przed ś. Janem Chrzcicielem, we czwartki: po ś. Dominiku, po Podwyż. ś. Krzyża, po ś. Klemensie.

Zakroczym. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Pawle Pustelniku, po ś. Katarzynie Seneńskiej, po ś. Maryi i Marcelim, po ś. Kunegundzie, po Nar. N. P. M., po ś. Marcinie.

Czerwińsk. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po ś. Wojciechu, po ś. Małgorzacie, po Narodz. N. P. M., przed ś. Szymonem i Judą, po ś. Marcinie.

Nowe Miasto. Jarmarków 6, w poniedziałek po Niedzieli Wstępnej, we czwartek przed Niedzielą Kwietnią, we środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, we czwartek po ś. Rochu, w poniedziałek po Nar. N. P. M., we czwartek po ś. Jadwidze.

GUBERNIA KALISKA.

Powiat Kaliski. **Kalisz.** Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. M., przed ś. Markiem, d. 19, 20 i 21 maja trzydniowy na wełnę, przed ś. Idzim, po ś. Jadwidze, po ś. Marcinie.

Chocz. Jarmarków 6, we wtorki: przed ś. Filipem i Jakóbem, po ś. Bartłomieju, po ś. Jadwidze, po ś. Marcinie.

Stawiszyn. Jarmarków 6, w poniedziałki: po

3 Królach, po Niedzieli Środop., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Bartłomieju, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Koźminek. Jarmarków 6, we środy: po ś. Agnieszce, po ś. Grzegorzu, po ś. Piotrze i Pawle, przed ś. Wawrzyńcem, po Narodzeniu N. M. P., przed Wszyst. Świętymi.

Błaszki. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po Przewodniej Niedzieli, po ś. Antonim, po ś. Rochu, po ś. Michale, po ś. Katarzynie.

Opatówek. Jarmarków 6, we czwartki: po ś. Dorocie, po ś. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Łukaszu, po Wszystkich Świętych, po Niepok. Poczęciu N. M. P.

Staw. Jarmarków 5, we wtorki: po ś. Macieju, po ś. Stanisławie, po ś. Jakóbie, przed ś. Idzim, po ś. Jadwidze, po Wszystkich Świętych.

Powiat Słupecki. Słupca. Jarmarków 6, w poniedziałki po 3 Królach, po niedzieli Środop., przed Zielonymi Świątkami, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Mateuszu, po ś. Katarzynie.

Pyzdry. Jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, po ś. Teofilu, czyli po d. 5 Marca, we środę po ś. Stanisławie, we czwartek po Nawiedzeniu N. M. P., po ś. Michale, po Wszystkich Świętych.

Kazimierz. Jarmarków 6, w poniedziałki po 3 Królach, we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, w poniedziałki: przed ś. Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Marcinie.

Zagorów. Jarmarków 6, w 2-gie środy: po 13 Stycznia, 13 Marca, 13 Maja, 13 Lipca, 13 Września i Listopada.

Kleczew. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po niedzieli Kwietniej, po ś. Piotrze i Pawle, przed ś. Idzim, po ś. Łukaszu, po ś. Andrzeju Apostole.

Wilczyn. Jarmarków 6, w poniedziałek przed niedzielą Zapustną, we środy: przed Wielkanocą, przed Zielonemi Świątkami, przed ś. Jakóbem, w poniedziałek przed ś. Michałem, we środę przed Bożem Narodzeniem.

Skulsk. Jarmarków 3, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. M. P., przed ś. Janem Chrzcicielem, po Wszystkich Święt.

Powiat Koniński. Konin. Jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś. Albinie Biskupie, po ś. Teodorze, po ś. Remigiuszu, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Golina. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Zapustnej, przed Wielkanocą, przed Zielonemi Świątkami, przed ś. Wawrzyńcem, przed ś. Marcinem, przed Bożem Nar.

Slesin. Jarmarków 6, we czwartki: po ś. Walentym, po niedzieli Kwietniej, przed ś. Filipem i Jakóbem, po ś. Jakóbie Apost., po śś. Aniołach Stróżach, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Rychwał. Jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Starozapustnej, przed Wielkanocą, po ś. Trójcy, po ś. Bartłomieju, po Wszystkich Święt., przed Bożem Narodz.

Tuliszków. Jarmarków 6, we środy: przed Oczyszczeniem N. M. P., przed niedzielą Środop., przed ś. Mateuszem, przed Wszystkimi Świętymi, przed Niepokalanem Poczęciem N. M. P.

Władysławów. Jarmarków 6, we środy: przed ś. Józefem, po Wniebowst. Pańskiem, przed ś. Piotrem i Pawłem, przed ś. Bartłomiejem, przed Wszyst. Świętymi, przed ś. Barbarą.

Powiat Kolski. Koło. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po niedzieli Środop., po ś. Stanisławie, po Podwyższeniu św. Krzyża, przed ś. Szymonem i Judą, po ś. Katarzynie.

Brudzew. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Konstancyi, przed Wielkanocą, po ś. Stanisławie, po Przemienieniu Pańskiem, po ś. Franciszku Borg., przed Bożem Narodz.

Kłodawa. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po niedzieli Środop., po ś. Wojciechu, po ś. Jakóbie, przed ś. Idzim, po ś. Klemensie.

Grzegorzew. Jarmarków 6, we środy: po św. Agnieszce, po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po ś. Jadwidze, przed św. Barbarą.

Dąbie. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Grzegorzu, po ś. Stanisławie B., po ś. Jakóbie Apostole, po ś. Jadwidze, po ś. Marcinie, po ś. Łucyi.

Izbica. Jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś. Kazimierzu, po ś. Stanisławie, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Franciszku Borg., przed ś. Mikołajem.

Babiak. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Janie Bożym, po ś. Zofii, po ś. Małgorzacie, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Teodorze.

Brdów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Pawle Pust., po ś. Kazimierzu, we wtorek po ś. Stanisławie, w poniedziałki: po Nawiedz. N. M. P., po ś. Michale, po ś. Marcinie.

Sompolno. Jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po niedzieli Kwietniej, po Zielonych Świątkach, przed ś. Janem, po Podwyższeniu ś. Krzyża, przed Bożem Narodzeniem.

Powiat Łęczycki. Łęczyca. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Franciszku a Paulo, po św., Aleksandrze Bisk., czyli po dniu 4 Czerwca, po s. Aleksym, czyli po d. 17 Lipca, po ś. Jadwidze, po ś. Katarzynie, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Grabów. Jarmarków 9, we czwartki: po 3-ch Królach, po niedzieli Środop., po św. Piotrze i Pawle, po ś. Michale, po Wszyst. Święt. po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Parzęczew. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Zwiastowaniu N. M. P., przed ś. Janem Chrzcicielem, po Przemienieniu Pańskiem, po ś. Michale, po Wszystkich Świętych.

Ozorków. Jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. M. P., przed Wielkanocą, przed ś. Janem Chrzcicielem, przed Wniebowzięciem N. M. P„ po ś. Michale, po ś. Andrzeju z Awelinu.

Piątek. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Agnieszce, po ś. Kazimierzu, po niedzieli Kwiet., po ś. Trójcy, po ś. Kosmie i Damianie, po ś. Andrzeju Apostole.

Poddębice. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Józefie, po ś. Stanisławie, po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Tekli, po ś. Marcinie.

Powiat Turecki. Turek. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po niedzieli Kwietniej, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Łukaszu, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Warta. Jarmarków 6, we czwartki: po Nawróceniu ś. Pawła, przed Wielkanocą, we środę przed ś. Stanisławem, we czwartki: po Nawiedzeniu N. M. P., po ś. Franciszku Serafickim, po ś. Łucyi.

Uniejów. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Macieju, po Niedzieli Przewodniej, po Zielonych Świąt-

kach, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Michale, po ś. Andrzeju.

Dobra. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Walentym, po niedzieli Przewodniej, po ś. Trójcy, po ś. Mateuszu, po Wszystkich Świętych, przed ś. Tomaszem.

Pęczniew. Jarmarków 6, w środy: po Nowym Roku, po 40-tu męczennikach, po ś. Izydorze Oraczu, po ś. Małgorzacie, po Narodzeniu N. M. P., przed świętą Katarzyną.

Powiat Sieradzki. Sieradz. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po ś. Józefie, po ś. Stanisławie, po ś. Annie, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Złoczew. Jarmarków 6, we czwartki: po 3-ch Królach, we wtorki: po ś. Zofii, po ś. Antonim, we czwartki: po N. M. P. Szkaplerznej, po Wniebowstąpieniu N. M. P., po Wszyst. Świętych.

Burzynin. Jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś. Macieju, po Niedzieli Kwietnej, po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Bartłomieju, po ś. Łukaszu.

Szadek. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Walentym, po Niedzieli Kwietniej, po Zielonych wiątkach, po ś. Jakóbie, przed ś. Szymonem Judą, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Zduńska Wola. Jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Środopustnej po ś. Wojciechu, po ś. Tekli, po ś. Janie Kapistranie, po ś. Klemensie, przed ś. Wiktoryą.

Powiat Wieluński. Wieluń. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Białej, po Zielonych Świątkach, po Nawiedz. N. M. P., po ś. Michale, przed ś. Barbarą.

Lututów. Jarmarków 6, we wtorki: przed ś. Franciszkiem Salezym, po ś. Józefie, po ś. Urbanie, po ś. Annie, po ś. Mateuszu, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Wieruszew. Jarmarków 6, w poniedziałki po ś. Agacie, we wtorek po ś. Wojciechu, w poniedziałki: po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłomieju, przed ś. Szymonem i Judą, przed Bożem Narodzeniem.

Bolesławiec. Jarmarków 6, w poniedziałki: po N. M. P. Gromnicznej, po Wielkiejnocy, po ś. Trójcy, po ś. Małgorzacie, po ś. Mateuszu, po ś. Łucyi.

Praszka. Jarmarków 6, w poniedziałek po ś. Grzegorzu, we wtorek po ś. Stanisławie, w poniedziałki: po ś. Jakóbie, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Katarzynie, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Działoszyn. Jarmarków 2, we czwartki: po 3 Królach, przed ś. Tomaszem Apostołem.

GUBERNIA PIOTRKOWSKA.

Powiat Piotrkowski. Piotrków. Jarmarków 4, we wtorek po ś. Stanisławie, w poniedziałki: przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Jakóbie Apostole, po ś. Marcinie.

Wolborz. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Rochu, po ś. Jadwidze, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Sulejów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Agnieszce, po ś. Grzegorzu, we wtorek po ś. Stanisławie, w poniedziałek: po Wniebowzięciu N. M. P., po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Leonardzie.

Rozprza. Jarmarków 6, we czwartki: po 3-ch Królach, po Niedzieli Środopostnej, we wtorek po ś. Stanisławie, w poniedziałki: po Nawiedzeniu N. M. P., po ś. Bartłomieju, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Bełchatów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Środopustnej, przed ś. Stanisławem, we wtorek po ś. Erazmie, w poniedziałki: przed Narodzeniem N. M. P., po śś. Aniołach Stróżach, we wtorek przed Wigilią Bożego Narodzenia.

Grocholice. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, we wtorek po ś. Stanisławie. w poniedziałki: po N. M. P. Skaplerznej, przed ś. Bartłomiejem, po Wszystkich Świętych.

Kamińsk. Jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po s. Józefie, przed ś. Filipem i Jakóbem, po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Franciszku Serafickim, przed ś. Tomaszem Apost.

Powiat Brzeziński. Brzeziny. Jarmarków 6, we czwartki: po św. Pawle Pustelniku, po ś. Grzegorzu, we środę przed Znalezieniem ś. Krzyża, we wtorki: po ś. Annie, po Podwyższeniu ś-go Krzyża, po ś. Katarzynie.

Stryków. Jarmarków 6, we czwartki: po ś. Macieju, przed Wielkanocą, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Michale, po ś. Marcinie, przed ś. Teofilem.

Głowno. Jarmarków 6, po 3-ch Królach, po Oczyszczeniu N. M. P., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Jakóbie, przed ś. Idzim, po ś. Katarzynie.

Będków. Jarmarków 6, po ś. Agnieszce, po ś. Józefie, przed Znalezieniem ś. Krzyża, po św. Bartłomieju, przed ś. Szymonem i Judą, po ś. Katarzynie.

Ujazdów. Jarmarków, 6, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. M. P., po ś. Grzegorzu, po ś. Trójcy, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Franciszku Serafickim, po ś. Łucyi.

Tomaszów. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po ś. Franciszku a Paulo, po ś. Aleksandrze B. czyli po 4 Czerwca, po Przemien. Pańskiem, po ś. Justynie, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Jeżów. Jarmarków 6, we środy: po 3 Królach. po ś. Benedykcie, po ś. Stanisławie, po Przemienieniu Pańskiem, po ś. Michale, po ś. Andrzeju.

Powiat Rawski. Rawa. Jarmarków 6, we wtorki po ś. Macieju, przed Niedzielą Kwietnią, po ś. Piotrze i Pawle, po N. M. P.,, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Biała. Jarmarków 4, we środy: po ś. Wojciechu, po ś. Jakóbie, po Podwyższeniu ś. Krzyża, przed ś. Barbarą.

Nowe Miasto. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po ś. Kazimierzu, po ś. Małgorzacie, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Tekli. po ś. Marcinie.

Inowłódz. Jarmarków 3, w poniedziałek przed ś. Filipem i Jakóbem, we wtorek po ś. Juwencyuszu, czyli po dniu 20 (1) Czerwca, w poniedziałek przed ś. Szymonem i Judą.

Powiat Łódzki. Łódź. Jarmarków 6, we wtorki: przed Oczyszczeniem N. M. P., przed Niedzielą Kwietnią. przed ś. Antonim, przed ś-ym Hipolitem, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Kazimierz. Jarmarków 5, w poniedziałek po ś. Agnieszce, we wtorek po ś. Józefie, w poniedziałki: przed ś, Janem Chrzcicielem, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Marcinie.

Aleksandrów. Jarmarków 6, w piątki: po ś-ym Walentym, przed Niedzielą Kwietnią, przed Zielonemi Świątkami, po ś. Bartłomieju, po ś. Rafale, przed Wigilią Bożego Narodzeniu.

Zgierz. Jarmarków 6, we środy: po ś. Pawle Pustelniku, po ś. Longinie, po ś. Zofii, po ś. Henryku, po ś. Nikodemie, po ś. Leopoldzie.

Konstantynów. Jarmarków 6, w piątki: przed Niedzielą Kwietnią, przed Zielonemi Świątkami. przed ś. Ignacym Lojolą, przed Wniebowzięciem N. M. P., przed ś. Michałem, przed Bożem Narodzeniem.

Tuszyn. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. M. P., po niedzieli Kwietniej, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Franciszku Serafickim, przed Bożem Narodzeniem.

Rogów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś-ym Pawle Pustelniku, po ś. Grzegorzu, we wtorki: po ś. Wojciechu, po ś. Pankracym, po ś. Rochu, po ś. Marcinie.

Powiat Łaski. Łask. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po Zielonych Świątkach, po Nawiedz. N. M. P., po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Michale.

Widawa. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Zapustnej, po 3-ej Niedzieli postu trwający 6 dni, we wtorek po Zielonych Świątkach. w poniedziałki: po ś. Małgorzacie, po ś. Marcinie, po 3-ej Niedzieli Adwentu.

Szczerców. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Agatonie i Wilhelmie, po ś. Józefie, po ś. Urbanie, po ś. Jakóbie, po Narodzeniu N. M. P., po Wszystkich Świętych.

Lutomiersk. Jarmarków 6, we środy: po ś. Błażeju, po niedzieli Kwietniej, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłomieju, po ś. Jadwidze, przed ś. Barbarą.

Pabianice. Jarmarków 6, ponieezialek po św. Agnieszce, we wtorek po ś. Józefie, w poniedziałki: po ś. Alojzym, przed ś. Wawrzyńcem, we wtorki: przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Powiat Nowo-Radomski. Radomsk. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, w 1-szy poniedziałek Wielkiego Postu, po Niedzieli Kwietniej, we wtorek po ś. Małgorzacie, w poniedziałki: po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Andrzeju Apostole.

Pajęczno. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedzieii Kwietniej, we wtorek po ś. Antonim, w poniedziałki: po Wniebowzięciu N. M. P., po Narodzeniu N. M. P., po ś. Leonardzie.

Brzeźnica. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Walentym, po Niedzieli Kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Mateuszu, po Niepokal. Poczęciu N. M. P.

Pławno. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Wielkiejnocy, po Bożem Ciele, po ś. Jakóbie Apostole, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Marcinie.

Koniecpol. Jarmarków 6, w poniedziałek po ś. Agnieszce, we wtorek po ś. Józefie, w Poniedziałki: po ś. Trójcy, po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Michale, po ś. Marcinie Biskupie.

Powiat Częstochowski. Częstochowa. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Kwietniej, we środy: po Zielonych Świątkach, po ś. Michale, po ś. Łucyi.

Krzepice. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Dorocie, po Niedzieli Środopostnej, we wtorek po Zielonych Świątkach, w poniedziałki: po N. M. P. Szkaplerznej, po Narodzeniu N. M. P., po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Kłobucko. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po ś. Józefie, po ś. Stanisławie, po s. Małgorzacie, po ś. Michale, po ś. Marcinie.

Mstów. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po ś. Wojciechu, przed s. Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu N. M. P., przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Tomaszem.

Przyrów. Jarmarków 6, we wtorki: po. ś. Dorocie, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Zofii, po ś. Annie, po ś. Michale, po ś. Łucyi.

Olsztyn. Jarmarków 2, we wtorki: po Niedzieli Środop., po ś. Stanisławie.

Janów. Jarmarków 6, we środy: ostatnią m-ca lutego, m-ca kwietnia, przed ś. Piotrem i Pawłem, m-ca sierpnia, m-ca października, przed Wigilią Bożego Narodzenia.

Powiat Będziński. Będzin. Jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnej, po ś. Wojciechu, po ś. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. M. P., po Wszyst. Św.

Siewierz. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Macieju, po Niedzieli Kwietniej, przed ś. Janem Chrzcicielem, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Łukaszu, przed Bożem Narodzeniem.

Koziegłowy. JarmarkóW 6, we czwartki: po 3-ch Królach, po ś. Grzegorzu, po Wniebowetąpieuiu Pańskiem, po ś. Małgorzacie, po ś. Mateuszu, po ś. Marcinie.

Żarki. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Suchej, na ś. Stanisław od 1 do 8 maja, po ś. Piotrze i Pawle, przed ś. Idzim, po Wszystkich Świętych.

Mrzygłód. Jarmarków 4, we środy: po ś-tej Agnieszce, po Wielkiejnocy, po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Franc. Seraf.

Włodowice. Jarmarków 6, we czwartki: po Nawróceniu ś. Pawła, po Niedzieli Głuchej, we środę po ś. Stanisławie, we czwartki: po ś. Małgorzacie, po ś. Mateuszu, po ś. Łucyi.

Czeladź. Jarmarków 6, we środy: przed ś-tą Agnieszką, po ś. Józefie, po ś. Stauisławie, po ś. Annie, po ś. Mateuszu, po ś. Marcinie.

Modrzejów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po ś. Kazimierzu, po ś. Leonie, przed ś. Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Andrzeju.

GUBERNIA RADOMSKA.

Powiat Radomski. Radom. Jarmarków 2, na ś. Jan Chrzciciel trwający dni 5, i od dnia 9 września trwający dni 3.

Białobrzegi. Jarmarków 6, we środy: po ś-ym Walentym, po ś. Marku Ewangeliście, przed ś-ym Janem Chrzcicielem, po ś. Rochu, po ś. Łukaszu, po ś. Łucyi.

Wyśmierzyce. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Antonim Opacie, po ś. Grzegorzu, we wtorek po ś. Janie Nepomucenie, w poniedziałek: po ś. Małgorzacie, po ś. Tekli, po ś. Łazarzu.

Jedlińsk. Jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, w poniedziałki: po ś. Idzim, po ś. Franciszku Serafickim, po D. Zadusznym.

Przytyk. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Kazimierzu, po Niedzieli Kwietniej, przed ś. Filipem i Jakóbem, po Bożem Ciele, po Podwyższeniu s-go Krzyża, przed Bożem Narodzeniem.

Wolanów. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królaca, po Zwiastowaniu N. M. P., po ś. Stanisławie, po Nawiedzeniu N. M. P., po Narodzeniu N. M. P., po Wszystkich Swiętych.

Wierzbica. Jarmarków 6, we wtorki: po ś-ym Walentym, po ś. Wojciechu, po ś. Antonim, po Przemienieniu Pańskiem, po ś. Łukaszu, po ś-tej Łucyi.

Skaryszew. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedz. Wstępnej trzy dni trwający, po Niedzieli Przewodniej, po ś. Jakóbie Apostole, po ś. Bartłomieju, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Jastrząb. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Agnieszce, po ś. Józefie, po ś. Stanisławie, po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Tekli, po ś. Andrzeju.

Powiat Kozienicki. Kozienice. Jarmarków 6, we czwartki: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Białej, we środę przed ś. Janem Chrzcicielem, we czwartki: po ś. Bartłomieju, po ś. Łukaszu i po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Magnuszew. Jarmarków 3, w poniedziałki: po ś. Michale, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś-ym Tomaszem Apost.

Ryczywół. Jarmarków 6, we wtorki: przed ś. Franciszkiem Salezym, po ś. Józefie, po ś. Witalisie, przed ś. Idzim, po ś. Karolu Boromeuszu, po ś. Łucyi.

Głowaczew. Jarmarków 2, we wtorki: po Niedzieli Kwietniej i przed ś. Wawrzyńcem.

Sieciechów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Pawle, po ś. Walentym, we wtorki: po ś. Stanisławie, po ś. Antonim, w poniedziałek po Wniebowzięciu N. M. P.

Gniewoszew. Jarmarków 4, we wtorki: po ś. Józefie, po Nawiedzeniu N. M. P., po ś. Michale, w 2-gi poniedziałek po ś. Szymonie i Judzie.

Granica. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po Oczyszczeniu N. M. P., po ś. Wojciechu, po Zielonych Swiątkach, po Narodzeniu N. M. P., przed ś. Tomaszem.

Janowiec. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Agnieszce, po ś. Walentym, we wtorek po ś-ym Stanisławie Bisk. w poniedziałki: po ś. Małgorzacie, po ś. Łukaszu, po ś. Stanisławie Kostce.

Zwoleń. Jarmarków 6, we czwartki: po 3-ch Królach, po niedzieli Kwietniej, przed Bożem Ciałem, po Przemienieniu Pańskiem, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Katarzynie.

Powiat Iłżecki. Iłża. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P,, po Zwiastowaniu N. M. P., po ś. Stanisławie, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Jadwidze, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Wąchock. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po 2-ej Niedzieli postu, po ś. Wojciechu, po ś. Małgorzacie, po ś. Michale, po ś. Elżbiecie.

Wierzbnik. Jarmarków 3, we środy: po Niedzieli Srodopostnej, po Zielonych Swiątkach, po ś. Michale.

Grabowiec. Jarmarków 6, we wtorki: po ś-ej Weronice, po ś. Lambercie, po ś. Zofii, po N. M. P. Szkaplerznej, po Narodzeniu N. P. Maryi. podł. st. kal., po Wszystkich Swiętach.

Sienno. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po ś. Grzegorzu, po ś. Wojciechu, po ś-tym Piotrze i Pawle, po ś. Mateuszu, po ś. Marcinie.

Lipsko. Jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś. Pawła, po Niedzieli Białej, po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu N. M. P., przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Wiktoryą.

Solec. Jarmarków 6, we środy, po 3 Królach, po 40 Męczennikach, po ś. Stanisławie, po ś. Antonim, po ś. Franciszku Serafickim, po ś. Marcinie.

Ciepielów. Jarmarków 5, we wtorki, po ś. Fabianie i Sebastynie, po ś. Józefie, po ś. Łukaszu, przed ś. Mikułajem.

Kazanów. Jarmarków 6, w poniedziałki, po 3 Królach, po Niedzieli Wstępnej, przed ś. Jakóbem, po ś-tej Trójcy, po ś. Mateuszu, po ś. Marcinie.

Tarłów. Jarmarków 6, we wtorki, po ś. Apolonii, po Niedzieli Kwietniej, po ś-tej Trójcy, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Jadwidze, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Powiat Opatowski. Opatów. Jarmarków 6, we środy, po Niedzieli Zapustniej, po Niedzieli Kwietniej, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Bartłomieju, po ś. Marcinie, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Łagów. Jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. M. P., po ś. Wojciechu, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Bartłomieju, we czwartek po ś. Marcinie.

Kunów. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po 1-ej Niedzieli Postu, przed ś. Filipem i Jakóbem, po ś. Wicie i Modeście, po ś. Mateuszu, po ś. Stanisławie Kostce.

Ostrowiec. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po ś. Józefie, po Przemienieniu Pańskiem, po ś. Michale, przed ś. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Waśniów. Jarmarków 2, we wtorki: po św. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłomieju.

Ćmielów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Pawle Pustelniku, po ś. Kazimierzu, przed ś. Floryanem, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Jadwidze, po ś. Elżbiecie.

Słupia Nowa. Jarmarków 6, we środy: po 3-ch Królach, po ś. Benedykcie, przed Znalezieniem ś. Krzyża, przed ś. Wawrzyńcem, po Podwyż. św. Krzyża., przed ś. Barbarą.

Raków. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Józefie, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Annie, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Mateuszu.

Iwaniska. Jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środop., po Zielonych Świąt., po ś. Maryi Magdalenie, przed ś. Idzim, przed ś. Szymonem i Judą.

Ożarów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedzieli Srodopostnej, we wtorek po ś. Stanisławie, w poniedziałki: po ś. Bartłomieju, po ś. Łukaszu, po 1-ej Niedzieli Adwentu.

Powiat Sandomierski. Sandomierz. Jarmarków 2, w poniedziałki: po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Narodzeniu N. M. P.

Koprzywnice. Jarmarków 6, we czwartki: po Niedzieli Srodopostnej, po Bożem Ciele, przed św. Wawrzyńcem, po ś. Michale, po Wszyst. Swięt., po Niepok. Poczęciu N. M. P.

Osiek. Jarmarków 6, we środy: po ś. Walentym, po ś. Stanisławie, po Nawiedzeniu N. M. P., po ś. Piotrze w Okowach, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Tomaszem Apos.

Połaniec. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Kazimierzu, po Zielonych Swiątkach, po ś. Małgorzacie, po ś. Jadwidze, po ś. Łucyi.

Klimontów. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po ś. Józefie, po ś. Wojciecgu, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Jadwidze i Teresie, po ś. Marcinie Bisk.

Bogoria. Jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Przewodniej, po Rozesłaniu Apostołów, po ś. Dominiku, po ś. Mateuszu, po ś. Łukaszu, po św. Łucyi.

Staszów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedzieli Białej, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Mateuszu, po św. Andrzeju Apos.

Zawichost. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Białej, po Bożem Ciele, po N. M. P. Anielskiej, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po 1-ej Niedz. Adw.

Powiat Opoczyński. **Opoczno**. Jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, po Niedzieli Przewodniej, po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Bartłomieju, po ś. Mateuszu, po Wszystkich Swiętych.

Klwów. Jarmarków 6, we czwartki: po ś. Macieju, po Niedzieli Kwietniej, przed Bożem Ciałem, po Wniebowstąpieniu N. M. P., po Narodzeniu N. M. P., po ś. Jadwidze.

Odrzywół. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Fabianie i Sebastyanie, po ś. Jozefie, przed Znalezieniem ś. Krzyża, po Przemienieniu Pańskiem, po ś. Jadwidze, przed ś. Mikołajem.

[illegible]rzewica. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Zwiastowaniu N. M. P., po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Annie, po Narodzeniu N. M. Panny, po ś. Łukaszu.

Gielnów. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Pawle Pustelniku, po ś. Grzegorzu, po ś. Marku Ewang., po ś. Dominiku, przed ś. Idzim, po św. Marcinie.

Skrzynno. Jarmarków 4, we wtorki: po Niedzieli Przewodniej, po ś. Stanisławie, po ś. Urszuli, po ś. Katarzynie.

Przysucha. Jarmarków 6, we czwartki: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Kwietniej, po św. Piotrze i Pawle, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Franciszku Serafickim, przed ś. Barbarą.

Białaczew. Jarmarków 2, we wtorki: przed ś. Stanisławem, przed ś. Janem Chrzcicielem.

Żarnów. Jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedzieli Kwietniej, po ś-tej Trójcy, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Powiat Koński. **Końskie**. Jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Macieju, po ś. Józefie, po ś. Jakóbie, po ś. Urszuli, przed ś. Mikołajem.

Gowarczów. Jarmarków 6, w poniedziałek po ś. Józefie, we wtorek po s. Stanisławie, w poniedziałki: po ś. Annie, po ś. Michale, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Szydłowiec. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Srdop., po niedzieli Kwietniej, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Franciszku, po ś. Marcinie.

Radoszyce. Jarmarków 6, we środy: po 3-ch Królach, po ś. Wojciechu, po Bożem Ciele, po ś-tej Annie, po ś. Mateuszu, po ś. Marcinie.

Przedbórz. Jarmarków 6, w poniedziałek po ś. Dorocie, we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Antonim, w poniedziałki: po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Jadwidze, po ś. Łucyi.

GUBERNIA KIELECKA.

Powiat Kielecki. **Kielce**. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Trójcy, przed ś. Rozalią, po Wszyst. Swięt., po 3 Niedzieli Adwentu.

Działoszyce. Jarmarków 2, we środy: przed ś. Filipem i Jakóbem, po ś. Michale.

Chęciny. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Macieju, po s. Wojciechu, po ś. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. M. P., po Wszyst. Swięt., po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Bodzentyn. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Kazimierzu, we środę po ś. Stanisławie, w poniedziałki: po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Idzim, po ś. Marcinie.

Powiat Jędrzejowski. **Jędrzejów**. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłomieju, po ś. Franciszku Seraf., po ś. Marcinie.

Małogoszcz. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Srodop., we środy: po św. Stanisławie, przed ś. Janem Chrzcicielem, we czwartki: przed ś. Wawrzyńcem, przed ś. Szymonem i Judą.

Wodzisław. Jasmarków 6. w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Srodop., we środy: po św. Stanisławie, po ś. Małgorzacie, po ś. Michale, po ś. Marcinie.

Sobków. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Macieju, po ś. Wojciechu, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Augustynie, przed ś. Kazimierzem, po ś. Łucyi.

Powiat Włoszczowski. **Włoszczowa**. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Trójcy, przed ś. Idzim, po ś. Franciszku Serafic., po Wszystkich Swięt.

Kurzelów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Agnieszce, po ś. Kazimierzu, we wtorki: po ś. Stanisławie, po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Bartłomieju, przed ś. Mikołajem.

Secemin. Jarmarków 6, we czwartki: po św. Leonie, po ś. Sulpicyuszu, przed ś. Aloizym, po ś. Bartłomieju, po ś. Łukaszu, po Bożem Narodzeniu.

Lelów. Jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś. Macieju, po ś. Wojciechu, po Bożem Ciele, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Marcinie.

Szczekociny. Jarmarków 6, we środy: po św. Pawle Pustelniku, po ś. Józefie, po św. Trójcy, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Jadwidze, po św. Łucyi.

Powiat Olkuski. **Olkusz**. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Srodopostnej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Annie, po ś. Michale, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Kromołów. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Pawle Pustelniku, po Niedzieli Srodopostnej, przed Znalezieniem ś. Krzyża, po ś. Annie, po Wszystkich Świętych, po ś. Łucyi.

Pilica. Jarmarków 6: w poniedziałki: po 3-ch Królach, po ś. Kazimierzu, po ś. Stanisławie, po

Nawiedzeniu N. M. P., przed ś. Idzim, po Wszyst. Świętych.

Żarnowiec. Jarmarków 5, w poniedziałki: po 3 Królach, po ś. Franciszce Rzymiance, we wtorek po ś. Stanisławie, w poniedziałki: po Narodzeniu N. M. P., po ś. Łukaszu, po Wszystkich Świętych.

Wolbrom. Jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedzieli Kwietniej, po ś. Antonim Padewskim, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Jadwidze, po ś. Łucyi.

Skała. Jarmarków 6, we środy: po ś. Pawle Pustelniku, po ś. Kazimierzu, przed ś. Filipem i Jakóbem, po ś. Annie, po ś. Michale, po Niepok. Poczęciu N. M. P.

Ogrodzieniec. Jarmarków 6, we czwartki: po ś. Walentym, we środy: przed ś. Wojciechem, po ś. Antonim, we czwartki: po Przemienieniu Pańskiem, po ś. Jadwidze, po ś. Łucyi.

Sławków. Jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. M. P., po niedzieli Kwietniej, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Powiat Miechowski. Miechów. Jarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. M. P., we wtorki: po Niedzieli Kwietniej, przed ś. Janem Chrzcicielem, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Marcinie, po ś. Łucyi.

Książ Wielki. Jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś. Grzegorzu, po ś. Bartłomieju, po ś. Kajetanie, po ś. Elżbiecie, po ś. Łucyi:

Proszowice. Jarmarków 6, we środy: po św. Pawle Pustelniku, po ś. Tomaszu z Akwinu, po ś. Małgorzacie, po ś. Elżbiecie, po ś. Tekli, po ś. Marcinie.

Słomniki. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Środopostnej, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłomieju, po Podwyż. św. Krzyża, po ś. Franciszku Borgiaszu.

Brzesko Nowe. Jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Ezechielu, po ś. Florentynie, po ś. Bartłomieju, po ś. Katarzynie, po ś. Łucyi.

Powiat Pinczowski. Pinczów. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Dorocie, po ś. Grzegorzu, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłomieju, po ś. Urszuli, po ś. Łucyi.

Wiślica. Jarmarków 6, we wtorki: po ś-tej Agnieszce, po Zielonych Świątkach, po ś. Małgorzacie, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Jadwidze, po ś. Marcinie.

Działoszyce. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Macieju, po ś. Wojciechu, po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Michale, przed ś. Marcinem, przed ś. Tomaszem.

Opatowiec. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po Niedzieli Przewodniej, przed Znalezieniem ś. Krzyża, po ś. Jakóbie, po Podwyższeniu ś. Krzyża, przed ś. Szymonem i Judą.

Koszyce. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po niedzieli Środop., po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Jadwidze, po ś. Andrzeju.

Skalbmierz. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Józefie, po ś. Piotrze i Pawle, przed ś. Wawrzyńcem, przed ś. Idzim, po ś. Franciszku Serafickim, po Wszystkich Święt.

Powiat Stopnicki. Stopnica. Jarmarków 6, we środy: po 3-ch Królach, po Niedzieli Przewodniej, po ś. Antonim, po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Franciszku, przed ś. Mikołajem.

Pierzchnica. Jarmarków 6, w poniedziałek po ś. Kazimierzu, we wtorki: po ś. Wojciechu, po Bożem Ciele, po ś. Annie, po ś. Jadwidze, przed ś. Mikołajem.

Chmielnik. Jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, po ś. Józefie, we środę po ś. Wicie, we czwartki: po ś. Idzim, po ś. Michale, po ś. Andrzeju Apostole.

Busk. Jarmarków 5, we środy: po 3 Królach, po niedzieli Środopostnej, jarmark ciągły 4-ro miesięczny przez czas kąpieli letnich od 1 Czerwca do 1 Października trwający, z wyłączeniem niedziel i świąt uroczystych, po Wszystkich Św., po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Szydłów. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po niedzieli Środop., po ś. Stanisławie, przed św. Władysławem, przed św. Idzim, po Dniu Zadusznym.

Kurozwęki. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Antonim Opacie, we środy: po ś. Benedykcie, po ś. Stanisławie, w poniedziałki: po ś. Józefie Kalasantym, po ś. Wacławie, po ś. Cecylii.

Cieśnica. Jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po niedzieli Kwietniej, po ś. Trójcy, po św. Bonawenturze, przed ś. Idzim, po ś. Łucyi.

Pacanów. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po niedzieli Środopostnej, po ś. Kilianie, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Michale, po ś. Marcinie.

GUBERNIA LUBELSKA.

Powiat Lubelski. Lublin. Jarmarków 6, w poniedziałek po niedzieli Kwietniej, we wtorek po Zielonych Świątkach trzy dni trwający, w poniedziałki po ś. Bernardzie trzy dni trwający, po ś. Michale, po Wszystkich Świętych, po Bożem Narodzeniu.

Głusk. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3-ch Królach, po ś. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Jadwidze, po ś. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Bełżyce. Jarmarków 6, we środy: po Niedzieli Białej, po ś. Stanisławie, po ś. Małgorzacie, po ś. Michale, po Wszystkich Świętych, po ś. Łucyi.

Bychawa. Jarmarków 6, we środy: po 3-ch Królach, po Niedzieli Środopostnej, przed ś. Filipem i Jakóbem, po ś. Maryi Magdalenie, po ś-ym Mateuszu, po ś. Urszuli.

Piaski. Jarmarków 6, we środy: po ś. Macieju, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Kajetanie, po Podwyższeniu ś-gó Krzyża, po Wszystkich Świętych, przed ś. Tomaszem.

Biskupice. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po ś. Wojciechu, po ś. Stanisławie Bisk. po ś. Koźmie i Damianie, po ś. Marcinie Biskupie.

Rowiat Lubartowski. Lubartów. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Stanisławie, po s. Annie, po ś-ym Bartłomieju, po ś. Dyonizym.

Łęczna. Jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, we wtorek po ś. Józefie, w piątek po Bożem Ciele 8 dni trwający w poniedziałki: po ś. Magdalenie, na ś. Idzi 10 dni trwający, przed ś. Mikołajem.

Michów. Jarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. M. P., we wtorki: po Niedzieli Kwietniej, przed ś. Janem Chrzcicielem, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Marcinie, po ś. Łucyi.

Czemierniki. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po Zwiastowaniu N. M. P., po ś. Stanisławie, po ś. Piotrze i Pawle, przed ś. Szymonem i Judą, po ś. Andrzeju Apostole.

Powiat Nowo-Aleksandryjski. Kazimierz. Jarmarków 5, we wtorki: po ś. Kazimierzu przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po ś. Leokadyi.

Bobrowniki. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Zapustnej, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu N. M. P., przed ś. Szymonem i Judą.

Końska-Wola. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Wstępnej, przed Znalezieniem ś. Krzyża, po Bożem Ciele, po ś. Annie, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Łukaszu.

Kurów. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Przewodniej, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Mateuszu, po ś. Jadwidze, po ś. Katarzynie.

Wąwolnica. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po Wniebowzięciu N. M. P., po Narodzeniu N. M. P., po ś. Marcinie Biskupie.

Opole. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3-ch Królach, po ś. Macieju, we wtorki: po Niedzieli Kwietniej, po ś. Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu Krzyża, ś. po ś. Katarzynie..

Józefów nad Wisłą. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Feliksie, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Michale, po Wszystkich Świętych, przed ś. Mikołajem.

Powiat Janowski. Janów. Jarmarków 4 w piątek po 3 Królach, we wtorek po Niedzieli Kwietniej, w piątki: po Bożem Ciele, po Wszystkich Świętych.

Modliborzyce. Jarmarków 6, we środy: po ś. Macieju, po Zwiastowaniu N. M. P., po Zielonych Świątkach, po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Mateuszu, przed ś. Tomaszem.

Zaklików. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Środopostnej, po ś. Annie, po ś. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po ś. Łucyi.

Annopol. Jarmarków 4, w poniedziałki: po ś. Walentynie, po Niedzieli Białej, we wtorki: po ś. Stanisławie Kostce, po Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny.

Urzędów. Jarmarków 6, we wtorki: po 1-ej Niedzieli Postu, po Niedzieli Przewodniej, po Bożem Ciele, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Łukaszu, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Kraśnik. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Antonim, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Franciszku Serafickim, po ś. Marcinie.

Powiat Biłgorajski. Biłgoraj. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Macieju, po Zwiastowaniu N. M. P., po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Franciszku Serafickim.

Krzeszów. Jarmarków 6, we wtorek po ś-ym Józefie, w piątek po Bożem Ciele, we wtorki: po Wniebowzięciu N. M. P., po Narodzeniu N. M. P., po ś. Łukaszu, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Józefów. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, pod. st. Kalen., po ś. Józefie, po ś. Małgorzacie, po Wniebowzięciu N. M. P., p. st. Kal., po ś. Mateuszu, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Tarnogród. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz. Kwietniej, po Nawiedzeniu N. M. P., przed ś. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu ś. Krzyża, przed ś. Szymonem i Judą.

Powiat Zamojski. Zamość. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawr. ś. Pawła, po ś. Kazimierzu, po Wnieb. Pańsk., po ś. Piotrze i Pawle, po Nar. N. M. P., po ś. Marcinie.

Szczebrzeszyn. Jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Środopostnej, przed ś. Filipem i Jakóbem, przed ś. Janem Chrz., po Wnieb. N. M. P., po ś. Michale, przed ś. Mikołajem.

Krasnobród. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Macieju, po Zwiastowaniu N. M. P., po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu N. M. P. pod. st. Kal., po dniu Zadusznym, przed ś. Tomaszem.

Frampol. Jarmarków 6, we czwartki: po ś-ej Dorocie, po ś. Kazimierzu, we środę po ś. Janie Nepom., we czwartki: po N. M. P. Skaplerznej, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Łukaszu.

Goraj. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Walentym, po ś. Stanisławie, po ś. Małgorzacie, po ś. Bartłomieju, po ś. Koźmie i Damianie: po ś. Andrzeju Apostole.

Powiat Krasnostawski. Krasnostaw. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., pod. now. Kal., po Zwiastowaniu N. M. P., pod. now Kal. po ś. Piotrze i Pawle, pod now. Kal. po Niepokalanem Poczęciu N. M. P., podług nowego Kalendarza.

Izbica. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Kazimierzu, po ś. Anton., przed s. Idzim, po ś. Franciszku Serafickim, przed ś. Mikołajem.

Gorzków. Jarmark 1, we wtorek po ś. Stanisławie.

Żółkiewka. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Dominiku, przed ś. Idzim, przed ś. Szymonem i Judą, po ś. Marcinie, po ś. Katarzynie, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Turobin. Jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś. Pawła, po s. Józefie, po ś. Wojciechu, po ś. Trójcy, po ś. Rochu, po ś. Jadwidze.

Powiat Chełmski. Chełm. Jarmarków 6, we wtorek: po Zwiastowaniu N. M. P., pod st. Kal., po ś. Mikołaju, pod. st. Kal., przed ś. Janem, pod. now. Kal., po Narodzeniu N. M. P., pod. st. Kal. po Opiece N. M. P., pod st. Kal., po ś-tym Andrzeju Apostole, pod. now. Kal.

Rejowiec. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Konstancyi, pod. now. Kal., przed ś. Jerzym, pod st. Kal., we środę po Zielonych Świątkach, pod st. Kal. po Wniebowzięciu N. M. P., pod. st. Kal., po ś. Michale, pod st. Kal., przed ś. Tomaszem, pod now. Kal.

Wojsławice. Jarmarków 6, we środy: po ś-ym Józefie, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Eliaszu, pod. st. Kal., po Narodzeniu N. M. P., po św. Michale, przed ś. Katarzyną, pod st. Kal.

Pawłów. Jarmarków 6, we wtorki: po Zwiastowanin N. M. P., pod now. Kal., po Opiece ś. Józefa, pod. st. Kal,. po Zielonych Świątkach, pod. now. Kal. po Bożem Ciele, pod. now. Kal., po Wniebowzięciu N. M. P., pod. now. Kal., po ś-tej Barbarze, pod. st. Kal.

Pawiat Hrubieszowski. Hrubieszów. Jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Józefie, po ś. Stanisławie, po ścięciu ś. Jana, po ś. Mateuszu, przed ś. Szymonem i Judą.

Dubienka. Jarmarków 2, we wtorki: po 3 Kró-

ach, pod. st. Kal., po Zielonych Świątkach, pod. st. Kal.

Uchanie. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., pod. st. Kal., po ś. Wojciechu, po Zielonych Świątkach, pod. st. Kal., po ś. Piotrze i Pawle, pod. st. Kal,, po Wniebowzięciu N. M. P.. po ś. Dymitrze, pod. st. Kal

Grabowiec. Jarmarków 6, we wtorki: po ś-ej Weronice, po ś. Lambercie, po ś. Zofii, po N. M. P. Szkaplerznej, po Narodzeniu N. M. P., pod. st. Kal., po Wszystkich Świętych.

Kryłów. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach pod. st. Kal., po niedzieli Środopostnej, pod. st Kal., po Narodzeniu N. M. P., pod. st. Kal., po ś. Andrzeju, pod. st. Kal.

Powiat Tomaszowski. Tomaszów. Jarmarków 6. we środy: po 3 Królach, po ś. Stanisławie, po ś. Bartłomieju, po ś. Tekli, po ś. Łukaszu, po ś. Marcinie.

Tyszowice. Jarmarków 5, we środy: po 3-ch Królach, po ś. Stanisławie, po ś. Dominiku, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po s. Leonardzie.

Komarów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli rodopostnej, pod. now. Kal., po ś. Trójcy, pod. now. Kal., przed ś. Janem Chrzcicielem, pod. now. Kal., po Wniebowzięciu N. M. P., pod. st. Kal., po ś. Michale, po Wszystkich Swiętych.

Łaszczów. Jarmarków 6, we wtorki: po Nowym Roku, pod. st. Kal., po Oczyszczeniu N. M. P. po Zielonych Swiątkach, pod. st. Kal., po s. Piotrze i Pawle, pod. st. Kal., po ś. Michale, po ś-ym Marcinie.

GUBERNIA SIEDLECKA.

Powiat Siedlecki Siedlce. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeuiu N. M. P., po niedzieli Środop., po s. Annie, po ś. Mateuszu, po ś. Marcinie.

Mordy. Jarmarków 6, we czwartki: po ś. Higinie, po ś. Kazimierzu, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Katarzyną, po ś. Łucyi.

Mokobrody. Jarmark 1, we środę po ś. Jadwidze.

Węgrów. Jarmarków 6, we wtorki: po ś-tej Agnieszce, po niedz. Srodop., przed św. Filipem i Jakóbem, po ś. Piotrze i Pawle, przed ś. Idzim, po ś. Katarzynie.

Miedzna. Jarmarków 3, we wtorki: po Zwiastowaniu N. M. P., po ś. Stanisławie, przed św. Mikołajem.

Liw. Jarmarków 4, we czwartki: przed niedzielą Zapustną, przed niedzielą Kwietnią, przed Zielonemi Swiątkami, przed Wszyst. Swięt.

Kamieńczyk. Jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś. Pawła, po Zwiastowaniu N. M. P., po ś. Donacie, po Przemienieniu Pańskiem, po ś. Franciszku Serafickim, po ś. Andrzeju Apostole.

Powiat Sokołowski. Sokołów. Jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, w Wielki Czwartek, po Bożem Ciele, po ś. Rochu, po ś. Michale, po ś. Edwardzie.

Sterdyń. Jarmarków 6. w poniedziałki: po ś. Agnieszce, po ś. Albinie, po ś. Wicie, po ś-ym Bartłomieju, po ś. Rafale, po ś. Łucyi.

Kossów. Jarmarków 4, we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Zofii, po Narodzeniu N. M. P., po śś. Aniołach Stróżach.

Powiat Konstantynowski. Janów. Jarmarków 4, w piątek po 3 Królach, we wtorek po Niedzieli Kwietniej, w piątki: po Bożem Ciele, po Wszystkich Świętych.

Sarnaki. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Środopostnej, po ś. Wojciechu, po ś. Stanisławie, po ś. Michale, po ś. Łukaszu.

Łosice. Jarmarków 6, we środy: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Kwieniej, po Niedzieli Przewodniej, pod st. Kal., przed ś. Janem, po Wniebowzięciu N. M. P., pod. st. Kal., po ś. Michale.

Konstantynów. Jarmarków 4, w poniedziałki: pod. st. Kal., po Nowym Roku, w poniedziałek 1 w marcu, w październiku, listopadzie.

Powiat Bialski. Biała. Jarmarków 2 we wtorki: po Zielonych Swiątkach, pod. st. Kal., po s. Annie, pod. now. Kal.

Piszczac. Jarmarków 4, we wtorki: po 3 Królach, w 1 wtorek kwietnia, lipca, października.

Łomazy. Jarmarków 2, w poniedziałki: pod. st. Kal. po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Koźmie i Damianie.

Kodeń. Jarmarków 2, we środy: po ś. Trójcy, pod. st. Kal., po ś. Michale, pod. st. Kal.

Terespol. Jarmarków 2, we wtorek po Zielonych Świątkach, w piątek po ś. Piotrze i Pawle.

Sławatycze. Jarmarków 2, w piątki: po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Opiece N. M. P., pod st. Kal.

Powiat Włodawski. Włodawa. Jarmarków 4, we wtorki; pod. st. Kal., po Zielonych Swiąt.. po ś. Janie Chrzcicielu, po Wniebowzięciu N. M. P., na Opiekę Matki Boskiej, 7 dni trwający.

Parczew. Jarmarków 4: we wtorki: po ś. Wojciechu, przed ś. Janem Chrzc., po ś. Cezaryuszu, po ś. Marcinie.

Ostrów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Błażeju, po niedzieli Środop., po s. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Jadwidze.

Wisznice. Jarmarków 3, w poniedziałki: podł. star. Kal. przed ś. Jerzym, po ś. Janie Chrzc., po Wniebowz. N. M. P.

Powiat Radzyński. Radzyń. Jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, pod. star. kal., po Niedz. Środopostnej, pod. st. Kal., po Niedz. Kwietniej, pod. st. Kal., po ś. Trójcy,, pod. now. Kal. przed ś. Rozalią, po Wszystkich Swiętych.

Wohyń. Jarmarków 6, we środy: pod. st. Kal., po Zwiastowaniu, N. M. P., po przenies. relikwi ś. Mikołaja, po Przemienieniu Pańskim, po Narodz. N. M. P. po święcie cudownego obrazu N. M. P. Kazańskiej, po Ofiarowaniu N. M. P.

Międzyrzec. Jarmarków 4, we czwartek po ś. Walentym, we środę po ś. Wiktorze, we czwartki: po ś. Jakóbie Apostole, przed ś. Mikołajem, podł. star. Kal.

Powiat Łukowski. Łuków. Jarmarków 5, po Niedzieli 1 Wielkiego postu, po Niedzieli Kwietniej, we wtorek 4-ty po oielkiejnocy, w poniedziałek 2-gi po Zielonych Świątkach, w poniedziałek 1 po Narodzeniu N. M. P.

Adamów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Kazimierzu, przed ś. Filipem, i Jakóbem, przed ś. Janem Chrcicielem, po ś. Bartłomieju, po ś. Jadwidze, po ś. Andrzeju.

Stoczek. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz. Srodopostnej, we wtorek po

ś. Wojciechu, w poniedziałki: przed ś. Janem Chrz., po ś. Mateuszu, po ś. Karolu Bor.

Kock. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po ś. Franciszku Serafickim, po ś. Karolu Boromeuszu, po ś. Łucyi.

Łysobyki. Jarmarków 3, we wtorkr: po Zwiastowaniu N. M. P., przed ś. Barbarą.

Powiat Garwoliński. Garwolin. Jarmarków 6, we środy: po ś. Macieju, po niedzieli Przewodniej, po ś. Małgorzacie, po ś. Bartłomieju, po ś. Katarzynie, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Łaskarzew. Jarmarków 6, we środy; po 3 ch Królach, po niedzieli Kwietniej, po Zielonych Świątkach, po ś. Annie, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po Wszyst. Swięt.

Osiek. Jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po niedzieli Srodopostnej, po Zielonych Świątkach, po N. M. P. Szkaplerznej, przed ś. Idzim, po 1-ej niedzieli Adwentu.

Parysów. Jarmarków 5, w poniedziałki: po Nawróceniu ś. Pawła, po niedzieli Wstępnej, po niedzieli Białej, w poniedziałek 2 po Zielonych Swiątkach, po ś. Magdalenie, po Narodzeniu N.M.P.

Maciejowice. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po ś. Stanisławie, przed ś. Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Michale, po ś. Katarzynie, po Narodzeniu N. M. P.

Żelechów. Jarmarków 6, we czwartek po ś. Macieju, we środy: po ś. Stanisławie, po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu N. M. P., po Narodzeniu N. M. P., po ś. Marcinie.

GUBERNIA PŁOCKA.

Powiat Płocki. Płock. Jarmarków 2, we wtorki: przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Michale.

Bielsk. Jarmarków 6, we środy: po Niedzieli Kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Annie, po Ścięciu ś. Jana, po ś. Urszuli.

Drobin. Jarmarków 6, we środę po Zwiastowaniu N. M. P., we wtorek po ś. Stanisławie, we środy: po ś. Antonim Padewskim, po ś. Maryi Magdalenie, we wtorki: przed ś. Szymonem i Judą, po ś. Katarzynie.

Bodzanów. Jarmarków 6, we czwartek po Nawróceniu ś. Pawła, we środy: po niedzieli Środopostnej, po ś. Stanisławie, po ś. Koźmie i Damianie, po ś. Łukaszu Ewangieliście, po ś. Klemensie.

Wyszogród. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Józefie, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Bożem Ciele, po ś. Jakóbie, po ś. Michale, po ś. Łucyi.

Powiat Lipnowski. Lipno. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Zaślubieniu N. M. P., po niedzieli Kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Annie, po ś. Urszuli, po ś. Janie Kantym, po ś. Andrzeju.

Bobrowniki. Jarmarków 5, we środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po ś. Wojciechu, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Franciszku Serafickim, po św. Andrzeju.

Dobrzyń nad Wisłą. Jarmarków 6, w poniedz.: po ś. Macieju, po Niedzieli Środopustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Franciszku Serafickim i po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Kikoł. Jarmarków 6, we środę po ś, Wojciechu, w poniedziałki: po ś. Trójcy, po ś. Rochu, po ś. Mateuszu, po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem Apostołem.

Skempe. Jarmarków 6, we czwartek po św. Macieju, we środę po ś. Stanisławie, we czwartki: po ś. Małgorzacie, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Franciszku, po ś. Marcinie.

Powiat Rypiński. Rypin. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Macieju, po ś. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po ś. Ignacym, po ś. Michale, po Wszystkich Świętych.

Dobrzyń nad Drwęcą. Jarmarków 6, we wtorki: po niedzieli Kwletniej, po ś. Stanisławie, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Bartłomieju, po św. Jadwidze, po św. Katarzynie.

Powiat Sierpecki. Sierpc. Jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Grzegorzu, po ś. Marku, po ś. Wicie, po Wszyst. Święt., po ś. Łucyi.

Bieżuń. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnej, po ś. Stanisławie, po ś. Małgorzacie, po Narodzeniu N. M. P., po św. Mikołaju.

Raciąż. Jarmarków 6, we wtorki: po ś-tej Agnieszce, po Niedzieli Kwietniej, po Zielonych Swiątkach, po Wniebowzięciu N. M. Panny, po ś. Michale, po ś. Andrzeju.

Żeromin. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po ś. Macieju, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. M. P., po Wszyst. Święt.

Powiat Mławski. Mława. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Macieju, przed ś. Filipem i Jakóbem, po ś. Trójcy, po św. Piotrze Pawle, po ś. Michale, przed św. Mikołajem.

Kuczborg. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Dyonizym, po ś. Klotyldzie, po ś. Elżbiecie, po św. Tekli, przed ś. Szymonem i Judą, przed św. Wiktoryą.

Szreńsk. Jarmarków 6, we czwartki: po 3-ch Królach, po niedzieli Kwietniej, we środy: przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Jakóbie, przed św. Idzim, po ś. Jadwidze.

Radzanów. Jarmarków 6, we wtorki: po Zwiastowaniu N. M. P., po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Antonim, po ś. Jakóbie, po Ścięciu ś. Jana.

Strzegowo. Jarmarków 3, w poniedziałki: po ś. Apolonji, po ś. Wiktoryi, po ś. Maksymie, po ś. Filipie. po ś. Kalikście, po ś. Aleksandrze,

Powiat Przasnyski. Przasnysz. Jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N, M. P., po niedzieli Kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Jakóbie, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Katarzynie.

Chorzele. Jarmarków 6, w poniedziałki: przed Zapustami, po niedzieli Kwietniej, po Bożem Ciele, po Narodzeniu N. M. P., po Wszystkich Święt., po Niepok. Poczęciu N. M. P.

Janów. Jarmarków 6, w poniedziałek po św. Kazimierzu, we środę po ś. Stanisławie, w poniedziałki: przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Bartłomieju, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po św. Andrzeju.

Powiat Ciechanowski. Ciechanów. Jarmarków 6, we srody: po ś. Weronice, po niedzieli Środopostnej, po ś. Stanisławie. po ś. Maryi Magdalenie, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Marcinie.

GUBERNIA ŁOMŻYŃSKA.

Powiat Łomżyński. Łomża. Iarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszczenie N. M. P., w poniedziałek 2 Wielkiego Postu, we wtorek po niedzieli Kwietniej, w poniedziałki: po N. M. P., Szkaplerznej, po ś. Michale, po ś. Stanisławie Kostce.

Sniadowo. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Józefie, przed ś. Filipem i Jakóbem, po ś. Jakóbie Apostole, po Narodzeniu N. M. P., po Wszystkich

Swiętych, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Wizna. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po niedzieli Kwietniej, przed ś. Stanisławem, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Elżbiecie, po Niepok. Poczęciu N. M. P.

Zambrów. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Walentym, po niedzieli Środopostnej, po Zielonych Swiątkach, przed ś. Idzim, po s. Łukaszu, po św. Łucyi.

Nowogród. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po ś. Macieju, we wtorki: przed ś. Janem Chrzcicielem, po Narodzeniu N. M. P., przed ś. Stanisławem, przed ś. Szymonem i Judą.

Powiat Mazowiecki. Sokoły. Jarmarków 6, we Wtorek Wstępny, w poniedziałki: Przewodni, po ś. Antonim Padewskim, po ś. Małgorzacie, po Wniebowzięciu N.M.P., przed ś. Mikołajem.

Tykocin. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po ś. Trójcy, po ś. Wincentym à Paulo, po ś. Franciszku Serafickim, po ś. Marcinie, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Ciechanowiec. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. M. P., na ś. Wojciech, po Bożem Ciele, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Mateuszu, po ś. Andrzeju.

Powiat Ostrowski. Ostrów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Grzegorzu, po ś. Prosperze Biskupie, po ś. Małgorzacie, przed ś. Wawrzyńcem, po s. Jadwidze, po ś. Feliksie Walezyuszu.

Brok. Jarmarków 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po ś. Grzegorzu, po s. Małgorzacie, po ś. Michale, po ś. Łucyi,

Andrzejów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłomieju, po ś. Franciszku Seraf., po ś. Marcinie.

Nur. Jarmarków 6, we środy: po ś. Pawle Pustelniku, po niedzieli Środopostnej, po ś. Zofii, po N. M. P. Szkaplerznej, po ś. Jadwidze.

Czyżew. Jarmarków 6, we czwartki: po św. Macieju, po ś. Stanisławie, po ś. Jakóbie, po ś. Michale, przed ś. Szymonem i Jadą, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Powiat Makowski. Maków. Jarmarków 6, we środy: po ś. Macieju, w wigilię Bożego Ciała, po ś. Bartłomieju, po ś. Michale, po ś. Leonardzie, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Rożan. Jarmarków 6, we wtorki: po ś-tej Agnieszce, przed Zwiastowaniem N. M. P., po św. Stanisławie, przed ś. Janem Chrzc., przed Wniebowzięciem N. M. P., po Wszyst. Święt.

Krasnosielc. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po ś. Stanisławie, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Mateuszu, po Wszystkich Świętych, po ś. Łucyi.

Powiat Ostrołęcki. Ostrołęka. Jarmarków 6, we środy: po ś. Walentym, po ś. Józefie, po Nawiedzeniu N. M. P., po Podwyższeniu ś-go Krzyża, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Myszyniec. Jarmarków 6, we środy: po 3-ch Królach, po Zwiastowaniu N. M. P. po ś-tej Trójcy, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś. Michale, po ś. Marcinie.

Powiat Kolneński. Kolno. Jarmarków 6, we czwartki: przed ś. Franciszkiem, po ś. Grzegorzu, we środę przed ś. Floryanem, we czwartki: przed ś. Kilianem, po ś. Tekli, po ś. Katarzynie.

Stawiska. Jarmarków 5, we wtorek 2-gi po 3 Królach, w Wielki Wtorek, przed ś. Antonim, po ś. Franciszku Serafickim, przed ś. Barbarą.

Powiat Szczuczyński. Szczuczyn. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Macieju, po ś. Wojciechu, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Michale, po ś. Marcinie.

Rajgród. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po ś. Kazimierzu, po niedzieli Przewodniej, po ś. Stanisławie, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Franciszku Serafickim.

Grajewo. Jarmarków 5, w poniedziałek po ś. Agnieszce, we wtorek po ś. Józefie, w poniedziałki: po ś. Trójcy, po Wniebowzięciu N. M. P., po Wszystkich Świętych.

Radziwiłłów. Jarmarków 4, w poniedziałki: po 3-ch Królach, po ś. Marku Ewangeliście, po ś. Aloizym, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

GUBERNIA SUWALSKA.

Powiat Suwalski. Suwałki. Jarmarków 6, we środy: po ś. Romualdzie, po ś. Benedykcie, po ś. Stanisławie, po ś. Rochu, po ś. Justynie, po ś. Andrzeju.

Przerośl. Jarmarków 5, we wtorki: po ś. Józefie, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Michale, po ś. Katarzynie.

Filipów. Jarmarków 6, we wtorki: na tydzień przed Zapustami, po niedzieli Kwietniej, przed Bożem Ciałem, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Mateuszu, po ś Marcinie.

Bakałarzew. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po niedzieli Środopostnej, po ś. Wojciechu, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Jakóbie Apostole, po Wszystkich Świętych.

Wizajny. Jarmarków 6, we wtorki: po Zielonych Swiątkach, po ś. Małgorzacie, po ś. Michale, przed Bożem Narodzeniem.

Powiat Augustowski. Augustów. Jarmarków 5, we wtorki: po 3-ch Królach, po niedzieli Kwietniej, po ś. Antonim, po ś. Wincentym, po ś. Bartłomieju, po ś. Marcinie.

Raczki. Jrrmarków 6, w poniedziałek po Nowym Roku, w poniedziałek po niedzieli Zapustnej, we wtorek po niedzieli Przewodniej, w poniedziałki: po ś. Trójcy, po Przemienieniu Pańskiem, po ś. Łukaszu.

Lipsk. Jarmarków 4, we wtorki: po święcie Katedry ś. Piotra, po ś. Jerzym, po ś. Pelagii, przed ś. Szymonem i Judą.

Sopockiny. Jarmarków 2, w poniedziałki: po ś. Trójcy, po ś. Edwardzie.

Powiat Sejneński. Sejny. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po ś. Kazimierzu, po ś. Stanisławie, po Narodzeniu N. M. P., po niedzieli Różańcowej, przed ś. Mikołajem.

Łozdzieje. Jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po niedzieli Srodopostnej, po Bożem Ciele, po ś. Annie, po ś. Katarzynie.

Sereje. Jarmarków 6, we wtorki: po s. Jerzym, po s. Antonim, przed s. Wawrzyńcem, przed s. Szymonem i Judą, po s. Łucyi.

Powiat Kalwaryjski. Kalwarya. Jarmarków 6, we wtorki: po Wniebowstąpieniu Pańskiem, przed s. Janem Chrzcicielem, po s. Bartłomieju, po s, Marcinie.

Simno. Jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu ś. Pawła, po s. Jerzym, po s. Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu N. M. P., po Narodzeniu N. M. P.. po Dniu Zadusznym.

Olita. Jarmark 1, w poniedziałek po s. Kazimierzu.

Powiat Wołkowyski. Wołkowyszki. Jarmarków 6, we wtorki: po s. Józefie, przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, po Nawiedzeniu N. M. P., po Niedzieli Różańcowej, po s. Marcinie.

Wierzbołów. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po niedzieli Kwietniej, po

Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. M. P.. po niedzieli Różańcowej, po Wszystkich Swiętych.

Wistyniec. Jarmarków 6, we srody: po s. Kazimierzu., po s. Jerzym, po s. Trójcy, przed sw. Szymonem i Judą.

Powiat Władysławowski. Władysławów. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po Oczyszczeniu N. M. P., po s. Stanisławie, w poniedziałki: po s. Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu s. Krzyża, przed s. Szymonem i Judą.

Szaki. Jarmarków 3, w piątki: przed s. Filipem i Jakóbem, przed s. Wawrzyńcem, przed Bożem Narodzeniem.

Sudargi. Jarmarków 4, we srody: po 3-ch Królach, po sw. Jerzym, przed s. Janem Chrzcicielem, po s. Franciszu Serafickim.

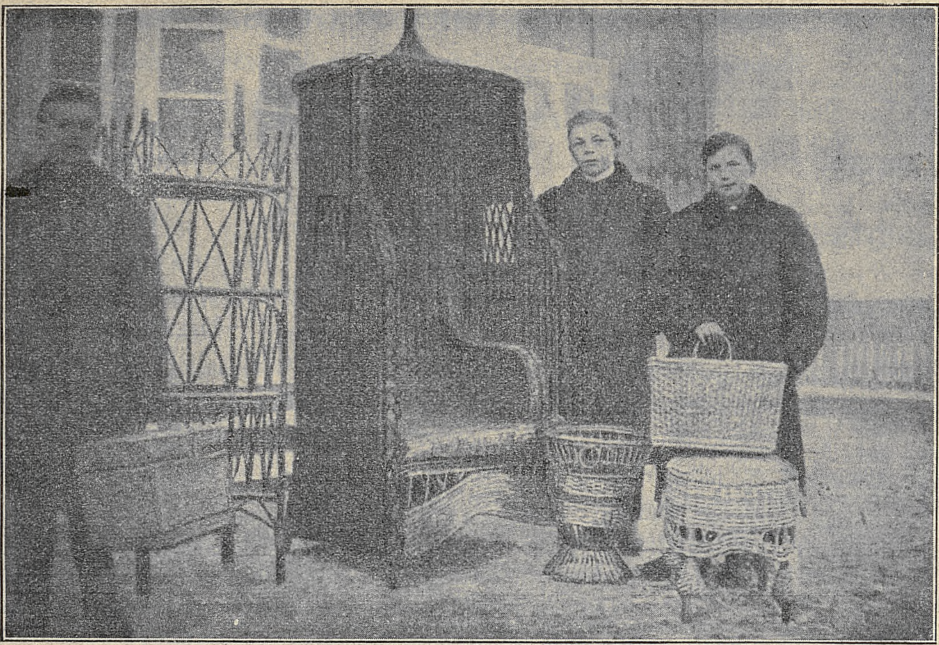
Powiat Maryampolski. Maryampol. Jarmarków 6, we środy: po 3-ch Królach, po s. Wojciechu, po s. Piotrze i Pawle. po Wniebowzięciu N. M. P., po s. Michale, po Wszystkich Swiętych

Balwierzyszki. Jarmarków 3, we wtorki: po Zielonych Swiątkach. po s. Maryi Magdalenie przed s. Michałem,

Preny. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3-ch Królach, po s. Macieju, we wtorki: po s. Antonim, po s. Annie, po Narodzeniu N. M. P, po sw. Marcinie.

Pilwiszki. Jarmarków 6, we środy: po s-tej Agnieszce, po s. Wojciechu, po s. Trójcy, po sw. Bartłomieju, po s. Mateuszu, po s. Marcinie.

Sapieżyszki. Jarmarków 2. we wtorki: przed s. Janem Chrzcicielem, po niedzieli Różańcowej.



„MARYAWITA"

CZCICIEL PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo tygodniowe, naukowo-religijne, ilustrowane, wraz z dodatkiem

„WIADOMOŚCI."

„Maryawita" odznacza się doborem artykułów, szlachetnością formy i bogactwem treści i stanowi prawdziwą skarbnicę prawd religijnych.

„Maryawita" podaje gruntowny, jasny i przystępny wykład **prawd Wiary Świętej**, poparty dowodami z nauk przyrodniczych.

„Maryawita" prowadzi popularny wykład **Pisma Świętego** Starego i Nowego Testamentu, oparty na tekstach oryginalnych: hebrajskim i greckim.

„Maryawita" w szczególny sposób uwzględnia **Tajemnicę Eucharystyi**, podając wyczerpujące artykuły o Przenajświętszym Sakramencie i pomagając do podniesienia i rozpowszechnienia czci tego Sakramentu.

„Maryawita" w specyalnych artykułach traktuje o **Najświętszej Maryi Pannie** Matce Bożej.

„Maryawita" cały jeden dział poświęca przedstawieniu **zasad, historyi i działalności** Związku Maryawitów Nieustającej Adoracyi Ubłagania. W dziale tym czytelnicy znajdą szczegółowe, wyczerpujące i bezstronne przedstawienie kwestyi Maryawickiej.

Zwracamy szczególną uwagę na pierwszy **rocznik „Maryawity"** (z r. 1907), w kórym szczegółowo przedstawione są początki ruchu Maryawickiego, powody naszego wystąpienia i przyczyny rozłamu między Maryawityzmem a hierarchią katolicką. Roczniki te znajdują się jeszcze na składzie w administracyi „Maryawity" po cenie rubli 4 za rocznik.

„Wiadomości" dodatek do „Maryawity," w szczególny sposób uwzględniają kwestye **społeczne** i **gospodarcze**, informując czytelników o najważniejszych zagadnieniach z życia społecznego i ekonomicznego i dopomagając tym sposobem do podniesienia moralnej i materyalnej kultury kraju.

„Wiadomości" odpierają **zarzuty**, stawiane przez prasę i społeczeństwo ruchowi Maryawickiemu, wykazując słuszność sprawy Maryawickiej.

„Wiadomości" podają wyjątki z najpiękniejszych utworów **literatury Polskiej**—dawnej i współczesnej, ułatwiając tym sposobem czytelnikowi poznanie naszej bogatej spuścizny literackiej i dając ich umysłowi przyjemną lekturę.

„Wiadomości" informują czytelników o najważniejszych **wydarzeniach chwili bieżącej** w kraju i za granicą, podając kronikę faktów wyczerpującą i prawdziwą.

„Wiadomości" notują ważniejsze wypadki z **życia Maryawickiego**, dając o postępach Maryawityzmu pojęcie dokładne, autentyczne i jedynie prawdziwe.

„Wiadomości" **odpowiadają** na wszystkie stawiane sobie **pytania** z dziedziny prawd religijnych, ekonomicznych i społecznych.

Prenumerata „Maryawity z dodatkiem „Wiadomości" wynosi wraz z przesyłką pocztową:
Rocznie 4 ruble, półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Za granicą — ocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 kop., kwartalnie 1 rub. 25 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: **Łódź, Franciszkańska 27. Telefon 12.73.**
Redaktor i wydawca ks. Jan Kowalski.